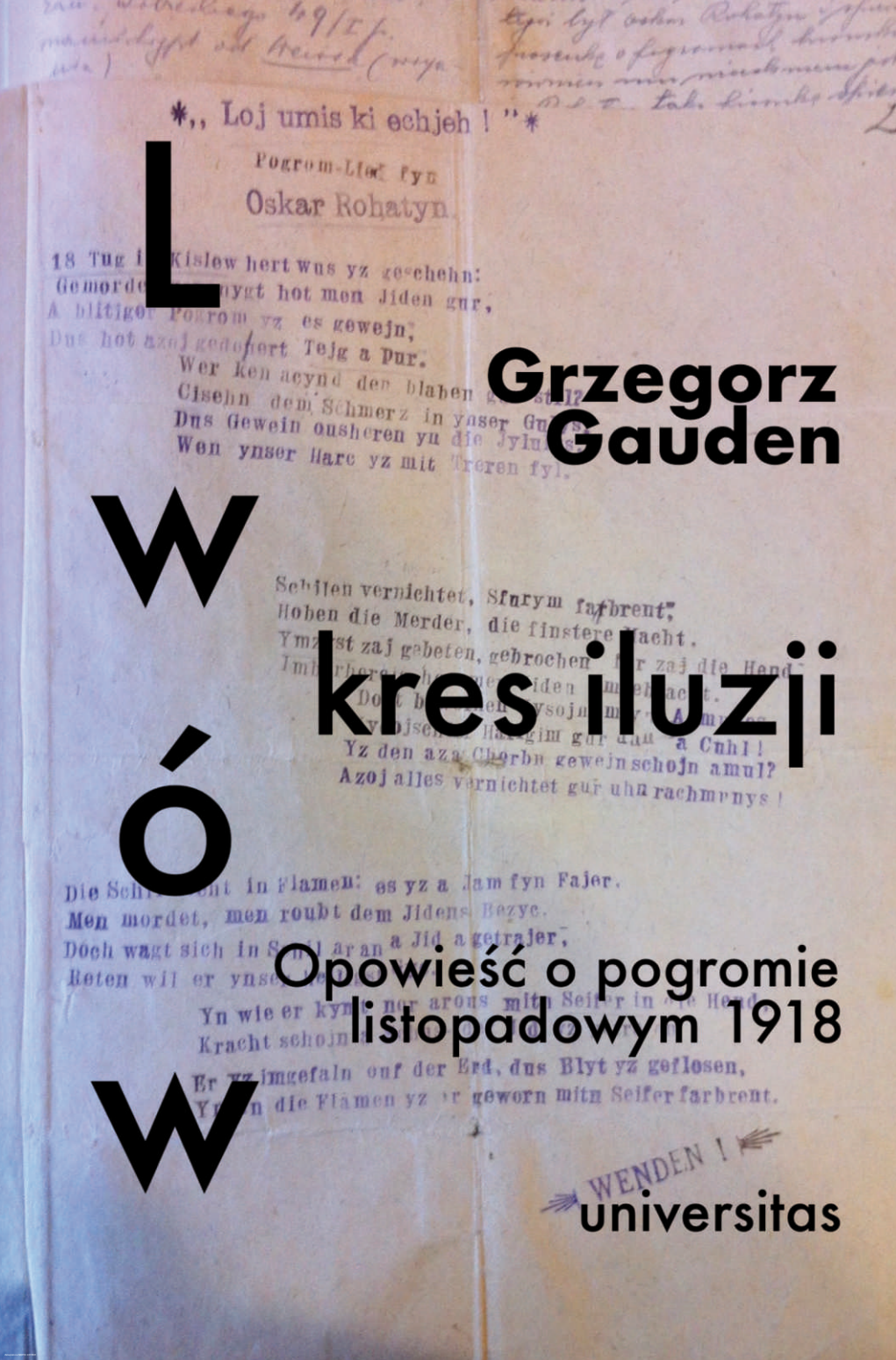

Lwów

Grzegorz Gauden

Wókres iluzji

Opowieść o pogromie listopadowym 1918

universitas

Grzegorz Gauden

LWÓW

Wkres iluzji

Opowieść o pogromie listopadowym 1918

Kraków

© Copyright by Grzegorz Gauden, 2019

© Copyright for this edition by Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2019

ISBN 97883-242-3536-0
e-ISBN 97883-242-2962-8
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki
Krystyna Piotrowska

Na okładce
Ulotka z fragmentem wiersza *„Nie umrę a będę żył”,*
Pieśń pogromowa Oskara Rohatyna / Państwowe Archiwum Obwodu
Lwowskiego, sygn. 271.1.445. / fot. Grzegorz Gauden

www.universitas.com.pl

Kryni

Książka Grzegorza Gaudena to nie jest czytadło, nie nadaje się ona zapewne na prezent urodzinowy czy walentynkowy, jest okrutna, ale to nie autora możemy winić o okrucieństwo.

Wiedziałem wcześniej o tym pogromie, ale nie znałem szczegółów. Wiedziałem i nie wiedziałem. Zapominałem. To było wygodne – wiedzieć, ale móc niekiedy nie wiedzieć. Teraz trudniej będzie nie wiedzieć.

Jak żyć z tą wiedzą? Przecież my takiego Lwowa nie znamy. Lwów w naszej wyobraźni to poczciwy Lwów Szczepcia i Tońcia (już same te zdrobnienia pokazują, jacy my jesteśmy mili), pięknej architektury, kościołów, synagog i cerkwi, to Lwów leżący na wzgórzach jak kot, który wygrzewa się w cieple, Lwów matematyków o światowej sławie, miasto Leopolda Staffa i Zbigniewa Herberta, Aleksandra Fredry i Stanisława Lema, Ostapa Ortwina, Wysokiego Zamku, Targów Wschodnich, Cmentarza Łyczakowskiego. Lwów, gdzie nawet miękka wschodnia intonacja sygnalizuje dobroduszność – a przynajmniej tak nam się wydaje. Lwów, w którym – jak nam

mówiono – różne wyznania współżyły z sobą w zgodzie, w największej harmonii; miasto, któremu już nic nie może zagrozić, które trwa spokojnie w micie, w albumach, w piosenkach i w książkach, w fotografiach naszych pałaców, naszych świątyń, naszych bibliotek, naszych parków, naszych dzielnic willowych, odsłania tu inne oblicze, przerażające.

Przywykliśmy do myśli: pogromy to oni, to Ukraińcy. To nie my.

Istnieje przecież cały ogromny przemysł lwowskich wspomnień, sentymentalnych wierszyków, pamiątek, westchnień, nostalgii. Lwów jest naszą utopią. Nie chcemy i nie możemy tam wrócić, ale potrzebujemy takiego miejsca, gdzie mogłyby się osiedlić nasze marzenia. Nasze plany – jeśli mamy plany – mieszkają gdzie indziej, ale nasze marzenia, nasze wspomnienia muszą mieć swoją siedzibę. Niewinność tych wspomnień jest wzruszająca. Ci, którzy w dzieciństwie słuchali opowieści rodziców i dziadków o legendarnym mieście, na pewno nie dowiedzieli się z nich o bestialskich dniach w listopadzie 1918 roku.

A jednak one się wydarzyły.

Powinniśmy być wdzięczni autorowi tej książki, że z bezwzględnością chirurga odsłonił przed nami wstydliwie ukrywane zbrodnie.

Musimy zaakceptować ambiwalencję przeszłości – lwowski pogrom z roku 1918 nie odbierze nam matematyków i poetów, oni zostaną. Wydaje się, że Polacy mają pewien kłopot z ambiwalencją świata i ambiwalencją ludzi,

wszystkich ludzi, wszystkich narodów. Nie chcą zobaczyć, że świat jest i złowrogi, i przyjazny, śmiertelnie niebezpieczny, morderczy, agresywny, i że my też niekiedy tacy jesteśmy, ale też bywa cichy i spokojny jak zachód słońca nad Gopłem. Może my naprawdę wierzymy w patriotyczne piosenki, może naprawdę jesteśmy jak dzieci, kochamy świeżo wyprane chorągwie, jeszcze nie ubłocone, jeszcze wolne od krwi, jak w pierwszej godzinie powstania, kochamy naszych dobrych wodzów (a oni kochają zwierzęta) – i kiedy słyszymy o naszym barbarzyństwie, to albo oburzamy się i gwałtownie odrzucamy tę opowieść, jako niegodną nas, naszego honoru, naszej Matki Boskiej, naszego Orła, naszego Papieża, albo załamujemy się całkowicie, bezgranicznie (co dużo rzadsze). Zamiast zrozumieć, zamiast pracować nad pamięcią i nad przyszłością, zamiast żyć z szeroko otwartymi oczami, zamiast szukać prawdy, nawet najtrudniejszej – tak jak przystało ludziom wolnym.

Jedna z moich starych lwowskich ciotek lubiła powtarzać – w żartobliwych rodzinnych sprzeczkach – „oddaję honor, troszeczkę poszarpany".

W drugiej połowie tej tak potrzebnej książki autor przywołuje próby, dość żałosne, „ratowania honoru miasta" w rozmaitych urzędowych sprawozdaniach i raportach, zacierania tych strasznych faktów – ale jeżeli ktoś naprawdę ratuje honor Lwowa, to pisarze tacy jak Grzegorz Gauden.

Na twardej, niewygodnej ławce w wagonie naszej pamięci zbiorowej, wagonie, który pędzi w przyszłość

jeszcze szybciej niż trojka Gogola, miejsce obok honoru zająć mogą tylko rzetelność, tylko przyzwoitość, tylko prawdomówność. Polityka historyczna – czyli państwowe kłamstwo – niech zostanie na korytarzu.

Adam Zagajewski

Od autora

Bez mała trzy lata zajęło mi napisanie tej książki. Jej powstanie zawdzięczam również osobom, które z zaciekawieniem reagowały na informację o tym, nad czym pracuję, i w wielu przypadkach służyły pomocą.

To stosunkowo niewielka grupa, bowiem przez ponad dwa lata pracowałem nad książką, nie ujawniając, czego dotyczy.

* * *

Z całego serca dziękuję mojej żonie Krystynie Piotrowskiej. Była pierwszą osobą, której powiedziałem o tym, czym mam zamiar się zająć po nagłym, acz przewidywalnym zwolnieniu w roku 2016. Była codziennym świadkiem mojej pracy i pierwszym czytelnikiem fragmentów książki. Zawsze wnikliwym i krytycznym, a to pozwalało mi uchronić się przede wszystkim przed stylistycznymi manowcami.

Dzięki jej wątpliwościom, pytaniom i uwagom mogłem eliminować niejasności, poprawiać sformułowania i osiągnąć większą precyzję. A jej wsparcie dawało mi poczucie, że piszę o sprawie naprawdę ważnej.

* * *

Jestem ogromnym dłużnikiem Andrija Pawłyszyna, który wspierał moje wielokrotne wędrówki po archiwach Lwowa, pomagał w przebrnięciu przez formalne procedury, a także cierpliwie badał równolegle ze mną katalogi po ukraińsku, by znaleźć te pozycje, które mogły okazać się przydatne dla opisania wydarzeń z listopada 1918 roku. Wcześniej rozbudził moją ciekawość, opowiadając to, co wiedział o pogromie lwowskim z 1918 roku. Andrij był też moim pierwszym i znakomitym przewodnikiem po żydowskiej dzielnicy Lwowa.

We wdzięcznej pamięci zachowuję życzliwą pomoc udzieloną mi we Lwowie przez inne osoby. Pani Nadija Chałak udostępniła mi materiały dokumentalne dotyczące pogromu, pani Iryna Kotłobułatowa wspomogła mnie materiałami fotograficznymi i planami żydowskiej dzielnicy Lwowa. Taras Woźniak dał mi szanse prowadzenia ciekawych dyskusji o dwudziestowiecznej historii Lwowa i udzielił wspaniałej gościny.

Miałem też we Lwowie tak ważne dla mnie wsparcie literaturoznawcy dr. Jana Matkowskiego, potomka polskiej rodziny, która żyje od stuleci w tym regionie. Iwan Matkowskij – tak brzmi jego nazwisko po ukraińsku – doprowadził do pierwszego wydania pism Iwana Franki po polsku. Opracował i wydał po ukraińsku wspaniały album o rodzinie Szeptyckich.

Janek, młody człowiek, bardzo wierny swojej tradycji rodzinnej i polskiej tożsamości, interesował się tym, jak

idą prace nad książką. Kiedy zwierzyłem mu się z moich obaw o to, jak Polacy – i ci w kraju, i ci we Lwowie – przyjmą moje ustalenia o polskiej odpowiedzialności za to, co stało się we Lwowie w listopadzie 1918 roku, powiedział: „O co ci chodzi? Przecież to nie ty i nie ja robiliśmy pogrom. Pisz prawdę".

To byli moi sojusznicy we Lwowie w pracy nad książką, współcześni Lwowianie.

* * *

Pierwszy raz o lwowskich wydarzeniach roku 1918 usłyszałem z ust prof. Andrzeja Romanowskiego, kiedy podczas publicznej dyskusji w Krakowie w roku 2011 z goryczą powiedział, że Polska powitała niepodległość pogromem we Lwowie. Ta szokująca informacja o zupełnie mi nieznanym wtedy wydarzeniu w polskiej historii zapadła mi głęboko w pamięć. Andrzej od chwili, w której dowiedział się, nad czym pracuję, okazywał głębokie przeświadczenia o wadze tego przedsięwzięcia.

Jeszcze jeden Andrzej zasługuje na moją wdzięczność – Andrzej Nowakowski, dyrektor wydawnictwa Universitas. Kiedy powiedziałem mu, że piszę o pogromie we Lwowie, natychmiast zaproponował wydanie książki. Przez wiele miesięcy dopingował mnie w pracy, a w pewnym momencie wreszcie „wymusił" jej ukończenie.

Jego wydawnictwu też zawdzięczam możliwość korzystania z wiekopomnej, wydanej przez Universitas książki

dr Agnieszki Biedrzyckiej *Kalendarium Lwowa*, niezwykłego przewodnika po międzywojennym Lwowie.

I za tę bezcenną pozycję chcę pani Agnieszce Biedrzyckiej szczególnie podziękować. Trudno mi sobie wyobrazić moją pracę bez możliwości korzystania z tego ogromnego kompendium wiedzy. Jestem jej także wdzięczny za pomoc. Kiedy dr Biedrzycka dowiedziała się, nad czym pracuję, zaopatrzyła mnie w plany przedwojennego Lwowa, a po lekturze skończonej książki dodała kilka cennych uzupełnień i skorygowała pewne nieścisłości. Jej wiedza o historii Lwowa i Galicji wprawia mnie w najgłębszy podziw.

Adam Zagajewski po przeczytaniu niemalże ostatniej wersji książki zdecydował się napisać poruszające słowo wstępne, które tak trafnie i pięknie oddaje także moje odczucia. Ponadto podzielił się ze mną swoją wątpliwością, a to pozwoliło mi dokonać pewnych korekt. Jestem za to wszystko bardzo wdzięczny.

Natalia Krynicka na moją prośbę dokonała tłumaczenia wiersza z jidysz, objaśniła pewne jego fragmenty, pozwalając lepiej go zrozumieć, i wspaniałomyślnie zgodziła się na umieszczenie przekładu w tej książce. Za to wszystko bardzo jej dziękuję.

***

Pierwsza publiczna prezentacja skończonej i niewydanej jeszcze książki miała miejsce dwa dni przed 100. rocznicą pogromu lwowskiego. Zdarzyło się to 20 listopada 2018 roku

w Drohobyczu na Ukrainie w ramach projektu literacko-artystycznego *Druga Jesień* zorganizowanego dla uczczenia 76. rocznicy śmierci Brunona Schulza.

Prapremiera była możliwa dzięki zaproszeniu mnie przez Wierę Meniok, wspaniałą organizatorkę odbywającego się co dwa lata Międzynarodowego Festiwalu Schulza.

Spotkanie autorskie w bibliotece publicznej Drohobycza, w dawnej sali modlitwy przedwojennego żydowskiego domu starców, poprowadził prof. Paweł Próchniak, omawiając książkę z przejęciem i wielką przenikliwością.

Ogromną satysfakcją w Drohobyczu była dla mnie obecność wśród słuchaczy Jacka Podsiadły. Jemu po tym spotkaniu zawdzięczam niezwykle cenną sugestię językową.

* * *

Józef Lebenbaum był jedną z pierwszych osób, której opowiedziałem o moich planach napisania książki o pogromie we Lwowie. Od razu stał się gorącym zwolennikiem pomysłu opisania tych wydarzeń, a także czytelnikiem pierwszych, surowych jeszcze fragmentów. Przyjaźnie i z obawą przestrzegał mnie, że dokonuję zamachu na mit obrony Lwowa, jeden z najważniejszych polskich mitów narodowych, który jest stawiany często na równi z mitem obrony Częstochowy.

Profesor Natalia Aleksiun po przeczytaniu pierwszej wersji książki surowo i sprawiedliwie ją skomentowała, a to pozwoliło mi na pewne zmiany, ale też upewniło, że skutecznie realizuję moją własną koncepcję.

Rozmowy z o. Tomaszem Dostatnim, dominikaninem, pozwoliły mi na uporządkowanie sposobu konstruowania tej książki i przyjęcie formuły opowieści.

Zygmunt Stępiński udzielił mi pisemnych rekomendacji w imieniu Muzeum Polin, bez których niemożliwe byłoby otrzymanie zgody na pracę w archiwach Lwowa.

Jarosław Drozd, wieloletni ogromnie zasłużony konsul generalny RP we Lwowie, obdarował mnie pewną, nieznaną mi wcześniej pozycją o obronie Lwowa.

Maciejowi Zarembie Bielawskiemu i Jochenowi Böhlerowi zawdzięczam cenne podpowiedzi bibliograficzne.

Jurek Hirschberg przekazał mi kopię nieznanego maszynopisu ze wspomnieniami lwowskiego Żyda, świadka pogromu.

Karolina i Chris Niedenthal pomogli mi rozstrzygnąć niektóre wątpliwości translatorskie.

Olga Stanisławska, Jarosław Kurski i Adam Michnik to nieliczne osoby, które czytały książkę w końcowej fazie jej powstawania. Opinie, które usłyszałem od nich, utwierdziły mnie w przekonaniu, że warto było poświęcić się pracy nad książką.

***

Wszystkim dziękuję z całego serca. Jeśli kogoś pominąłem, to już teraz się wstydzę i bardzo przepraszam.

Nie chcę dotykać ran na żywym ciele tych wspomnień i dlatego nie mówię o roku 1918. Rany te zamierzam sumiennie rozdrapać piórem przy innej, mniej elegijnej okazji.

Józef Wittlin, *Mój Lwów*
Riverdale, New York, 1946

***

Widziałem p. Mączyńskiego przejeżdżającego autem przez rynek i pobłażliwie uśmiechającego się na widok scen, o których wspomniałem. Zapomnieć i darować mu nie mogę tego dnia i tego uśmiechu!

Maciej Rataj, poseł i marszałek Sejmu II RP,
Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927,
zapisek o dniu 22 listopada 1918

* * *

Dokąd to wszystko doprowadzi? Czy systematycznie uprawiane barbarzyństwo kiedyś się skończy? Stoimy nad brzegiem największego nieszczęścia, jakie kiedykolwiek nawiedziło większą grupę społeczną, jesteśmy zupełnie bezsilni wobec tyranii rozbestwionej soldateski i jakiegoś patologicznego nastroju tutejszej opinii polskiej.

Żydowska Gmina Wyznaniowa reklamuje u Rządu polskiego w obliczu całego świata cywilizowanego o swe niezaprzeczalne prawo do egzystencji, bezpieczeństwa życia i mienia. Spokojnej pracy i uszanowania obywatelskiej i ludzkiej godności.

Praw tych domagamy się na równi z wszystkimi, innymi mieszkańcami miasta tego, do którego rozkwitu przyczyniliśmy się naszą pilnością, wiedzą, pracą i kilkusetletnią zapobiegliwością.

Na tej ziemi nie jesteśmy żadnymi obcymi przybyszami, żadnymi Helotami, ani niewolnikami; jesteśmy tutaj autochtonami takimi jak Polacy i Rusini i wobec żadnej warstwy społecznej, wobec narodowości tu zamieszkałej roli niewolników odegrać nie myślimy.

Memoriał Żydowskiego Komitetu Ratunkowego
we Lwowie do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego
i Premiera Ignacego Paderewskiego
Lwów, 26 stycznia 1919

W pewien piątkowy wieczór października 1979 roku w Zurychu trafiłem na spotkanie szwajcarskiej Polonii. Przysiadłem za stolikiem naprzeciw starszego pana. Byłem najmłodszy na sali. Nieznany nikomu z obecnych.

Starszy pan popatrzył na mnie. Śpiewnie po lwowsku zapytał: „A pan skąd?". Odpowiedziałem: „Z Polski". Na jego twarzy pojawił się grymas niechęci. Usłyszałem: „Znaczy bolszewik!". Powiedziałem, że nie jestem bolszewikiem. „A co robi w Zurychu?" – skierował do mnie pytanie w trzeciej osobie. To była oznaka wyższości, pogardy. „Jestem studentem" – odpowiedziałem.

Jego twarz nagle rozjaśniła się. Popatrzył gdzieś nad moją głową. Twardym tonem, spod którego przebijała mściwa zawziętość, rzucił do mnie: „Student, student! Jak ja był przed wojną studentem we Lwowi, to ale myśmy tych Żydów lali!".

Zaniemówiłem. Rozmowa urwała się.

Ta książka będzie nie tylko o tym, jak „myśmy tych Żydów lali". My Polacy. We Lwowie i nie tylko tam. Nie tylko studenci. Powrót Lwowa do Polski w 1918 roku zaczął się zabijaniem i rabowaniem Żydów – polskim pogromem.

Co Polska dała Kościołowi katolickiemu? – tak brzmiał temat tamtego spotkania szwajcarskiej Polonii z Zurychu w październiku 1979 roku. W pierwszą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża. Wykład miało dwóch księży. Lekko otyłych, zdecydowanie młodszych od obecnej na sali publiczności. Z twarzy i tonu ich powitania biła pycha i tryumfalizm.

Nie zostałem na spotkaniu. Nie wiem, czy księża prelegenci mówili także o tym, nieznanym mi wtedy, polskim „darze" dla Kościoła katolickiego.

Przez prawie czterdzieści lat nie zapomniałem twarzy mojego rodaka. I tego twardego, śpiewnego, mściwego głosu: „Student, student! Jak ja był przed wojną studentem we Lwowi, to ale myśmy tych Żydów lali!".

Wprowadzenie

Zachowały się nieliczne zdjęcia z tamtego pogromowego czasu listopada 1918 roku. Na jednym z nich mężczyźni i chłopcy patrzą w obiektyw aparatu. Stoją przed spaloną synagogą przy ul. Bóżniczej we Lwowie. Fotograf ustawił swój nieporęczny miechowy aparat na statywie w bardzo starannie dobranym miejscu. Zdjęcie zostało skadrowane tak, aby mury spalonej synagogi wypełniały centralną część zdjęcia.

Szklana tafla pokryta substancją światłoczułą musiała mieć trochę dłuższy czas naświetlania, bo trzy postacie w prawej części zdjęcia, uchwycone zapewne w ruchu, są rozmazane. Pozostali znieruchomiali patrzą w kierunku fotografa. Otyły mężczyzna przechylony w bok podpiera się laską.

Postacie ludzi na fotografii to niewielkie figurki. Na zdjęciu dominuje gmach synagogi. Jej bryłę lekko kontruje widniejąca na pierwszym planie po lewej stronie latarnia gazowa. Synagoga nie ma dachu, wypalone są wszystkie okna i drzwi. Ściany są osmalone. Podobnie wypalone są okna i drzwi w dwupiętrowej kamienicy, do której synagoga przylega tylną ścianą.

1. Spalona synagoga Beit Chasidim przy zbiegu ul. Bóżniczej i ul. Łaziennej. (Synagoga została całkowicie zniszczona przez Niemców podczas II wojny światowej).

Jeszcze bardziej na lewo, po drugiej stronie ulicy, na skraju zdjęcia, widać kolejną wypaloną jednopiętrową kamieniczkę o pustych oknach i osmalonych murach. Także na kamieniczce w pierzei na prawo od synagogi, ledwie widocznej, wypalonej i z pustymi czarnymi prostokątami okien, widać szerokie pasma sadzy. Na zdjęciu najczarniejsza jest właśnie sadza. Na czarno-białym zdjęciu ostro kontrastuje z bielą śniegu, który niewielką warstwą przyprószył gzymsy synagogi i dachy budynków.

***

Pierwszy raz ujrzałem tę fotografię kilka lat temu we Lwowie w tamtejszym kwartalniku literackim „Ї". Zaintrygowała

mnie świątynna fasada wypalonego budynku podobna do kościoła Bernardynów. Pomyślałem, że to nieznany mi zabytkowy lwowski kościół, ale dowiedziałem się, że to synagoga. Uznałem, że to przejmujące zdjęcie z czasów niemieckiej okupacji Lwowa w latach II wojny światowej.

Z błędu wyprowadził mnie mój ukraiński przyjaciel Andrij Pawłyszyn: „To zdjęcie po pogromie w listopadzie 1918. Tę synagogę wtedy spalili Polacy. Żydzi odbudowali ją. Potem całkowicie zniszczyli ją Niemcy. Dziś nie ma po niej śladu".

* * *

Od czego zacząć opowieść o wydarzeniu historycznym, które do dziś jest przemilczane, a właściwie starannie zacierane w naszej historii? Którego sprawcami byliśmy my Polacy.

Być może od informacji, że dziś, po stu latach, nie ma żadnych rzetelnych badań ani też żadnego polskiego opisu „potężnego pogromu lwowskiego". Takiego terminu użył sto lat temu Adolf Nowaczyński, świetny publicysta i skrajny antysemita. O pogromie lwowskim pisał z uznaniem. Choć ubolewał, że pogrom dotknął akurat nie tych Żydów, których powinien dotknąć[1].

1 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, Central

Rekonstrukcja tamtych wydarzeń po stu latach okazuje się możliwa tylko poprzez mozolne przedzieranie się przez dokumenty archiwalne, relacje polskich uczestników walk polsko-ukraińskich we Lwowie w listopadzie 1918, pamiętniki, a także oficjalne dokumenty polskie i zagraniczne.

Wielu z nich nigdy nie opublikowano w Polsce. Kilka dokumentów pojawiło się pod koniec XX wieku i na początku obecnego w czasopismach naukowych, całkowicie nieznanych szerszemu gronu czytelników.

* * *

Wielkim nieobecnym źródłem jest polska prasa tamtych czasów. Nie możemy opierać się na rzetelnych relacjach polskich dziennikarzy o pogromie z listopada 1918 roku, bo tych po prostu nie ma. Polska prasa we Lwowie i poza Lwowem objęła pogrom całkowitą zmową milczenia, a jej część podjęła próby zakłamania prawdy o nim. Polska za takie zachowanie polskich mediów zapłaciła cenę.

„Gazeta Lwowska" 28 listopada 1918 opublikowała odezwę Tymczasowego Komitetu Rządzącego (TKR), absolutnie wykluczając jakikolwiek związek polskiej społeczności Lwowa z pogromem:

> State Historical Archive of Ukraine in Lviv (Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie – Tsentralnyi derzhavnyi istorychnyi arkhiv Ukrainy, dalej: TSDIAL), 505.1.23., s. 30.

> Wstrząsające grozą wypadki, których widownią były w ostatnich dniach dzielnice miasta zamieszkane przez żydów, zatruły jadem radosne święto oswobodzonego od najazdu Lwowa.
>
> Co gorsza, odpowiednio przez wrogów naszych oświetlane i tłumaczone, mogą w opinii świata rzucić ponury cień na imię polskie.
>
> Wiemy wszyscy, kto był tych ohydnych zajść bezpośrednim sprawcą i z czyjego nastąpiły one podniecenia, a ogłoszona już liczba uwięzionych dotychczas uczestników grabieży, mordów i podpaleń, rekrutujących się z najgorszych szumowin społeczeństwa, stałych mieszkańców zakładów karnych, zawodowych bandytów i rzezimieszków, oraz procentowy ich rozdział według wyznania (60 prc. gr. kat., 30 prc. rzym. kat. i 10 prc. wyzn. mojż.) wyświetla jasno, że jest to kategoria ludzi, nie mających nic wspólnego z żadnymi zagadnieniami narodowymi, społecznymi czy wyznaniowymi[2].

Taki pogląd przyjęły polskie władze we Lwowie i taką linię miała tamtejsza prasa. Cytując Gogola – podoficerska wdowa wychłostała się sama. Wcześniej lwowscy Polacy twierdzili, że Żydzi są zdrajcami Polaków i sojusznikami Ukraińców, i nagle uznali, że Ukraińcy urządzili Żydom

2 *Odezwa do ludności Lwowa; Tymczasowy Komitet Rządzący*, „Gazeta Lwowska" 1918, nr 255 (28 listopada).

pogrom. I Żydzi Żydom też urządzili pogrom. Nigdy nie podano źródeł tej groteskowej statystyki.

„Prasa galicyjska ukrywa prawdę, prasa warszawska milczy. I opinia polska dotychczas nie zna strasznej prawdy!"[3] – napisał w grudniu 1918 roku o pogromie lwowskim przerażony Andrzej Strug.

Może zatem trzeba byłoby zacząć od pierwszej w ogóle obszernej relacji prasowej, która wydarzenia we Lwowie nazywa po imieniu pogromem. Tyle że jest to relacja w języku niemieckim i opublikowano ją w Wiedniu.

Ukazała się w dwa dni po odezwie TKR, w sobotę 30 listopada 1918 roku.

***

Możliwa byłaby próba chronologicznego opisania wydarzeń we Lwowie, które miały miejsce w dniach poprzedzających pogrom, a których zwieńczeniem była eksplozja polskiej etnicznej, religijnej i politycznej nienawiści do Żydów. Eksplozja przemocy i okrucieństwa. Ale i chronologia bywa trudna, skoro nawet w oficjalnych dokumentach pojawiają się różne daty pogromu.

Sporna może też być godzina rozpoczęcia pogromu w powszechnie przyjętym wtedy w świecie rozumieniu tego terminu. Wymaga to ustalenia momentu, w którym

3 A. Strug, *Lwowski pogrom*, „Robotnik" 1918, nr 335 (6 grudnia, wydanie poranne).

chaotyczne rabunki i napady przeistoczyły się we wspólny zbiorowy czyn pogromowy polskich wojskowych i polskiej ludności Lwowa.

Ja taki moment odnalazłem.

* * *

Można by też zacząć ten tekst od zrelacjonowania tego, co napisano po polsku na temat pogromu lwowskiego przez ostatnie sto lat, choć nie byłaby to długa relacja, bo napisano niewiele i najczęściej nierzetelnie.

W popularnych opisach obejmujących dwa dni pogromu po walkach polsko-ukraińskich do dziś najczęściej powtarzane są kłamstwa i konfabulacje kpt. Czesława Mączyńskiego, komendanta obrony Lwowa i człowieka osobiście odpowiedzialnego za dwa dni gwałtów, mordów, rabunków i podpaleń w dzielnicy żydowskiej.

* * *

W 2016 roku zacząłem poszukiwać odpowiedzi na pytanie, co zdarzyło się we Lwowie po wycofaniu się w nocy z 21 na 22 listopada 1918 roku oddziałów ukraińskich.

Myślałem wtedy o napisaniu czegoś, co rysowało mi się jako reportaż. Zamierzałem przenieść siebie i czytelnika do Lwowa w te listopadowe dni i noce. Przez pewien czas pisałem tę książkę w czasie teraźniejszym, pozorując naoczność relacji.

W pewnym momencie poczułem fałsz takiego zabiegu. Nie mogę podszywać się pod reportera, bowiem nie widziałem osobiście ani jednej sceny, którą opisuję. Nie mogłem spotkać ani jednego uczestnika tych wydarzeń. Rekonstruuję je jedynie w oparciu o zachowane na piśmie relacje świadków.

Zdarzą się jednak w książce miejsca, w których stosowanie czasu teraźniejszego a nawet przyszłego wydaje mi się właściwe.

* * *

Nie wystarcza na reportaż to, że wielokrotnie przemierzyłem ulice i place, miejsca, gdzie odbył się pogrom. Nie ma znaczenia wejście na wieżę ratusza lwowskiego, na której zerwanie sztandarów ukraińskich przez por. Abrahama i zwieszenia polskiej flagi rankiem 22 listopada 1918 roku było znakiem polskiego zwycięstwa i rzeczywistego przejęcia władzy w mieście przez Polaków.

Nie wystarczy również i to, że pewnego majowego popołudnia 2017 roku przeszedłem wszystkie te ulice, które w porozumieniu podpisanym w dniu 10 listopada 1918 roku wyznaczyły granice działania milicjantów żydowskich. Polsko-żydowska umowa uznała, że jest to obszar operacji militarnych Polaków i Ukraińców, i przyznała prawo do działania zachowującej neutralność milicji żydowskiej. Jej zadaniem miało być powstrzymanie rabunków.

Ulice zakreślające ten obszar to Kleparowska, Weteranów, Pod Dębem, Panieńska, Zborowskich, Kąpielna, Zamkowa,

Klasztorna, Podwale, Sobieskiego, Karola Ludwika, Jagiellońska, Kołłątaja i Kazimierzowska zamykająca granicę na styku z Kleparowską przy kościele św. Anny. To także znacząca część ścisłego centrum Lwowa. Jego największą część stanowiła III dzielnica, czyli Żółkiewskie, ale obszar ten obejmował też część śródmieścia, czyli dzielnicy V z ratuszem, katedrą łacińską, całym rynkiem oraz fragment dzielnicy II.

Powołanie i działalność milicji żydowskiej była i jest do dziś przedstawiana przez negacjonistów pogromu jako powód wzburzenia ludności polskiej Lwowa i usprawiedliwienie zbrodni dokonanej na Żydach. W tej logice nie było pogromu, a miał miejsce uzasadniony odwet.

Przemierzyłem tereny pogromu wielokrotnie. Miałem w pamięci, że osoby podejrzane o to, że są Żydami, były napadane również w innych miejscach Lwowa w czasie pogromu i po nim.

* * *

Nie wystarcza na reportaż również to, że 22 listopada 2017 roku, w 99. rocznicę pogromu, od godz. 6 rano chodziłem po ulicach dawnej III dzielnicy Lwowa, a o 7.30 stałem przed kamienicą Zippera, na rogu Rynku i Szewskiej, w miejscu, gdzie wcześniejsze rabunki i napady ok. 8 rano przekształciły się w pogrom.

Ani to, że spod tej kamienicy podążyłem po godz. 8 szlakiem pogromowym: ul. Krakowską do pl. Krakowskiego, a stamtąd na Zamarstynów.

***

Nie mogłem rozmawiać z ani jednym uczestnikiem tamtych wydarzeń i z ani jednym świadkiem. Od tamtych dni minęło sto lat. Nie miałem także możliwości rozmawiania z Żydami, którzy urodzili się we Lwowie już po roku 1918 i mogli otrzymać przekaz o pogromie od rodziców, dziadków, sąsiadów. Ani żydowskie ofiary i świadkowie pogromu, ani też ich potomkowie nie przeżyli okupacji Lwowa przez Niemców w latach 1941–1944.

Wtedy spełniło się marzenie polskich nacjonalistów we Lwowie o całkowitym odżydzeniu miasta. W mojej opowieści słowo odżydzenie występować będzie bez cudzysłowu. Tak funkcjonowało w polskim języku od początków XX wieku. Było słowem odmienianym codziennie na łamach polskiej prasy i książek. To nasza spuścizna polityczna i kulturowa.

***

Niezwykłym zbiegiem okoliczności trafił do mnie maszynopis nigdy nieopublikowanych wspomnień, spisanych w latach 50. ubiegłego wieku przez Lwowianina, historyka Józefa Sieradzkiego (Adolfa Hirschberga). Mieszkał w czasach pogromu we Lwowie. Miał wtedy 18 lat.

> Trzydniowa masakra. Podpalenie dzielnicy żydowskiej, morderstwa i okrucieństwa dokonywane

tam przez wojskowych i przez uzbrojone męty, zabójstwa starców, kobiet i dzieci, wyskakiwanie nieszczęsnych ofiar z okien płonących domów na bagnety wyczekujących przed nimi złoczyńców – wszystko to przejmowało grozą, wzniecając uczucie ohydy.

Niepodobna zapomnieć wrażeń odniesionych podczas przejścia przez „ghetto" lwowskie, od tyłów pałacu Gołuchowskich do placu Teodora, w kilka dni po pogromie. Jeszcze snuły się dymy, a od świeżych zgliszcz bił ostry zapach popiołu i wilgoci. Na ulicach leżały szczątki mebli, porwana w strzępach odzież, porozrzucana tandeta z rozbitych kramów. Opalone domy wyszczerzały na przechodnia jamy okien.

W kilku miejscach na dziedzińcach leżały nieuprzątnięte jeszcze trupy. Widoki znane dotąd z wyobraźni, z lektury o pogromach dokonywanych na Żydach i Ormianach, obecnie z przeraźliwej rzeczywistości, później, po latach z „epoki wielkich pieców"[4].

* * *

4 J. Sieradzki (A. Hirschberg), *Od świtu do świtu*, niepublikowany maszynopis wspomnień napisanych w latach 50.; udostępniony przez Jurka Hirschberga za zgodą Marii Korzon-Walsh, wnuczki autora.

Nie napotkałem relacji polskich mieszkańców Lwowa o pogromie. Można za to znaleźć ich oskarżenia Żydów o zdradę i sojusz Ukraińcami.

Można również natknąć się na wzmianki o „smutnych wydarzeniach", które miały miejsce tuż po opuszczeniu Lwowa przez wojska ukraińskie. To wszystko. Łatwiej trafić na działalność publicystyczną potomków polskich sprawców pogromu, negacjonistów, którzy do dzisiaj zajmują się zacieraniem śladów zbrodni lwowskich przodków.

***

To nie będzie chronologiczna relacja. Czasami wyprawię się poza Lwów. Odwołam się do innych wydarzeń. Pojawią się dygresje. To jest moja opowieść.

***

Zachowało się niewiele fotografii. Głównym źródłem pozostają teksty. Ich lektura pozwala zbliżyć się do prawdy o tej zbrodni zarówno przez opisywane fakty, jak i przemilczenia czy kłamstwa.

Ta opowieść opiera się na dokumentach archiwalnych, najczęściej niepublikowanych wcześniej, a także wspomnieniach, drukach, publikacjach prasowych i książkowych.

Te niepublikowane dokumenty szczęśliwie ocalały w archiwach lwowskich. To zeznania ofiar i świadków, raporty policyjne i wojskowe, dokumenty ze śledztw pro-

wadzonych przez polskie komisje badające pogrom, korespondencja m.in. Żydowskiego Komitetu dla Niesienia Pomocy Ofiarom Pogromów.

* * *

Zebrane przez Komitet zeznania dotarły zagranicę. Niewielka ich część została opublikowana w roku 1919 w Wiedniu w tłumaczeniu na język niemiecki[5]. Autor książki Josef Bendow (Józef Tenenbaum) posłużył się inicjałami świadków. Nie chciał ujawniać nazwisk zeznających w obawie przed możliwymi „(…) represjami ze strony obecnych władz Lwowa (…) [*Repressalien seitens jetzt in Lemberg waltenden Behörden*]"[6].

Ich zeznania po polsku znalazłem we lwowskich archiwach. Po stu latach przemówią na łamach tej książki pod własnymi nazwiskami.

Na zamieszczonych w książce Bendowa zdjęciach można zobaczyć spaloną synagogę przy ul. Bóżniczej, spalone domy, spalone Tory, pogrzeb ofiar. Zamieszczono tam też kilka fotografii zamordowanych Żydów, w tym dziecka. Jest też zdjęcie zwęglonych zwłok.

* * *

5 J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, M. Hickl Verlag, Wienn–Brünn 1919.

6 Tamże, s. 1.

Komitet oprócz niesienia pomocy rozpoczął dokumentowanie pogromu i zbieranie relacji ofiar i świadków. Tylko jemu ofiary gotowe były złożyć zeznania.

Komu Żydzi po pogromie mogli składać skargi na polskich wojskowych i szacownych lwowskich mieszczan? Skarżyć się polskiemu wojsku? Na żołnierzy? Na oficerów? Na co dzień po pogromie Żydzi lwowscy ciągle doświadczali terroru we własnych domach i na ulicach.

> Dnia 18. XII br. [1918 – przyp. G.G.] po południu przechodził ul. Karola Ludwika Ozyasz Rokach, zamieszkały przy ul. Słonecznej l. 4. Drogą przejeżdżał oficer na koniu. Nagle przywołał oficer Rokacha, a gdy ten do niego przystąpił, uderzył go szpicrutą po twarzy bez najmniejszego powodu[7].

To już miesiąc po pogromie.

A może mieli składać skargi policji? W tłumie rabujących dostrzeżono też jednego z byłych komisarzy policji austriackiej. „U Leona Rosenthala i Cukiermana zamieszkujących przy ul. Zamarstynowskiej 15 rabowali w sobotę żołnierze, wśród których był – nieznany z nazwiska – komisarz policji"[8].

7 TSDIAL 505.1.24, L. 92. List z dn. 20 grudnia 1918 Żydowskiego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków we Lwowie w listopadzie 1918 do Kwatermistrzostwa Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie.

8 TSDIAL 505.1.205.

Lwów był już polski.

> (…) Wachmistrz zastępujący komendanta policji, któremu Dr. Nadel przedstawił [23 grudnia 1918 roku – przyp. G.G.], że nocne zajścia sprzeciwiają się ogłoszonym zarządzeniom, oświadczył, że wiadomą jest rzeczą, że Żydzi wrogo występują przeciw wojskom polskim (…)[9].

Czy skarg gotowe były wysłuchać władze lokalne, które uchwałą Rady Miasta[10] z góry wykluczyły udział polskiej społeczności w tych wydarzeniach?

Nazwa Komitetu pod naciskiem polskich władz musiała zostać zmieniona. Nie mogło w niej funkcjonować słowo „pogrom". Komitet przemianował się na Żydowski Komitet dla Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków, po czym i ta nazwa musiała ulec zmianie.

Nie mogły znajdować się w niej jakiekolwiek słowa, które rzucałyby cień sugestii, że we Lwowie miała miejsce zbrodnia dokonana przez jego polskich mieszkańców. Skończyło się na nazwie Żydowski Komitet Ratunkowy.

***

9 Tamże.

10 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, TAIWPN Universitas, Kraków 2012, s. 3.

Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy (TSDIAL) we Lwowie mieści się w budynku dawnego klasztoru Bernardynów, tuż przy jednym z najpiękniejszych polskich kościołów, zbudowanym w latach 1600–1630 w stylu manierystycznym kościele Bernardynów.

Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (DALO) znajduje się w dawnym klasztorze Dominikanów.

W obydwu archiwach zachowały się polskie dokumenty i odpisy dokumentów, których ani w okresie międzywojennym, ani powojennym nie opublikowano.

O takich dokumentach zapewne pisali wysłannicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych – dr Chrzanowski i red. Wasserzug – w swoim pierwszym krótkim raporcie o pogromie z grudnia 1919 roku. Twierdzili, że zabrali ze sobą do Warszawy ogromną ilość dokumentacji, by sporządzić obszerny raport[11]. Taki dokument nigdy się nie ukazał.

Sędzia Rymowicz napisał w marcu 1919 roku o zaprotokołowaniu ok. 1000 zeznań i oświadczeń złożonych przed jego komisją pod przysięgą[12]. Te dokumenty także nigdy nie zostały opublikowane. Część dokumentów z jego śledztwa ocalała we lwowskich archiwach. Raport sędziego Rymowicza także nie ujrzał światła dziennego.

11 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, „Przegląd Historyczny" 1984, nr 75/2, s. 281.

12 D. Engel, *Lwów, November 1918: The Report of the Official Polish Govermental Investigation Commision*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2004, nr 3, s. 390.

Rząd w Warszawie zachował się odpowiedzialnie i bardzo szybko wysłał swoich przedstawicieli do Lwowa, aby przekazali mu rzetelny obraz wydarzeń. Nie opublikował nigdy raportów, które otrzymał. Jest to dla mnie zrozumiałe, bo obydwa dokumenty są dla polskiego Lwowa, dla Polski, oskarżeniem nieporównanie cięższym niż powstałe w drugiej połowie roku 1919 raporty komisji wysłanych do Polski przez rządy USA i Wielkiej Brytanii.

* * *

By dotrzeć do dokumentów we lwowskich archiwach, po przejściu czasami żmudnych procedur, trzeba studiować katalogi po ukraińsku.

Dokumenty zgromadzone są w niebieskopopielatych lub żółtawych teczkach opisanych po ukraińsku. Porusza zżółknięty, czasem skruszały papier. Niektóre arkusze są podklejone. Rękopisy zeznań sporządzane są szarym ołówkiem, niekiedy niebieskim. Podkreślenia i adnotacje wprowadzane są często czerwoną kredką. Bywa, że relacja to jedno pośpiesznie skreślone zdanie, bez daty, sygnatury, podpisu, a czasami są to obszerne i starannie zaprotokołowane zeznania.

Maszynopisy są często odpisami ręcznie sporządzanych relacji. Świadectwa spisywano ręcznie lub na maszynie przez kalkę na cienkim, bardzo kruchym tzw. papierze przebitkowym. Dziś to czasami rozpadające się dokumenty.

Protokoły i pisma sędziego Rymowicza wyróżnia jakość błyszczącego, ciągle jeszcze białego, dobrej jakości papieru i czerń atramentu, którym ostrym charakterem pisma odnotowywał zeznania i wydawał jasne dyspozycje lwowskiej policji.

Bywa, że dokumenty są pogrupowane w podzbiory opisujące rodzaje zdarzeń. Oddzielają je przekładki, czasami z sinobordowego kartonu, na których ręcznie, zamaszyście, dużymi literami po polsku wypisano ołówkiem: „mordy", „zakaz gaszenia ognia", „podobne oświadczenia w spr. zakazu gaszenia", „plądrowanie wobec pełniących służbę organów wojskowych", „składanie zrabowanych rzeczy w komendach wojskowych", „używanie automobilów wojskowych wzg. Czerwonego Krzyża", „sytuacja przed zdobyciem Lwowa. Preludium", „pominięcie chrześcijan w czasie wypadków". Jasna systematyka wydarzeń.

Dokumenty są głównie w języku polskim, czasem niemieckim. Zdarza się dokument po angielsku: „*I confirm* [przekreślone, a nadpisane słowo nieczytelne: inform? – przyp. G.G.] *a Polish soldier, that I begged the officer, the commander of the casern at Zamarstynowska street for help for my family and he said me, that the Polish soldiers have a order to plunder the Jews and therefore, he could not help me. A.B* [Ja polski żołnierz informuję, że błagałem oficera, komendanta koszar przy Zamarstynowskiej, o pomoc dla mojej rodziny, a on powiedział mi, że polscy

żołnierze mają rozkaz grabić Żydów, i dlatego on nie mógł mi pomóc. A.B.]"[13].

W archiwach znajduje się podobnej treści zeznanie po polsku żołnierza-Żyda, który przybył z odsieczą krakowską. Na szczęście podczas pogromu udało mu się wyprowadzić swoją rodzinę z dzielnicy żydowskiej.

* * *

Kiedy przytaczam relację, podaję, gdzie można ją znaleźć. Przypisy w tej opowieści mają charakter techniczny i sprowadzają się jedynie do wskazanie źródła, które cytuję lub kiedy omawiam relacje i zeznania, raporty i opisy.

Robię to dla tych, którzy mogą nie dowierzać. Doskonale to rozumiem. Ja też nie dowierzałem, że tak wyglądały tamte dni we Lwowie.

I nie dowierzałem, że było możliwe, by polscy historycy dokładnie nie zbadali i nie opisali tych wydarzeń.

13 TSDIAL 505.1. 205, 188.

CZĘŚĆ I

Powitanie niepodległości

Rozdział 1

W piątek 22 listopada 1918 roku w ciemnościach nad ranem o godz. 5.30 Maurycy Ignacy Baczes zamieszkały w sercu dzielnicy żydowskiej Lwowa przy ul. Bóżniczej 24, róg ul. Smoczej, usłyszał ze swojego trzypokojowego mieszkania na drugim piętrze graną na ulicy na harmonijce melodię *Jeszcze Polska nie zginęła*[1]. Potem dobiegły go krzyki po polsku nakazujące otwieranie bram i bicie do bram okolicznych kamienic.

Baczes nie mógł wiedzieć, że melodia przyszłego hymnu Polski to zapowiedź pogromu. Wtedy, u schyłku nocy, nie mógł sobie nawet wyobrazić tego, co czeka dzielnicę żydowską we Lwowie przez najbliższe dwie doby.

Choć musiał mieć złe przeczucia, ponieważ po całodziennych walkach polsko-ukraińskich on, żona i czwórka dzieci nie spali całą noc. Zeznał: „Czuwaliśmy zupełnie ubrani"[2].

1 TSDIAL 505.1.210., Lprot. 114.

2 Tamże.

* * *

Dziesięć minut wcześniej, o godz. 5.20, por. Roman Abraham i chor. Józef Mazanowski weszli na wieżę lwowskiego ratusza, zerwali zawieszone tam 1 listopada 1918 roku ukraińskie flagi i wywiesili polski sztandar[3]. Dwie godziny wcześniej, 22 listopada 1918 ok. godz. 3.20, oddziały por. Abrahama zajęły Odwach, Rynek i ratusz[4].

To nie była pozbawiona rzeczywistego politycznego znaczenia rezolucja Rady Miejskiej z 20 października 1918 roku o przyłączeniu Lwowa do Polski. To był znak faktycznego militarnego i politycznego przejęcia władzy we Lwowie przez Polaków. Po raz pierwszy od 1772 roku mieliśmy całkowitą władzę nad miastem.

Oddziały ukraińskie po ponaddwudziestodniowych walkach wycofały się błyskawicznie w nocy z 21 na 22 listopada 1918 roku w całości w obawie przed okrążeniem przez odsiecz polskich wojsk przybyłą z Krakowa i Przemyśla pod dowództwem gen. Roji i ppłk. Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Po 146 latach Lwów był w całości w rękach polskich.

3 J. Gella, *Ruski miesiąc. 1/XI – 22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, Staraniem Komitetu Obywateli Miasta Lwowa, Lwów 1919, s. 171.

4 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników. Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920*, tom II, Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich, Lwów 1936, s. 820, przyp. 2.

* * *

Rzeczowo brzmi relacja Simona Kandla[5], zamieszkałego przy pl. Krakowskim 10, o tym, co w jego mieszkaniu, w polskim już Lwowie, zrobił polski patrol wojskowy w piątek rano 22 listopada 1918 roku. Wojskowi zatrzymali go na ulicy ok. godz. 8.30 i zmusili do zaprowadzenia do domu: „(…) W domu napadli, pobili, grozili, strzałami, rewolwerami i żonie rozbili głowę, a córce odcięli palce z ręki złośliwie zniszczyli urządzenia domowe (…)".

Simon Kandl jednym tchem wymienił palce odcięte córce (prawdopodobnie tak żołnierze zdjęli jej pierścionki) i zniszczone wyposażenie mieszkania. Któremu czynowi bandytów należałoby przyporządkować słowo „złośliwie"?

Być może brak przecinka we frazie o odcięciu palców córce i zniszczeniu sprzętów to błąd osoby protokołującej. A może to najwierniejszy zapis relacji człowieka, który w traumie opowiada o końcu świata. Jednym tchem.

Kandlowi z rodziną udało się uciec ok. godz. 12. Uzupełnił relację informacją, że dom został w całości obrabowany, a potem spalony.

Jego zeznanie jest krótkie i kończy się zdaniem, że o godz. 9 na drugim piętrze na schodach zastrzelono Mojzesa Spiegla, kiedy ten próbował uciec z domu.

5 TSDIAL 505.1.207, kwest. 332.

Rozdział II

Informacja o pogromie lwowskim dotarła do światowej, a potem polskiej opinii publicznej dzięki artykułowi w wiedeńskim dzienniku „Neue Freie Presse" (NFP)[6]. Tydzień po pogromie. Ta publikacja nie mogła pozostać niezauważona. NFP była poważaną gazetą ukazującą się w byłej stolicy byłego imperium. Wprawdzie pokonanego i już wtedy nieistniejącego, ale na politycznej mapie świata Wiedeń był miejscem ciągle niezwykle znaczącym.

Nie znalazłem omówienia tego artykułu w polskich publikacjach. Bywa w Polsce przywoływany jako pierwsza zagraniczna prasowa informacja o pogromie lwowskim i zawsze podkreśla się przy tej okazji, że podano w niej nieprawdziwe dane o liczbie śmiertelnych ofiar.

Artykuł kwitowany jest tak zdawkowo, że wydawało mi się, iż była to krótka, telegraficzna, kilkuzdaniowa

6 *Der Pogrom in Lemberg. Von einem Augenzeugen*, „Neue Freie Presse", Morgenblatt, nr 19493, Wien, Samstag, den 30 November 1918. Reprint: Österreichische Nationalbibliothek, on-line: http://anno.onb.ac.at/cgicontent/anno?aid=nfp&datum=19181130&seite=1&zoom=33 (dostęp: 29.04.2018).

notka prasowa zawierająca dwie informacje: że we Lwowie w dniach 22 i 23 listopada 1918 roku miał miejsce pogrom Żydów i że przyniósł od 2 500 do 3 000 ofiar śmiertelnych.

***

W rzeczywistości obszerny tekst nosił tytuł *Pogrom we Lwowie. Od naocznego świadka* (*Der Pogrom in Lemberg. Von einem Augenzeugen*). Ukazał się w dniu 30 listopada 1918 roku w sobotnim wydaniu opiniotwórczego porannego wiedeńskiego dziennika.

Artykuł rozpoczyna się na dole pierwszej trzyszpaltowej kolumny. Zajmuje dwie szpalty do wysokości jednej piątej kolumny, po czym w tym samym układzie jest kontynuowany przez jedną trzecią drugiej kolumny i kończy się dwoma szpaltami tej wysokości na trzeciej stronie. Świadczy to o tym, za jak ważny uznała go redakcja dziennika. Cały tekst liczy prawie 13 300 znaków ze spacjami i wydrukowany jest tak jak cała gazeta szwabachą.

Artykuł ukazał się z nadtytułem *Felieton*. Była to wtedy stała rubryka NFP. Codziennie w tym miejscu i z takim nadtytułem rozpoczynał się na pierwszej stronie ważny tekst.

Artykuł jest podpisany literami MW. Autor przedstawia się jako człowiek od wielu lat doskonale obeznany w sprawach polskich, ukraińskich i żydowskich. MW informuje, że przebywał we Lwowie od połowy września 1918 do

27 listopada 1918 roku i był naocznym świadkiem wydarzeń, o których pisze. Stwierdza: „na swoje nieszczęście".

MW nie podał źródła, na którym oparł rażąco zawyżoną liczbę ofiar. Pisze jedynie o ostrożnych szacunkach.

***

Polska nie mogła w żaden sposób natychmiast zakwestionować tak drastycznie zawyżonej liczby ofiar podanej przez gazetę. Nie mogła odwołać się do jakiejkolwiek polskiej urzędowej ani prasowej informacji. A minął już tydzień od pogromu.

Zemściły się zmowa milczenia polskiej prasy i zaniechanie elementarnych obowiązków zawodowych przez polskich dziennikarzy.

Polska prasa we Lwowie oszczędnie pisała jedynie o fali rabunków i podpaleń dokonanych przez kryminalistów wypuszczonych z więzień oraz dezerterów i maruderów armii austriackiej. W tych relacjach Polacy nie mieli nic wspólnego z tymi „smutnymi wydarzeniami". Nie podawano żadnych informacji o rzeczywistym przebiegu zajść, o liczbie ofiar, skali rabunków, gwałtów, rozmiarze podpaleń.

Władze w Warszawie miały pewną wiedzę o pogromie we Lwowie dzięki informacjom od dowództwa wojsk. Generał Bolesław Roja, dowódca odsieczy, informował telegraficznie Naczelnego Dowódcę Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej (Armia „Wschód"), gen. Tadeusza Rozwadowskiego,

o wydarzeniach we Lwowie[7], tym bardziej że przywrócenie porządku i utrzymywanie spokoju we Lwowie wymagały jego zdaniem zaangażowania dodatkowych żołnierzy.

Generał Roja starał się opanować sytuację we Lwowie. O jego staraniach napisał NFP, informując równocześnie o sabotowaniu rozkazów Roji przez komendanta Mączyńskiego.

***

Już pierwszy akapit artykułu w NFP zabrzmiał bardzo groźnie dla Polski i Polaków. MW napisał, że pogrom lwowski różni się od innych ekscesów w Galicji nie tylko liczbą niewinnych ofiar i skalą zniszczeń. Twierdzi, że zamysłem pogromu było osiągnięcie przez Polaków celów politycznych. Jego zdaniem pogrom był akcją świadomie zorganizowaną i przeprowadzoną przez polską społeczność Lwowa.

Publikacja w „Neue Freie Presse" została natychmiast uznana w Polsce za celową i przemyślaną akcję antypolską pokonanych państw centralnych. Tak też była przedstawiana przez polskie służby dyplomatyczne wysłannikom zagranicznym. Z pewnym sukcesem.

W raporcie amerykańskich wysłanników Jadwina i Johnsona z roku 1919 informacja o publikacji w NFP poda-

7 B. Roja, *Legendy i fakty*, nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1932, s. 193 i 194.

wana jest w tonie niemal oskarżycielskim[8]. Polscy dyplomaci przekonali amerykańskich autorów raportu, że artykuł ten miał osłabić pozycję Polski.

Dowodem na to był wywód, który prezentują Jadwin i Johnson: ponieważ w prasie austriackiej obowiązywała cenzura wojskowa, a dziennik wiedeński dostał zgodę władz wojskowych na ten artykuł, to oznacza, że publikacja była w interesie Austrii.

W tej logice zacierania prawdy nie ma znaczenia, że gazeta podała prawdziwą informację o tym, że we Lwowie miał miejsce pogrom Żydów, że zamordowano wielu niewinnych ludzi, że spalono domy i obrabowano ludzi. Jedyną istotną rzeczą w takim rozumowaniu jest to, że zarówno Austrii, jak i Niemcom bardzo zależało po przegranej wojnie na osłabianiu pozycji Polski przed nadchodzącymi negocjacjami o przyszłym kształcie granic.

I było to prawdą.

* * *

MW napisał, że mądrzejsze polskie kręgi polityczne zdały sobie sprawę ze szkód, jakie wydarzenia we Lwowie przynoszą sprawie Polski. Jego zdaniem, kiedy minęła pogromowa euforia, Polacy uświadomili sobie, że przyjdzie

8 *The Jews in Poland. Official Reports of The American and British Investigating Missions*, The National Polish Committee of America, 1214 North Ashland Ave., Chicago, Ill., s. 12

zapłacić polityczną cenę za dwa dni bestialstw w dzielnicy żydowskiej Lwowa.

Wtedy pojawiła się strategia wyparcia polskiej odpowiedzialności. Jednym z jej elementów było podanie przez Polaków informacji, że wśród zatrzymanych 1 600 uczestników rabunków we Lwowie 60% stanowili Ukraińcy, a 10% Żydzi!

Informację polskich władz, że wśród rabujących i plądrujących było tak wielu Ukraińców, MW uznaje za niewiarygodną dla każdego, kto zna stosunki panujące we Lwowie.

Całkowicie również odrzuca twierdzenie, że Żydzi byli współsprawcami pogromu.

***

Autor starał się wprowadzić czytelników w genezę pogromu. Przyczyną wydarzeń we Lwowie był według niego polsko-ukraiński konflikt o wschodnią Galicję, czyli teren rozciągający się pomiędzy Sanem a Zbruczem. Na tym terytorium absolutną większość stanowiła ludność ukraińska, która mieszkała na wsiach. Polacy i Żydzi zamieszkiwali w miastach.

Autor informuje, że od lat w polskich statystykach zaliczano Żydów do populacji polskiej! Wyjaśnia, że w ten sposób Polacy starali się uzyskać statystyczną przewagę w miastach wschodniej Galicji w stosunku do ludności ukraińskiej i że ten zabieg był oczywiście kwestionowany przez Ukraińców.

Zastanawiam się, czy Żydzi wiedzieli o tym, że dla Polaków stanowią polską ludność? Jaką konstrukcję intelektualną stworzyli Polacy w Galicji, aby uznać pogardzanych Żydów za statystyczny element polskiej społeczności?

* * *

Moje zaskoczenie takim twierdzeniem pojawiło się podczas wcześniejszej lektury broszury Władysława Hermana Feldsteina, Żyda i gorącego polskiego patrioty, który w swojej politycznej publikacji *Polen und Juden* (*Polacy i Żydzi*) w 1915 roku z dumą napisał, że podczas spisu ludności w roku 1910 pośród 878 000 galicyjskich Żydów blisko 850 000 przyznało się do narodowości polskiej! („*…sich nahezu 850 000 zur polnischen Nationalität bekannt*")[9].

Czy przyznali się do niej także najbardziej konserwatywni chasydzi? Syjoniści? Bierne masy żydowskiej biedoty znające tylko język jidysz? Konserwatywne wspólnoty żyjące w nędzy na galicyjskiej prowincji, które nie znały kalendarza europejskiego, a jedynie żydowski, z czym zetknął się i o czym pisał w swoim raporcie w roku 1919 brytyjski wysłannik kpt. Peter Wright?[10]

9 *Polen und Juden, Ein Appell von Herman Feldstein mit einem Vorwort von Hofrat Josef Sare*, Verlag des Obersten Polnischen Nationalkomitees, 1915, druck: Carl Herrmann, Wien, IX., Alserstrasse 50, s. 14.

10 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 38.

Ten zdumiewający wynik można wyjaśnić sposobem, w jaki skonstruowano i przeprowadzono spis ludności. Decyzją władz wiedeńskich należało podać język, a do wyboru pozostawiono trzy opcje: język niemiecki, polski lub ukraiński. Podany język miał świadczyć o przynależności narodowej. Wykluczono jidysz, za podanie którego karano grzywną.

Cały spis został przeprowadzony przez polskich urzędników, którzy całkowicie kontrolowali administrację w Galicji.

***

MW wyjaśniał wiedeńskiemu czytelnikowi, że postawa społeczności żydowskiej stała się istotnym czynnikiem przy rozstrzygnięciu tego, czy wschodnia Galicji zostanie uznana za obszar z przewagą ludności polskiej. Z tego względu Ukraińcy starali się przeciągnąć Żydów na swoją stronę i domagali się co najmniej rozluźnienia ich związków z Polakami.

Pisał, że Polacy, którzy wcześniej dla swoich celów politycznych wykorzystywali istnienie dużej populacji Żydów w Galicji, obecnie zaczęli się zachowywać wobec tej społeczności z bezwzględnością rasy panów (*Herrenvolk*), która poczuła się zagrożona zachowaniem uległych dotąd poddanych.

Według niego Ukraińcy starali się wyjść naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom Żydów, podczas gdy Polacy rozpoczęli tłumienie ruchu niezależnych wspólnot

żydowskich. MW użył metafory, że Ukraińcy zachowują się w stosunku do Żydów jak zalotny kochanek, a Polacy jak wielcy latyfundyści, którzy zwalczają bunt niewolników.

Zdaniem MW w konflikcie polsko-ukraińskim Żydzi znaleźli się między młotem a kowadłem. Opowiedzenie się przez nich po jednej ze stron uczyniłoby z nich obiekt zemsty drugiej strony. Z tego względu Żydzi zdecydowali się na zajęcie w tym konflikcie całkowicie neutralnego stanowiska.

Tyle że takie neutralne stanowisko oznaczało w konsekwencji polityczne osłabienie pozycji polskiej a wzmocnienie ukraińskiej. Dlatego polskie stronnictwa uznały, iż żydowska deklaracja neutralności to wyraźny cios w polskie panowanie we wschodniej Galicji. Twierdzi, że wszystkie polskie partie jeszcze przed ukraińskim przewrotem we Lwowie uznały żydowskie ruchy polityczne za zdradę Polaków: „Żydzi żyją od setek lat w naszym kraju, a teraz – taka niewdzięczność!".

MW zauważa, że nigdy władcy i panowie nie byli w stanie dostrzec roszczeń niewolników i poddanych o uznanie ich ludzkich praw. Jego zdaniem historia zna tylko jedną reakcję panów na bunt niewolników: chłostę i wytępienie („*Züchtigung und Ausrottung*").

Rozjuszenie Polaków na dotychczas bezwolnych politycznych niewolników, czyli Żydów, narastało od momentu, kiedy ci zaczęli upominać się o prawo do samostanowienia. To zdaniem MW był mechanizm, który doprowadził do pogromu we Lwowie.

***

W listopadzie 1918 roku austriacka gazeta określiła Polaków w Galicji mianem *Herrenvolk*. Przedziwne to uczucie dla Polaka czytać po niemiecku, w wiedeńskiej gazecie sprzed stu lat, szwabachą, że przynależał do rasy panów.

Przynależał do rasy panów – w czasie przeszłym dokonanym. Kilkanaście lat później ten termin całkowicie zawłaszczą dla siebie Niemcy i Austriacy. Ze szczebla rasy panów przesuną Polaków na miejsce, które pierwotnie ta koncepcja pod koniec XIX wieku przyznawała Żydom.

Na samo dno hierarchii rasowej, do grona podludzi, razem z Żydami.

***

Autor zwrócił uwagę na zjawisko, które uderzyło mnie podczas rekonstruowania pogromu we Lwowie. Kiedy ukraińskie oddziały opuściły Lwów 22 listopada 1918 roku po trzech tygodniach walk z polskimi oddziałami, pierwszą reakcją Polaków nie był rewanż na ukraińskich mieszkańcach miasta, których mieszkało tam kilkadziesiąt tysięcy. Pierwszą polską reakcją był wybuch nienawiści skierowany przeciwko Żydom!

MW pisał, że pragnienie zemsty na Żydach opanowało całe polskie społeczeństwo. Odwołuje się do licznych wypowiedzi Polaków z 22 listopada 1918, w piątek do

południa, pierwszego dnia pogromu. Streszcza poglądy lwowskich mieszczan i oficerów wojska polskiego.

Usłyszał od nich, że z Żydami postąpiono słusznie, bo tylko w ten sposób można ich wyleczyć z dalszego kokietowania Ukraińców. Według MW Polacy we Lwowie uznali, że trzeba udzielić Żydom lekcji w postaci odstraszającego przykładu, aby przeszła im ochota na uważanie się za czynnik, który mógłby odgrywać jakąkolwiek rolę w Polsce.

Zdaniem MW panująca w polskich kręgach filozofia uderzenia w Żydów, ograbienia ich, pokazanie im ich miejsca były owocem powtarzanego setki razy przez polskich przywódców hasła, że Żydzi są wszystkiemu winni. To właśnie było politycznym i duchowym źródłem pogromu lwowskiego.

Trudno się z nim nie zgodzić po lekturze prasy polskiej pod zaborami od początku XX wieku. W tych publikacjach Żydzi byli niemal codziennie oskarżani o sianie liberalizmu, komunizmu, demoralizacji i zepsucia, spekulacje, oszukiwanie Polaków, walkę z chrześcijaństwem i o wszelkie inne możliwe zbrodnie.

***

Lwowscy Żydzi nastawienie Polaków do siebie znali z bezpośrednich doświadczeń. Adela Neuer[11], zatrudniona w firmie inż. Brilla przy ul. Potockiego, zaznała go osobiście.

11 TSDIAL 505.1.207, kwest. 265.

W pierwszym dniu walk polsko-ukraińskich usłyszała od zatrudnionego tam inż. Greia (w protokole pojawia się jeszcze pisownia Gray i Grey), że trzeba się zbroić przeciw Żydom, bo on widział „Żydka z karabinem". Tak perorował do obecnych pracowników i klientów. Neuer nie wspomina, czy Grei podał sposób, w jaki ustalił narodowość osoby z karabinem.

Dzień później inż. Grei ponownie złorzeczył na Żydów i wzywał wszystkich obecnych w biurze do organizowania się przeciwko nim.

Neuer nie wytrzymała 3 listopada, kiedy Grei w jej obecności powiedział do robotników: „Uzbrójmy się, skoro zobaczysz pierwszego lepszego Żyda, połóż go trupem i nie pytaj się jak i co".

Neuer zeznała, że wówczas zdecydowała się zrezygnować z pracy. Jak głęboko musiało tkwić jej w pamięci to wspomnienie, jeśli kilka tygodni po tym zdarzeniu tak dokładnie je opisuje. Wspomina także swoje zachowanie, zdyscyplinowanej maszynistki-urzędniczki. Wstała z krzesła, zamknęła maszynę do pisania i głośno zaprotestowała wobec Greia z powodu tego, co ten wygadywał na Żydów. Inżynier odparł jej, że „Żydzi idą z Ukraińcami, ale później, gdy przyjdą do nas, my ich odpędzimy jak psów".

Lwów był już prawie w całości zajęty przez wojska ukraińskie, a inż. Grei wzywał do zbrojenia się przeciw Żydom, nie Ukraińcom. Nie zachęcał do wstępowania do polskich oddziałów walczących z Ukraińcami. Nie deklarował też, że sam będzie walczył o polski Lwów.

Neuer nie wspomina o jakiejkolwiek antyukraińskiej wypowiedzi inż. Greia. Ten wzywał tylko do mordowania Żydów. Dwadzieścia dni przed pogromem.

* * *

MW twierdzi, że podczas ukraińskich rządów we Lwowie, w części miasta zajętej przez Ukraińców, nie dochodziło do plądrowania żydowskich domów, i pisze, że ukraińscy żołnierze nie zamordowali ani nie obrabowali nikogo pomiędzy 1 i 21 listopada.

To nieprawda. Także ukraińscy żołnierze i bandyci dopuszczali się rabunków i mordów zarówno na Polakach, jak i na Żydach.

Autor artykułu opisuje także wydarzenia, których nie mógł być świadkiem. Przytacza krążącą wtedy opowieść o piętnastu pobożnych starych Żydach, którzy owinięci w białe religijne szaty, próbowali dostać się do synagogi, aby uratować przed spaleniem zwoje Tory; wszyscy oni przypłacili życiem swoją bohaterską próbę. To historia zmyślona.

Prawdziwe jest to, że Polacy bezcześcili synagogi i podpalali zwoje Tory, a ratując księgi, zginęło trzech młodych Żydów. Tyle że nie spłonęli, a zostali zastrzeleni przez polskich żołnierzy.

MW opisuje pogrzeb ofiar w dniu 28 listopada 1918 roku. Pisze, że złożono do grobu 100 ofiar pogromu, 30 000 ludzi przeszło w kondukcie, a polski komendant miasta na

czas konduktu nakazał postawić karabin maszynowy na budynku teatru lwowskiego. To również nieprawda. Tej informacji nie potwierdzają żadne inne źródła.

Skąd ta relacja naocznego świadka? MW twierdził wcześniej, że opuścił Lwów dzień wcześniej, rankiem 27 listopada.

Autor oskarża też wojsko o organizowanie po pogromie prowokacji przeciw Żydom poprzez podrzucanie broni do mieszkań żydowskich, którą miały potem znajdować wojskowe patrole. To prawda. Takie wydarzenia potwierdzą późniejsze zeznania Żydów.

***

MW relacjonuje wypowiedzi, które usłyszał od Polaków podczas przejazdu przez Galicję do Wiednia w końcu listopada 1918 roku w podróży z pogromowego Lwowa. Spotkał po drodze przedstawicieli najróżniejszych zawodów i warstw społecznych.

Nikt z Polaków nie krył radykalnie nienawistnego stosunku do Żydów. Nikt spośród rozmówców nie potępił ekscesów we Lwowie. Wszyscy uważali, że Żydzi prowokowali i atakowali, a polscy żołnierze musieli się bronić.

Jego zdaniem ówczesną logikę polityczną Polaków najpełniej oddaje odnotowana przez niego wypowiedź pewnego nauczyciela szkoły średniej:

W chwili, gdy w Krakowie została założona Komisja Likwidacyjna, cała wschodnia Galicja stała się polskim terytorium państwowym.

Ukraińcy, którzy otwarcie wystąpili przeciwko Polakom, i Żydzi, którzy ogłosili neutralność, popełnili zbrodnię zdrady stanu.

Polacy wysłali ekspedycję karną dla ukarania przestępców wobec państwa. To, co się zdarzyło we Lwowie, było wymierzeniem w pełni zasłużonej kary.

Jeśli Żydzi będą próbowali szkalować polski naród za granicą poprzez skargi i raporty, zostaną jeszcze srożej ukarani.

Tak musi się stać w interesie polskiej racji stanu. My Polacy chcemy być panami w naszym kraju i nie pozwolimy wtrącać się ani Ukraińcom, ani Żydom[12].

W opinii MW ta wypowiedź dokładnie oddaje pogląd polskich partii politycznych: od nacjonalistycznych, poprzez ludowe aż po polskich socjalistów.

Autor konkluduje, że cały polski naród (*Volk*) pragnie niczym nieograniczonego panowania w historycznym polskim państwie narodowym. Polacy nie uznają i nie

12 *Der Pogrom in Lemeberg. Von einem Augenzeugen*, „Neue Freie Presse", dz. cyt., s. 3.

będą brali pod uwagę innych narodowości żyjących na polskich obszarach.

Taka postawa zdaniem MW była podstawową przyczyną ekscesów przeciwko Żydom w Polsce.

I była powodem pogromu we Lwowie.

Rozdział III

W trzeciej dekadzie listopada we Lwowie świta przed godz. 8 rano. Słońce zachodzi ok. 16.30 po południu.

W listopadzie 1918 roku po zachodzie słońca Lwów był pogrążony w całkowitych ciemnościach. Nie działało gazowe oświetlenie uliczne, bo 2 listopada uszkodzone zostały urządzenia gazowni miejskiej. Miasto było zniszczone, a noce, jak pisze kronikarz tamtych wydarzeń, posępne.

Po trzech tygodniach walk ulice Lwowa zasypane były śmieciami, leżały na nich padłe konie. Można było natknąć się na leżące na nich trupy żołnierzy i cywilów. W mieście strasznie śmierdziało, a dziurawe ulice tonęły w błocie.

Wojna sprawiła, że Lwów wynędzniał, a okupacja rosyjska i potem wojskowe rządy austriackie pokazały praktykę bezprawia nieznanego wcześniej ówczesnym mieszkańcom Lwowa.

***

Mieszkańcy dzielnicy żydowskiej Lwowa mieli bardzo złe doświadczenia z okresu walk polsko-ukraińskich i jak

najgorsze przeczucia. Docierały do nich zapowiedzi polskiej zemsty na Żydach za ogłoszenie neutralności w walkach o miasto albo za rzekome zaangażowanie Żydów po stronie ukraińskiej. Zapowiedź odwetu biła z artykułów, które publikowała „Pobudka", pismo wydawane przez polską komendę Lwowa.

Żydzi lwowscy mogli już wiedzieć o tym, co wydarzyło się w Kielcach w dniu 11 listopada 1918 roku.

Do Lwowa docierały także pogłoski o tym, że w polskim wojsku, które ma nadejść z odsieczą do Lwowa, panuje nastrój pogromowy i otwarcie głoszone są zapowiedzi krwawej zemsty na Żydach.

* * *

To, czy we Lwowie odbył się pogrom w powszechnie przyjętym wówczas w Europie znaczeniu tego słowa, stało się przedmiotem późniejszych sporów. A jeśli miał miejsce pogrom, to w którym momencie się rozpoczął? Jak długo trwał?

Raport wysłanników Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. Leona Chrzanowskiego i red. Józefa Wasserzuga z 17 grudnia 1918 roku wskazał początek pogromu na 22 listopada 1918 i godz. 9 rano[13]. Raport jednoznacznie nazwał wydarzenia we Lwowie pogromem.

13 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 283.

Sędzia Sądu Najwyższego Zygmunt Rymowicz[14], który przewodniczył polskiej Nadzwyczajnej Rządowej Komisji Śledczej w pierwszych miesiącach 1919 roku, twierdzi, że rabunki rozpoczęły się 22 listopada ok. godz. 8 rano. Używa terminu „pogrom". Pisze, że jego prace miały na celu ustalenie skali pogromu w dniach od 21 do 23 listopada 1918.

Henry Morgenthau, wysłannik rządu amerykańskiego, nie podał godziny rozpoczęcia pogromu. Nie użył w ogóle terminu „pogrom" w odniesieniu do wydarzeń we Lwowie i umieścił je w przedziale czasowym 22 i 23 listopada 1918[15].

Sir Stuart Samuel[16], wysłannik rządu Wielkiej Brytanii, nazwał wydarzenia we Lwowie pogromem. Nie podał godziny jego rozpoczęcia, ale i on wydłużył jego czas trwania. Podał, że rabunki rozpoczęły się już 21 listopada i trwały 22 i 23 listopada 1918.

Generał Edgar Jadwin i prof. Homer H. Johnson, skonfliktowani z Henrym Morgenthauem członkowie jego komisji, w swoim odrębnym opracowaniu, podobnie jak Stuart Samuel, umieszczają opisywane wydarzenia w przedziale 21 do 23 listopada 1918 roku[17]. Nie podają godziny rozpoczęcia pogromu, bo go nie zauważają. W odniesieniu do wydarzeń we Lwowie nie używają terminu „pogrom".

14 D. Engel, *Lwów, November 1918…*, dz. cyt., s. 391.
15 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 5.
16 Tamże, s. 26.
17 Tamże, s. 12.

Kapitan Peter Wright, urzędnik brytyjski, uczestnik misji sir Stuarta Samuela, nie podał dokładnych dat. W odniesieniu do wydarzeń we Lwowie posłużył się terminem „rzekomy pogrom" i podał, że wydarzenia te miały miejsce w listopadzie 1918 roku[18].

Kapitan Czesław Mączyński, komendant obrony Lwowa, twierdził, że w dniach 22 i 23 listopada 1918 roku nie było w ogóle żadnego pogromu, a on i jego ludzie stoczyli „dalszą rzeczywistą walkę z wrogiem stokroć gorszym niż zewnętrzny" o wyzwolenie Lwowa[19].

***

Mroźną nocą 22 listopada 1918 roku z obszaru Lwowa znajdującego się pod polską kontrolą, przez lekko przyprószone śniegiem miasto, przez dzielnicę żydowską, mijając gmach teatru, a dalej głównym bulwarem miasta przeszedł do centrum oddział por. Romana Abrahama.

„Sam z ppor. Zajączkowskim i resztą oddziału, przeszedłem ul. Szpitalną, obok teatru – na Rynek. Krótka strzelanina na obu kierunkach naszego posuwania się była wyrazem słabego już oporu przeciwnika" – napisał po latach Abraham[20].

18 Tamże, s. 45.

19 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, tom 11, nakładem Spółki Wyd. Rzeczpospolita, Warszawa 1921, s. 5.

20 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., s. 820.

Około godz. 3.20 oddziały por. Abrahama zajęły pl. Św. Ducha, Odwach, a następnie Rynek.

* * *

Oddziały por. Abrahama podczas walk polsko-ukraińskich skutecznie broniły Góry Stracenia nazywanej także Górą Straceń lub Górą Hyclowską. To naturalne wzniesienie od XV wieku było we Lwowie miejscem publicznych egzekucji. Stojący tam szafot był dobrze widoczny.

W tym miejscu 13 lipca 1847 roku Austriacy stracili dwóch polskich patriotów, działaczy niepodległościowych – Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego – i dlatego można czasami napotkać nazwę Góra Wiśniowskiego.

Żołnierze por. Abrahama nosili na lewym ramieniu jako znak rozpoznawczy czarną naszywkę z trupią główką (!) oraz literami „G" i „S" (Góra Stracenia). Prawo do noszenia tego upiornego oznaczenia przyznał im kpt. Czesław Mączyński rozkazem z dnia 19 listopada 1918 roku[21]. Na pamiątkowej fotografii części oddziału zrobionej przed lwowskim ratuszem 22 listopada 1918 wyraźnie widać naszywkę na ramionach[22]. Emblemat trupiej główki okazał się wyjątkowo trafnym symbolem.

21 J. Gella, *Ruski miesiąc. 1/XI–22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, dz. cyt. s. 171.

22 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., s. 819.

Góra Stracenia przylega przez ul. Kleparowską do dzielnicy żydowskiej i jednego z najstarszych cmentarzy żydowskich we Lwowie, który powstał w XVI wieku. Ludzie por. Abrahama z ogromną zawziętością i odwagą bronili wzgórza. W momentach zawieszenia broni albo przerw w walkach część z nich formowała własne „patrole", czyli bandy, które nocami wchodziły do bezpośrednio graniczącej z Górą Stracenia dzielnicy żydowskiej i rabowały mieszkańców.

Inny oddział walczący przy pl. Bema dowodzony przez por. Jerzego Schwarzenberg-Czernego otrzymał prawo noszenia na lewym ramieniu czerwonej opaski z białym napisem „Bem"[23], co zresztą spowodowało, że żołnierzy tych oskarżano potem o sympatie komunistyczne. Nic bardziej mylnego. Czerwień jako symbol krwi świetnie pasowała do wyczynów tego oddziału, który nie szczędził zarówno krwi własnej i przeciwników, jak i krwi żydowskiej.

Oddziały por. Abrahama i por. Schwarzenberg-Czernego składały się z ochotników, wśród których byli wojskowi, ale w ogromnej mierze ludzie z nizin społecznych i zawodowi przestępcy.

* * *

Dziś na Górze Stracenia stoi pomnik poświęcony polskim patriotom Wiśniowskiemu i Kapuścińskiemu.

23 Tamże, s. 213.

Po starym cmentarzu żydowskim nie ma śladu. Został zniszczony przez Niemców podczas wojny. Obecnie zaasfaltowany i zabetonowany został zamieniony w wielkie, tandetne targowisko.

* * *

Po opadnięciu ciemności przed godz. 8 rano 22 listopada 1918 roku do centrum miasta ruszyli obrońcy Lwowa, w maciejówkach z orzełkami i bez nich, żołnierze i oficerowie odsieczy krakowsko-przemyskiej, a wraz z nimi tłum polskich mieszkańców Lwowa: kobiety i mężczyźni, ludzie prości i wykształceni, biedni i dobrze sytuowani, starzy i młodzi, mieszczanie, kolejarze, robotnicy, rzemieślnicy, subiekci, batiarzy, byli austriaccy a przyszli polscy policjanci, byli austriaccy a przyszli polscy urzędnicy.

Tłum gromadził się w najważniejszym miejscu Lwowa, na Rynku. Na ratuszu powiewała już polska flaga.

Zgromadzeni świętowali zwycięstwo nad wojskami ukraińskimi, które wycofały się w nocy ze Lwowa. I w narastającym, mrocznym podnieceniu czekali na sygnał inicjujący rabunki i przemoc wobec Żydów.

* * *

Na Rynku od kilku godzin znajdowali się już żołnierze oddziału por. Abrahama. Ci pierwsze uderzenie skierowali się na jubilerski sklep Zippera, w kamienicy na rogu Rynku i ul. Szewskiej.

Atak na sklep Zippera stał się idealnym detonatorem pogromu dla gromadzących się na Rynku Lwowian.

W ich umysłach żądza odwetu za wyimaginowaną zdradę Żydów, religijna, etniczna i polityczna nienawiść wtłaczane latami do głów przez prasę narodową i Kościół katolicki mieszały się z chciwością i wyobrażeniami o bogactwach, które musiały kryć się w tym wielkim, pompatycznym budynku – żydowskim Sezamie.

Cały Lwów znał kamienicę Zippera i firmę Zipper. Był to słynny sklep jubilerski i zegarmistrzowski, założony w 1882 roku – najbogatszy i największy we Lwowie, najbardziej znany i elegancki w całej Galicji.

Idealny cel pogromowego rabunku.

***

Od mojego pierwszego przyjazdu do Lwowa i pierwszej wizyty na lwowskim Rynku w roku 2001 przez wiele następnych lat przykuwał moją uwagę poczerniały, monumentalny, opustoszały dom o brudnych oknach i martwych witrynach sklepowych. Był niczym ponure, zniszczone zamczysko, które zdawało się kryć w sobie jakąś tajemnicę.

Neorenesansowa fasada kamienicy rozciąga się na szerokość dwóch trzyokiennej szerokości działek wytyczonych jeszcze w średniowieczu. Od strony ul. Szewskiej (w owym czasie Trybunalskiej) budynek ciągnie się do jednej trzeciej długości ulicy.

Ogromna kamienica niemalże wyzywa czterema wysokimi piętrami, wielkim witrynami sklepowymi od Rynku i ul. Szewskiej, ciężkimi neorenesansowymi balkonami na drugim i trzecim piętrze, takimi też sterczynami na zwieńczeniu dachu i paradnym neorenesansowym portalem w narożniku. Stoi na najniżej położonej pierzei rynku, a mimo to zwraca uwagę skalą.

Zbudowana w 1912 roku jest jak przerośnięty, mało urodziwy, niezbyt foremny nowobogacki pałac.

* * *

Żydowska kamienica pełna złota, klejnotów, zegarków na polskim już od kilku godzin Rynku musiała działać na emocje polskiej katolickiej publiczności Lwowa.

Kto pierwszy z „pogromczyków" wdarł się do sklepu? „Pogromczycy" to określenie użyte w *dossier* pogromu znanego jako *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili*[24]. Ten rusycyzm nie zakorzenił się w polszczyźnie, choć okazji do jego używania nie zabrakło później.

Być może trzeba wprowadzić ten termin do języka polskiego dla precyzyjniejszego opisywania naszej historii. Będę się nim czasami posługiwał.

24 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili…*, dz. cyt., s. 38.

* * *

> Przy sklepie Zippera stała już wówczas straż wojskowa. U wylotu ul. Krakowskiej ustawiony był karabin maszynowy, przy którym stali oficer z sześcioma żołnierzami. W mojej obecności naładowano karabin maszynowy, tzn. wyjęto ze skrzyni stojącej pas z nabojami i wsadzono do karabinu maszynowego. Żołnierz, jak i oficer, którego wołano: „panie poruczniku", mieli na ramieniu opaskę z trupią główką.

Tak mec. Max Schaff [25] opisał scenę, która miała miejsce w piątek rano 22 listopada 1918 roku.

Trupie główki na opaskach nie pozostawiają wątpliwości. To por. Abraham i jego żołnierze z Góry Stracenia. Tylko ta formacja nosiła opaski z trupią główką. Byli całkowitymi panami Rynku. Czuwali przy sklepie.

Właśnie oni obrabowali sklep Zippera. Umundurowani ludzie rozbili granatami żaluzje, które chroniły witryny.

* * *

Rabunek tego sklepu na samym początku pogromu nie był przypadkiem. Został zorganizowany przez ludzi, którzy

25 TSDIAL 505.1.210. L.p. 12 prot. z dn. 11 grudnia 1918.

doskonale wiedzieli, że to najcenniejszy żydowski obiekt we Lwowie, i natychmiast rozpoczęli jego „ochronę", aby nikt inny ich nie ubiegł.

Kilka miesięcy później polska policja w małym hoteliku przy ul. Sieniawskiej 11 znalazła dużą część wartościowych przedmiotów zrabowanych w sklepie Zippera[26]. Gospodarz obiektu Dmytro Zawada nie potrafił wyjaśnić ich pochodzenia.

To była dostawa dla pasera. Tak operują zorganizowani zawodowi przestępcy. Sprawcy, zawodowi lwowscy bandyci z oddziału por. Abrahama, czekali na okazję od dłuższego czasu.

Wcześniejsze obrabowanie sklepu nie było możliwe, bo tę część miasta kontrolowały wojska ukraińskie. Kilkaset metrów dalej w Narodnym Domu znajdowała się komenda wojsk ukraińskich. Ponadto na tym terenie operowała milicja żydowska.

Tego dnia rano nie było już wojsk ukraińskich, nie było milicji żydowskiej, która mogłaby reagować i starać się chronić sklep Zippera, inne żydowskie sklepy, mieszkania, domy. A przede wszystkim bronić Żydów.

Większość milicjantów została rozbrojona po zajęciu miasta przez polskie wojsko.

26 L. Kania, *W cieniu Orląt lwowskich. Polskie sądy wojskowe, kontrwywiad i służby policyjne w bitwie o Lwów 1918–1919*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2008, s. 148.

* * *

Firma Zipper przetrwała pogrom. Od roku 1924 była wyłącznym importerem szwajcarskich zegarków Longines[27].

Kamienicę wyremontowano kilka lat temu. Dziś w jubilerskim sklepie mieści się ogromna piwiarnia. Nad wejściem do dawnego salonu Zippera na odnowionej fasadzie wisi szyld „Teatr piwa" w wielu językach, także po polsku.

* * *

Atak na sklep Zippera odbył się w głównym punkcie miasta – pod ratuszem, pod okiem władz miasta, w obecności wojskowego dowódcy por. Romana Abrahama.

Akt przemocy dokonany przez polskich żołnierzy na oczach tłumu zamienił trwające już w różnych punktach dzielnicy żydowskiej samowolne rabunki w akcję aprobowaną przez dowództwo.

To był publiczny, symboliczny akt legalizacji przemocy wobec lwowskich Żydów. To była oficjalna inauguracja pogromu.

27 *Historia Longines w Polsce od 1888 roku i poszukiwania najstarszego zegarka tej marki w kraju!*, on-line: https://zegarkiipasja.pl/artykul/17901-historia-longines-w-polsce-i-poszukiwania-najstarszego-zegarka-w-kraju (dostęp 3.12.2018).

Rozdział IV

Kamienica Zippera zamyka pierzeję Rynku od strony północno-zachodniej, przy wlocie w ul. Krakowską, ulicę bogatych sklepów, których właścicielami byli Żydzi.

Ulica Krakowska prowadzi do pl. Krakowskiego i znajdujących się tuż obok pl. Strzeleckiego i pl. Gołuchowskich zamieszkałych wtedy w większości przez Żydów.

Za nimi zaczyna się Zamarstynów, stara żydowska część Lwowa, odpowiednik krakowskiego Kazimierza.

***

Po symbolicznym zalegalizowaniu pogromu w najważniejszym miejscu Lwowa polscy żołnierze ruszyli z Rynku w ul. Krakowską.

Strzelają do witryn sklepowych, wybijają granatami żaluzje i drzwi, strzelają do napotkanych Żydów i do ludzi w oknach.

Za nimi posuwa się rosnący tłum cywilów. Po przejściu tego pochodu na ul. Krakowskiej nie ocalał żaden sklep. Na jezdni i chodnikach leżały pierwsze trupy Żydów.

Przed domami stali płaczący mężczyźni i kobiety wzywający ratunku. Na próżno.

Piątkowego poranka 22 listopada 1918 roku cywile trzymali się z tyłu, posuwali się za strzelającymi i rabującymi żołnierzami, podoficerami i oficerami wojsk polskich.

***

Sklep Chane Rosche Katz przy ul. Krakowskiej 25 został obrabowany w piątek przed południem. Jej mąż próbował interweniować w sobotę rano u polskiego oficera. I to nie we własnej sprawie. Prosił, by ten położył kres trwającym rabunkom. Kiedy podał swoje nazwisko, usłyszał „Żydzi do Palestyny" i został uderzony w twarz[28].

***

Rano i przed południem 22 listopada na ul. Krakowskiej wojskowi i cywile rabowali sklepy. Potem przyszła kolej na mieszkania. Najpierw niższe piętra, potem wyższe.

„W piątek o godz. 4 jeden oficer legionowy i 2 legionistów wpadło na drugie piętro (…)" kamienicy przy ul. Krakowskiej 25 – zeznała Chane Rosche Katz. Żołnierze twierdzili, że szukają żydowskich milicjantów, którzy mieli tu

28 TSDIAL 505.1.207., prot. 283.

przebywać w czasie rządów ukraińskich[29]. Na ganku oficer pobił nahajką Jakóba Bleia. Samo fizyczne okrucieństwo mu nie wystarczało. Kazał przywołać żonę i dzieci Bleia i zmusił ich, aby przyglądali się katowaniu męża i ojca.

Oficer bił tak zapalczywie, że aż sam się skaleczył. To go dodatkowo rozjuszyło. Zmęczony batożeniem Bleia, zażądał wody. Pijąc, pochwalił się, że jest z Warszawy i udało mu się już zdobyć futro.

Jego żołnierze ukradli skatowanemu futrzaną czapkę.

* * *

Przez okno, posługując się lornetką teatralną, Baczes starał się obserwować ulicę. Kiedy zaczęło się rozjaśniać, ujrzał na niej polskich milicjantów. Zatrzymują przechodzących Żydów i bardzo brutalnie ich biją. Rabują z wszystkiego, co ci mają przy sobie.

Znikają mu z oczu, a potem wracają z kilkoma cywilami. Prowadzi ich osobnik przezywany Krzywym Edkiem. Pracował kiedyś jako murarz, a teraz jest pomocnikiem hycla. Krzywy Edek wskazuje im żydowskie sklepy na ul. Smoczej. Ci rozbijają szyby w witrynach i rabują.

Około godz. 7.30 Baczes dostrzegł nadchodzących od strony pl. Zbożowego ok. 60 legionistów. Towarzyszący im oficerowie widzą trwające rabunki, ale nie reagują.

29 TSDIAL 505.1.207., prot. 283.

* * *

Określenie „legionista" pojawia się w relacjach polskich obrońców Lwowa. „Odsiecz Lwowa to także legioniści (…)"[30] – pisał kpt. Antoni Kamiński i właśnie „legionistom" przypisywał z dumą największe zasługi podczas walk w obronie Lwowa w dniach od 1 do 21 listopada 1918 roku.

Opisał też odbudowę jesienią 1918 roku we Lwowie formacji wywodzących się z legionów Piłsudskiego, związanych z POW[31].

* * *

W zeznaniach Baczes używa słowa „legioniści". Słowo to pojawia się nieustannie w zeznaniach żydowskich, chyba nawet częściej niż słowo „żołnierz".

Termin ten ma jednak w tych kontekście zupełnie inne znaczenie aniżeli to, którym posługuje się kpt. Kamiński.

W dniach 22 i 23 listopada 1918 roku i następnych dla lwowskich Żydów „legionista" to każdy polski wojskowy czy uzbrojony napastnik z polskimi oznakami militarnymi, mówiący po polsku.

I słowo „legionista" pojawiać się będzie na dalszych stronach tej książki właśnie w tym znaczeniu, które odnajdujemy w zeznaniach ofiar i świadków pogromu.

30 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, t. I, dz. cyt., s. 330 i 331.

31 Tamże, s. 285, 287 i nast.

* * *

Baczes ujrzał ze swojego mieszkania przy ul. Bóżniczej napływających polskich mieszkańców Lwowa:

> W tym czasie nadszedł tłum, w którym zauważyłem lepsze twarze, także panie w eleganckich płaszczach, kapeluszach, woalkach i rękawiczkach, które stanęły wprost naprzeciw mych okien na rogu Bóżniczej i Smoczej. Widziałem, jak legioniści podeszli z (…) [nieczytelne – przyp. G.G.] na ul. Smoczej po zrabowaniu każdy dawał swej damie pakunek[32].

Kupcowa Katz widziała także w tłumie na ul. Krakowskiej panie w kapeluszach.

* * *

Imponuje ówczesna dbałość o przestrzeganie form publicznego pojawiania się osób przynależnych do najlepszych sfer we Lwowie.

Niedopuszczalne było, aby doktorowa A., profesorowa B., inżynierowa C., dyrektorowa D., hrabina E., mecenasowa F. mogły pojawić się na ulicy bez kapelusza

32 TSDIAL 505.1.210., prot. 114.

i rękawiczek. Kobieta na ulicy bez nakrycia głowy to służąca albo przyjezdna młoda dziewczyna ze wsi.

Ówczesna etykieta wykluczała także pojawienie się na ulicy kobiety z dobrego towarzystwa samotnie. Jeśli nie towarzyszył jej mężczyzna, musiała być co najmniej w towarzystwie służącej.

Na zdjęciu ul. Halickiej[33] z przełomu XIX i XX wieku wszystkie eleganckie kobiety noszą kapelusze, są w sukniach do kostek albo do ziemi, mają rękawiczki, czasami woalki.

To była wytworna ulica drogich sklepów prowadząca od pl. Halickiego do Rynku. Po przeciwnej stronie Rynku jej przedłużeniem jest ul. Krakowska. Na ul. Halickiej w dniu 22 listopada 1918 roku obrabowane zostały wszystkie sklepy żydowskie.

Elegancka kobieta nie mogła nieść osobiście jakiegokolwiek pakunku. Od tego były służące.

Polskie damy w czasie pogromu nie uchybiły obowiązującej etykiecie. „Panie w kapeluszach przychodziły razem ze służącymi, by te zabierały zrabowane rzeczy do domów" – zeznała kupcowa Katz[34].

O udziale w pogromie ludzi z najlepszych warstw społecznych Lwowa pisze także w raporcie sędzia Rymowicz[35].

33 I. Kotłobułatowa, *Lwów na fotografii – 3. Lwowianie*, Wydawnictwo Centrum Europy, Lwów 2014.

34 TSDIAL.505.1.207., prot. 283.

35 D. Engel, *Lwów, November 1918…*, dz. cyt., s. 394.

* * *

> Pod nr. 21. ul. Bóżniczej, stróżowa tego domu sprowadziła na ten dom patrol legionistów, a strzałami i kolbami otworzyli bramę, zaczęli rabować i wynosić z tego domu pościel i inne rzeczy. Sami legioniści polscy rabowali tu bez asystencji tłumu[36]

– zeznał dalej Maurycy Ignacy Baczes.

Rabunki na ul. Smoczej i ul. Bóżniczej trwały do godz. 14. Przez cały ten czas po ulicach krążyły samochody ciężarowe, na które ładowano zrabowane rzeczy. Około godz. 16 nadjechał nawet wóz Czerwonego Krzyża. Siedzieli w nim czterej sanitariusze. Zauważyli, że sklep ze szczotkami został pominięty przez rabujących, więc włamali się do niego i opróżnili go.

W trakcie rabunków Baczes widział przejeżdżających ulicami na koniach oficerów. Strzelali w powietrze i krzyczeli, że nie wolno rabować. Świadek usłyszał potem z okna, jak zwracają się do rabującej bandy: „Nie bójcie się, my strzelamy w powietrze. Możecie dalej Żydów rabować".

Do kamienicy Baczesa weszło pięciu legionistów. Dwóch zostało na schodach, a trzech chodziło po mieszkaniach. Domagali się pieniędzy, przykładając lufy karabinów do piersi. W piątek nikt w jego kamienicy nie zginął.

36 TSDIAL 505.1.210., prot. 114.

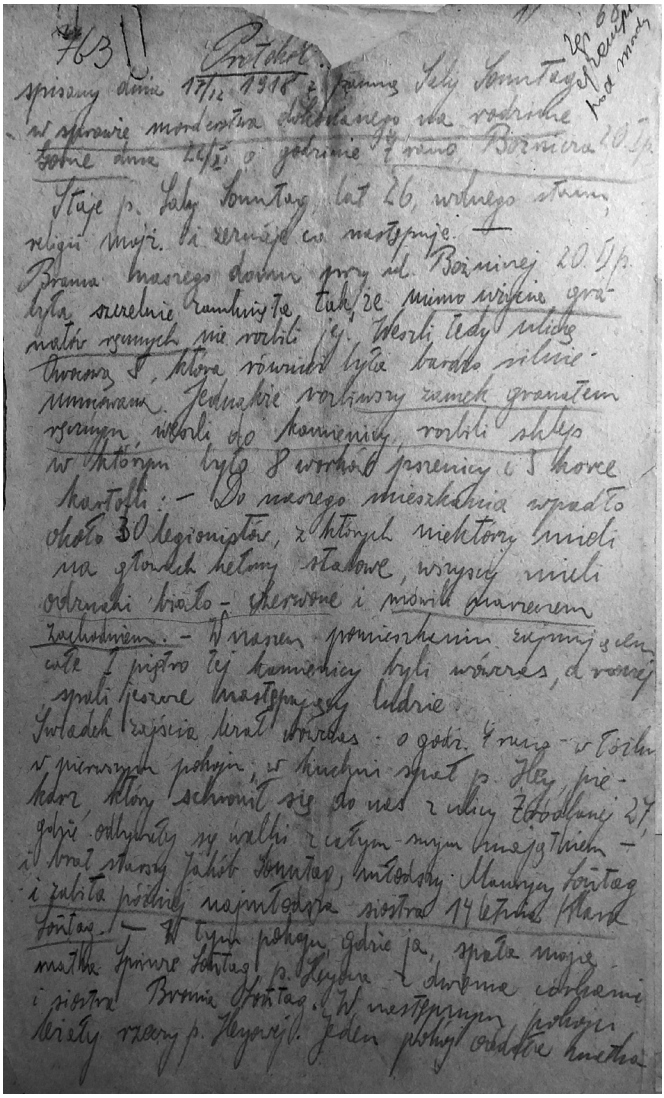

2. Pierwsza strona zeznań Saly Sonntag złożonych 19 grudnia 1918, TSDIAL 505.1.201, nr 68.

Od dozorczyni pobliskiej kamienicy przy ul. Bóżniczej 20 dowiedział się, „że tam zamordowano 2 córki i zięcia Sonntagowej".

***

Dozorczyni podała prawdziwą informację. O wydarzeniach, które miały miejsce 22 listopada 1918 od godz. 7 rano w kamienicy przy ul Bóżniczej 20, obszerną relację złożyła w dniu 17 grudnia 1918 panna Saly Sonntag[37].

Odręcznie spisany ołówkiem po polsku, prawie pięciostronicowy protokół bywa miejscami trudny do odczytania. Panna Saly Sonntag występuje w protokole także jako Sala, a jej nazwisko również w pisowni Sontag. W lewym górnym rogu widać wyraźne odciski rdzy po spinaczu biurowym sprzed stu lat, a górne krawędzie kartek w środkowej części są mocno uszkodzone. Na jednym z odpisów w prawym górnym rogu znajduje się dopisana atramentem adnotacja „…egzempl pod mordy".

> (…) Brama naszego domu przy ul. Bóżniczej 20 II p. była szczelnie zamknięta tak, że mimo użycia granatów ręcznych nie rozbili jej. Weszli tedy ul. Owocową 5, która również była bardzo silnie umocowana. Jednakże rozbiwszy zamek granatem

37 TSDIAL 505.1.201., nr 68.

ręcznym, weszli do kamienicy, rozbili sklep, w którym było 8 worków pszenicy i 3 korce kartofli. Do naszego mieszkania wpadło około 30 legionistów, z których niektórzy mieli na głowach hełmy stalowe, wszyscy mieli odznaki biało-czerwone i mówili narzeczem zachodnim (…).

Napastnicy krzyczeli „dajcie nam złota, srebra, brylanty, miliony" – zeznała panna Sonntag, której udało się boso i w samej halce uciec na drugie piętro.

Saly Sonntag próbowała wrócić do domu, by się ubrać. Uratowała się, mówiąc, że jest Polką, służącą.

Od tego czasu jako sługa katolicka miałam wolny wstęp i 3 razy przychodziłam i wychodziłam z pomieszkania. W pomieszkaniu powstało wielkie zamieszanie. Zaczęto zrywać story, dywany perskie w salonie, makaty, narzuty na otomany, każdy z obecnych rabował i plądrował.

Między nimi była siostra miłosierdzia, średniego wzrostu, blondynka, głowa była zawiązana chustką białą za znakiem Czerwonego Krzyża.

Szwagier mój właśnie wkładał buciki na nogi, a siostra ubierała się. Do tego pokoju wpadła grupa z feldfeblem na czele i w towarzystwie wyż. wymienionej siostry.

Feldfebel niskiego wzrostu [fragment zniszczony – przyp. G.G.] z hełmem stalowym na głowie.

Ja byłam w sąsiednim pokoju, wtem słyszałam strzał, po tym strzale i [nieczytelne – przyp. G.G.] p. Heyowie, krzyk siostry.

Po kilku minutach rozległ się strzał drugi. Również p. Heyowie podają, że przede wszystkim owa siostra Czerwonego Krzyża krzyczała do Feldfebla strzelaj.

Każdej pani ściągała kolczyki i pierścionek. Palce siostry mojej zabitej były skręcone, bo zdjęto z jej palców pierścionki brylantowe.

Z drugiego pokoju wbiegła wtedy mała siostra Klara Sonntag – 14-letnia upadła na kolana przed nimi, prosząc, by jej nie strzelano. Wówczas i ją zabili, strzelając jej w usta.

I na drugi dzień widziano ją w tej pozycji leżącą z założonymi rączkami, a z ust krew się lała.

W ten sposób zginęła siostra zamężna Gorne, szwagier Gorne i siostra Klara.

***

Napastnicy przeszli do innych pomieszczeń. W kuchni szablą skatowali matkę, a kiedy ta oddała im 15 000 koron, stwierdzili, że to za mało, i zagrozili zabiciem syna Maurycego Sonntaga. Przestrzelili mu rękę. Drugiego syna Jakuba bili kolbą po głowie, krzycząc: „Oddaj miliony".

Żołnierze znaleźli

> (…) magazyn z ubraniami męskimi, cywilnymi i uniformami wojskowymi dla oficerów, urzędników i studentów i futrami. Z okrzykiem „kurwa, mamy magazyn" zaczęli plądrować magazyn.
>
> W tej samej kamienicy, w drugim podwórku, ci sam legioniści zabili niejaką Małkę Kies, a dwóch synów jej ciężko zranili. Ci leżą teraz w szpitalu powszechnym.

* * *

„Noc przeszła spokojnie" – zeznał Baczes.

> W sobotę rano wyszedłem na ulicę, zauważyłem, że pali się dom na ul. Smoczej 4, gdzie się palił sklep nieznanego mi kupca. Następnie oglądałem spustoszenia na ul. Smoczej i Bóżniczej, a spostrzegłszy koło mego domu na ul. Bóżniczej 22 w otwartej małej bożnicy drukarzy porozrzucane 4 Tory na ziemi, zawołałem mieszkającego w tym domu szkolnika [nauczyciela szkoły żydowskiej (chederu) – przyp. G.G.], zabrałem z nim Tory i dałem do domu przy ul. Bóżniczej 19.

To jeszcze sobotni poranek 23 listopada 1918 roku. Już za chwilę w najściślejszym centrum Lwowa i na Zamarstynowie pogrom eksploduje ponownie. Tam, gdzie są

3. Zwłoki zmasakrowanej ofiary pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 82.

sklepy żydowskie, tam, gdzie mieszkają Żydzi. Podpalane są domy żydowskie.

Na ulicach w innych częściach Lwowa osoby podejrzane o to, że są Żydami, są atakowane przez polskich przechodniów.

***

„Miarą dzikości pogromu był fakt, że zdarzały się wypadki strzelania do Żydów wyskakujących z okien płonących domów”[38].

38 *Historia Polski*, t. IV: 1918–1939, cz. I: 1918–1926, rozdz. I–XIII (1918–1921), pod red. L. Grosfelda i H. Zielińskiego, Makieta, Warszawa 1966, s. 125–126. Za: J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt.

Sędzia Rymowicz na określenie tego, co wtedy działo się we Lwowie, użył jednego słowa: bestialstwo[39].

***

Relacje ofiar i świadków spisywane są pospiesznie. Ich językiem – często nieporadnym, lapidarnym do bólu.

„Napastnicy weszli do kuchni i kazali nam ustawić się rzędem. Żądali pieniędzy i złota. Oficer strzelił do Altmana, a żołnierz zastrzelił mego ojca". Trzy zdania. To cała relacja Natana Schnipsa[40] z ul. Panieńskiej 9.

„Napastnicy wołali: Dziękujcie Bogu, że was nie zabijamy. My przyszli do Żydów, to nas chcieli zabić, teraz mamy prawo was mordować" – to całość zeznania Mochela Kesslera[41] z ul. Słonecznej 44.

„Gdy zwrócono się do p. Dr. Medejskiego, by wystarał się o przyjęcie do szpitala rannego, odrzekł p. Dr. M., proszę Pani, dla Żydów w szpitalu powszechnym nie ma miejsca, a zresztą Żydzi sobie zasłużyli na to" – opowiada Leon Blauer [42] z ul. Serbskiej.

„Nie gaszono ognia, bo nie pozwalali żołnierze i strzelali" – to cała relacja Sury Guttmana[43] z ul. Starozakonnej 5.

39 D. Engel, *Lwów, November 1918…*, dz. cyt., s. 392.
40 TSDIAL 505.1.207., kwest. 1371.
41 TSDIAL 505.1.210., kwest. 341.
42 TSDIAL 505.1.205., kwest. 1767.
43 TSDIAL 505.1.207., kwest. 64.

4. Spalony dom w dzielnicy żydowskiej, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 36.

I krótki, odręczny, bez podpisu, jednozdaniowy i lapidarny opis sytuacji: „Patrol, którą poszukał, prosił o wezwanie straży pożarnej, odpowiedziała: «Nie na to podpalali, aby gasić»”[44]. Żelazna logika.

Wtedy rzeczownik „patrol” w relacjach używany był w rodzaju żeńskim. Ta patrol. We współczesnej polszczyźnie to rodzaj męski: ten patrol.

* * *

44 TSDIAL 505.1.207., Lb. 591.

Większość relacji to język bardzo prosty i zwięzły. Czy ktoś może być przygotowany do opisu dręczenia i zabijania najbliższych krewnych? Matki, ojca, siostry, brata? Pośpieszny zapis ludzi mówiących w traumie – rzemieślników, kupców, drobnych przedsiębiorców.

Językową sprawnością wyróżnia się zeznanie dr. Maxa Schaffa[45]. Nic dziwnego, bo to relacja adwokata. Mówi ze swadą. Używa wyszukanego języka.

> Dnia 22/XI. b. r. dowiedziałem się o godz. 8 rano, że Polacy wkroczyli do miasta i że już o 6 rano rozpoczęły się w dzielnicy żydowskiej rabunki i plądrowanie. Celem ustalenia stanu rzeczy udałem się na miasto i skonstatowałem, że w Rynku splądrowane były sklepy jubilerskie Wischnitza i Zippera (…).

Relacjonuje dalej Max Schaff: „Niespełna 8 kroków od karabinu maszynowego rabowali żołnierze polscy sklepy żydowskie, podczas gdy sklepy katolickie, jak P. Mokrzyckiego pozostały nienaruszone".

Opisuje strzelanie do żaluzji sklepowych, by w ten sposób otworzyć żydowskie sklepy i dostać się do środka. Pierwsi rabowali żołnierze, którzy dopiero po obładowaniu się towarami wpuszczają cywilów, „publiczność katolicką", jak określa ją mec. Schaff. Ta publiczność kończy dzieło grabieży.

45 TSDIAL 505.1.210., L.p. 12, Lb. 280, prot. z dnia 11 grudnia 1918.

Mecenas Schaff widzi wśród rabujących osoby „o twarzach nader inteligentnych, wskazujące na lepsze pochodzenie i na zawód inteligentny".

Jest świadkiem zachowania jednego z polskich żołnierzy, w mundurze austriackim z odznakami feldwebla. Żołnierz ów z rewolwerem w ręku zaprowadza porządek i sprawiedliwość w ten sposób, że zatrzymuje tych, którzy ze sklepów żydowskich jego zdaniem zabrali zbyt dużo, i dzieli między tych, którzy nic nie dostali albo z powodu tłoku nie mogli dostać się do sklepu. Pogromowy Janosik.

„Publiczność katolicka" bywa wymagająca. Na ul. Skarbkowskiej, która dochodzi do Krakowskiej, mec. Schaff widzi panią w kapeluszu, która robi awanturę żołnierzowi o to, że zrabował za mało sukien ze sklepu. I w dodatku jedna z nich okazała nieco podarta.

Relację swą mec. Schaff kończy informacją o tym, że podczas dwóch dni pogromu na ul. Karola Ludwika, 3 Maja i Akademickiej – najelegantszych ulicach Lwowa – polska publiczność mówiła wyłącznie o trwających rabunkach. To ulice wytwornych sklepów i restauracji, ówczesne Korso lwowskie, miejsce życia i spacerów elit.

Max Schaff nie wyróżniał się wyglądem na tych ulicach, bo mógł skonstatować, że „szereg pań zaznaczało z zadowoleniem, że Żydów na Korsie się nie widzi".

***

Adnotacja na końcu protokołu, który sporządził dr Abraham Landes, brzmi: „Spisałem z uwagą, że Weitówna z ogromną trudnością i wysiłkami podpis umieściła, trzęsąc się na całym ciele”[46].

Co spowodowało, że Laura Weit, dwudziestosiedmioletnia urzędniczka Zakładu Kredytowego, sześć dni po pogromie dygocze, składając zeznania, i z trudnością składa podpis?

Dla Weitówny pogrom rozpoczął się o godz. 8 rano w piątek 22 listopada 1918 roku. Do mieszkania położonego na II piętrze kamienicy przy pl. Krakowskim 5 przyszło ok. dwudziestu legionistów, w pełnym rynsztunku, uzbrojonych w karabiny, granaty ręczne, z bagnetami u boku.

Nie czekali na otwarcie bramy. Ostrzelali dom. Weszli do mieszkania. Trzech braci Weitówny zamknęli w pokoju. Ją samą i matkę pobili bagnetami, po czym wypędzili z mieszkania.

Potem bili braci. Dwójce udało się uciec. Trzeciego zatrzymali, aby go zastrzelić. Darowali mu jednak życie, ale pobili do nieprzytomności.

Żołnierze zrabowali bieliznę i suknie, zniszczyli sprzęt domowy, a tkaniny przechowywane w mieszkaniu wyrzucili przez okno. Zapewne był to dar dla zgromadzonej na ulicy polskiej publiczności. W tym samym czasie inni żołnierze zamordowali właściciela kamienicy Langnasa, jego syna i brata jego zięcia.

46 TSDIAL 505.1.207, L.p. 1, L.b. 70, prot. z dnia 28 listopada 1918.

5. Kamienice na pl. Krakowskim spalone podczas pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 53.

Przez cały dzień przez kamienicę przewijały się bandy. Weitówna widziała, jak z ciał ludzi zamordowanych w kamienicy rabusie ściągali odzież i buty. Grabili trupy. Obrabowane zostały wszystkie mieszkania.

Na koniec napastnicy podpalili kamienicę, korzystając z konewki z naftą.

* * *

Na niektórych zeznaniach pojawia się adnotacja „Poufne". Jest na zeznaniu Laury i Antoniny Piątek[47] zamieszkałych przy pl. Krakowskim 10.

47 TSDIAL 505.1.207., L.B. 39, prot. z dnia 4 grudnia 1918.

Dnia 22 listopada wtargnęła do domu przy pl. Krakowskim pod l. 10 banda żołnierzy uzbrojonych, która w nieludzki sposób znęcała się nad wszystkimi mieszkańcami domu i doszczętnie wszystkie pomieszkania zrabowała.

Wśród plądrujących żołnierzy poznaliśmy syna bogatego rzeźnika posiadającego na pl. Krakowskim w bazarze miejskim wyrąb mięsa: Karczewskiego.

Widzieliśmy też, jak około godz. [nieczytelna – przyp. G.G.] popoł. wyżej wspomniany Karczewski żądając „pieniędzy na legiony polskie" czterema strzałami p. Mojżesza Agida zamordował. Zeznania te gotowe jesteśmy pod przysięgą ponowić.

***

Michał Rudy[48], urzędnik Browaru Akcyjnego we Lwowie, zeznał: „Po pogromie opowiedziała mi kantyniarka Friedowa, mieszkająca przy ul. Kleparowskiej, że idąc w dniu pogromu z dozorcą swoim pl. Krakowskim, spostrzegła 2 legionistów prowadzących Żyda, którego później wrzucili do płonącego domu".

48 TSDIAL 505.1.205., L.p. 6, Lb. 81, prot. z dnia 5 grudnia 1918.

Rozdział v

Trudno było mi znaleźć w ówczesnej publicystyce jakiekolwiek polskie zdanie o przerażeniu pogromem we Lwowie, o wstydzie. Nie ma go w pamiętnikach, nie ma go we lwowskiej prasie.

Jedynie Andrzej Strug w PPS-owskim „Robotniku" na pierwszej stronie opublikował 6 grudnia 1918 roku emocjonalny artykuł pod tytułem, który niczego nie mistyfikował: *Lwowski pogrom*.

Daremnie szukać takiego tonu w lwowskich gazetach, we wspomnieniach Lwowian; nie znalazłem najlżejszego nawet tonu zawstydzenia zbrodniami polskich sprawców.

Polska społeczność Lwowa była terroryzowana przez antysemicką histerię. Dominowała pogarda dla Żydów i wściekłość za artykułowanie przez nich postulatów politycznych i obywatelskich.

Byli wśród Polaków ludzie prawi. Nie ulegali antysemickiemu szałowi, który ogarnął ich rodaków we Lwowie. Byli nawet gotowi ponieść ryzyko.

* * *

W relacji Laury Weit[49] z pl. Krakowskiego 5 porusza zachowanie Polki, katoliczki, pani Polańskiej, która mieszkała na III piętrze tego domu.

Żołnierze przyszli także do niej. Polańska oświadczyła, że jest Polką. Mimo to napastnicy przeszukali jej mieszkanie. Szukali Żydów.

Polańska ukrywała u siebie pięćdziesięcioletniego Żyda Wiesnera. Żołnierze znaleźli go i chcieli zabić. Na ratunek rzuciła się jego córka i to go uratowało. Nie zabili go, a jedynie okaleczyli.

„Polańskiej żadnej krzywdy nie wyrządzili" – zeznała Weitówna. Ta młoda kobieta, o której już pisałem, że dygotała podczas składania zeznań, wyjaśniła, że podczas pogromu doznała szoku nerwowego i musi się leczyć.

***

Władysław Ciołek zamieszkały przy ul. Romanowicza miał odwagę udać się do dzielnicy żydowskiej na ul. Żółkiewską 22, by ratować żydowską rodzinę. Musiał to być człowiek majętny i o wysokiej pozycji społecznej, bo ulica, przy której mieszkał, stanowi przedłużenie ul. Akademickiej. Te ulice zamieszkiwały polskie elity.

Zeznanie Natalii i Eliasza Sobelów przytaczam, zachowując oryginalną składnię.

49 TSDIAL 505.1.207, L.p. 1, L.b. 70, prot. z dnia 28 listopada 1918.

Oświadczył oficer ok. 30 „mścimy się za waszą żydowską milicję, jesteśmy Krakowiacy, nienawiść jest do żydów. Chcemy ich wszystkich wymordować jak psów".

Zachowanie się bandytów było nie do opisania. Ojca rodziny zbito w nielitościwy sposób, co było pośrednią przyczyną jego śmierci.

Córki, które starały się uchronić ojca przed ciosami, ordynarnymi słowami, nie szczędzono uderzeniami kolbą.

Gdy następnego dnia przyszedł znajomy pan Władysław Ciołek z ulicy Romanowicza, ażeby zabrać pobitych i zrabowanych do siebie. Legioniści nie wpuścili go grozili mu karabinem.

Zrabowane rzeczy zabrano na samochód[50].

***

Być może pewien polski żołnierz we Lwowie to ów jeden sprawiedliwy ratujący świat dzięki temu, co uczynił w drugim dniu pogromu. Zeznania, które złożył Mechel Moses Zorn[51] z ul. Bóżniczej 3, czytałem ze ściśniętym gardłem.

(…) Podczas pogromu dnia 22 i 23 listopada nawiedzili mnie napastnicy kilkakrotnie. Byli to

50 TSDIAL 505.1.207., kwest. 1097.

51 TSDIAL 505.1.201., prot. 273.

żołnierze polscy w hełmach szturmowych, między nimi jeden student w mundurze wojskowym i czapce studenckiej. Szkodę wyrządzoną mi 13 800 K / 14 000 K, spalone 20 000 K w towarze, zrabowano 4 000 K w pieniądzach podałem już w osobnym kwestionariuszu.

Żołnierze ci przeważnie rabowali pod pozorem szukania broni i pod pozorem, że rzekomo do nich strzelano. (…)

W sobotę powiedziała nam stróżowa, że szwagier jej, który służył przy wojsku polskim, zwierzył się przed nią, że w sobotę ma pójść całe Krakowskie z dymem, że wojsko polskie ma nakaz naftą oblać i podpalić całe Krakowskie i radził nam uciec z domu.

Ja nie mogłem tak straszliwej myśli pomieścić w głowie i sądziłem, że to podstęp stróżowej, która chce, byśmy dom zostawili na łaskę jej i niełaskę rabusiów. Zostałem przez to w domu.

Jednak w sobotę spostrzegłem, że wszystkie domy naokoło płoną. Było to około 4 po poł., wyszedłem z żoną i dziećmi przez boczne drzwi szynku, bo do bramy strzelano. Po lewej stronie ulicy Bóżniczej rząd domów stał w płomieniach.

Po przeciwnej stronie ulicy stał tłum ludzi cywilnych i żołnierzy, wśród tego pospólstwa i wielu obywateli, po których wyglądzie można było poznać inteligencję.

Spostrzegłem, że wszyscy z radością i uśmiechem patrzyli, jak płoną domy żydowskie. Szedłem więc tuż pod palącym się domem, bo wygląd tłumu, tak wrogo Żydom usposobionego, przeraził mnie więcej, jak sam pożar.

Gdyśmy chcieli już na pl. Rybi skręcać, zatrzymał nas żołnierz z zapytaniem, gdzie idziemy, a dostawszy odpowiedź, że uciekamy z płonącego domu, zatrzymał nas, abyśmy zawołali innych Żydów z domu przy ul. Owocowej, bo ten dom również musi być podpalony, a jemu przecież żal życia tych ludzi.

Poszedłem z tym żołnierzem pod ten dom, wygnałem mieszkańców, a żołnierz ów kilkudziesięciu zgromadziwszy, odprowadził na Rynek, by po drodze nam nikt nic złego nie zrobił.

Wynagrodzenia przyjąć nie chciał.

Poszedł w inną stronę do znajomych. (…)

***

Zorn z rodziną wolał iść pod ścianami płonących domów niż zbliżyć się do tłumu Polaków po drugiej stronie ulicy, którzy z radością oglądali palenie żydowskich kamieniczek. To wąska ulica. Zadowolone twarze zgromadzonych Lwowian były doskonale widoczne w świetle płomieni dla Żydów uciekających z podpalonych domów.

***

Polski żołnierz wiedział, że dalsze domy będą podpalane, i z własnej inicjatywy ratował ich mieszkańców.

Ofiara pogromu opowiada o tym, że żołnierz chronił go i inne żydowskie rodziny przed zgromadzonym tłumem, wyprowadzając z płonącej ulicy, „by po drodze nam nikt nic złego nie zrobił".

***

„Wynagrodzenia przyjąć nie chciał".

***

Publiczność katolicka Lwowa w pierwszym dniu pogromu o godz. 18 przybyła tłumnie do ratusza. Nie po to jednak, aby wyrazić radość z powodu odzyskania Lwowa.

Tłum Polaków, który szczelnie wypełnił korytarze i dziedziniec ratusza, zażądał wydania mu dr. Filipa Schleichera[52].

Domagał się także rozwiązania rady miasta powołanej jeszcze przez Austriaków. Ten drugi postulat pozwolił na uratowanie Schleichera.

Wiceprezydent Lwowa, doświadczony administrator, dr Filip Schleicher był Żydem. Odrzucił złożoną już 1 listopada 1918 roku przez Ukraińską Radę Narodową propo-

52 A.W. Hausner, *Listopad 1918 r. W dziesiątą rocznic*, nakładem Zarządu Okręgowego Związku Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej (ZZK) we Lwowie 1928, s. 68, 69.

zycję wejścia do władz ukraińskich i zarządzania w dalszym ciągu aprowizacją Lwowa[53]. W czasie walk polsko-ukraińskich opowiedział się po polskiej stronie i był członkiem Polskiego Komitetu Narodowego. Pozytywnie wypowiadał się o nim nawet Czesław Mączyński.

W chwili, kiedy tłum wtargnął do ratusza, dr Schleicher był na miejscu i brał udział w posiedzeniu Komitetu Bezpieczeństwa. Nie wiedział, że właśnie szykowany jest jego lincz.

Dla rozhisteryzowanego nacjonalistycznego tłumu Polaków nie miało znaczenia, że dr Schleicher był polskim patriotą. Był Żydem! Lwowska ulica podburzona przez narodowych agitatorów żądała jego głowy.

* * *

Historia oszczędziła Polsce realizacji tego haniebnego planu. Sytuację opanował poseł Hausner, socjalista. Doświadczony mówca wiecowy wyszedł ze świecą w ręku do tłumu zgromadzonego w ciemnym korytarzu, stanął na krześle i przemówił. Zadeklarował gotowość ustąpienia obecnych władz Lwowa. Zaprosił na otwarte zebranie w kinie „Grażyna" w niedzielę o 16, na którym zapowiedział wybranie nowych członków rady. Zręcznie pominął osobę Schleichera.

53 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, t. II, dz. cyt., s. 563.

Po przemówieniu Hausnera tłum uspokoił się, opuścił ratusz i udał się ponownie do dzielnicy żydowskiej. W opanowaniu antyżydowskiej histerii tłumu pomogło mu kilku lwowskich kolejarzy, socjalistów, którzy akurat dotarli do ratusza i głośno poparli jego propozycję. „Byliśmy uratowani”[54] – relacjonował Hausner, co świadczy tym, jak blisko było linczu.

„Po rozejściu się tłumu, zaczęły napływać wiadomości ze wszystkich stron o rozruchach w dzielnicy żydowskiej. Przypuszczam, że wielu z tych «obywateli», do których przed półgodziną przemawiałem, brało już udział w tych rozruchach, o których zewsząd donoszono”[55] – napisał później.

To była pogromowa „publiczność katolicka”, choć Hausner określił ją mianem „lumpenproletariatu”.

***

Hausner odważnie i zręcznie stający w obronie Żyda nigdy potem nie przyznał, że we Lwowie odbył się pogrom.

Napisał o docierających do ratusza wiadomościach o „rozruchach” w dzielnicy żydowskiej. A przecież widział na własne oczy, co się stało.

Było ciemno, kiedy wyszedł z ratusza i trafił na rynku na kpt. Ludwika de Laveaux, dowódcę lwowskiej POW

54 A.W. Hausner, *Listopad 1918 r. W dziesiątą rocznicę*, dz. cyt., s. 70.
55 Tamże.

i jednego z najważniejszych uczestników listopadowych walk o Lwów.

Kapitan z kilkoma żołnierzami przejeżdżał właśnie samochodem. Okazało się, że de Laveaux wiedział dobrze o tym, co dzieje się w mieście, i właśnie próbował zorganizować oddziały, których chciał „użyć do uśmierzenia tej dziczy"[56].

To kolejny Polak, który nie uległ pogromowej paranoi.

* * *

Hausner zaproponował de Laveaux, aby udali się na rekonesans do najbardziej zagrożonej dzielnicy miasta. Kapitan zgodził się.

Był wieczór pierwszego dnia pogromu. Lwów tonął w ciemnościach. Po załadowaniu karabinów, z bronią gotową do strzału, ruszyli spod ratusza. Samochód wjechał najpierw w ul. Krakowską i tamtędy dotarł do dzielnicy żydowskiej.

Hausner ujrzał płonące domy i wielu ludzi na ulicy zebranych w grupy, płaczących i wołających o ratunek. Na ulicach leżały rzeczy powyrzucane z mieszkań przez pogromczyków albo porzucone przez nich. Razem z de Laveaux spostrzegli także jakichś kręcących się podejrzanych osobników, których odstraszyli żołnierze, kilkukrotnie strzelając w powietrze.

56 Tamże.

Hausner i de Laveaux obejrzeli niewielką część dzielnicy żydowskiej.

Wyprawa dotarła do ul. Słonecznej (tzw. żydowskiego Korso) i wizytę w dzielnicy żydowskiej zakończyła przy ul. Kazimierzowskiej.

***

Poseł Hausner powrócił jeszcze do dzielnicy żydowskiej, następnego dnia w nocy, ok. godz. 23, z kilkoma towarzyszami, uzbrojony w rewolwer i laskę.

Wyprawa przeszła część dzielnicy żydowskiej i nie zauważyła w ani jednym oknie palącego się światła. Kiedy więc Hausner spostrzegł, że w pewnej kamienicy pojawiło się światło, nakłonił stróża, by ten otworzył zabarykadowaną bramę.

Stróż opowiedział mu o rabunkach, ale pytany o to, kto rabował, udzielił wymijającej odpowiedzi: „Ta – proszę pana, mało jest złodziei we Lwowie?”[57]. Hausner zapytał go o krążące informacje o tym, że rabowali nie tylko złodzieje i rabusie. I tu też pojawiła się wymijająca odpowiedź: „Ludzie ta nie rabowali – jak ktoś coś znalazł, ta wziął”[58].

Prawie słychać piękny lwowski zaśpiew, kiedy czytamy użyte przez stróża słowo „ta”. Ja usłyszałem także lęk

57 Tamże, s. 72.

58 Tamże.

przed mówieniem o prawdziwych sprawcach rabunków i zbrodni.

Okno, w którym zaświeciło się tak późno w nocy, należało do mieszkania pana Baracha, właściciela składu papieru przy ul. Dominikańskiej, znajomego Hausnera. Po długich pertraktacjach Barach otworzył Hausnerowi drzwi. Rozpłakał się, kiedy opowiadał posłowi o tym, co go spotkało. Zapytany, kto rabował i mordował, w relacji Hausnera odpowiedział: „No kto? Złodzieje i bandyci! Mało jest ich we Lwowie?". Barach też wolał nie mówić. Pogrom wciąż trwał.

W tym miejscu kończy się relacja Hausnera o tym, co stało się w dzielnicy żydowskiej Lwowa. Polski socjalista nie napisał nic więcej, zasłaniając się szczupłością książki. Zrobił unik i twierdził, że nie pozwala mu to, „by zająć się tu tzw. pogromem we Lwowie bliżej"[59].

***

Relacje o Polakach stających w obronie prześladowanych Żydów to absolutna rzadkość.

Takie zachowania musiały wymagać niezwykłej odwagi i przyzwoitości w opętanym żądzą zemsty na Żydach polskim Lwowie.

59 Tamże.

Rozdział VI

Sprawcy opisywanych wydarzeń jawią się nam jako tłum, anonimowa masa. To tysiące osób grasujących przez dwie doby w dzielnicy żydowskiej Lwowa. Ofiary i świadkowie opisują, jak byli ubrani, jakie mieli mundury, oznaczenia, z jakim akcentem po polsku mówili i co wykrzykiwali.

To żołnierze i cywile, mężczyźni, ale też kobiety, koledzy i studenci, pojawiają się również sanitariusze i siostry miłosierdzia. Przekrój lwowskiego społeczeństwa. Każdy.

Wśród tych zeznań raz, zupełnie wyjątkowo, pojawia się postać, o której mogę z największym przekonaniem powiedzieć, że to jedna i ta sama osoba. Mówi o tym opis ubioru i okrucieństwa. Osobnik ów pojawia się w relacjach z dwóch napadów.

* * *

Służąca państwa Frauenglas, ul. Kazimierzowska 4, dwudziestosiedmioletnia Ukrainka Maria Semenkow opisała napad na dom i zabójstwo jej pracodawcy w pierwszym dniu pogromu.

Wierny zapis jej nieco nieporadnej językowo relacji, pozbawiony miejscami interpunkcji, czyni go jeszcze bardziej przejmującym:

> 22go godz. 10 rano przyszło 4rych do naszego mieszkania. Państwa mego ani mnie nie było, drzwi do mieszkania wywalili i zabrali niektóre rzeczy com zauważyła gdym zeszła na dół.
>
> O godz. 2giej popołudniu Państwo moje zeszli na dół tylko ja zostałam w mieszkaniu. Dużo było ludzi nawet kobiety i zaczęli rabować bieliznę, towary bławatne które z pomieszkania były złożone suknie odzież wartościowe rzeczy i gotówkę która leżała w szafie.
>
> Gdym zdjęta litością prosiła ich by coś zostawili dla dzieci oni powiedzieli że to żydowskie, pozwolono nam trzy dni rabować, niech pani także bierze.
>
> Rzeczy zrabowane podając jeden drugiemu złożyli na fury, gdym stała w przedpokoju zawołałam Pana żeby przyszedł do pomieszkania bo nikogo nie ma wszedł nieboszczyk pan Frauenglas i zauważył że nic nie ma.
>
> Nagle wpadło jeszcze kilku żołnierzy nieboszczyk zaczął ze strachu krzyczeć że nie ma nic i po co przychodzą.
>
> Zaczęli strzelać do niego z karabinów i przestrzelono mu rękę wówczas chciał uciec do sąsiedniego mieszkania.

Żołnierze sami ścigając go otworzyli mieszkanie i ze sieni strzeli do niego i trafili go w brzuch.

Wówczas dopiero zabrali go na politechnikę [szpital na Politechnice – przyp. G.G.] szukając Pani mojej by pojechała do męża.

Komendant ten z rewolwerem szukał Pani mojej nosił kurtkę ceratową i wyglądał na inteligentnego[60].

Zbrodniczym napadem dowodził mężczyzna w ceratowej kurtce, z rewolwerem, który wygląda na lwowskiego inteligenta.

* * *

Mania Frauenglas[61], żona zamordowanego, relacjonuje ten napad trochę inaczej. Słyszy męża, który jest przekonany, że żołnierze już odeszli, i wraca do mieszkania. Żołnierze pojawiają się jednak ponownie. Słyszy męża, który z płaczem błaga, aby zostawili resztę rzeczy, bo ma małe dzieci.

Potem pani Frauenglas słyszy strzał. Mąż wybiega z mieszkania, pokazuje jej przestrzeloną rękę i zaraz potem otrzymuje postrzał w głowę. Upada.

Dzieje się rzecz niezwykła jak na ten dzień we Lwowie. Jeden z żołnierzy wzywa lekarza i wóz sanitarny, który zabiera ciężko rannego do szpitala. Ale to dopiero pierwszy dzień i początkowe godziny pogromu.

60 TSDIAL 505.1.207., kwest. 1600 lbu. 267.

61 TSDIAL 505.1.207., kwest. 1600 lb. 395.

Mania Frauenglas następnego dnia udała się do szpitala na Politechnice, aby odwiedzić męża. Tam sytuacja wróciła do „normalności". Personel ze śmiechem poinformował płaczącą kobietę: „To już nieboszczyk".

* * *

Mężczyzna na ramieniu ceratowej kurtki miał biało-czerwoną odznakę. Wysoki, silny, o czerstwej twarzy z blizną. Tak Adela Neuer[62] opisała zabójcę brata.

> (…) morderca mego brata usiadł i grał doskonale na fortepianie (…). Widocznie morderca był człowiekiem inteligentnym i z lepszych sfer, skoro ja, która sama gram na fortepianie, oceniam grę jako interesującą (…).

Fortepianowy recital w zmartwiałej z przerażenia kamienicy trwał prawie półtorej godziny i stanowił artystyczne uwieńczenie napadu.

Mężczyzna w ceratowej kurtce grał, a dwaj pozostali tańczyli.

* * *

„23/XI. 1918 o 9 rano przyszło 3 legionistów" – zeznała Neuer. Dowodził nimi mężczyzna w ceratowej kurtce.

62 TSDIAL 505.1.207., kwest. 265.

Zaatakowali dom przy ul. Szpitalnej 21 w sobotę, w drugim dniu pogromu.

Napastnicy wybili szyby w drzwiach i oknach mieszkania Neuera. Potem weszli do domu. Tam pianista odebrał Neuerowej biżuterię, którą chowała na piersiach, i zmasakrował kobiecie twarz kolbą rewolweru. Wybił jej zęby.

Proszony przez Neuera, aby przestał bić żonę, przerzucił się na jego teściową, matkę Neurowej, staruszkę. Poranił ją.

Adela Neuer zeznała, że ona i inni obecni w mieszkaniu całowali pianistę po rękach i nogach, błagając, by nie zabijał.

***

Neuer też błagał o darowanie życia jemu i jego rodzinie. Pianista stwierdził, że szkoda byłoby pozostawić przy życiu tak silnego mężczyznę i że trzeba go zabić. Zanim zamordował Neuera, wykrzyczał, że za zabitych trzech legionistów weźmie sobie trzech Żydów.

Pianista wyszedł na ganek i przez wybite okno zastrzelił Neuera, żołnierza armii austriackiej, który tylko sześć tygodni wcześniej wrócił z rosyjskiej niewoli. Aby ułatwić pianiście trafienie, jeden z napastników przytrzymał Neuera.

Morderca nazwał śmiertelnie postrzelonego skurwysynem, a kiedy ten skonał (Adela Neuer używa frazy: „wyzionął ducha"), ściągnął mu z ręki ślubny pierścionek i ukradł zegarek na łańcuszku. Potem deptał ciało zamordowanego

przez siebie człowieka. Wszystko to zrobił na oczach żony i dzieci zamordowanego.

Pianista zaczął potem rozbijać szafy i bić dzieci, bo krzyczały. Przystawił rewolwer do skroni pobitej wcześniej Neuerowej, już wtedy wdowy, i zażądał więcej pieniędzy.

W rozpaczy, błagając o litość, czternastoletnia córka Neuerów odwołała się do Matki Boskiej. Wtedy okazało się, że mężczyzna w ceratowej kurtce ma na imię Jan, bowiem jego partner, który być może miał już dosyć popisu zwierzęcego okrucieństwa swojego kolegi, zawołał: „Chodź, Jasiu, stąd!".

Bandyci przeszli do mieszkania, w którym był fortepian. Tam odbył się półtoragodzinny recital. Po obrabowaniu rodziny i zamordowaniu brata Adeli Neuer, po skatowaniu żony Neuera i jej matki, po recitalu i męskich tańcach, napastnicy przeszli na drugie piętro, gdzie schroniły się inne kobiety z kamienicy. Pianista z kolegami obrabowali je z biżuterii i pieniędzy.

Na koniec pianista powrócił do mieszkania, w którym leżały zwłoki Neuera, i znowu pastwił się nad nimi.

Opuszczając mieszkanie z dwoma plecakami wypełnionymi zrabowanym majątkiem, rzucił do obecnych tam kobiet i dzieci: „Teraz pilnujcie sobie trupa".

***

W obawie przed pogromowym napadem brama domu przy ul. Szpitalnej 21 była solidnie zamknięta. Polski dozorca

jej nie otworzył, więc bramę legioniści wysadzili granatami. To w tych dniach powszechnie stosowana metoda.

Dozorca swoją zawodową rzetelność i ludzką przyzwoitość przypłacił życiem. Pianista, opuszczając z kolegami obrabowany dom, rzucił w niego granatem.

***

Kim był pianista? Kim był mężczyzna ubrany w ceratową kurtkę, z biało-czerwoną odznaką, uzbrojony w rewolwer, znajdujący perwersyjną przyjemność w znęcaniu się nad kobietami i dziećmi? Ktoś, kto zamordował dwóch mężczyzn w obecności ich żon i dzieci.

Upojony władzą, okrucieństwem i przemocą potrafił włożyć lufę rewolweru w usta Żydówce, która własnym ciałem zasłaniała ojca przed zastrzeleniem przez polskiego legionistę.

Kto mógł mieć opanowany repertuar i umiejętności wystarczające do grania na fortepianie przez półtorej godziny, na wysokim poziomie i z pamięci?

To ktoś, kto odebrał dobre, kosztowne muzyczne wykształcenie. Regularnie ćwiczył i grał. Musiał mieć w domu fortepian lub co najmniej pianino.

To był ktoś z zamożnego, mieszczańskiego lwowskiego domu kultywującego muzykę. Dobrej lwowskiej polskiej rodziny.

Jan w ceratowej kurtce.

Rozdział VII

Doktor Ozjasz Wasser, członek lwowskiej Rady Miasta, mianowany jeszcze przez władze austriackie komisarzem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, rano 22 listopada 1918 roku przybył do ratusza, gdzie zastał „zgromadzonych dygnitarzy miejskich i mnóstwo obywateli znanych we Lwowie"[63].

Niektórzy z zebranych, jego przyjaciele, ostrzegli go, że „zachodzi obawa, że żywioły obce, które do miasta wkroczyły, nie napadły na ulicę żydowską, bo w powietrzu coś się czuje"[64]. Tak określili wtedy polskich żołnierzy odsieczy, która przybyła z Krakowa i Przemyśla.

Doktor Wasser już w drodze do ratusza widział grupy ludzi tłukących w drzwi żydowskich sklepów i wykrzykujących antysemickie hasła. Po tym ostrzeżeniu, nie zwlekając, udał się do drugiego z komisarzy gminy żydowskiej, dr. Emila Parnasa, który zamieszkiwał bardzo blisko Rynku przy ul. Czarnieckiego. Opowiedział mu

63 A. Insler, *Legendy i fakty*, COFIM Żyd. Tow. Wydawnicze, Lwów 1937, s. 87.

64 Tamże, s. 88.

o tym, co dzieje się w centrum Lwowa, i obydwaj udali się natychmiast do przybyłego w nocy do miasta gen. Roji, który stacjonował przy tej samej ulicy.

Dowódca odsieczy przyjął ich od razu. Po wysłuchaniu relacji podzielił ich obawy i podyktował rozkaz polecający wprowadzenie stanu wyjątkowego w mieście i sądów doraźnych. Wręczył im ten rozkaz i polecił, aby przekazali go w jego imieniu komendantowi Lwowa ppłk. Czesławowi Mączyńskiemu z poleceniem natychmiastowego wydrukowania i rozplakatowania w mieście.

Dołączył do niego również list do Mączyńskiego[65].

***

Czesław Mączyński urzędował w imponującym budynku byłego dowództwa armii austriackiej na pl. Smolki 3, w najściślejszym centrum Lwowa.

Generał Roja bezpośrednio po przybyciu do Lwowa nocą 21 listopada 1918 roku rozkazem nr 1 datowanym na dzień 22 listopada powierzył awansowanemu błyskawicznie na podpułkownika Mączyńskiemu wojskową władzę w mieście i okolicy:

> c) Komendę miasta we Lwowie i komendę nad powiatem lwowskim obejmuje podpułkownik Mączyński Czesław (…)

65 Tamże.

g) Wobec osobników i band tak cywilnych jak i w mundurach pochwyconych na rabunku, nakazuje się patrolom, prowadzonym przez oficerów, użyć z całą bezwzględnością broni palnej, a to aż do odwołania niniejszego zarządzenia ze strony podpisanej Komendy (..)[66].

To był jednoznaczny nakaz dla powołanego komendanta zdecydowanego i bezwzględnego reagowania na przypadki bandytyzmu we Lwowie.

* * *

Wasser i Parnas bezzwłocznie udali się dorożką do siedziby ppłk. Mączyńskiego. Na przyjęcie musieli jednak czekać kilka godzin. Tego listopadowego dnia wyczekiwali audiencji u komendanta Lwowa najwybitniejsi obywatele miasta.

Po latach Mączyński z dumą wyliczył, kto antyszambrował w kolejce: marszałek krajowy, prezydium miasta, rektorzy wyższych uczelni lwowskich, kierownicy wszystkich lwowskich urzędów[67].

Z satysfakcją podkreślił, że kolejność audiencji ustalał były urzędnik namiestnictwa austriackiego, jego oficer

66 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 185 i 186.

67 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, t. II, dz. cyt., s. 1042.

ordynansowy rtm. dr Koncewski, doskonale zapewne wyćwiczony w galicyjskich niuansach rangi i ważności osób.

***

Plac Smolki mieści się w odległości najwyżej 5 minut spaceru do ul. Kazimierzowskiej, 10 minut do pl. Gołuchowskich i pl. Krakowskiego. Tam trwał od rana pogrom i stamtąd dochodziły strzały. Nie zakłóciło to ceremoniału audiencyjnego.

W pierwszym dniu polskich rządów we Lwowie Wasser i Parnas poznali swoje miejsce w hierarchii. Dwóch Żydów, wybitnych obywateli Lwowa, nie miało najmniejszej szansy, by przed takim kwiatem polskiego Lwowa dostać się przed oblicze pławiącego się w tryumfie komendanta, mimo tego, że przyszli z polecenia polskiego generała i z jego rozkazami, by powstrzymać falę gwałtów.

Mączyński przyjął ich dopiero ok. godz. 15. Być może zachował się tak także dlatego, że przynosili listy od gen. Roji, którego Mączyński znienawidził za pominięcie jego osoby i mianowanie ppłk. Tokarzewskiego dowódcą operacji odbicia Lwowa.

Wręczyli mu pisma od generała. Mączyński zachował się „bardzo zimno i obojętnie, a po przeczytaniu był bardzo wzburzony”[68].

68 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 89.

Po latach potwierdził to spotkanie i usprawiedliwił zwłokę w przyjęciu żydowskich przywódców, zrzucając winę, jak to było u niego w zwyczaju, na podkomendnego. W tym przypadku rtm. Koncewskiego[69].

* * *

Mączyński dobrze zapamiętał, że Wasser i Parnas nie wpisali się w orszak hołdowniczy.

Oskarżycielskim tonem napisał, że wszyscy w tym dniu audiencję zaczynali „od wyrażenia radości ze zwycięstwa polskiego i z powrotu Lwowa do niepodległej Macierzy, jedynie ta delegacja nie uważała za stosowne ani wskazane poświęcić temu radosnemu wydarzeniu jednego słowa rzeczywistej czy udanej radości"[70].

Jakie umiejętności aktorskie musieliby posiadać Wasser i Parnas, aby odegrać udaną radość z rezultatów pierwszych godzin polskich rządów we Lwowie? Do nieudawanej radości nie mieli powodów. Na ulicach Lwowa leżały trupy pomordowanych przez polskich żołnierzy Żydów, a w dzielnicy żydowskiej trwał pogrom, w którym prym wiedli polscy wojskowi.

Mączyński powiedział im: „dobrze, zarządzę, co należy"[71] i oświadczył, że wyda zarządzenia.

69 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, t. II, dz. cyt., s. 1043.

70 Tamże.

71 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 94.

Kilkanaście lat później potwierdził, że Wasser i Parnas rzeczywiście wręczyli mu list od gen. Roji, ale był to „ot taki zwykły list przekazujący interesantów właściwej władzy”[72].

Z rozdrażnieniem napisał dalej, że owi interesanci „zaczęli stawiać żądania (dosłownie) ochrony wybitniejszych żydów i osłony budynków żydowskich, w ogóle zabezpieczenia tych nowo nabytych klejnotów Korony Polskiej przed możliwym gniewem ludu (…)[73]”. Ponadto żądali natychmiastowego ogłoszenia i zaprowadzenia sądów doraźnych.

Pisze, że powstrzymał się od uzasadnionego oburzenia, że w końcu przerwał Wasserowi i Parnasowi udzielanie mu wskazówek i w szorstki sposób zakończył audiencję.

Po prostu wyrzucił dr. Wassera i dr. Parnasa za drzwi.

***

Kompleks byłego podrzędnego oficera armii austriackiej tkwił w Mączyńskim głęboko. W dniu 23 listopada 1918 roku ok. godz. 11, w drugim dniu pogromu, podczas kolejnej rozpaczliwej interwencji przywódców społeczności żydowskiej, poczuł się niewystarczająco respektowany.

72 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, t. II, dz. cyt., s. 1043.

73 Tamże.

Wyrzucił delegację z gabinetu, stwierdzając, że „na pewno zginaliby się «do pasa», gdyby niedawno stanęli przed równoznaczną z moją austriacką funkcją”[74].

***

W pierwszym dniu pogromu Mączyński nie uczynił nic, by uśmierzyć pogrom. Na murach miasta nie pojawiło się obwieszczenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego i sądach doraźnych.

Wasser interweniował ponownie tego samego dnia wieczorem, ale otrzymał od Mączyńskiego wymijającą odpowiedź.

Przez cały dzień 22 listopada 1918 roku nowo mianowany podpułkownik wojska polskiego, komendant miasta i powiatu Czesław Mączyński, nie widział żadnych rabunków i pogromu, mimo tego, że był osobiście do południa w centrum Lwowa. Maciej Rataj widział go w automobilu, którym Mączyński objeżdżał Rynek.

Spotkał go też tego dnia rano w najściślejszym centrum Lwowa Wit Sulimirski: „Około godziny 9 rano natknąłem się na pl. Halickim na jadącego autem komendanta naczelnego Mączyńskiego i szefa sztabu por. Nilskiego-Łapińskiego”[75].

74 Tamże, s. 1045.

75 Tamże, s. 602.

Rozlewający się 22 listopada pogrom widział gen. Roja. W tym dniu o godz. 17.20 wysłał do gen. Rozwadowskiego w Przemyślu, do Komendy Wojskowej w Krakowie i do Komendy Okręgowej w Przemyślu depeszę: „We Lwowie rabunki i mordy pijanego motłochu (…)”[76]. Generał domagał się w depeszy dodatkowych oddziałów piechoty i ułanów potrzebnych, by przywrócić ład i zabezpieczyć linię kolejową do Lwowa.

* * *

Apokalipsę w dzielnicy żydowskiej Lwowa musieli widzieć wszyscy, choćby z daleka, którzy przybyli na pl. Smolki. Musiał widzieć dr Władysław Stesłowicz, ówczesny komisarz rządowy (odpowiednik prezydenta miasta) Lwowa jeszcze z nominacji austriackiej, który 22 listopada 1918 roku pojawił się w godzinach porannych w ratuszu na Rynku, by podjąć urzędowanie w tym gmachu.

Brak relacji o tym, co dr Stesłowicz i jego koledzy z prezydium miasta powiedzieli Mączyńskiemu podczas audiencji na pl. Smolki. We wspomnieniach dr Stesłowicz napisał, że tego samego dnia: „późnym wieczorem udałem się z prof. dr. Chlamtaczem i dr. Stahlem do kwatery komendanta Mączyńskiego z przedstawieniem w sprawie wydarzeń w dzielnicy Żółkiewskiej i prosiliśmy o wydanie dalszych energicznych zarządzeń, co komendant

76 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 193.

Mączyński przyrzekł nam natychmiast uczynić"[77]. Dzielnica Żółkiewska to dzielnica żydowska.

Jak mogła przebiegać ta rozmowa? Tylko kilka tygodni temu był dla nich jedynie niewiele znaczącym byłym oficerem austriackim. Mogli wiedzieć ze względu na własne polityczne afiliacje, że miał wyczarować endecji własną formację wojskową, by ta zneutralizowała wpływy POW we Lwowie.

Próbuję sobie wyobrazić to wieczorne spotkanie 22 listopada 1918 roku i rozmowę z upojonym władzą Mączyńskim, który odbierał cały dzień hołdownicze deklaracje wybitnych obywateli Lwowa.

Teraz właśnie on, Mączyński, robił w końcu we Lwowie porządek z Żydami, a tu najwyżsi urzędnicy miejscy proszą go, by powstrzymał pogrom w dzielnicy żydowskiej.

***

Tego jednego dnia, pierwszego dnia pogromu, Mączyński okłamał zarówno Żydów – dr. Wassera i dr. Parnasa, jak i Polaków – dr. Stesłowicza i jego zastępców dr. Stahla i dr. Chlamtacza.

Nie zrobił nic, aby powstrzymać pogrom.

***

77 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, t. II, dz. cyt., s. 573.

Dzień później komendant Lwowa ppłk Mączyński zdecydował się wydać i rozwiesić odezwę. Tyle że własną. W sobotę, w drugim dniu pogromu, 23 listopada 1918 roku, pojawiło się na murach Lwowa obwieszczenie adresowane do Żydów.

> Do ludności żydowskiej miasta Lwowa!
>
> W ciągu trzech tygodni walki o Lwów znaczny odłam ludności żydowskiej nie tylko nie zachował neutralności w stosunku do wojska polskiego, ale niejednokrotnie z bronią w ręku stawiał opór, a także w zdradziecki sposób starał się zatrzymać zwycięski pochód naszych wojsk. Zostały ustalone wypadki strzelania z zasadzki do naszych żołnierzy, zlewania ich wrzącym ukropem, rzucania na patrole siekierami itp.
>
> Komenda wojska polskiego wstrzymuje naturalny odruch ludności polskiej i wojska. Wszyscy obywatele bez różnicy wyznania zostali wzięci pod ochronę prawa. Zostało w tym względzie wydane rozporządzenie o sądach i karach doraźnych.
>
> Niemniej na ogóle ludności żydowskiej ciąży poważny obowiązek powściągnięcia części swoich współwyznawców, która w dalszym ciągu nie przestaje działać tak, jakby chciała ściągnąć nieobliczalną katastrofę na ogół ludności żydowskiej.
>
> Komenda wojsk polskich liczy, że ludność żydowska m. Lwowa przede wszystkim we własnym

interesie wstrzyma swoich współwyznawców od objawów nienawiści do rządów polskich i że poprawnym, lojalnym zachowaniem się umożliwi władzom i reszcie ludności wprowadzenie i utrzymanie ładu, opartego na prawie[78].

***

Odezwa Mączyńskiego usprawiedliwiała trwający pogrom i zachęcała polską ludność Lwowa do jego kontynuowania.

Zawierała też oczywiste kłamstwa. Jedno z nich to informacja o „rozporządzeniu o sądach i karach doraźnych". Dzień wcześniej Mączyński wstrzymał wykonanie takiego polecenia gen. Roji.

Inne kłamstwo to powtórzenie całkowicie zmyślonych oskarżeń pod adresem ludności żydowskiej o atakowanie polskiego wojska.

Mączyński objawił swą nienawiść do Żydów. Mordy, gwałty, podpalenia, rabunki niewinnych ludzi traktował jako „naturalny odruch ludności polskiej i wojska". Tym sposobem rozgrzeszał polski Lwów ze zbrodni i zdobywał jego sympatię.

Odezwa ta jest potwierdzeniem tego, że Mączyński miał wtedy pełną wiedzę o trwającym w dzielnicy żydowskiej pogromie. Widział go przecież na własne oczy.

78 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 258.

* * *

Podpułkownik Tokarzewski, rodowity Lwowianin, jeden z wybitniejszych polskich wojskowych, ponad dwadzieścia lat później – w roku 1939 – założyciel Służby Zwycięstwu Polsce, pierwszej antyniemieckiej konspiracji w okupowanej Polsce, z której wykiełkowała Amia Krajowa, dowódca oddziałów, które odbiły Lwów z rąk ukraińskich, napisał:

> Dnia 25. rano [błąd składu, powinno być 23 – przyp. G.G.] ukazały się na mieście afisze zwrócone „Do ludności żydowskiej", będące apelem raczej do ludności polskiej urządzenia pogromu.
>
> Ponieważ następnego dnia afisze te były skrzętnie zdzierane, nie posiadam żadnego egzemplarza.
>
> Zamieszczam tylko przedruk, zamieszczony w „Głosie Narodu", różniący się od oryginału złagodzeniem treści i tym, że zamiast nazwiska Mączyńskiego nosi podpis Komendy miasta.
>
> Tegoż dnia po południu zaczął się ogólny pogrom i palenie dzielnicy żydowskiej[79].

Pogrom zaczął się dzień wcześniej. Do Tokarzewskiego świadomość „ogólnego pogromu i palenia dzielnicy

79 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 206.

żydowskiej" dotarła jednak dopiero po zapoznaniu się z obwieszczeniem Mączyńskiego. Zrozumiał, co się naprawdę dzieje w polskim już Lwowie.

Po osobistych doświadczeniach w kontaktach z Mączyńskim gen. Roja napisał: „Mimo podpisu na odezwie (…) konsekwentny w metodach p. Mączyński nie przyznaje się do roboty swej"[80].

***

Mączyński uparcie w następnych latach wypierał się autorstwa tej odezwy. Nie zaprzeczał jednak nigdy jej powstaniu i treści.

W roku 1921 dał pokrętne wyjaśnienia historii pogromowej odezwy[81]. Twierdził, że nie ujrzała ona światła dziennego, choć została wydrukowana. Tyle że cały Lwów znał treść tegoż obwieszczenia – tak ustalili dr Chrzanowski i red. Wasserzug[82]. Swoim zwyczajem Mączyński przerzucił odpowiedzialność na podkomendnego, inż. Stanisława Widomskiego. Twierdził, że to Widomski zredagował ją i zabiegał o jej rozpowszechnianie, nawet po wydaniu zakazu przez gen. Roję.

80 Tamże.

81 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 22.

82 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 284.

Utrzymywał później, że informacje o rabunkach dotarły do niego dopiero 23 listopada 1918 roku nad ranem[83]. Wtedy dopiero miał dowiedzieć się, że tłumy rabujące rozbrajają jego żołnierzy, że patrole składające się z 10 żołnierzy nie wystarczają i są rozbrajane[84].

Pojawia się pytanie, przez kogo były rozbrajane? Przez nieuzbrojonych cywilów czy przez innych żołnierzy? Musiał wiedzieć coś o tym, co dzieje się w mieście, skoro 23 listopada wydał rozkaz zakazujący żołnierzom opuszczania koszar[85].

***

Kilkanaście lat później Mączyński inaczej wyjaśniał zwłokę w wydaniu obwieszczenia o wprowadzeniu sądów doraźnych i stanu wyjątkowego. Napisał, że rozkazu, który wprowadza sądy doraźne, nie dało się napisać na poczekaniu i na kolanie.

Twierdził, że Wasser, który razem z Parnasem nalegał na natychmiastowe wprowadzenie sądów doraźnych, jako prawnik powinien wiedzieć, że napisanie rozkazu o sądach doraźnych to zadanie wymagające wielu godzin pracy prawników, a w dodatku „(…) prawnik musiałby mieć

83 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 24.

84 Tamże.

85 Tamże, s. 26.

przy tym kodeks w ręce. Wszak trzeba wyliczyć zbrodnie, zacytować paragrafy, za przekroczenie których pójdą winowajcy pod sąd doraźny”[86]. Nie pisze, jaki kodeks miał na myśli. Zapewne austriacki.

Mączyński twierdził, że zarządzenie o wprowadzeniu sądów doraźnych wydał pod naciskiem prezydium miasta po wizycie u niego w dniu 23 listopada 1918 roku. Zaznaczał, że zrobił to, wykraczając poza swoje kompetencje, bowiem ograniczył mu je gen. Roja.

Obwieszczenie o wprowadzeniu tych sądów zawisło na murach Lwowa dopiero dzień później, bo – jak znowu twierdził – drukarnia nie chciała niczego drukować bez zgody gen. Roji.

Wydrukowanie odezwy pogromowej nie sprawiło mu jednak trudności.

* * *

W niedzielę rano 24 listopada 1918 roku, a więc dokładnie 48 godzin po rozpoczęciu pogromu, rozplakatowane zostało na murach Lwowa obwieszczenie o wprowadzeniu sądów doraźnych[87]. Wydrukowane je 23 listopada, ale według Chrzanowskiego i Wasserzuga nosiło datę 22 listo-

86 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 1043 i 1044.

87 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 28.

pada[88], pierwszego dnia pogromu, czyli dnia, w którym gen. Roja nakazał ich wprowadzenie.

Treść obwieszczenia rozwieszonego dopiero w dwa dni po rozkazie gen. Roji, po naciskach władz miasta, po błaganiach Wassera i Parnasa, nie pozostawia wątpliwości, że podyktował albo napisał je wojskowy, nie oglądając się na jakiekolwiek kodeksy.

Mączyński opublikował obwieszczenia w swojej książce i opatrzył je datą 23 listopada 1918 roku.

* * *

Z dniem dzisiejszym zostają wprowadzone we Lwowie i okręgu sądy doraźne.

1. Każdy przychwycony na rabunku, grabieży i gwałtach będzie postawiony przed sądem doraźnym. Sąd ten nakładać będzie tylko karę śmierci.

2. Każdy stawiający z bronią w ręku opór patrolom wojskowym, prowadzonym przez oficera, będzie rozstrzelany na miejscu.

Lwów, dnia 23 listopada 1918.
Komendant miasta Lwowa i powiatu
Czesław Mączyński w.r.[89].

88 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 284.

89 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 259.

* * *

Wreszcie Mączyński zauważył, że we Lwowie coś się stało, doszło do „pożałowania i litości godnych wypadków," bo ogłosił ponadto, że:

> Wobec zaszłych pożałowania i litości godnych wypadków jestem zmuszony zaprowadzić następujące ograniczenia:
>
> 1. ludności cywilnej nie wolno pokazywać się na ulicach miasta po godz. 6 wiecz.
>
> 2. O tej porze muszą być bramy domów i wszystkie lokale i sklepy zamknięte[90].

Na opublikowanym ogłoszeniu brak daty, ale opisane przez Mączyńskiego okoliczności wskazują, że był to dzień 24 listopada 1918 roku[91].

* * *

Tego samego dnia Mączyński wydał instrukcję dla komendanta placu we Lwowie:

> Zadaniem komendanta placu jest wprowadzenie porządku i bezpieczeństwa we Lwowie, a przede

90 Tamże, s. 262.

91 Tamże, s. 30.

wszystkim w częściach Śródmieścia i Żołkiewskiego, zamieszkałych przez ludność żydowską, oraz rozbrojenie i aresztowanie ludzi uzbrojonych, bądź to cywilnych, bądź wojskowych, wałęsających się po mieście. (…)

W razie oporu patrole używają broni palnej (…)[92].

Słowo „plac" to w ówczesnej terminologii wojskowej garnizon.

* * *

Dopiero w drugim dniu pogromu podjęte zostały przez polskie władze wojskowe pierwsze działania, aby powstrzymać rozlewającą się falę zdziczenia. Po południu wojsko przystąpiło do aresztowań, a właściwie tylko jego część, tzw. patrole oficerskie, bowiem wielu żołnierzy i oficerów właśnie rabowało, podpalało, strzelało, gwałciło, biło.

Aresztowano 1600 osób (w niektórych relacjach podawana jest liczba 1500 osób). To daje obraz skali tłumu uczestniczącego w pogromie. Zatrzymano przecież tylko pewną część uczestników.

Łatwo wywnioskować, że w pogromie musiały wziąć udział tysiące osób, żołnierzy i mieszkańców Lwowa.

* * *

92 Tamże, s. 261.

Byli wśród nich także lwowscy kolejarze, którzy w sobotę w drugim dniu pogromu pomaszerowali zwartą grupą z Dworca Głównego do centrum Lwowa. „Poszkodowany Stein Dawid kupiec Krasickich 20 podaje, iż w drodze do domu 23/II [powinno być XI – przyp. G.G.] zauważył, iż wiele osób szczególnie kolejarzy szli w kierunku do miasta z okrzykiem: Idziemy rżnąć Żydów"[93].

„Dnia 22/XI. O 10-tej rano wpadło 7 żołnierzy z polskimi odznakami, za nimi szli kolejarze, a potem motłoch. Oficer na koniu stał przed domem. Napad miał charakter czysto antysemicki: Żołnierz rabujący powiedział: mamy rozkaz taki boście naszym obcinali uszy" – zeznała Pinia Posthorn, zamieszkała przy ul. Owocowej 3[94].

Markus Zucker zamieszkały przy ul. Owocowej 9 zeznał, że dozorca mimo otrzymanych pieniędzy i próśb mieszkańców wpuścił do kamienicy: „(…) dobijających się do bramy żołnierzy polskich i cywilów, wśród których rozpoznałem znanego dobrze z nazwiska sąsiadce naszej Schifre Weinstock, żonie kuśnierza, podurzędnika kolejowego w mundurze kolejarza z 3 gwiazdkami, nazwiska jego ja sam nie znam. Ów kolejarz prowadził rej wśród napastników"[95].

***

93 TSDIAL 505.1.210., kwest. 297.
94 TSDIAL 505.1.210., kwest. 423.
95 TSDIAL 505.1 207., prot. 284.

Zaledwie dwa dni przed pogromem, 20 listopada 1918 roku, kpt. Kazimierz Bartel, przyszły premier RP, wtedy komendant techniczny Dworca Głównego, w krytycznym momencie walk polsko-ukraińskich meldował:

> Bierny opór wśród kolejarzy musi być złamany choćby środkami przymusowymi. Ogromna większość tych ludzi nie robi nic i nie chce podjąć się żadnej pracy. Należałoby ogłosić, że kolejarze, którzy nie będą powolni rozkazom wojska, zostaną ze służby wydaleni. Trzeba tym ludziom powiedzieć nareszcie, że od „Austrii" „pensji" spodziewać się nie mogą. Trzeba ich pouczyć, że ludzie ci są obywatelami państwa polskiego i że rząd polski w sposób bezwzględny postąpi z ludźmi, którzy nie popierają akcji Wojsk Polskich. Proszę o wydanie odezwy i rozlepienie jej na murach[96].

***

> Dnia tego miałem jeszcze oglądać sceny nad wyraz bolesne – plądrowanie dzielnicy żydowskiej. Prawda, że w czasie walk na ulicach Lwowa przez 22 dni uzbierało się w sercach polskich dużo słusznego i uzasadnionego oburzenia na żydów, którzy,

96 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 206.

głosząc neutralność, na ogół biorąc stanęli po stronie Ukraińców nie tylko sympatiami, ale nieraz i czynną pomocą (…)[97]

– napisał w pamiętnikach Maciej Rataj, chłopski polityk spod Lwowa, przyszły marszałek Sejmu RP. Krytyczną opinię o postawie Żydów podczas walk polsko-ukraińskich opierał na upowszechnianych we Lwowie oskarżeniach.

Byłem na ulicy Krakowskiej w chwili, kiedy rozpoczęło się plądrowanie. Asumpt do niego dały, jak mówiono, strzały padające z okien mieszkań żydowskich. Trudno mi powiedzieć, czy żydzi istotnie strzelali. Że strzelanina była bezładna zewszystkich stron, to fakt, którego byłem świadkiem.

Musiałem się kryć z innymi przyciskając się do muru. Bodajże byłbym przysiągł w owej chwili, że strzały padają z góry z rozmaitych domów (ul. Krakowska był prawie wyłącznie przez żydów zamieszkała). Czy jednak nie uległem sugestii na równi z innymi. Nie wiem (…).

Do dziś widzę sceny ohydne. Rozmaite indywidua w mundurach żołnierskich (pamiętać trzeba,

97 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r*), maszynopis Biblioteka Narodowa, s. 13.

że byliśmy po 4 latach wojny, że mundur stał się czymś pospolitym, noszonym nie tylko przez tych, którzy brali udział w obronie Lwowa) i w ubraniach cywilnych wynosiły całe naręcza towarów ze sklepów zupełnie jawnie i bez żenady.

Do dziś pamiętam, jak na rynku jakiś oberwaniec, mający widocznie dość łupów, rozdarowywał sznurki do bucików, których miał cały stos – ofiarował i mnie. Inny znów raczył siebie i innych zrabowanym koniakiem czy wódką (...).

Zapewne, trudno było utrzymać w ryzach to pospolite ruszenie, jakiem było wojsko broniące Lwowa w listopadzie, wkradły się do niego męty miejskie, zdemoralizowane do końca długą wojną, bijące się z pogardą śmierci, jednak nie dla idei, lecz nadziei zysku (…)[98].

***

23 listopada 1918 roku, w drugim dniu pogromu, o godz. 18.45 gen. Roja meldował w depeszy do gen. Rozwadowskiego: „Akcja uspokojenia miasta postępuje naprzód. (…)"[99].

W niecałe dwie godziny później, o godz. 20.30, nadał do niego alarmistyczną depeszę: „Zupełne uspokojenie miasta i okolicy przez unieszkodliwienie band rabujących

98 Tamże, s. 14.

99 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 193.

nie da się uskutecznić w pełnym stopniu bez oczekiwanych posiłków. Z powodu opóźnienia wysyłki 4 p.p. i kawalerii decydujące wkroczenie i uśmierzenie gwałtów wykluczone (...)"[100].

Ten ostatni meldunek w sobotę wieczorem świadczy, że pogrom trwał w najlepsze i że brali w nim udział uzbrojeni sprawni polscy wojskowi.

To nie były bandy cywilów, z którymi łatwiej byłoby sobie poradzić. Zdaniem gen. Roji potrzebne były kawaleria i piechota, które musiały przybyć z zewnątrz, bo obecni we Lwowie żołnierze w dużej części właśnie uczestniczyli w pogromie w dzielnicy żydowskiej.

* * *

Pesymizm gen. Roji był na szczęście nadmierny. Pogrom wygasł niecałe 12 godzin po nadaniu przez niego tej depeszy. W niedzielę rano, ok. godz. 8, ustały strzelaniny, napady, rabunki i gwałty; dopalały się ciągle domy. Patrole oficerskie prowadziły aresztowania pogromczyków.

Pogrom ustał i dodatkowe oddziały nie były potrzebne, bowiem żołnierze po 48 godzinach uznali, że skończył się czas dany im przez dowódców na „pohulanie sobie" z Żydami.

Sędzia Rymowicz ustalił ponad wszelką wątpliwość, że żołnierze, którzy brali udział w pogromie, byli utrzymy-

100 Tamże, s. 194.

wani przez swoich dowódców w przekonaniu o bezkarności za to, co robili w dzielnicy żydowskiej w tych dniach[101].

* * *

Zeznanie złożone dr. Ludwikowi Mundowi przez dwóch występujących tylko pod pierwszymi literami nazwiska panów M. i B. opisuje jedną z końcowych scen pogromu.

> W niedzielę rano o godz. ½ 7 (24. listop. 18) zaszli pp. M… i B… na ulicę i zauważyli, iż dom p. Dominika przy pl. Krakowskim 27 się pali, nikt nie gasi, schody już spalone, a z okna I. p. palącego się domu wołała bez skutku o pomoc kobieta. Wtedy p. B. wyszukał gruby sznur i chciał rzucić ten sznur kobiecie do okna, aby się sznurem opuścić na ulicę. Temu jednak przeszkodziły patrole wojskowe, które zaczęły na p. M i B. strzelać. Oni wobec tego uciekli, pozostawiając kobietę swemu losowi[102].

Nie jest znany dalszy los Żydówki w płonącym domu w niedzielę rano 24 listopada 1918 roku przy pl. Krakowskim 27.

101 D. Engel, *Lwów, November 1918…*, dz. cyt., s. 391.

102 TSDIAL 505.1.210., L.b. 97.

Rozdział VIII

W sobotę, 23 listopada w godzinach porannych u kom. Czesława Mączyńskiego zjawił się dyr. Władysław Feldstein.

Inżynier, przemysłowiec, finansista. Jeden z czołowych obywateli Lwowa. Żyd, płomienny zwolennik asymilacji polskiej społeczności żydowskiej. Działacz na rzecz niepodległości Polski[103]. Jego starszy syn Tadeusz walczył w legionach Piłsudskiego. W listopadzie 1918 roku Tadeusz i młodszy syn Roman walczyli w oddziałach obrońców Lwowa, nad którymi komendę sprawował Mączyński. Mówi o tym w swoich relacjach sam komendant[104].

Willa Feldsteina mieściła się przy ul. Herburtów, jednej z najbardziej ekskluzywnych uliczek Lwowa. Do dzisiaj ogromne wrażenie sprawiają wszystkie zachowane tam rezydencje. Jedna z nich, należąca do Feldsteina, była

103 *Polski słownik biograficzny*, t. VI, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948, s. 405

104 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część I. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. I, s. 321.

miejscem cotygodniowych sobotnich zebrań i szkoleń „młodzieżówki" POW w latach 1916–1918, w której prym wiodło jego dwóch synów[105].

Feldstein poszedł do Mączyńskiego, by prosić go o interwencję w dzielnicy żydowskiej, gdzie żołnierze podpalili synagogę Tempel na Starym Rynku przylegającym do ul. Żółkiewskiej.

W tych dniach pogromczycy zbezcześcili i podpalili także inne synagogi, w tym jedną wraz z ludźmi, którzy się w niej schronili; na szczęście udało się im wydostać z płonącego budynku.

***

> W piątek lub w sobotę przedpoł. (22–23 listopada b.r.) dowiedział się p. dyr. Feldstein, iż tempel się pali, udał się więc do komendanta miasta p. Mączyńskiego z prośbą o pomoc.
>
> Na to otrzymał odpowiedź: „Wiem o tym, wysłałem tam patrol wojskową, która jednak wróciła z tym, iż do templu dostać się nie może, gdyż z templa strzelają karabiny maszynowe", gdy p. Feldstein powołując się na swoje stanowisko w społeczeństwie

105 *Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920*, seria II – rocznik I, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, Lwów 1936, s. 26.

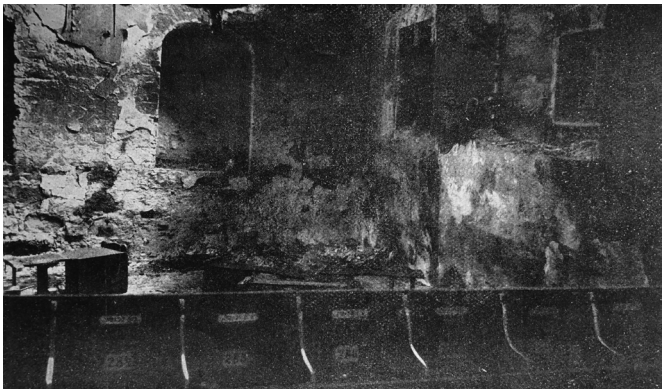

6. Wnętrze Wielkiej Synagogi Przedmiejskiej przy ul. Bóżniczej 16 po pogromie, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 41. (Synagoga została całkowicie zniszczona przez Niemców podczas II wojny światowej).

polskim i na fakt, iż synowie jego walczą przy legionach, poręczył, iż w templu żadnych karabinów maszynowych nie ma, otrzymał odpowiedź od p. Mączyńskiego „trudno, takie sprawozdanie otrzymałem od moich ludzi, a ja na sprawozdaniach moich ludzi polegać muszę".

To zajście opowiedział mnie spisującemu to zeznanie osobiście p. dyr. Feldstein (…)[106].

Zeznanie spisał dr Ludwik Mund.

106 TSDIAL 505.1.210., L.b. 97.

***

Co mógł podczas tej rozmowy myśleć i czuć Feldstein, gorący polski patriota, który swoich dwóch synów, Romana i Tadeusza, wychował na żarliwych bojowników o polską niepodległość? Tadeusz poszedł do polskich legionów na samym początku Wielkiej Wojny.

Feldstein odwołał się do tego faktu w swojej niewielkiej książce *Polen und Juden. Ein Appell mit einem Vorwort von Hofrat Josef Sare* (*Polacy i Żydzi. Apel z przedmową radcy dworu Józefa Sarego*)[107] opublikowanej w maju 1915 roku przez Polski Komitet Narodowy w Wiedniu.

Książka napisana i wydrukowana została po niemiecku. Nieprzypadkowo. Feldstein zaadresował ją do europejskiej opinii publicznej jako odpowiedź na oskarżenia Polaków o antysemityzm i prześladowanie Żydów. Na karcie tytułowej podano po niemiecku, że wydawcą jest Verlag des Obersten Polnischen Nationalkomitees.

***

Oskarżenia pod adresem Polaków sformułowane zostały przez dwóch ludzi znanych europejskiej opinii publicznej. Twierdzili oni, że na polskich terenach trwa prześladowanie Żydów, urządzane są pogromy przy otwartej albo co najmniej milczącej aprobacie polskich intelektualistów[108].

107 *Polen und Juden…*, dz. cyt.
108 Tamże, s. 7.

Pierwszym z oskarżycieli był włoski polityk Luigi Luzatti, w przeszłości kilkukrotny minister finansów, minister spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa, a także premier Włoch w latach 1910–1911. Wybitny ekonomista, promotor i teoretyk spółdzielczości, profesor uniwersytetów w Padwie, Perugii i Rzymie. Poseł i senator. Pionier w dziedzinie umów regulujących handel międzynarodowy.

Drugim oskarżycielem był duński intelektualista Georg Brandes – uznany krytyk literacki i historyk literatury. Przedstawiany bywa do dziś jako odkrywca i promotor Fryderyka Nietzschego i Knuta Hamsuna.

Był zafascynowany Polską i polską literaturą. Kilkukrotnie pod koniec XIX stulecia odwiedzał Polskę. On, jeden z czołowych intelektualistów europejskich, stawiał ponoć Mickiewicza wyżej niż Goethego, Szekspira i Homera. W roku 1888 wydał książkę *Polen* (*Polska*), a po wizycie we Lwowie w roku 1898 z okazji uroczystości dwóchsetlecia śmierci Jana III Sobieskiego wydał cykl szkiców *Lwów*.

Obydwaj byli Żydami.

***

Książka Feldsteina była żarliwą obroną dobrego imienia Polski i Polaków. Wstęp do niej napisał inny polski Żyd, Józef Sare, wiceprezydent Krakowa, wybitny architekt, także gorący polski patriota. Zapewne uczynił to na prośbę Feldsteina, by uwiarygodnić przekaz.

Przedmowę podpisał: Hofrat Josef Sare, Vizepraesident der kgl. Haupstadt Krakau – radca dworu, wiceprezydent królewskiego stołecznego miasta Kraków. Radca dworu to tytuł austriacki przyznawany najwybitniejszym obywatelom cesarstwa.

Sare przedstawił Feldsteina jako przywódcę żydowskiej lwowskiej inteligencji. Pisał, że Feldstein na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku stał na czele ruchu żydowskiej młodzieży akademickiej, która za cel postawiła sobie kulturowe i narodowe połączenie się polskich Żydów z Polakami, i że był wieloletnim redaktorem lwowskiego czasopisma „Ojczyzna", które sobie takie właśnie zadanie stawiało.

Określił Feldsteina jednym z najlepszych i najbardziej obiektywnych znawców problemu żydowskiego w Polsce. Z patosem zapewniał o wielkiej miłości Feldsteina do ojczyzny (w domyśle: Polski) i współwyznawców. Przedmowę zamknął zdaniem zakończonym wykrzyknikiem, w którym wyraził przeświadczenie, że ta niewielka publikacja doprowadzi czytelników do poznania prawdy.

Feldstein na okładce sygnował się tylko imieniem Herman, a przecież we Lwowie i w innych miejscach posługiwał się imionami Władysław Herman. Z brzmienia imion i nazwisk widniejących na stronie tytułowej czytelnik w Europie mógł sobie wyobrażać, że autorzy to dwóch Austriaków, a może Niemców. Może był to świadomy zabieg, by przełamać nieufność zagranicznych odbiorców i nakłonić ich, by uwierzyli autorowi.

W książce czytelnicy znajdą gorący i patetyczny ton polskiego patrioty. Feldstein pisze, że oskarżenia Luzzatiego i Brandesa mają służyć pozbawieniu Polski sympatii opinii publicznej kulturalnego świata i mają być wykorzystane jako argument do pozbawienia Polaków prawa do ubiegania się o niepodległość.

***

Czy Feldstein, po tym, co zobaczył w dniach pogromu, miał w głowie swoje zdania z książki opublikowanej zaledwie trzy lata wcześniej?

> Apel do wszystkich przyjaciół Polski, do wszystkich przyjaciół Żydów! Nie dawajcie posłuchu oszczerstwom, które mówią o nienawiści do Żydów w Polsce, która miałaby przerodzić się w pogromy! Fałszywy jest ich język! Trzy i pół miliona Żydów, więcej niż w jakimkolwiek kraju świata żyje setki lat w Polsce, osiągnęli tutaj pozycję i uznanie, dobrobyt i szczęście[109].

Niemczyzna książki to tasiemcowe zdania oraz wyszukane formy gramatyczne świadczące o przynależności autora do elity umysłowej niemieckojęzycznej części świata.

109 Tamże, s. 19 i 20.

Książka pełna jest sentymentalnych i patetycznych zwrotów. To język tamtych czasów. Feldstein pisze o okropności wojny, ale też o żołnierzach, którzy walczą w duchowym przekonaniu o powinnościach wobec ojczyzny. Wskazuje zagranicznej opinii publicznej, że takiej szansy nie mieli i nie mają polscy żołnierze walczący po obu stronach frontu, bo oni nie walczą dla swojej ojczyzny.

Aby potwierdzić własną wiarygodność, pisze:

> I nigdy mój syn nie przyłączyłby się dobrowolnie do polskich legionów od pierwszych dni Wielkiej Wojny, w których szeregach walczy, gdyby nie tak samo jak ja miał pełne przekonanie, że wolna Polska dla wszystkich swoich synów, także tych niedziedzicznych z urodzenia, będzie troskliwą ojczyzną (Vaterland)[110].

To starszy syn Tadeusz, „niedziedziczny z urodzenia" syn Polski. Miesiąc po bezowocnej wizycie ojca u Mączyńskiego opublikuje 19 grudnia 1918 roku skrajnie antysemicki tekst w piśmie „Wiek Nowy"[111].

> (…) Raz trzeba z tym skończyć. Dziś widzi w Polsce każdy, największy nawet dotąd filosemita, że

110 Tamże, s. 6.

111 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili…*, dz. cyt., s. 3–6.

najgroźniejszym, najniebezpieczniejszym, najbardziej bezpośrednim wrogiem Polski są Żydzi.

Poważna sytuacja zmusza naród polski do walki obronnej przeciw tym, którzy za 500 lat gościny, za przyjęcie ich wtedy, gdy cała Europa ich wyganiała, stanęli dziś w chwili przełomowej w szeregu wrogów Polski (…).

Antysemityzm neofity.

* * *

Senior Feldstein, stojąc przed Mączyńskim, mógł pamiętać prowokacyjne pytanie, które zadał po niemiecku światowej opinii publicznej: „Gdzie na Boga w Polsce zdarzyły się pogromy Żydów, gdzie i jakiego rodzaju są te prześladowania Żydów?”[112].

W jego tekście Galicja przedstawiona została jako kraj, w którym stanowią większość i rządzą *de facto* Polacy. To kraj przyjazny dla Żydów, którzy bez problemów mogą się kształcić, obejmują znaczące stanowiska, są adwokatami i lekarzami, uczonymi na uniwersytetach, są wybierani przez ludność chrześcijańską do władz samorządowych. I nie są przedmiotem antysemickich działań. A jeśli takowe się czasami zdarzały, to sami Polacy dawali im odpór.

Feldstein twierdził, że wieś i ruch chłopski w Galicji jest wolny od trucizny antysemityzmu. Zapewniał o bezsku-

112 *Polen und Juden…*, dz. cyt., s. 7.

teczności kampanii antysemickiej prowadzonej w polskiej prasie, o bezskuteczności antysemickiej działalności kaznodziejskiej ks. Stanisława Stojałowskiego oraz jego agitatorów.

Nazwiska ks. Stojałowskiego nie mógł przemilczeć, aby nie utracić wiarygodności, choć całkowicie pomija chłopskie pogromy Żydów w Galicji pod sam koniec XIX wieku. Było o nich głośno przynajmniej w cesarstwie austro-węgierskim.

Ustały po wprowadzeniu stanu wyjątkowego przez namiestnika Galicji hr. Leona Pinińskiego na wyraźne żądania Wiednia.

Rada Miejska Lwowa ostro zaprotestowała we wrześniu 1898 roku przeciwko stanowi wyjątkowemu, ale po stronie namiestnika stanęli Minister Spraw Wewnętrznych i Trybunał Państwa w Wiedniu.

***

O sukcesach Żydów w polskim społeczeństwie pisał, że są niepoliczalne i dowodzą, jak dalekie od prawdy są zarzuty wobec Polaków o prześladowanie Żydów.

Z dumą informował, że podczas spisu ludności w roku 1910 pośród 878 000 galicyjskich Żydów prawie 850 000 podało narodowość polską[113], a rzeczywiste równouprawnienie Żydów zapuszcza coraz głębiej korzenie na wszystkich obszarach życia prywatnego i publicznego.

113 *Polen und Juden…*, dz. cyt., s. 14.

Feldstein posłużył się polskimi statystykami, w których dla zrównoważenia populacji ukraińskiej zaliczano Żydów do społeczności polskiej. To jedyny moment, kiedy polscy nacjonaliści dopuszczali Żydów do szerzej rozumianego grona Polaków. Jednak tylko na papierze.

Niełatwo zrozumieć, jaka konstrukcja intelektualna za tym stała. Być może polscy nacjonaliści tłumaczyli sobie, że Żydzi galicyjscy to potomkowie Żydów poddanych I Rzeczypospolitej i dlatego jest usprawiedliwione, w drodze wyjątku, wliczanie tej pogardzanej nacji do populacji polskiej. Bez jej wiedzy.

* * *

Trudno byłoby mu pominąć Narodową Demokrację. Feldstein przedstawia jej program, potwierdza, że wykorzystuje ona antysemityzm jako hasło polityczne i że Żydów określa jako obce ciało. Po czym konkluduje niemal tryumfalnie, iż endecji nie udało się wywołać prześladowań Żydów i pogromów na terenie Galicji. Choć przyznaje, że zdarzają się – jak na całym świecie – społeczne, ekonomiczne czy polityczne konflikty, na które Żydzi mogą mniej lub bardziej zasadnie skarżyć się.

Poglądy endecji Władysław Feldstein określa mianem „azjatyckich prądów”[114] (*asiatische Strömungen*). Zasługują

114 Tamże, s. 13.

na to miano, bowiem jego zdaniem takie poglądy przychodzą z Rosji. Twierdzi, że mimo wysiłków Narodowej Demokracji nie otrzymały one wstępu do Galicji, na obszar, na którym dominują Polacy.

Władysław Feldstein duży fragment poświęcił sytuacji Żydów w zaborze rosyjskim. Antyżydowskie nastroje i działania Polaków tłumaczył polityką rosyjską. Postawił tezę, że oddzielenie Królestwa Polskiego od Rosji uwolni Polskę do szkodliwych wpływów, które niosą ze sobą antysemityzm i pogromy.

Zaborowi pruskiemu poświęcił niewiele miejsca, bowiem mieszkała w nim tak znikoma populacja żydowska, że jego zdaniem nie istniał na tamtym terenie historycznej przedrozbiorowej Polski w ogóle problem mniejszości żydowskiej.

Jeszcze nie mógł wiedzieć, co robić będą z Żydami żołnierze i powstańcy wielkopolscy, którzy dotrą do Lwowa z odsieczą w marcu 1919 roku.

***

Feldstein zwrócił się z prośbą o interwencję do człowieka, który trzy lata później dni rabunków, gwałtów, zabójstw i podpaleń w dzielnicy żydowskiej Lwowa nazwie „walką najtrudniejszą, bo z wrogiem wewnętrznym".

Retoryka polskiego nacjonalizmu początków XX wieku doprowadzona została do ekstremum przed wybuchem Wielkiej Wojny. W tej wizji świata Żydzi zostali

wykreowani na największego wroga Narodu Polskiego, czwartego rozbiorcę.

Zostali ogłoszeni wrogiem najgorszym i najniebezpieczniejszym, bo rozkładającym moralnie i ekonomicznie Polaków we wszystkich zaborach po to, aby utworzyć na polskich narodowych ziemiach Judeo-Polonię i sprowadzić Polaków do roli niewolników. W głowie Mączyńskiego był to wróg bez porównania groźniejszy od Ukraińców.

Zażarty antysemita, tak niedawno niewiele znaczący, zdemobilizowany oficer armii austriackiej święcił tryumf.

Przyjmował delegacje i hołdy władz Lwowa, które gratulowały mu zwycięstwa i przyznawały zasługi.

A teraz przed Mączyńskim, wyznawcą „azjatyckich poglądów", stał i błagał o pomoc dla innych Żydów przywódca żydowskiego ruchu asymilacyjnego. Znany, majętny, szanowany obywatel Lwowa.

***

Dla ppłk. Mączyńskiego Władysław Feldstein był „tandetnym Polakiem". Tak żydowskich asymilatorów określał Roman Dmowski, polityczny guru Mączyńskiego.

Był też zapewne „chorobotwórczym mikrobem". Tak asymilatorów określał inny czołowy antysemita Antoni Skrzynecki, który za największe zagrożenie uznawał właśnie takich Żydów jak Feldstein. Ten termin zawarł

w dziele wydanym w roku 1913 o niezwykle nośnym tytule *Poradnik dla wszystkich Polaków. Jak się odżydzać*[115].

Których antysemickich ideologów czytał Mączyński? Których pochłaniał? Teodora Jeske-Choińskiego, stałego publicystę „Gazety Lwowskiej"[116], i jego fundamentalne dzieło *Poznaj żyda!* z roku 1912[117]?

Być może czytał książkę ks. Jana Władzińskiego *Semici i semityzm* wydaną w roku 1913, która ukazała się kościelnym *imprimatur* ordynariusza lubelskiego bp. Feliksa Jaczewskiego[118]. Tym samym stała się tekstem, który prezentował poglądy oficjalnie uznawane przez Kościół katolicki.

Ksiądz Władziński mordy rytualne uważał za niepodważalny fakt i w książce opisał polskiemu czytelnikowi technikę ich wykonywania. Ów katolicki duchowny uważał obecność Żydów za „narośl złośliwą" i „insekta złośliwego" i wzywał do przeprowadzenia „zbożnego dzieła odżydzenia"[119]. Wykluczał jakąkolwiek asymilację i wzywał do antysemickiej mobilizacji.

115 Z. Kościesza (A. Skrzynecki), *Jak się odżydzać? Poradnik dla wszystkich Polaków*, Warszawa 1913. Podaję za G. Krzywiec, *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemickich na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)*, IH PAN, Warszawa 2017, s. 442.

116 G. Krzywiec, *Polska bez Żydów…*, dz. cyt., s. 424.

117 Tamże.

118 Tamże, s. 468.

119 Tamże, s. 445.

Polska prasa we Lwowie z entuzjazmem propagowała antysemickie tezy i hasła. Szczególne zasługi miał w tym lwowski dziennik „Słowo Polskie", który propagował odżydzanie Lwowa w latach poprzedzających wybuch wojny.

Od maja 1914 roku „Wiadomości Ilustrowane Polskie"[120] przyjęły format „Dwugroszówki", najbardziej antysemickiego dziennika wydawanego w Kongresówce, który codziennie podgrzewał nienawiść do Żydów.

Prasowa kampania antysemicka w Galicji nie osiągnęła wprawdzie takich rozmiarów jak w Królestwie, ale może pochwalić się ewidentnym sukcesem, czyli przeprowadzonym z rozmachem pogromem we Lwowie.

Mączyński dawał upust swoim antysemickim obsesjom we własnej gazecie. To „Pobudka", którą rozpoczął wydawać w listopadzie w czasie walk polsko-ukraińskich. Na łamach „Pobudki" czaił się pogrom, zapowiedź zemsty na Żydach.

***

Władysław Feldstein zapewniał Mączyńskiego, że w synagodze nie ma żadnej broni, że nikt z niej nie strzela. Ręczył za swoją wiarygodność, powołując się na to, że w oddziałach, którymi dowodził Mączyński, walczy jego dwóch synów. Nie osiągnął niczego.

120 Tamże, s. 441, przyp. 288.

Najżarliwszy polski patriota obejrzał na własne oczy ofertę niepodległości przygotowaną przez nacjonalistyczny polski Lwów dla lwowskich Żydów.

Ten Lwów odrzucał całkowicie pojęcie narodu politycznego. Uznawał jedynie etniczną definicję narodu.

***

Czy Feldstein pamiętał słowa z własnego apelu: „Wolność Polski jest wolnością Żydów w Polsce" („*Die Freiheit Polens ist die Freheit der Juden in Polen*")[121]? Czy pamiętał wezwanie do zagranicznych czytelników, by użyli swoich głosów i swoich wpływów na światową opinię publiczną, aby Polska wolna od obcych wpływów wyzwoliła się narodowo i umocniła ekonomicznie?

Zapewniał ich, że będzie to także pomoc Żydom w Polsce z pożytkiem dla ich ludzkiej godności, obywatelskich wolności i ekonomicznego wzmocnienia.

Zaledwie trzy lata dzieli propolskie żarliwe zaklęcia Władysława Hermana Feldsteina zapewniającego świat, że Galicja dzięki Polakom jest w rzeczywistości rajem dla Żydów i taka będzie niepodległa Polska od tej rozmowy z Mączyńskim i od widoku pogromu urządzonego przez Polaków w dzielnicy żydowskiej Lwowa.

121 *Polen und Juden…*, dz. cyt., s. 19.

Rozdział IX

> Jakże daleko było w tym dniu radosnym oswobodzonemu miastu do prawdziwego spokoju, jaki jest atrybutem zwycięzcy! Ileż gorzkich chwil miało zatruć jeszcze to szczęście wypędzenia wroga, ile ciemnych plam gromadziło się na jasnym nieboskłonie Lwowa! Zbyt znane są smutne wypadki 22. i 23. listopada rzucające niesprawiedliwy haniebny cień na nieskalany rynsztunek polskiego żołnierza, abyśmy się mieli niemi zajmować. Jeszcze nie ochłonęło miasto z pod przygnębiającego wrażenia tych okropnych zajść, jeszcze dymiła i waliła się w zgliszcza jedna dzielnica miasta, gdy w dziejach walki o stolicę rozpoczynał się nowy rozdział, straszliwszy może, niż sam okres inwazji ukraińskiej: oblężenie[122].

To fragment jednej z pierwszych książek o walkach polsko-ukraińskich *Ruski miesiąc*. Wydana została w roku 1919,

122 J. Gella, *Ruski miesiąc. 1/XI–22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, dz. cyt., s. 222.

niedługo po pogromie. Kilka stron wcześniej autor napisał: „Miasto, uwolnione od najazdu, przeszło w fazę krwawych dalszych wypadków, które mimo wszystko nie są w stanie przyćmić słonecznego wspomnienia tego dnia pełnego chwały”[123].

Autorem książki był Jan Gella, młody poeta i dziennikarz lwowski, którego w czułych wspomnieniach o poetach lwowskich przywołał ponad ćwierć wieku później Józef Wittlin[124].

Gella nie szczędził słów zachwytu i uznania dla bohaterstwa polskich bojowników walczących o utrzymanie Lwowa przy Polsce. Trochę przeszkadzał mu pogrom „rzucający niesprawiedliwy haniebny cień”, co oddaje zacytowany powyżej pierwszy akapit końcowego rozdziału *W oblężonym mieście*. Nie wyjaśnia w ogóle, co oznaczają „okropne zajścia” i dlaczego „dymiła się i waliła w zgliszcza jedna dzielnica miasta”.

Te dwa akapity to właściwie wszystko, co napisał o pogromie w liczącej ponad dwieście trzydzieści stron książce.

* * *

Polski Lwów natychmiast po pogromie rozpoczął pracę nad ochroną „nieskalanego rynsztunku polskiego żołnierza” i własnej reputacji. To oznaczało zacieranie pogromu.

123 Tamże, s. 220.

124 J. Wittlin, *Mój Lwów*, Warszawa 1991, s. 68.

Zaczęło się uchwałą Rady Miasta. Dwa dni po wygaśnięciu pogromu, we wtorek 26 listopada 1918 roku (taką datę podaje dr Stesłowicz), na posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej prof. Maksymilian Thullie przedstawił projekt uchwały o przyłączeniu Lwowa do państwa polskiego. Z tego względu posiedzenie Rady zbojkotowali jej ukraińscy członkowie.

Dwa ostatnie punkty rezolucji mówiły:

> (…) 3) Tymczasowa Rada Miejska potępia jak najostrzej gwałty i rabunki, popełniane na ludności żydowskiej, albowiem w wolnej Polsce ma panować prawo, sprawiedliwość i tolerancja. 4) Tymczasowa Rada Miejska stwierdza uroczyście, że społeczeństwo polskie z gwałtami tymi nie miało nic wspólnego[125].

Uchwała została przyjęta jednomyślnie. Było niewyobrażalne, aby żydowscy radni nie zagłosowali za przyłączeniem Lwowa do Polski.

Tak więc sprytne posunięcie prof. Thulliego sprawiło, że rezolucja uniewinniła polską społeczność Lwowa od pogromu również głosami żydowskich radnych.

* * *

125 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 3.

Władze Lwowa nie mogły mieć wątpliwości co do rzeczywistego przebiegu i charakteru wydarzeń w dzielnicy żydowskiej. „Przeszedłem ul. Cebulną, gdzie również stał może 200 [nieczytelne – przyp. G.G.] tłum. W tym zauważyłem kilku panów katolików z odznakami radnych miasta. Nikt nie przeszkadzał, a tłum i legioniści polscy rabowali”[126].

Świadome grozy popełnionych zbrodni odrzuciły jednak jakikolwiek związek tych wypadków z polskimi mieszkańcami Lwowa. Rozpoczęto zaklinanie rzeczywistości. Dwa słowa – „stwierdza uroczyście” – miały zastąpić nawet najmniejszą próbę zmierzenia się z prawdą.

***

Wkrótce pojawią się mniej lub bardziej logiczne polskie wyjaśnienia zbrodni w dzielnicy żydowskiej Lwowa: że to maruderzy i dezerterzy z armii austriackiej i niemieckiej, że to kryminaliści wypuszczeni z więzień przez Ukraińców. A nawet że to zasłużona kara wymierzona Żydom za zdradę…. Choć nie wymierzyli jej Polacy, bo opatrzność posłała tam dezerterów i bandytów.

Zrzucanie odpowiedzialności za wydarzenia w dzielnicy żydowskiej Lwowa w dniach 22 i 23 listopada 1918 roku znalazło się już w inauguracyjnym przemówieniu prezydenta Władysława Stesłowicza. Korespondent „Gazety

126 TSDIAL 505.1.210., prot. 114.

Wieczornej" relacjonował, że dr Stesłowicz, zagajając posiedzenie,

> wyraził ubolewanie z powodu gwałtów i rabunków, jakie wydarzyły się we Lwowie i spowodowane zostały wypuszczeniem z więzień bandytów przez Ukraińców, nie mogły zaś być natychmiast stłumione, gdyż wojska polskie musiały się udać w pościg za nieprzyjacielem, poza tym pozostałe oddziały były ogromnie przemęczone 3-tygodniową bitwą[127].

Kilkanaście lat później w opisie listopadowych walk polsko-ukraińskich opublikowanym w drugim tomie *Obrony Lwowa* dr Stesłowicz pogrom sprowadzi do wstrząsająco krótkiego zdania: „Jako przewodniczący wyraziłem żal i ubolewanie z powodu smutnych wypadków w żydowskiej dzielnicy miasta"[128]. Określenie „smutne wypadki" to jego plagiat z Jana Gelli.

Może taka lapidarność to objaw lęku przed uczciwym opowiedzeniem o tym, co zdarzyło się wtedy we Lwowie?

* * *

127 A. Insler, *Dokumenty fałszu. Prawda o tragedii żydostwa lwowskiego w listopadzie 1918 roku*, nakładem drukarni Ignacego Jaegera we Lwowie, Lwów 1933, s. 62, za: „Gazeta Wieczorna" 1918, nr 4450 (26 listopada).

128 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 573.

Manipulacja prof. Thulliego była zapewne powodem, dla którego w imieniu żydowskich radnych własny projekt rezolucji w sprawie wypadków w dzielnicy żydowskiej złożył dr Tobiasz Aszkenaze[129]. Projekt został odesłany do specjalnej komisji i poddany pod głosowanie na następnym posiedzeniu.

W zaproponowanym przez Aszkenazego brzmieniu rezolucja nie tylko wyrażała „najwyższy żal i oburzenie grozą przejmujących wypadków, jakie nawiedziły Lwów w ostatnich dniach", ale miała też wymiar polityczny.

Żydowscy radni zaproponowali, aby Rada stwierdziła, że

> zdecydowana niezłomnie do obrony i nienaruszonego utrzymania polskiego charakteru miasta Lwowa, trwa jak dotąd w niczym nie naruszonej woli zapewnienia wszystkim mieszkańcom tego miasta pełni praw obywatelskich, uszanowania obywatelskiej godności, zapewnienia im bezpieczeństwa osobistej swobody, bezpieczeństwa osób i mienia, oraz równego współudziału we wszystkich społecznych organizacjach i urządzeniach dobra publicznego, bez wszelkiej różnicy stanu, zatrudnienia, narodowości lub wyznania[130].

Inne fragmenty projektu dotyczyły zagwarantowania bezpieczeństwa lwowskich Żydów i odrzucały usprawiedli-

129 A. Insler, *Dokumenty fałszu…*, dz. cyt., s. 62 i 96.

130 Tamże, s. 96.

wianie pogromu rzekomymi ich przewinami. Wzywały także do udzielenia materialnej pomocy ofiarom pogromu, przeprowadzenia śledztw i ukarania winnych oraz odzyskania zrabowanego majątku.

Projekt zawierał także apel do „Rządu Krajowego" o udzielenie finansowego wsparcia w celu naprawy szkód oraz powołania tymczasowego organu rządowego, który czuwałby nad realizacją tych postulatów.

* * *

Na następnym posiedzeniu przegłosowana została rezolucja zawierająca takie dwa zdania:

> Rada miejska wyraża oburzenie z powodu wypadków i z wstrętem odwraca się od wszystkich, którzy czynnie brali udział w rabunkach i gwałtach, lub innych do tych niesłychanych gwałtów podniecali.
>
> Zarazem wyraża Rada miejska wszystkim dotkniętym tymi wypadkami współczucie i ubolewanie z powodu ohydnego gwałtu, którego nie mogłyby usprawiedliwić nawet nieprzyjacielskie czyny jednostek żydowskich, o ile zostałyby stwierdzone[131].

Treść tej uchwały warto porównać z trzecim punktem projektu Aszkenazego:

131 Tamże, s. 63.

> Rada miejska wyraża żydowskiej ludności tego miasta swe najżywsze współczucie z powodu ciężkiej materialnej i moralnej krzywdy jej wyrządzonej bez żadnego z jej strony przewinienia i bez żadnego ustalonego powodu i stwierdza, że żadne wykroczenie lub nawet nieprzyjacielskie czyny jednostek żydowskich, choćby były stwierdzone, nie mogłyby usprawiedliwić pogromu, jaki był urządzony całemu ogółowi żydowskiej ludności, której dane winne być gwarancje, zapewniające niemożność powtórzenia się podobnych wypadków[132].

Nie miała żadnych szans na przegłosowanie uchwała, w której pojawiło się słowo „pogrom".

Nie miała też szans na przegłosowanie uchwała, która jasno mówiła o braku przewiny po stronie Żydów, bo w mieście panowała antyżydowska histeria podsycana przez prasę, która z premedytacją oskarżała Żydów o wspieranie Ukraińców i atakowanie Polaków.

Tak okrojony projekt uchwały został przegłosowany większością głosów przy „wstrzymaniu się od głosowania zdeklarowanych antysemitów, których imieniem radny prof. Thullie złożył oświadczenie, iż nie będzie za tym wnioskami głosował, ponieważ wypadki zostały już potępione na poprzednim posiedzeniu"[133].

132 Tamże, s. 97.

133 Tamże, s 63.

***

Poseł Hausner dotrzymał słowa danego tłumowi, który w ratuszu w piątek wieczorem w pierwszym dniu pogromu 22 listopada domagał się głowy żydowskiego wiceprezydenta Lwowa Filipa Schleichera.

W niedzielę 24 listopada 1918 roku nad ranem wygasł pogrom i tego dnia Hausner przed godz. 16 pojawił się w kinie „Grażyna"[134] przy ul. Sapiehy 37. Sala była przepełniona. Hausner przemawiał, stojąc na stole. To była jego trybuna.

Kiedy zaczął mówić o rozruchach w dzielnicy żydowskiej, jakiś oficer w mundurze austriackim wskoczył na stół i próbował wciągnąć za sobą młodą kobietę z ręką na temblaku. Zapytany, co robi, odpowiedział, że chce przemówić i pokazać zgromadzonym „tę oto niewiastę, której żydzi w czasie, gdy robiła jako sanitariuszka opatrunek, złamali rękę"[135].

Hausnerowi udało się nie dopuścić do tej antysemickiej prowokacji. Wśród zgromadzonych podniosły się natychmiast antyżydowskie okrzyki, ale Hausnerowi udało się zapanować na salą.

To nie był koniec nieprzewidzianych, choć biorąc pod uwagę nastawienie tłumu w ratuszu w piątek, przewidywalnych wydarzeń. Przed stołem-trybuną, na której stał

134 A.W. Hausner, *Listopad 1918 r. W dziesiątą rocznicę*, dz. cyt., s. 74.
135 Tamże, s. 73.

Hausner, pojawił się starszy człowiek, który jak opętany na całą salę począł wykrzykiwać znane i popularne wezwanie „Bić żydów!"[136]. Na Hausnerze zrobił wrażenie człowieka rozemocjonowanego albo wariata.

Tym razem zareagował przewodniczący zebrania, który uciszył agitatora wzywającego *de facto* do wznowienia pogromu. Groźba, że zostanie on usunięty z sali, poskutkowała.

Hausner napisał, że wie, kto był awanturnikiem wykrzykującym owo obłąkańcze acz niezwykle nośne w całej Polsce przez następne dziesięciolecia wezwanie. Nie podał jego nazwiska. Ujawnił jedynie, że jeszcze w roku 1928, kiedy powstała jego książka, był on urzędnikiem lwowskiego magistratu.

Hausnerowi udało się omówić „rozruchy w dzielnicy żydowskiej". Zgromadzeni przyjęli z jego inicjatywy rezolucję, w której potępiono „ekscesy w dzielnicach żydowskich uprawiane przez indywidua wypuszczone z więzień i te których uwięzić nie można było (…)"[137].

Nie ma słowa o pogromie, polskich wojskowych, zwykłych lwowiakach. Rozruchy, rabunki i zbrodnie były dziełem bandytów.

***

136 Tamże, s. 74.
137 Tamże.

Socjalista, działacz PPS, poseł Hausner w książce napisanej dziesięć lat po pogromie oznajmił, że to, co przytoczył, „wystarcza nieuprzedzonemu, by wyrobić sobie zdanie o tzw. pogromach i dojść do innych zupełnie wniosków, niż doszli niektórzy z polityków żydowskich, którzy w tej mętnej wodzie łowili ryby”[138].

Poseł Hausner w książce w roku 1928 bronił tezy, że pogromu nie było, a miały miejsce tylko rabunki i zbrodnie dokonane przez zdemoralizowane szumowiny, dezerterów i bandytów. Dziesięć lat wcześniej w Sejmie omówił wydarzenia we Lwowie i tak samo przypisał je kryminalistom i dezerterom. Wśród sprawców wymienił nawet „bandę Bema”[139], czyli oddział obrońców Lwowa (!) dowodzony przez por. Schwarzenberg-Czernego.

Dla Hausnera, jeśli w dzielnicy żydowskiej brali udział w pogromie jacyś polscy robotnicy ze Lwowa, to mógł być to jedynie „lumpenproletariat”. Socjalista posługiwał się terminologią klasową. Przedstawiciele prawdziwej klasy robotniczej Lwowa nie mogli przecież brać udziału w pogromie. Którego zresztą – wedle słów Hausnera – nie było!

O uprzedzeniach antyżydowskich wszystkich polskich partii politycznych, także socjalistów, pisał po pogromie wiedeński dziennik NFP.

138 Tamże, s. 72 i 73.

139 „Chwila” 1919, nr 48 (2 marca), s. 3. Dziękuję pani dr Agnieszce Biedrzyckiej za wskazanie tego źródła.

* * *

Odezwa pasterska najwyższego dostojnika kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie arcybiskupa Józefa Bilczewskiego *Wezwanie do spokoju w chwili rozruchów przeciwżydowskich* nosi datę poniedziałku 25 listopada 1918 roku. To dzień po wygaśnięciu pogromu niedzielnego poranka 24 listopada 1918 roku.

Wierni musieli jednak poczekać jeszcze tydzień, by poznać stanowisko ich arcypasterza w sprawie pogromu, bowiem odezwę odczytano w kościołach dopiero w niedzielę 1 grudnia 1918 roku.

Pałac Arcybiskupów Łacińskich we Lwowie mieści się przy ul. Czarnieckiego 32 (obecnie Wynnyczenki), nad Wałami Gubernatorskimi, na stoku wzgórza. Góruje nad starym Lwowem, a z okien pałacu roztacza się dobry widok na miasto. Widać z nich było doskonale łuny płonących kamienic na pl. Krakowskim i w dzielnicy żydowskiej.

Listopadowy pogrom odbywał się pod murami przylegającej do Rynku i ul. Halickiej katedry łacińskiej, a także pod murami innych świątyń rzymskokatolickich Lwowa.

* * *

Umiłowani moi!

Radosne przeżywamy chwile. Bóg daje nam wolną, niepodległą, zjednoczoną Polskę. Miasto Lwów oswobodzone.

Ufam też mocno, iż mimo wszystkie chwilowe spory, nastąpi niedługo porozumienie z bratnim nam narodem.

Jedno, obok trudności zaopatrzenia wszystkich mieszkańców grodu w żywność, mąci ogólną radość. Mam na myśli ubolewania i surowego potępienia godne rabunki, dokonane w dniach ostatnich.

Nie wątpię, że nikt z Was, którzy Boga w sercu macie i rządzicie się w życiu zasadą chrześcijańską, nie uczestniczył w tych gwałtach.

Niemniej jako arcypasterz, odpowiedzialny przed Bogiem za wasze dusze, proszę i zaklinam Was, aby każdy wpływał na bliskich sobie i dalszych, iżby nikt nie plamił sumienia i rąk żadną krzywdą i niesprawiedliwością.

O ile są winy po stronie ludności żydowskiej, wejrzy w to sąd Boski i ludzki i wyda wyrok sprawiedliwy.

Jeszcze raz proszę, wzywam i przestrzegam: żadnych samosądów, a jak najwięcej umiarkowania, zgody, spokoju!

We Lwowie, dnia 25 listopada 1918[140].

140 J. Bilczewski, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. III, nakładem Towarzystwa „Biblioteka religijna", Lwów 1924, s. 427 i 428.

* * *

Arcybiskup Bilczewski, pisząc do swoich wiernych, czyli Polaków, o oczekiwanym „porozumieniu z bratnim nam narodem", zapewne ma na myśli Ukraińców. Trudno sobie wyobrazić, aby Żydów określił „bratnim narodem", mimo tego, że odezwa został wydana z powodu „rozruchów przeciwżydowskich".

Jedynie z tytułu odezwy oraz z hipotetycznego stwierdzenia „o ile są winy po stronie ludności żydowskiej" możemy wnioskować, że rabunki i gwałty, które martwią arcybiskupa, musiały dotyczyć Żydów. A zbrodnie popełnione przez jego wiernych, polskich katolików, w dzielnicy żydowskiej to problem tej samej rangi co „trudności zaopatrzenia wszystkich mieszkańców grodu w żywność".

Hipotetyczne „winy po stronie ludności żydowskiej" za pomocą kwantyfikatora ogólnego zostają w języku odezwy najwyższego rzymskokatolickiego kapłana Lwowa przypisane całej populacji Żydów lwowskich.

Arcybiskup wzywa swoich wiernych, Polaków we Lwowie, aby zrezygnowali z samosądów. Nad kim? Możemy domyślać się tylko z tytułu odezwy. Nie przesądza, ale i nie wyklucza winy Żydów. Zastrzega jedynie, że ma o niej orzec sąd boski i ludzki.

Słowo „samosąd" w odniesieniu do pogromu pojawi się wiele lat później u prof. Jakubskiego, II szefa sztabu Obrony Lwowa, który z aprobatą stwierdzi, że to, co polscy żołnierze zrobili w dzielnicy żydowskiej, było „tylko

uchwyceniem w ręce swe samosądu i zastąpienia tej władzy, która z prawa sądowego nie skorzystała”[141].

* * *

Nie zabrał głosu w sprawie pogromu zwierzchnik katolickiego Kościoła obrządku ormiańskiego we Lwowie biskup Józef Teodorowicz. Nie był obecny we Lwowie podczas walk polsko-ukraińskich i podczas pogromu.

Katedra ormiańska z przyległymi budynkami mieści się przy ul. Krakowskiej, róg Ormiańskiej. Arcybiskup musiał otrzymać relacje od duchownych ormiańskich o tym, co działo się w otoczeniu świątyni.

Na ul. Krakowskiej eksplozja antyżydowskiego bestialstwa trwała przez cały piątek 22 listopada 1918 roku. Ormiańskie miejsca podczas pogromu pozostały nietknięte.

141 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 197.

CZĘŚĆ II

Semantyka pogromowa

Rozdział x

Listopad roku 1918 to koniec Wielkiej Wojny. Tak wtedy nazywano I wojnę światową. Rozpoczynały się przygotowania do konferencji pokojowej w Paryżu, która miała rozstrzygnąć o kształcie mapy Europy.

I o tym, w jakich granicach na tej mapie znajdzie się Polska, jeśli znajdzie się na niej w ogóle.

* * *

Pod koniec listopada 1918 roku jednym z największych zmartwień władz Lwowa i polskiego rządu okazało się zagadnienie semantyczne, czyli ich zdaniem nieuprawnione używanie słowa pogrom przez lwowskich Żydów i prasę zagraniczną w odniesieniu do wydarzeń we Lwowie w dniach 22 i 23 listopada 1918 roku.

Zarówno władze wojskowe, jak i cywilne Lwowa uznały, że tego słowa w ogóle używać nie wolno. Komitetowi zorganizowanemu we Lwowie zakazano używania tego terminu w nazwie. Prasa lwowska nie korzystała z tego słowa, bo pogromu i zbrodni w ogóle nie dostrzegła, a potem

odmawiała publikowania komunikatów żydowskiego komitetu, jeśli padało w nich słowo pogrom.

Zakazu używania słowa pogrom w odniesieniu do wydarzeń we Lwowie i innych miejscach nie dawało się jednak rozciągnąć poza granice Polski i nie można było go nałożyć na tamtejszą prasę i polityków.

Ten semantyczny problem coraz mocniej spędzał sen z powiek władzom w Warszawie, w szczególności Ministerstwu Spraw Zagranicznych, bowiem w listopadzie 1918 roku regularnie zaczęło się pojawiać ono w prasie światowej i w rozmowach dyplomatycznych wokół Polski.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych alarmowane było przez polskich dyplomatów w Paryżu, Londynie a także w USA o zbierających się nad Polską chmurach. W świat poszła wieść o ogromnym pogromie we Lwowie i śmiertelnych ofiarach liczonych w tysiącach.

***

W listopadzie 1918 roku w Paryżu Roman Dmowski zgłosił Komitet Narodowy Polski pod swoim przewodnictwem do udziału w konferencji pokojowej. Mianował się przedstawicielem odradzającej się Polski.

Jego skrajny antysemityzm był doskonale znany europejskim i amerykańskim politykom, żydowskiej diasporze, a w szczególności amerykańskim Żydom, którzy w większości wywodzili się z Europy wschodniej i utrzymywali

kontakty ze swoimi rodzinami zamieszkującymi terytoria historycznej I Rzeczypospolitej.

Postać Dmowskiego jako głównego negocjatora w połączeniu z napływającymi wiadomościami o polskich pogromach nie wróżyła dobrze sprawie Polski w Paryżu.

***

W roku 1912 Dmowski był inicjatorem akcji bojkotu ekonomicznego Żydów. Była to jego reakcja na upokorzenie, jakiego doznał w wyborach parlamentarnych do rosyjskiej Dumy. Przegrał z kandydatem PPS Eugeniuszem Jagiełłą, którego poparli wyborcy żydowscy, a dokładniej mówiąc elektorzy żydowscy, bo ordynacja wyborcza do IV Dumy była skomplikowana. Wyborcy wybierali elektorów, a ci z kolei mieli wybrać posła do Dumy.

Elektorzy żydowscy byli gotowi zagłosować na każdego polskiego kandydata, który zadeklarowałby poparcie równouprawnienia Żydów w wyborach samorządowych. Dmowski wykluczał możliwość jakiegokolwiek zrównania Żydów w prawach i głośno domagał się ich ograniczania.

Wyborczy program endecji zaprezentowany przez wybitnego warszawskiego adwokata Franciszka Nowodworskiego na wiecu w dniu 23 września 1912 roku sprowadzał się do jednego hasła: żadnych sojuszów z Żydami[1].

1 G. Krzywiec, *Polska bez Żydów*, dz. cyt., s. 327.

Dmowski głosił hasła skrajnie antysemickie i trudno sobie wyobrazić, aby choć jeden Żyd oddał głos na takiego kandydata. Za wyjątkiem Stanisława Strońskiego, jego ideowego sojusznika i jednego z naczelnych ideologów endecji, który jednak mieszkał we Lwowie i tam prowadził endecką kampanię antyukraińską i antyżydowską. Był obywatelem austriackim i w Kongresówce głosować nie mógł.

***

Kampania wyborcza w Królestwie Polskim w roku 1912 była prowadzona według formuły, którą precyzyjnie zdefiniował Dmowski: „Wszystko w kraju jest żydowskie, za wyjątkiem Narodowej Demokracji"[2].

Pod koniec września 1912 roku uruchomiony został wysokonakładowy, bardzo tani endecki dziennik „Gazeta Poranna 2 Grosze", potocznie zwany „Dwugroszówką".

Powiedzieć, że „Dwugroszówka" była nacjonalistyczna, to nic nie powiedzieć. Jedyną misją tej gazety było codzienne rozpalanie nienawiści do Żydów.

Inicjatorem i założycielem pisma był sam Dmowski. On określił linię redakcyjną gazety, której ta wiernie się trzymała: „Głównym punktem programu «Gazety Porannej» była walka z żydostwem"[3].

2 Tamże, s. 336.

3 Tamże, s. 327, przyp. 439.

Tym tropem poszła przeważająca część prasy polskiej we wszystkich zaborach. Dmowski, jego ruch polityczny i jego media lansowali dumę z bycia antysemitą. To pojęcie nie było wstydliwe, wprost przeciwnie – w endeckim ujęciu miało być niezbędnym elementem polskiej tożsamości.

Kampania była skuteczna i określanie się antysemitą w polskich kręgach katolickich stało się elementem patriotycznej deklaracji.

* * *

Klęska wyborcza nadała antysemityzmowi Dmowskiego dodatkowo mocny rys pragnienia osobistego rewanżu na Żydach za doznane upokorzenie.

Istnieje też pogląd, że licząc się z porażką, postanowił z góry wykorzystać ją, aby doprowadzić do skrajnego spolaryzowania polskiej sceny politycznej pod hasłem walki z Żydami[4]. Uznał to za najlepszy moment do rozpoczęcia systematycznej nacjonalistycznej kampanii politycznej, która zdefiniuje Żydów jako głównego wroga polskości.

Według niego był to najskuteczniejszy instrument wyeliminowania rywali politycznych po stronie konserwatywno-katolickiej i zaszantażowanie całej polskiej sceny politycznej, na której mieściły się także ruchy socjalistyczne, liberalne, konserwatywno-katolickie i ludowe.

Niestety, okazał się pod tym względem nieomylny.

4 Tamże, s. 341.

* * *

Podczas wizyty w USA od połowy sierpnia do połowy listopada roku 1918[5] Dmowski wszedł natychmiast w bezpośredni konflikt z tamtejszymi Żydami. Zakomunikował Paderewskiemu, że będzie walczył „z wpływami żydowskimi w celu ich zneutralizowania"[6].

Spotkał się przedstawicielami amerykańskiej społeczności żydowskiej i w obecności Paderewskiego oskarżył Żydów, że działają na szkodę Polski; zażądał, aby tego zaprzestali, i zaoferował im za to zakończenie wojny ekonomicznej wypowiedzianej przez niego w roku 1912.

W listopadzie 1918 roku przed opuszczeniem USA Dmowski nieco złagodził stanowisko. Na spotkaniu ze środowiskami żydowskimi w Nowym Jorku w pojednawczym tonie zapewniał, że endecy nie tylko nie wywoływali pogromów, lecz przeciwnie, skutecznie je powstrzymywali[7]. Jak kuriozalne było to kłamstwo, dowiódł kilkanaście dni później pogrom we Lwowie.

Tuż po przyjeździe do Paryża Dmowski zapewniał członków KNP, że Żydzi amerykańscy na listopadowym

5 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1918. Listopad–grudzień*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2008, s. 129, przyp. 158.

6 A. Krajewski, *Świadectwo Morgenthaua*, „Polityka" 2013, nr 36 (2923), s. 56–59.

7 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1918. Listopad–grudzień*, dz. cyt., s. 129.

spotkaniu mieli mu powiedzieć, że „bojkot od pogromów gorszy”[8].

⁎ ⁎ ⁎

Ignacy Paderewski, największy ówczesny polski autorytet dla światowej opinii publicznej, w szczególności amerykańskiej, widząc, jakie szkody sprawie Polski czyni swoją aktywnością w USA Dmowski, wymusił na nim, by ten przeniósł się do Paryża[9]. Przed jego wyjazdem przekazał mu własny projekt odezwy Komitetu Narodowego Polskiego.

Projekt p. Paderewskiego złożony na ręce p. Dmowskiego w New Yorku w listopadzie 1918 r. Odezwa K.N.P. w sprawie żydowskiej[10], podyktowany najlepszymi intencjami, pokazuje, jak mocno w polskim dyskursie politycznym panował antysemicki terror.

⁎ ⁎ ⁎

Po kilku stronach pompatycznych zaklęć, patetycznych i patriotycznych deklaracji słowo „żyd”, a dokładnie „żydów”, pojawiło się w tym tekście jako ostatnie (!):

8 Tamże, s. 129.

9 A. Krajewski, *Świadectwo Morgenthaua*, dz. cyt.

10 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1918. Listopad–grudzień*, dz. cyt., s. 19.

> (…) w imię najżywotniejszych potrzeb Ojczyzny, prosimy ogół polski i wszystkich, co wpływ mają, o puszczenie w niepamięć niedawnych waśni stronniczych i sporów, i zaprzestanie tej ekonomicznej walki, która, zdaniem całego cywilizowanego świata, tak surowo dotknęła naszych polskich żydów[11].

Paderewski chciał, aby polscy liderzy polityczni zwrócili się do Polaków, by ci zmienili stosunek do Żydów i zaprzestali bojkotu ekonomicznego. Wiedział, że dotychczasowe antyżydowskie działania i kampanie Polaków stanowią ogromny balast polityczny w rozpoczynających się negocjacjach o przyszłość odradzającego się państwa polskiego. Proponował też, aby Polacy poprosili Żydów o puszczenie w niepamięć krzywd, których od nich doznawali.

Zwrócenie przez Paderewskiego nawet w tak nieśmiały sposób uwagi na międzynarodowe konsekwencje trwającego bojkotu ekonomicznego Żydów dobrze świadczyło o jego politycznej rozwadze.

Bojkot gospodarczy Żydów już wtedy był powszechnie krytykowany za granicą i uznawany za formę systemowego prześladowania. Pojawi się rok później w raportach, które sporządzili wysłannicy amerykańscy i brytyjscy. Po zbadaniu sytuacji w Polsce uznali trwający latami bojkot za działanie bardzo wrogie wobec ludności żydowskiej, bo skazujące ją na nędzę.

11 Tamże, s. 21.

* * *

Przygotowany przez Paderewskiego projekt odezwy Dmowski ujawnił w Paryżu w wyjątkowo wąskim gronie, bo na posiedzeniu Komitetu Narodowego Polskiego w dniu 28 listopada 1918 roku[12].

Nie pomogło Paderewskiemu nawet umieszczenie w tekście parafrazy cytatu *z Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza:

> A każdy z Nas w duszy swej ma ziarna przyszłych praw i miarę przyszłych granic.
>
> O ile polepszycie i powiększycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice wasze[13].

Nie dysponujemy relacją o przebiegu dyskusji nad projektem Paderewskiego. Dmowski prywatnie, nieoficjalnie o Paderewskim wyrażał się z lekceważeniem, niemal pogardliwie[14]. Propozycja jakiegokolwiek pojednawczego

12 Tamże, s. 129.

13 Tamże, s. 21. Oryginalne brzmienie Mickiewicza: „A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze".

14 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2016, s. 745, 852, 868.

gestu pod adresem Żydów była całkowicie sprzeczna z jego antysemityzmem i programem politycznym.

Projekt posłania napisany przez Paderewskiego, choć skrajnie ostrożny w języku, by u progu odzyskiwanej niepodległości Polacy otworzyli się na polskich Żydów i zaczęli budować z nimi wspólnotę, zakończył w tym dniu swój żywot.

***

Płynące na Zachód informacje o polskich pogromach ludności żydowskiej przynosiły katastrofalne skutki sprawie Polski. Traciliśmy sympatię na arenie międzynarodowej, a przedstawiciele państw zachodnich wyraźnie deklarowali, że ich stosunek do odradzającej się Polski zależeć będzie od powstrzymania pogromów.

Ostre ostrzeżenie przyszło ze strony Wielkiej Brytanii. Minister Spraw Zagranicznych lord Balfour oświadczył w dniu 14 listopada 1918 roku, że rząd brytyjski podejmie się wyjaśnienia doniesień o pogromach Żydów w Europie Wschodniej i że wszelkie podobne wydarzenia wpłyną na stanowisko wielkich mocarstw wobec nowo powstających państw[15].

To tylko tydzień przed pogromem lwowskim i trzy dni po pogromie kieleckim, który miał miejsce w dniu

15 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1918. Listopad–grudzień*, dz. cyt., s. 24.

11 listopada 1918 roku, a więc dniu uznanym później oficjalnie za moment odzyskania niepodległości przez Polskę. Wieści o wydarzeniach w Kielcach także przedostały się za granicę.

Zwycięskie mocarstwa przygotowywały się do wytyczenia granic na konferencji w Paryżu. Odradzające się państwo polskie toczyło walkę militarną i rozpoczynało walkę dyplomatyczną o przyszłe granice Polski. Wielkopolska i Śląsk były ciągle pod władzą Niemiec, trwały konflikty graniczne z Czechami i Litwinami oraz wojna z Ukrainą. Bolszewicy parli na zachód w stronę Polski.

Odwrócenie się zwycięskich rządów Ententy od odradzającej się Polski mogło prowadzić tylko do całkowitej katastrofy.

* * *

Szczególny niepokój – jeśli nie przerażenie – polskiego rządu musiały budzić doniesienia prasy zagranicznej o pogromach i napaściach na Żydów na terenach, o których przyznanie Polska zabiegała, a co do których polskie aspiracje były kwestionowane przez zwycięskie mocarstwa. To m.in. właśnie Galicja ze stolicą we Lwowie.

W Paryżu w listopadzie 1918 roku krążyły wieści o rzekomym pogromie w Warszawie[16]. Na szczęście te okazały się nieprawdziwe.

16 Tamże.

Depesze gen. Roji do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w pierwszym dniu pogromu[17] nie pozostawiały wątpliwości dla władz w Warszawie, że we Lwowie dokonano zbrodni na Żydach. Roja telegrafował o pijanym motłochu grasującym w dzielnicy żydowskiej i domagał się posiłków wojskowych, by opanować sytuację.

MSZ nie miało żadnych informacji z wiarygodnego źródła o tym, jaki był rzeczywisty przebieg wydarzeń we Lwowie i jak była skala ofiar, nie mógł więc przygotować się do odparcia oskarżeń z zagranicy.

***

Brak było jakichkolwiek polskich rzetelnych relacji prasowych.

> Jakby za wzajemną umową milczą wszyscy, którzy mają coś o tym do powiedzenia. Ludzie przybywający ze Lwowa nie radzi wspominać o pogromie. Prasa galicyjska ukrywa prawdę, prasa warszawska milczy.
>
> I opinia polska dotychczas nie zna strasznej prawdy!
>
> Czy to wstyd naszego sumienia? Czy jakaś straszna obojętność? Może wstyd przed światem, przed Europą?

17 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 193.

> Ależ Europa i cały świat cywilizowany wie od dawna o tym, co zaszło we Lwowie. Agencje narodowo żydowskie rozniosły po szerokim świecie straszną wieść i oskarżają Polskę i wzywają pomsty za zbrodnię i domagają się okiełznania Polaków

– napisał 6 grudnia 1918 roku na pierwszej stronie „Robotnika" przerażony Andrzej Strug[18].

Wielki polski patriota, uznany pisarz, socjalista, człowiek cieszący się ogromnym autorytetem był wstrząśnięty pogromem. W jego tekście mowa jest jeszcze o 960 ofiarach śmiertelnych. Ta ciągle bardzo zawyżona liczba była wynikiem trwającej wciąż zmowy milczenia w Polsce wokół zbrodni we Lwowie.

> Dowiedziałem się wielu szczegółów masakry, które mi opowiadano szeptem, w zgrozie, wstydzie i w przerażeniu.
>
> Dziś dopiero doszło to do mnie, który mieszkam w stolicy kraju, obracam się między ludźmi, którzy czytują gazety polskie[19].

Pisarz, ale też polskie władze, zagraniczni wysłannicy dyplomatyczni do Polski, zagraniczni dziennikarze, jak

18 A. Strug, *Lwowski pogrom*, dz. cyt.

19 Tamże.

i opinia publiczna nie mogli w Polsce znaleźć jakiejkolwiek wiarygodnej informacji o wydarzeniach we Lwowie.

* * *

Władze w Warszawie w tej sprawie nie ufały władzom Lwowa. Miały rację. Według tych władz nie było żadnego pogromu, a jedynie rabunki i napady dokonane przez bandytów i dezerterów.

Rada Miasta w uroczystej uchwale trzy dni po pogromie 26 listopada 1918 roku ekskulpowała polską ludność Lwowa: „Tymczasowa Rada Miejska stwierdza uroczyście, że społeczeństwo polskie z gwałtami tymi nie miało nic wspólnego”[20].

Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało za konieczne pilne zweryfikowanie doniesień prasy zagranicznej o pogromie we Lwowie i wysłało tam dwóch przedstawicieli. W niespełna cztery tygodnie powstał pierwszy raport rządowy[21].

* * *

Sporządzony we Lwowie przez pracownika ministerstwa dr. Leona Chrzanowskiego i dziennikarza red. Józefa Wasserzuga, datowany na 17 grudnia 1918 roku, nosi tytuł

20 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 3.

21 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 281.

Raport delegacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych R.P. w sprawie wystąpień antyżydowskich we Lwowie[22].

Raport ten zmniejszył liczbę ustalonych ofiar śmiertelnych do 150. Była drastycznie niższa niż podana pod koniec listopada przez wiedeński dziennik, ale i tak szokująca. Raport potwierdził ogromną skalę zbrodni, rabunków i zniszczeń, a przede wszystkim udział polskich wojskowych i polskiej ludności w tej zbrodni.

Rząd uznał za konieczne jeszcze bardziej szczegółowe przebadanie wydarzeń we Lwowie. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 1918 roku powołano Nadzwyczajną Rządową Komisję Śledczą, która miała zbadać wydarzenia we Lwowie. Na jej szefa powołano przedstawiciela trzeciej władzy, całkowicie niezależnego od rządu, od ministra sprawiedliwości, od ministra spraw wojskowych, sędziego Sądu Najwyższego RP Zygmunta Rymowicza.

22 Pisownia nazwiska bywa odmienna: Wasserzug, Waserscug, Wassercug. Używać będę pisowni Wasserzug.

Rozdział XI

> Wobec ogromu materiału przez nas zebranego, raport szczegółowy, zaopatrzony odpisami i oryginałami najważniejszych dokumentów, będziemy w stanie sporządzić dopiero w Warszawie. Poniżej podajemy krótki zarys przebiegu zajść, charakterystykę tła ogólnego oraz wnioski, oparte na danych bezwzględnie sprawdzonych[23].

To pierwsze dwa zdania raportu, sporządzonego we Lwowie przez wysłanników Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. Leona Chrzanowskiego i red. Józefa Wasserzuga, opatrzonego datą 17 grudnia 1918 roku.

* * *

Doktor Chrzanowski był etatowym pracownikiem MSZ. W okresie międzywojennym osiągnął pozycję naczelnika wydziału prasy i propagandy tego ministerstwa. Był później

23 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 281.

korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej w Rzymie i Genewie, korespondentem słynnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" (tzw. IKaCa) i „Kuriera Warszawskiego". Został ostatnim przed wybuchem II wojny światowej redaktorem naczelnym tygodnika „Świat".

Prasę endecką drażniły jego związki z wolnomularstwem, Chrzanowski był bowiem członkiem warszawskiej loży Odrodzenie. Pod koniec XX wieku pewien polski profesor medycyny, rodowity Lwowiak, który postanowił bronić nieskalanej pamięci obrońców Lwowa w 75 lat po pogromie, „zdemaskował" Chrzanowskiego nie tylko jako masona, ale i Żyda. Dowodem żydowskiego pochodzenia Chrzanowskiego miała być informacja ustna (!) otrzymana od prof. Ludwika Hassa. Tej jakości naukowej informację opublikowało pismo Polskiej Akademii Nauk w roku 1993[24].

***

Drugim wysłannikiem MSZ-u i współautorem raportu był red. Wasserzug, dziennikarz, współpracownik warszawskiego tygodnika „Izraelita"[25], wiodącego organu żydowskiego ruch asymilacyjnego. Wasserzug był szczególnie znienа-

24 L. Tomaszewski, *Lwów – listopad 1918. Niezwykłe losy pewnego dokumentu*, listy do redakcji, „Dzieje najnowsze" 1993, z. 4, s. 163–173, Kwartalnik Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, s. 172, przyp. 28.

25 *„Izraelita" 1866–1915. Wybór źródeł*, oprac. A. Jagodzińska i M. Wodziński, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt 2015.

widzony przez endecję nie tylko dlatego, że był Żydem, ale za to, że był w dodatku gorącym zwolennikiem asymilacji.

Wasserzug kilka lat później przyjął chrzest i zmienił nazwisko na Wasowski. Taka decyzja może zaskakiwać, kiedy ma się w pamięci wyczyny „katolickiej publiczności" w dzielnicy żydowskiej Lwowa, które badał na miejscu i o których napisał w raporcie.

W okresie międzywojennym Wasserzug zyskał pozycję wybitnego publicysty. To ojciec Jerzego Wasowskiego, znakomitego kompozytora, jednego z dwóch słynnych Starszych Panów. Drugą wojnę światową Wasowscy – ojciec i syn – przeżyli w majątku hrabiów Zamoyskich w Trzebieniu.

Obecność Wasserzuga w komisji miała zapewne uwiarygodnić treść raportu wobec zagranicy i środowisk żydowskich. Tyle że raport ten został utajniony i nie ujrzał światła dziennego w okresie międzywojennym.

Trudno się temu dziwić.

***

Pierwsza część raportu stara się wyjaśnić okoliczności, jakie poprzedziły pogrom. Ważnym przedmiotem opisu i rozważań jest powołanie i działalność milicji żydowskiej. Musiał to być jeden z wiodących tematów, który pojawiał się w rozmowach wysłanników MSZ-u zarówno z Polakami, jak i Żydami.

Jej powołanie autorzy raportu wyjaśniają koniecznością ochrony żydowskich mieszkań i sklepów przed bandytami zarówno polskimi, jak i ukraińskimi. Informują, że działanie milicji zostało zaakceptowane przez obydwie walczące strony.

W ich opinii było jednak błędem oficjalne uznanie neutralności milicji żydowskiej przez polskie władze cywilne i wojskowe.

Zdaniem wysłanników MSZ-u milicja żydowska przestrzegała neutralności, choć zdarzyły się przypadki „złamania zasady neutralności ze strony milicjantów żydowskich wbrew wyraźnym wskazówkom i rozkazom komendy tej milicji"[26].

Stwierdzają jednak, że: „W przekonaniu całej ludności Lwowa i całego wojska milicja żydowska neutralności nie zachowywała"[27]. Musieli mieć jednak na myśli wyłącznie polską ludność i polskie wojsko.

Według nich powodem takiego przeświadczenia był fakt, że milicja żydowska walczyła z bandytami, którzy często byli równocześnie żołnierzami:

> Milicja żydowska z tym żywiołem walczyła, do tych ludzi strzelała. Niejednokrotnie do bandyty i żołnierza w jednej osobie. (…) Było to tragiczne i błędne koło. Niejeden bandyta świetnie bronił

26 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 283.

27 Tamże, s. 282.

> Lwowa i równie „świetnie" rabował. Strzelano doń, strzelano więc do obrońcy Lwowa[28].

Polscy dowódcy rekrutowali każdego, kto był gotów walczyć; wśród tych było wielu przestępców, a nawet znanych bandytów wypuszczonych z więzień przez Ukraińców.

> Była to rzec można tragedia oficera polskiego, który nie miał do rozporządzenia ludzi rzetelnych, korzystał z sił, jakie się zgłosiły, wiedział z jakich żywiołów składa się jego oddział, ale jeśli chciał Lwów wyzwolić, nie mógł tych żywiołów usunąć[29].

* * *

Krytycznym momentem według Chrzanowskiego i Wasserzuga stała się strzelanina przy ul. Źródlanej, ul. Gazowej i ul. Pod Dębem w dniu 17 listopada 1918 roku. Według ich relacji milicja żydowska wyprawiła się na grasujących tam polskich bandytów. W trakcie potyczki z nimi ostrzelała także polski patrol wojskowy, ale kiedy zorientowała się, że to oddział obrońców Lwowa, wywiesiła białą flagę.

„Pobudka" oskarżała wcześniej milicję żydowską o żydowsko-ukraińskie militarne przymierze. To twierdzenie otrzymało nieoczekiwanie wsparcie od ukraińskiej gazety

28 Tamże.
29 Tamże.

„Diło", która z satysfakcją opisała potyczkę na ul. Źródlanej i z uznaniem pisała o postawie milicji żydowskiej.

Komenda milicji żydowskiej starała się o opublikowanie sprostowania opisującego prawdziwy przebieg wydarzeń. Ukazało się ono w dniu 19 listopada 1918 roku w ukraińskim „Diło", niemieckojęzycznym, proukraińskim i antypolskim „Neue Lemberger Zeitung" oraz syjonistycznym „Tugblatt".

„Pobudka" odmówiła publikacji sprostowania. Polska opinia publiczna nie miała żadnej szansy, by się z nim zapoznać. Ten fałszywy obraz wydarzeń na ul. Źródlanej był zdaniem wysłanników MSZ-u źródłem wzburzenia polskiej opinii publicznej.

***

> Od rana 22 listopada rozpoczęły się orgie zaiste piekielne i trwały z górą 48 godzin. Opis zajść podamy w raporcie szczegółowym, tu zaznaczymy jedynie, że działy się rzeczy straszne. Było to istne zezwierzęcenie, najzupełniejsze średniowiecze[30].

Raport przyniósł kilka konkluzji. Jedną można by uznać nawet za korzystną, choć i tak jest ona straszna. Komisja oszacowała liczbę minimalną „zabitych i zwęglonych

30 Tamże, s. 283.

ogółem co najmniej 150". To drastycznie mniej, niż donosiły gazety austriackie i niemieckie.

W nawiasie komisja odnotowała: „pewnej ilości zwłok może nie wydobyto jeszcze ze zgliszcza" i stwierdziła, że w dalszym ciągu umierają ludzie poranieni podczas pogromu.

***

Słowo „zwęglonych" wyjaśnia, co oznaczały płomienie nad dzielnicą żydowską we Lwowie. Zwęgleni to ci, którzy nie zdążyli uciec, nie mieli odwagi wyskoczyć przez okno lub też nie mogli uciec przez drzwi, bowiem strzelali w nie legioniści, żołnierze, bandyci.

> W palącym się moim domu ul. Bóżnicza 24 musieliśmy zostawić rannego Leiba Binbunda [postrzelonego przez żołnierzy w piątek dzień wcześniej – przyp. G.G.] w towarzystwie jego ojca i brata, gdyż nie można było go przenieść z naszego ganku do drugiej kamienicy (…).
>
> Jak słyszałem od ojca Binbunda, ojciec i brat chcieli, gdy podłoga poczęła się palić pod nimi, wynieść go na ulicę, rannego nie dali jednak wynieść na ulicę, pozwolili tylko ojcu i bratu wyjść i powiedzieli „ten się może tu spalić".
>
> W niedzielę rano (…) zastałem już zwęglone zwłoki Leiby Binbunda (…).

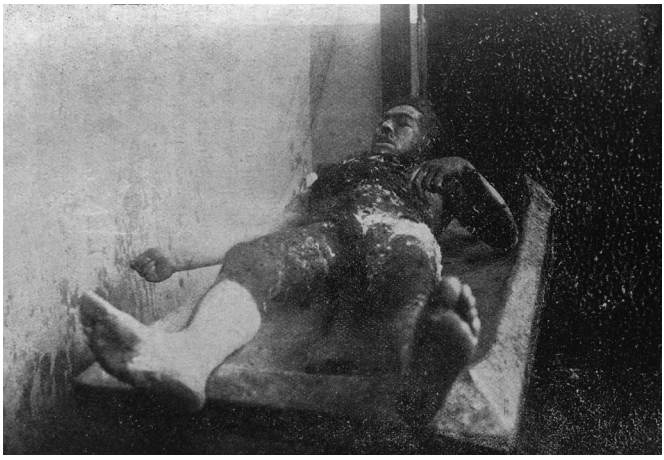

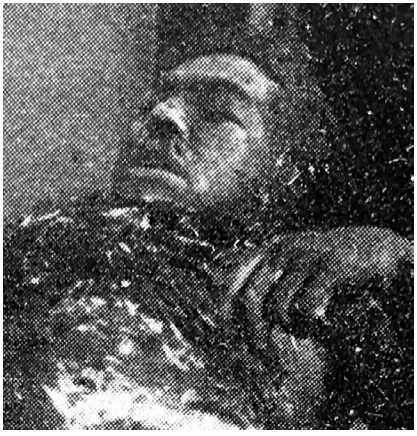

7. Zwęglone ciało ofiary pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 48.

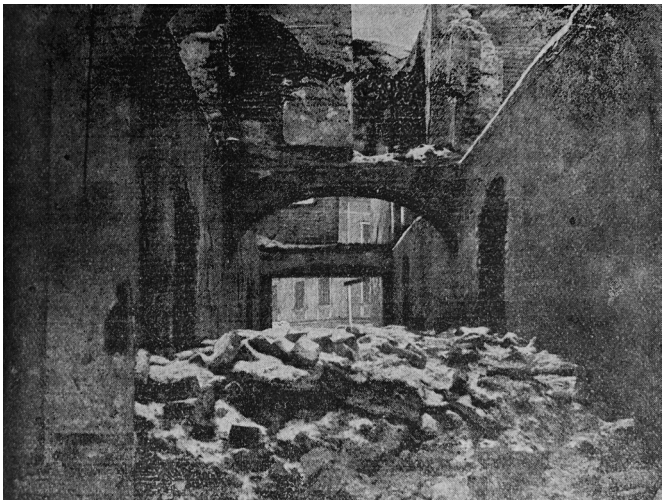

8. Ruiny spalonej kamienicy w dzielnicy żydowskiej, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 11.

To dalszy ciąg relacji Ignacego Maurycego Baczesa[31] z drugiego dnia pogromu.

***

Dalej raport Chrzanowskiego i Wasserzuga wylicza suchym językiem pism urzędowych:

2. Spalonych domów 2 i 3 piętrowych z górą 50.

31 TSDIAL 505.1.210., Lprot. 114.

3. Doszczętnie zrabowanych sklepów w dzielnicy żydowskiej z górą 500.

4. Bezdomnych, umieszczonych dotychczas w różnych lokalach przez żydowski komitet ratunkowy 400. Ogółem bezdomnych komitet oblicza na blisko 2000.

5. Sierot, które straciły ojca, matkę podczas pogromu, zgłosiło się dotychczas do komitetu około 70.

6. Wypadków zgwałcenia kobiet zgłoszono przez rodziców kilkanaście. Pewna ilość tych wypadków jest przez rodziny żydowskie ze wstydu zatajona.

7. Poszkodowanych w ogóle, przez mordy, rabunki i kradzieże, zgłosiło się do komitetu do dnia 13 grudnia około 7 000 rodzin[32].

***

Wojsko dyszało pragnieniem odwetu w zupełnym przekonaniu, że Żydzi szli ręka w rękę z Ukraińcami, a nadto w przekonaniu, że odwet ten jest po prostu nakazany. Rzecz prosta, że żadnego podobnego zarządzenia nie było. Panowało jednak przekonanie, iż istnieje formalny rozkaz ekspedycji karnej[33].

32 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 284.

33 Tamże, s. 283.

Chrzanowski i Wasserzug piszą, że w pogromie uczestniczyli polscy oficerowie i żołnierze; podają także informacje o lekceważeniu od pierwszego dnia pogromu interwencji Żydów i obywateli chrześcijańskich przez władze cywilne i wojskowe Lwowa. Reakcje władz określają mianem niepoważnych.

Piszą, że komenda wydała odezwę do ludności żydowskiej Lwowa, która oficjalnie potwierdzała wszystkie krążące oskarżenia wobec Żydów. Wstrzymanie jej dystrybucji nakazał gen. Roja.

Chrzanowski i Wasserzug ustalili, że treść odezwy znana była powszechnie we Lwowie. Całkowicie dezawuują twierdzenia komendy, czyli Mączyńskiego. „Komenda powtarzała nieprawdziwe wiadomości o zorganizowanej walce zbrojnej ze strony Żydów w pierwszym dniu pogromu, czego, jak stwierdzono, nie było”[34].

Cytują też bez podania nazwiska i funkcji „przedstawiciela najwyższej władzy”, który mówił im o wysłaniu „ekspedycji karnej.”

Decyzję o wysłaniu do dzielnicy żydowskiej ekspedycji wojskowej potwierdził wiele lat później por. Jakubski, II szef sztabu w komendzie lwowskiej podczas walk polsko-ukraińskich, pisząc, że cała dzielnica żydowska „musiała być po wojskowemu uspokojona”[35].

34 Tamże, s. 284.

35 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 209.

Przez dwa dni pogromu władze nie zrobiły też nic, aby wyprowadzić żołnierzy z powszechnego przeświadczenia, że rabunki są dozwolone. „Najbardziej jednak ubolewania godny jest brak wyraźnego dowodu istotnej chęci natychmiastowego zdławienia pogromu”[36].

***

Chrzanowski i Wasserzug nie mieli wątpliwości, że sytuacja Lwowa była trudna, że panował chaos i że nie było służb czuwających nad bezpieczeństwem publicznym. Ich zdziwienie wywołuje jednak fakt, że w tej sytuacji wprowadzenie sądów doraźnych ogłoszono dopiero pod koniec drugiego dnia pogromu, wieczorem 23 listopada, choć wedle ich raportu wydrukowano na nim datę 22 listopada.

Większość relacji mówi jednak, że to obwieszczenie ukazało się na murach Lwowa 24 listopada rano, co ma o tyle sens, że czytanie czegokolwiek wieczorem na murach Lwowa nie było możliwe ze względu na panujące w mieście całkowite ciemności. Zresztą 24 listopada godziny poranne jako moment rozwieszenia obwieszczenia podał sam Mączyński.

Wysłannicy MSZ-u piszą, że wprowadzenie sądów doraźnych zakończyło pogrom, ale nie wstrzymało grabieży. Te miały formę nieustannych rewizji w żydowskich domach pod pozorem poszukiwania broni przez „żywioły

36 J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, dz. cyt., s. 284.

nieodpowiedzialne". Broni nigdy i nigdzie nie znaleziono. To powodowało, że przez pierwszy tydzień po pogromie ludność żydowska żyła w nieustannym strachu.

* * *

Raport Chrzanowskiego i Wasserzuga został opublikowany po raz pierwszy dopiero w roku 1984, po 66 latach od jego powstania. Egzemplarz dokumentu odnalazł w Archiwum Akt Nowych prof. Jerzy Tomaszewski i wydrukował z krótkim komentarzem naukowym w „Przeglądzie Historycznym", piśmie naukowym o niewielkim zasięgu.

* * *

Publikacja raportu Chrzanowskiego i Wasserzuga w niszowym specjalistycznym czasopiśmie wystarczyła, aby rozbudzić emocje.

Jeden z negacjonistów pogromu, także Tomaszewski, ale Leszek i nie historyk, a profesor medycyny, z zawziętością zaatakował ów dokument. Motywację swojej wytężonej i rozpaczliwej pracy zawarł w ostatnim zdaniu: „Moim pragnieniem jest, aby droga mi i każdemu Polakowi pamięć obrońców Lwowa pozostała czysta, nieskalana jakoby oficjalnymi dokumentami polskimi, o których teraz wiemy z całą pewnością, że są sfałszowane"[37].

37 L. Tomaszewski, *Lwów – listopad 1918. Niezwykłe losy pewnego dokumentu*, dz. cyt., s. 173.

Ta zapalczywa obrona dobrego imienia obrońców Lwowa sprowadza się w jego wykonaniu do wykazywania, że obydwaj wysłannicy MSZ-u byli Żydami (także Chrzanowski, który w dodatku był masonem) i że wykorzystali dokument przygotowany przez Żydowski Komitet Ratunkowy i dr. Tobiasza Aszkenazego, do którego jego zdaniem dopisali jedynie wstęp i kilka osobistych uwag[38].

Leszek Tomaszewski twierdzi, że Żydzi spiskowali z Ukraińcami przeciw Polakom jeszcze przed wybuchem walk i zajmowali stanowisko jednoznacznie antypolskie.

Jego zdaniem Żydzi zdradzili swoich dotychczasowych ukraińskich sojuszników ok. 9–10 listopada, kiedy pojawiły się wątpliwości, która ze stron konfliktu zwycięży: „(…) dopiero sytuacja frontowa wymusiła na Żydach zmianę sojusznika. Żydowski Komitet Bezpieczeństwa musiał swoje antypolskie stanowisko jakoś osłabić, zamazać"[39].

***

O wydarzeniach 22 i 23 listopada 1918 pisze, że nie miały bynajmniej charakteru pogromu antyżydowskiego, ale był to po prostu bandytyzm. Choć parę akapitów dalej stwierdza: „Dużą winę za te wypadki ponosi niefortunna

38 Tamże, s. 170.

39 Tamże, s. 168.

taktyka liderów ludności żydowskiej, którzy postawili na przegrywającego sojusznika"[40].

Argumentacja Tomaszewskiego pozbawiona jest sensu. Albo był to zwykły bandytyzm, albo bandytyzm zorganizowany lub tolerowany jako kara na Żydach za sprzyjanie Ukraińcom. A wtedy uznać to należy za pogrom.

Autor zapewnia, że we Lwowie nie było pogromu, ale stara się dowieść, że Żydzi zasłużyli na to, co ich spotkało. Taka wersja wydarzeń ma sprowadzać bandytów – wedle autora niepolskich – mordujących, rabujących i gwałcących w dzielnicy żydowskiej do wykonawców woli Boskiej Opatrzności, która postanowiła ukarać niegodziwych Żydów za to, że zdradzili Polaków, *Herrenvolk*.

Logika jest w tych wywodach osobliwa, bo negacjonista pogromu stawia nawet oskarżycielskie pytanie, w czyim interesie było zaginięcie archiwum naczelnej Komendy Polskiej obrony Lwowa (tak w oryginale – G.G.)?[41] Nie udziela na nie odpowiedzi, dając tym samym do zrozumienia, że było ono w interesie Żydów!

I aby pogrążyć retorycznie raport Chrzanowskiego i Wasserzuga, nazywa go falsyfikatem. Nasuwa się jednak pytanie, czego falsyfikatem był wspomniany raport, bowiem w języku polskim termin ten oznacza sfałszowane dzieło sztuki lub sfałszowany dokument. Jaki dokument, zdaniem Tomaszewskiego, sfałszowali?

40 Tamże.

41 Tamże.

Te liczące dziesięć stron wywody ukazały się w piśmie Polskiej Akademii Nauk w roku 1993, w 75. rocznicę pogromu.

***

Wysłannicy MSZ-u powrócili ze Lwowa 26 grudnia 1918 roku. Bezpośrednio po przybyciu do Warszawy spotkali się z dziennikarzami. Podczas konferencji prasowej wypowiadał się dr Chrzanowski.

Z ust oficjalnego wysłannika MSZ-u padło publicznie ważne sformułowanie, na którym mogła się oprzeć polska dyplomacja:

> Pogrom lwowski został wyzyskany przez prasę zagraniczną (niemiecką) z tendencją szkodzenia sprawie polskiej, rozmiary pogromu, aczkolwiek bardzo poważne, dalekie są od cyfr, kolportowanych w tej sprawie.
>
> Wersje o spalonych 70 osobach w bóżnicy oraz o kilkuset zamordowanych nie są zgodne z prawdą.
>
> Ilość ofiar – obecnie jeszcze nie ustalona – dochodzi do 150. Domów spalonych 54[42].

42 *Pogrom we Lwowie (Rozmowa z delegatami Min. Spr. Zew.)*, „Robotnik" 1918, nr 370 (27 XII). W roku 1918 resort spraw zagranicznych nosił nazwę Ministerstwo Spraw Zewnętrznych.

Wysłannicy nie ujawnili dalszych ustaleń, nawet tych, które zawarli w swojej wstępnej wersji poufnego raportu przekazanej MSZ-owi. Powodem tej wstrzemięźliwości była zapowiedź wyjazdu do Lwowa następnej komisji, tym razem z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości. Chrzanowski opowiedział trochę o dorobku komisji.

> Jako delegowani do zebrania materiałów w sprawie pogromu przez Ministerstwo, zebraliśmy, wespół z p. Wasserzugiem, niezwykle obfity materiał.
>
> Dokumenty, raporty, opinie wybitnych miejscowych obywateli, rozporządzenia władz, odezwy, komplety pism z okresu pogromu, wszystko to znajduje się w naszym posiadaniu. (…)
>
> Nie możemy więc w niczym uprzedzać śledztwa władz. Nasz wyjazd do Lwowa miał na celu zebranie jak najprawdziwszych informacji, nie mieliśmy atoli kompetencji władz sądowych.
>
> W pracy naszej we Lwowie nie pominęliśmy nikogo, kto mógłby nam informacji udzielić. Konferowaliśmy zarówno z władzami polskimi, z komendą naczelną oraz z przewodniczącym sądów polowych, jak i z przedstawicielami wszystkich żydowskich kierunków politycznych[43].

43 Tamże.

Ostatni akapit relacji prasowej brzmiał: „Na tym muszę dzisiejsze moje wyjaśnienia zakończyć – oświadczył p. Chrzanowski – a wszelkimi dalszymi informacjami będziemy mogli, wspólnie z p. Wasserzugiem służyć, w miarę jak postąpi opracowanie i uszeregowania zebranych dokumentów”[44].

„Wszelkie dalsze informacje” nie zostały nigdy udostępnione.

Raport wstępny nigdy nie ujrzał światła dziennego. Nie wiadomo, czy powstał raport szczegółowy.

Materiałów, o których piszą dr Chrzanowski i red. Wasserzug, do dziś nie odnaleziono.

44 Tamże.

Rozdział XII

Nadzwyczajna Rządowa Komisja Śledcza przybyła do Lwowa 2 stycznia 1919 roku[45]. Umocowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Ministerstwo Spraw Wojskowych miała przeprowadzić śledztwo w sprawie listopadowego pogromu.

Komisja powołana została rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 1918 roku. To dzień wcześniej niż data, którą nosi raport Chrzanowskiego i Wasserzuga.

Być może władze w Warszawie miały już wstępne relacje telegraficzne lub telefoniczne obydwu delegatów. Te nie pozostawiały wątpliwości, że we Lwowie miał miejsce antyżydowski pogrom.

Polski rząd uznał, że sprawa wymaga dokładnego wyjaśnienia. Powołana komisja miała działać także z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych, co oznacza, że rządowi zależało także na zbadaniu udziału polskich wojskowych w pogromie.

***

45 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 10.

Komisji przewodniczył sędzia Sądu Najwyższego Zygmunt Rymowicz, wybitny polski prawnik. Urodzony w Petersburgu w polskiej patriotycznej rodzinie, tam skończył studia prawnicze, mieszkał i pracował do 1918 roku[46].

Był adwokatem. W okresie terroru bolszewickiego był działaczem przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Petersburgu i obrońcą Polaków.

We wrześniu 1918 roku dotarł Warszawy. Już w listopadzie 1918 roku został mianowany sędzią Sądu Najwyższego.

I to jemu, sędziemu Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej, niezawisłemu przedstawicielowi trzeciej władzy, rząd odrodzonej Polski powierzył misję osobistego przeprowadzenia dochodzenia we Lwowie i sporządzenia raportu, który pozwoliłby poznać prawdę i umożliwił Polsce uporanie się z oskarżeniami w zagranicznych mediach i na konferencji w Paryżu, która rozstrzygnąć miała o losach Polski.

***

Sędzia Rymowicz zabrał się energicznie do pracy. W prasie lwowskiej, zarówno polskiej, ukraińskiej, jak i żydowskiej, ukazały się kilkukrotnie komunikaty o przybyciu rządowej komisji wzywające do składania zeznań o wydarzeniach 22 i 23 listopada 1918 roku. Komisja urzędowała i przyjmowała zeznania codziennie od godz. 11 do godz. 13

46 L. Kania, *W cieniu Orląt lwowskich*, dz. cyt., s. 137.

w imponującym gmachu sądu krajowego przy ul. Batorego w pokoju nr 30.

Aby usprawnić zbieranie zeznań i nadać pracy metodologiczną poprawność, komisja opracowała kwestionariusz[47] zawierający pytania, na które mieli odpowiedzieć zgłaszający się.

Ów formularz został wydrukowany. Jego treść sama w sobie stanowi już pewną typologię zachowań i sytuacji pogromowych (przytaczam go w oryginalnej pisowni).

Kwestyonariusz Nr.
Przesłuchania poszkodowan
przez
Nadzwyczajną Komisyę Śledczą Rządową we Lwowie
Dnia _____ 1919 r.

Pytanie Odpowiedź

1. Imię i nazwisko
2. Wiek wyznanie
3. Miejsce zamieszkania
4. „ „ d. 22-23 listopada 1918 r.
5. Którego dnia i o której godzinie dokonany został rabunek lub podpalenie?
6. Na ile ocenia wyrządzoną szkodę?

47 DALO 271.1.446.

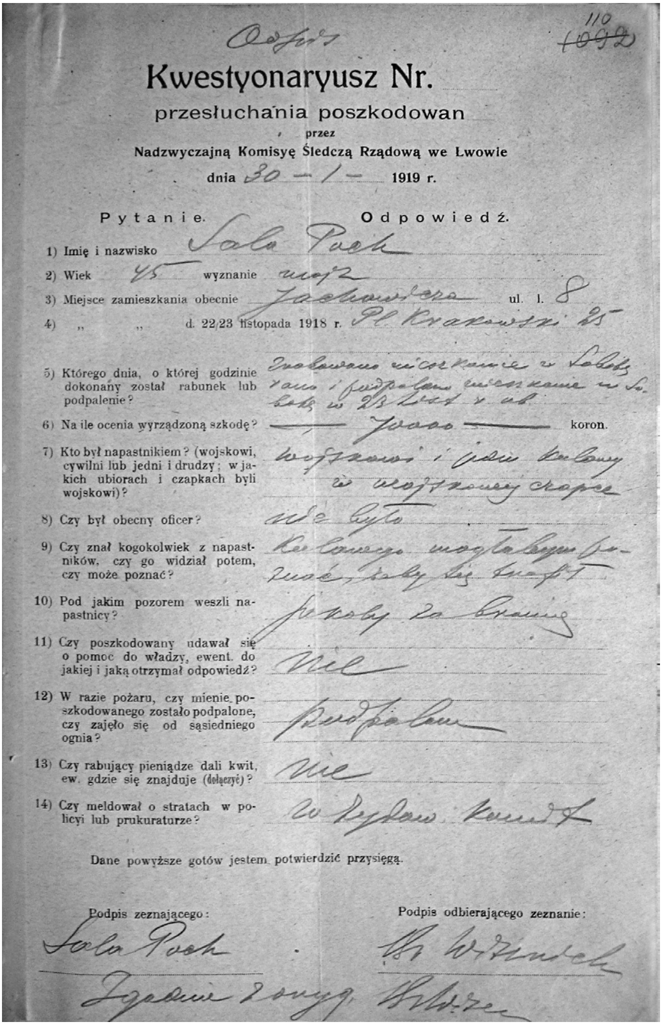

Odpis 110 ~~1092~~

Kwestyonaryusz Nr.

przesłuchania poszkodowan

przez

Nadzwyczajną Komisyę Śledczą Rządową we Lwowie

dnia 30 – 1 – 1919 r.

Pytanie.	Odpowiedź.
1) Imię i nazwisko	Sala Pach
2) Wiek 45 wyznanie	mojż
3) Miejsce zamieszkania obecnie	Jachowicza ul. l. 8
4) „ „ d. 22/23 listopada 1918 r.	Pl. Krakowski 25
5) Którego dnia, o której godzinie dokonany został rabunek lub podpalenie?	Zrabowano w mieszkaniu w Sobotę rano i podpalono mieszkanie w Sobotę w 23 Listop. r. ub.
6) Na ile ocenia wyrządzoną szkodę?	7000 koron.
7) Kto był napastnikiem? (wojskowi, cywilni lub jedni i drudzy; w jakich ubiorach i czapkach byli wojskowi)?	wojskowi i jeden kolonny w wojskowej czapce
8) Czy był obecny oficer?	nie było
9) Czy znał kogokolwiek z napastników, czy go widział potem, czy może poznać?	Kolonnego mógłbym poznać, żeby się trafił
10) Pod jakim pozorem weszli napastnicy?	Jakoby za bronią
11) Czy poszkodowany udawał się o pomoc do władzy, ewent. do jakiej i jaką otrzymał odpowiedź?	Nie
12) W razie pożaru, czy mienie poszkodowanego zostało podpalone, czy zajęło się od sąsiedniego ognia?	podpalone
13) Czy rabujący pieniądze dali kwit, ew. gdzie się znajduje (dołączyć)?	Nie
14) Czy meldował o stratach w policyi lub prukuraturze?	w Rządowej Komend.

Dane powyższe gotów jestem potwierdzić przysięgą.

Podpis zeznającego: Sala Pach

Podpis odbierającego zeznanie: Dr W...

Zgodnie z oryg. W...

9. Kwestionariusz zeznań przed Nadzwyczajną Rządową Komisją Śledczą pod przewodnictwem sędziego Zygmunta Rymowicza. Zeznanie z dnia 30 stycznia 1919. DALO 271.1.446.

7. Kto był napastnikiem (wojskowi, cywilni lub jedni i drudzy; w jakich ubiorach i czapkach byli wojskowi)?
8. Czy był obecny oficer?
9. Czy znał kogokolwiek z napastników, czy go widział potem, czy może poznać?
10. Pod jakim pozorem weszli napastnicy?
11. Czy poszkodowany udawał się o pomoc do władzy, ewent. do jakiej i jaką otrzymał odpowiedź?
12. W razie pożaru, czy mienie poszkodowanego zostało podpalone, czy zajęło się od sąsiedniego ognia?
13. Czy rabujący pieniądze dali kwit, gdzie się znajduje (dołączyć)?
14. Czy meldował o stratach w policyi lub prokuraturze?

Dane powyższe gotów jestem potwierdzić pod przysięgą

Podpis zeznającego Podpis odbierającego zeznanie

Sędzia Rymowicz i jego zespół wykonali tytaniczną pracę. W krótkim czasie przesłuchali ok. 1000 osób.

Zebrane zeznania ułatwiały sędziemu Rymowiczowi rekonstrukcję pogromu, a nadto pozwalały wydawać właściwym służbom policyjnym i wojskowym dyspozycje wszczynania śledztw, dokładnego badania poszczególnych zbrodni i poszukiwania sprawców.

* * *

Raport znamy w jego angielskiej wersji[48]. Tylko ta zachowała się w archiwach Biblioteki Kongresu Amerykańskiego. Nieznane są losy polskiego oryginału i całości zebranych dokumentów i zeznań.

Polska ostateczna wersja raportu sędziego Rymowicza, podobnie jak raport Chrzanowskiego i Wasserzuga, nigdy nie została przez polski rząd opublikowana. W archiwach lwowskich zachowała się część materiałów zebranych przez NRKŚ.

Mimo że nie znamy polskiej wersji dokumentu, można założyć, że wersja spoczywająca w amerykańskiej bibliotece była bardzo zbliżona do finalnej. Raport traktowany musiał być przez polskie władze jako dokument rzetelny i chyba ostateczny, bowiem został przekazany z sierpniu 1919 roku (a więc już po zakończeniu prac przez sędziego Rymowicza) oficjalnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości Henry'emu Morgenthauowi podczas jego trzydniowej wizyty we Lwowie[49].

Angielskie tłumaczenie raportu zostało wykonane najpewniej przez polskiego urzędnika. Wskazuje na to polska składnia wielu zdań.

Wszystkie cytaty zamieszczone dalej są tłumaczeniem anglojęzycznej wersji raportu sędziego Rymowicza.

48 D. Engel, *Lwów, November 1918…*, dz. cyt., s. 387–395.

49 Tamże, s. 388.

10. Ciała ofiar pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 49, 101.

* * *

„Trupy były już rano pierwszego dnia. Nie będę opisywał wszystkich tych scen. Ludzie po prostu padli ofiarą bestialstwa”[50] – tak lapidarnie sędzia Rymowicz ujął wydarzenia godzin porannych 22 listopada 1918 roku.

„Na jednym z głównych szlaków handlowych, ul. Krakowskiej ciągnącej się od Rynku do pl. Krakowskiego, praktycznie wszystkie sklepy zostały ograbione”[51].

* * *

Sędzia Rymowicz starał się ważyć słowa. Jego praca odbywała się w bardzo odbiegających od normalności warunkach. Miasto było oblężone i ostrzeliwane przez wojska ukraińskie. Zdarzały się przypadki, że z tego powodu wezwani świadkowie nie mogli dotrzeć do gmachu sądu albo też nie można było doręczać im wezwań.

Prasa endecka we Lwowie w tym samym czasie nie ustawała w atakach na ludność żydowską i podgrzewała antysemickie nastroje.

* * *

50 Tamże, s. 392.

51 Tamże.

Raport sędziego Rymowicza jest rzeczowy. Adresując sprawozdanie do wysokich urzędników polskiego rządu, stara się objaśniać wydarzenia.

Nie pomija nawet polskiej pogardy dla Ukraińców, czyli „(…) tych [w domyśle Polaków – przyp. G.G.], którzy samo istnienie władz ukraińskich uznawali za obrazę ich niepodważalnych praw narodowych[52]. To był jeden z istotnych elementów lwowskiej rzeczywistości tamtego czasu.

Sędzia Rymowicz nie miał wątpliwości, że czas walk polsko-ukraińskich to czas rozprężenia oddziałów walczących po obu stronach, które nie stroniły od bandyckich napadów na ludność cywilną.

Warunki bezpieczeństwa po obydwu stronach określił jako katastrofalne. „Z powodu braku policji i ogólnie władz cywilnych rabunki odbywały się stale".

W swoim raporcie powtarza opinię obecną w raporcie Chrzanowskiego i Wasserzuga o licznym udziale przestępców w oddziałach walczących we Lwowie. Rymowicz nie ogranicza ich do polskich szeregów. „Zawodowi kryminaliści dokonywali rabunków i tzw. żołnierze obydwu stron robili to samo"[53].

Sędzia Rymowicz także dostrzegał wartość bojową kryminalistów i tym wyjaśniał tolerowanie takich zachowań przez dowódców.

52 Tamże, s. 390.

53 Tamże.

Pisał o sympatii proukraińskiej demonstrowanej przez część populacji żydowskiej – syjonistów i nacjonalistów. Koronnym dowodem tego okazała się dla niego publikacja w pierwszych dniach konfliktu polsko-ukraińskiego w czasopiśmie „Ukraińskie Słowo" artykułu *Żydzi są po naszej stronie*[54].

***

Istotne miejsce w rozważaniach sędziego Rymowicza, podobnie jak u Chrzanowskiego i Wasserzuga, zajmuje milicja żydowska i sposób jej funkcjonowania.

Sędzia Rymowicz pisze o aroganckim zachowaniu młodych uzbrojonych członków milicji żydowskiej wobec nieuzbrojonych i pozbawionych ochrony Polaków. Twierdzi, że niektóre oddziały milicji opowiedziały się po stronie ukraińskiej. Przytacza relacje o zatrzymywaniu Polaków przez milicję żydowską.

Sędzia Rymowicz konstatuje, że „(…) żadna neutralna siła nie może przeprowadzać operacji militarnych na polu bitwy, chociaż jestem skłonny uwierzyć deklaracji byłego komendanta milicji, że oni nie mieli jakiejkolwiek intencji pomagania Ukraińcom (…)"[55].

***

54 Tamże.

55 Tamże, s. 391.

Spotęgowanie nienawiści do Żydów nastąpiło zdaniem sędziego Rymowicza po potyczce milicji żydowskiej z polskimi oddziałami na ul. Źródlanej w dniu 17 listopada 1918 roku. Taką opinię sformułowali także Chrzanowski i Wasserzug.

Milicja żydowska walczyła tam z bandytami, którym na odsiecz pospieszył polski oddział. Sędzia Rymowicz nie ma jednak wątpliwości co do motywów akcji milicji żydowskiej w tej strzelaninie. Jednoznacznie stwierdza, że „intencją tych działań była troska o interes mieszkańców ulicy"[56].

Tym interesem mogła być tylko walka z napadami bandytów. To potwierdził kilka miesięcy później polski sąd w wyroku uniewinniającym milicjantów żydowskich. Wtedy wyszły na jaw okoliczności, których sędzia Rymowicz znać nie mógł, a przecież potyczkę milicji żydowskiej z polskim oddziałem uznał on za detonator eksplozji polskiej nienawiści do Żydów.

Nie napisał jednak ani słowa o kampanii antyżydowskiej, którą prowadziła „Pobudka". Nie wspomniał też o żydowskim dementi opublikowanym prasie ukraińskiej i „Neue Lemberger Zeitung", którego publikacji odmówiła „Pobudka".

***

56 Tamże.

Sędzia Rymowicza starał się opisać splot wydarzeń i rozbudzanych antagonizmów, które przerodziły się w pogrom. Przywołuje szeroko upowszechniane pogłoski o ostrzeliwaniu polskich żołnierzy przez Żydów.

Uznaje za całkowicie potwierdzone, że szczególnie w nocy kierowano strzały z dzielnicy żydowskiej na linii frontu. Pisze o ostrzeliwaniu z tego miejsca polskich pozycji, ale nie przypisuje tych strzałów Żydom.

***

Tak było w okolicach Góry Stracenia. Oddziały ukraińskie próbowały zdobyć polski bastion twardo broniony przez żołnierzy porucznika Abrahama, ostrzeliwując go z pozycji leżących w dzielnicy żydowskiej.

Do ataku na polskie pozycje oddziały ukraińskie ruszały właśnie z dzielnicy żydowskiej, która ściśle przylegała do tej placówki, natomiast z Góry Stracenia oddziały por. Abrahama próbował odbić tę część miasta z rąk ukraińskich, tocząc walki na ulicach zamieszkałych przez Żydów. Mówią tym regularne komunikaty polskiej komendy.

Sędzia Rymowicz pisze o oddawaniu strzałów z żydowskich domów, ale od razu dodaje, że były oddawane ze strachu przed rabunkiem. I konkluduje, że wywoływały one reakcję żołnierzy.

Stwierdza, że szerzyły się wieści o okrucieństwach popełnianych przez Żydów. Przywołuje krążące oskarżenia Żydów o wylewanie wrzącej wody na żołnierzy i pisze,

że te informacje nie zostały potwierdzone. W szpitalach Lwowa odnotowano tylko jeden przypadek poparzeń żołnierza.

> W głównych szpitalach Lwowa nie odnotowano żadnego przypadku poparzenia wśród żołnierzy, chociaż panna Ignaszkiewicz, zatrudniona w szpitalu Politechniki, zeznała, że zauważyła jeden przypadek oparzonego żołnierza, ale było to 22 listopada, w dniu rozbojów. Ten przypadek nie może być przyczyną rozboju, ale raczej wynikiem samoobrony zaatakowanych osób[57].

O takim pacjencie poinformowała go pracownica szpitala. Sam poparzony nie zgłosił się do sędziego Rymowicza. Być może oparzenie było wynikiem nieumiejętnego działania podpalacza, który wolał się nie ujawniać.

* * *

> (…) relacje, że Żydzi strzelali do naszych żołnierzy, szerzyły się poza granice Lwowa. Podobnie szeroko opowiadano o okrucieństwach popełnianych przez Żydów i o wylewaniu wrzącej wody na żołnierzy. Jak dotąd ten fakt nie został wyraźnie potwierdzony[58].

57 Tamże, s. 391.
58 Tamże.

W raporcie sędziego Rymowicza nie pojawia się zeznanie ani jednej ofiary poparzenia ukropem, także ani jednego świadka lania wrzątku na polskich żołnierzy. Nie ma też ani jednej ofiary obrzucania siekierami, ani też nawet świadectwa takich czynów. Także pomimo rozkazu polskiego dowództwa, by zgłaszać Komisji takie przypadki, nie odnotowano żadnej ofiary poparzenia.

A przecież w odezwie z 23 listopada 1918 roku Mączyński oskarżył Żydów o oblewanie wrzątkiem polskich żołnierzy i obrzucanie siekierami w czasie walk listopadowych.

Znane mi jest tylko jedno zeznanie oskarżające Żydów o lanie wrzątku. Mieszkaniec Zamarstynowa Michał Klapczyński zeznał w Referacie Sprawiedliwości w grudniu 1918 roku, że Żydzi polewali polskich żołnierzy ukropem z okien kamienic na ul. Źródlanej. Jego świadectwo jest nieprecyzyjne. Nie potrafił podać dokładnych okoliczności[59].

***

Pogłoska o zbrodniczych uczynkach Żydów raz puszczona w obieg żyła własnym życiem. Tak to zresztą określił krakowski „Czas", gazeta, która miała jednoznaczne antyżydowskie nastawienie.

W korespondencji ze Lwowa opublikowanej 29 listopada 1918 roku pod znamiennym tytułem *O „pogromach" we Lwowie*, czytamy, że: „Wśród pospólstwa kursowały

59 L. Kania, *W cieniu Orląt lwowskich*, dz. cyt., s. 123.

dziwaczne opaczne baśnie o sposobie walki ze strony Żydów, o oblewaniu ludzi wrzącą wodą i inne, na jakie tylko podniecona fantazja ludowa zdobyć się może"[60].

A gdyby jednak takie sytuacje miały miejsce? Osoba podająca się za ofiarę musiałaby wtedy wyjaśnić Komisji, co robiła pod domem, z którego lano wrzątek albo grożono wylaniem ukropu. Wskazać adres i czas. Sędzia Rymowicz mógłby przesłuchać wtedy mieszkańców tego domu, mieszkańców sąsiednich domów. Dowiedziałby się, kim był ten osobnik i po co chciał wdzierać się do zamkniętego domu.

Może dlatego nie było chętnych do dumnego wypinania piersi po ordery za „bohaterskie" poparzenie wrzątkiem.

* * *

Żadne śledztwo ani komisje nie potwierdziły, że zdarzyły się przypadki wylewania wrzątku. Zapewne mogły mieć miejsce rozpaczliwie wykrzykiwane z okna groźby oblania ukropem.

Garnek albo kocioł z wrzątkiem to żałosna broń ludzi, którzy chronią swoje rodziny przed napadem uzbrojonych w karabiny i granaty bandytów. Bez szans na pomoc z czyjejkolwiek strony. Broń bezbronnych ojców i mężów. Bezbronnych kobiet.

60 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 62.

W nocnym mieście, w całkowitych ciemnościach, w dzielnicy żydowskiej, po której krążyli uzbrojeni polscy i ukraińscy bandyci, zapewne na kuchniach całą noc stały kotły i garnki z gorącą wodą, gotowe do użycia w każdej chwili. Stwarzały iluzję szansy na obronę.

Mieszkańcy z trwogą nasłuchiwali kroków żołnierzy albo bandytów, albo żołnierzy, którzy w nocy zamieniali się w bandytów, by nad rankiem znów stać się żołnierzami. Żaden z nich nie zameldował dowódcy o poparzeniu. Żadnym z nich nie zajęły się w listopadzie 1918 roku lwowskie szpitale. Żaden nie zgłosił się do sędziego Rymowicza.

Bycie oblanym ukropem jest fizycznie możliwe tylko przy bezpośrednim podejściu pod bramę lub okna domu. Trzeba było stanąć pod ścianą kamienicy. Do dziś nieznane są mi ani domowe, ani wojskowe urządzenia, które mogłyby miotać wrzątek na środek ulicy i byłyby celne.

***

Mączyński w odezwie z 23 listopada 1918 roku pisał o rzucaniu siekierami w patrole wojskowe. Raport sędziego Rymowicza milczy całkowicie na ten temat.

Próbuję sobie wyobrazić Żyda desperata, którzy atakuje siekierą polskich żołnierzy uzbrojonych w karabiny, rewolwery, granaty, bagnety. Z jakiej odległości można rzucić siekierą, zanim zostanie się zastrzelonym? Rzucić celnie? Przecież to samobójstwo.

Można w determinacji próbować rzucić siekierą z okna mieszkania w stojącego pod bramą napastnika. Albo tylko wykrzyczeć taką groźbę, by odstraszyć napastników. To też rozpaczliwy akt bezbronnych ludzi chroniących swoje rodziny przed napadem.

* * *

Informacje o oblewaniu ukropem i rzucaniu siekierami przez lwowskich Żydów krążyły po mieście w listopadowych dniach walk polsko-ukraińskich, podawano je z ust do ust. I do dziś są powtarzane w oskarżycielskim tonie w niektórych publikacjach o walkach polsko-ukraińskich w 1918 roku.

Do dziś mają stanowić usprawiedliwienie pogromu 22 i 23 listopada 1918 w dzielnicy żydowskiej Lwowa.

* * *

Sędzia Rymowicz odnotował, że żołnierze polscy skarżyli się na ostrzeliwanie z kamienic zamieszkałych przez Żydów. Zaznacza od razu, że zeznania te dotyczą głównie wydarzeń z dnia 22 listopada, kiedy trwały już rabunki[61].

Rymowicz pisze, że zarówno polscy, jak i żydowscy mieszkańcy Lwowa mogli nabyć w wojennym chaosie broń i skorzystać z niej przy tej okazji.

61 D. Engel, *Lwów, November 1918…*, dz. cyt., s. 391.

Tyle że wbrew przeświadczeniu sędziego Rymowicza nie znaleziono broni w mieszkaniach żydowskich ani w listopadzie, ani w grudniu 1918 roku, ani też w pierwszych miesiącach roku 1919 podczas nieustannie przeprowadzanych rewizji – często samozwańczych, których pretekstem było właśnie poszukiwane broni, a właściwym celem dalsze rabunki.

Sposób postępowania napastników, który polegał na strzelaniu w żydowskie domy, a potem oskarżaniu mieszkańców, że z ich okien strzelano, był stosowany od pierwszych chwil pogromu. Jak pisze sędzia Rymowicz: „(…) Wkrótce po tym grabieżcy zaczęli wchodzić do żydowskich mieszkań, początkowo pod pretekstem poszukiwania broni, z której rzekomo strzelano do żołnierzy”[62].

Te „poszukiwania” kończyły się pobiciami, zabójstwami, gwałtami na kobietach, rabunkiem pieniędzy i własności.

Nie znalazłem ani jednego meldunku o znalezieniu broni w jakimkolwiek żydowskim domu.

***

Raport odrzuca powszechnie panującą wśród polskich oficerów i żołnierzy opinię, że Żydzi pomagali Ukraińcom. Zdaniem sędziego Rymowicza jest niezaprzeczalnym faktem, że znaczący odłam Żydów zajmował wprost przeciwne stanowisko, co oznacza, że opowiedział się po stronie Polski.

62 Tamże, s. 392.

Sędzia Rymowicz ustalił, że rozgłaszane we Lwowie doniesienia o nielojalności Żydów potęgowały się, z czasem dotarły poza granice miasta i były publikowane na terenie Polski[63].

To wyjaśnia sędziemu Rymowiczowi, dlaczego nie tylko oddziały walczące we Lwowie, ale także te, które przybyły z odsieczą z zachodu, paliły się do zemsty na Żydach, którym przypisano wszelkie zło.

Co do pogromowego zapału oddziałów śpieszących do Lwowa z odsieczą nie ma sędzia Rymowicz najmniejszych wątpliwości.

Ustalił w oparciu o „bezspornie wiarygodnych świadków", że:

> kilku oficerów wyrażało się w stosunku do swoich ludzi w taki sposób, że jeśli nie wprost inspirowali przemoc wobec Żydów, to w każdym razie dawali powody do przekonania, że ci oficerowie nie sprzeciwiliby się pragnieniu swoich ludzi i że pozostałoby ono bezkarne, okoliczność, która oczywiście zachęciła część zwykłych żołnierzy do zemsty i odwetu[64].

To dość skomplikowane zdanie przełożone na prosty język mówi wprost, że dowódcy zachowywali się w sposób

63 Tamże, s. 391.

64 Tamże.

zachęcający żołnierzy do przemocy wobec Żydów, a tak naprawdę do pogromu, gwarantując im bezkarność.

***

Opis pogromu jest zwięzły. Pewną jego część stanowią opisy pożarów. Raport twierdzi, że szczupłość kadrowa i ogromne przemęczenie straży pożarnej nie pozwalało na ich gaszenie. Rymowicz stwierdza, że nie ma jeszcze całkowitej jasności w sprawie przyczyn pożarów, ale według niektórych zeznań domy podpalano, aby wypędzić rzekomo strzelających stamtąd Żydów.

Oddawanie strzałów z domów żydowskich uznaje za dowiedzione podczas walk polsko-ukraińskich na linii frontu, szczególnie w nocy. I stwierdza, że strzały te oddawane były ze strachu przed rabunkiem[65].

Pisze o podpaleniu żydowskich synagog i towarzyszących temu przypadkach świętokradztwa. W Starej Synagodze napastnicy wyjęli z szaf Tory, ułożyli w stos i podpalili. Napastnicy próbowali spalić Tory w tzw. Nowej Świątyni (Tempel), gdzie jednak udało się je uratować[66].

Sędzia Rymowicz otrzymał od Komitetu Żydowskiego listę 76 ofiar śmiertelnych. Po własnych badaniach poszczególnych przypadków doszedł do wniosku, że bezsporna dla niego liczba śmiertelnych ofiar dwóch dni

65 Tamże.

66 Tamże, s. 394.

11. Domy spalone podczas pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 145.

pogromu to ok. 50 Żydów, wśród których pewna liczba mogła być ofiarą zabłąkanych kul. Potwierdza, że miały miejsce brutalne morderstwa.

* * *

Wśród zidentyfikowanych i schwytanych sprawców wskazuje pseudooficerów, którzy zgłosili się do polskiego wojska z fałszywymi austriackimi dokumentami oficerskimi.

Informuje o schwytaniu zawodowych bandytów, którzy byli sprawcami mordów w dzielnicy żydowskiej, i o aresztowaniu dwóch żandarmów polowych, którym udowodniono udział w listopadowych rabunkach.

Porusza go, że w aktach przemocy i kradzieżach wzięły udział nie tylko najniższe, najbiedniejsze warstwy społeczeństwa Lwowa, ale także „tzw. najlepsze", które dopuszczały się „przemocy a nawet kradzieży"[67].

Ma poszlaki o udziale w tych wydarzeniach pewnego lwowskiego adwokata i patentowych oficerów. Pisze, że za udział w obrabowaniu sklepu cukierniczego aresztowane zostały dwie urzędniczki pewnego biura, córki lwowskiego rzeźnika.

* * *

Sędzia Rymowicz z uznaniem wyraża się o działalności żandarmerii polowej w okresie, kiedy pracował nad

67 Tamże.

raportem. Aresztowani zostają kolejni sprawcy, odzyskiwane są bandyckie łupy.

Była w tym jego wielka osobista zasługa, bowiem zarówno policja we Lwowie, jak i żandarmeria były przez niego nieustannie i niezwłocznie mobilizowane do wyjaśnienia spraw, o których dowiadywał się z zeznań świadków. Jednoznacznie poświadczają o tym dokumenty zachowane w archiwach lwowskich.

Niewzruszalna sędziowska prawość Rymowicza i autorytet sędziego Sądu Najwyższego RP przyniosły owoce.

* * *

Sędzia Rymowicz próbował odpowiedzieć na pytanie, dlaczego władze polskie wojskowe i cywilne dopuściły do pogromu i reagowały tak ospale, choć miasto było w całości w polskich rękach.

W raporcie pojawiają się elementy konfabulacji Mączyńskiego i jego akolitów, którzy mogli przedstawić mu swoją wersję wydarzeń. Z dobrą wolą, acz ostrożnie referuje, że władze wojskowe i cywilne były wtedy ledwo zorganizowane.

Utrzymuje, że całą akcją zajęcia Lwowa kierował Mączyński (!) i że to on opracował plan zdobycia miasta, który m.in. przewidywał zajęcie centrum miasta przez patrole żołnierzy.

W tej nieprawdziwej wersji, lansowanej przez Mączyńskiego, nieszczęściem dla dzielnicy żydowskiej okazała się odsiecz Macierzy, która pozbawiła go dowództwa.

Można z całą pewnością przyjąć, że sędzia Rymowicz nie rozmawiał ani z gen. Roją, ani z ppłk. Tokarzewskim, bo ci przybywali właśnie na froncie. Obroną Lwowa dowodził gen. Rozwadowski, którego nie było we Lwowie podczas pogromu.

Wykorzystał to Mączyński, który zajął się budowaniem własnej pozycji politycznej i upowszechnianiem własnej wersji wydarzeń.

Bez skrupułów przypisywał sobie cudze zasługi i szkalował innych.

* * *

Na pytanie, czy we Lwowie miał miejsce pogrom, sędzia Rymowicz udzielił jednoznacznej odpowiedzi. W pierwszym zdaniu raportu pisze: „przesłuchania w celu ustalenia rozmiaru pogromu”[68]. A w konkluzjach podaje: „podczas listopadowego pogromu zabito ok. 50 Żydów”[69].

Wybitny polski prawnik, wykształcony w Rosji, mający za sobą rosyjskie doświadczenia, nie miał żadnych wątpliwości, że badał pogrom.

68 Tamże, s. 389.

69 Tamże, s. 395.

Rozdział XIII

Wykorzystując śledztwo sędziego Rymowicza, polski Lwów kontynuował operację zacierania śladów pogromu. Opublikowany został kuriozalny w swojej szczerości rozkaz nr 52 komendanta Miejskiej Straży Obywatelskiej Wita Sulimirskiego, jednego z najbliższych współpracowników kpt. Mączyńskiego:

> We Lwowie bawi obecnie Nadzwyczajna Komisja Śledcza Rządowa z Warszawy wydelegowana do przeprowadzenia dochodzeń co do zajść w dzielnicy żydowskiej w miesiącu listopadzie z.r., które pociągnęły za sobą ofiary w życiu i mieniu obywateli.
>
> Ponieważ honor naszego miasta i społeczeństwa wymaga, by sprawa ta została należycie wyświetloną i zarzut rzucony ze strony nieprzyjaznej, że sprawcą tych gwałtów byli polscy żołnierze – przez ścisłe dowody odparto, przy równoczesnym wykazaniu, że rabunki te i napady popełnili bandyci a między nimi sporo osób wyznania grecko-katolickiego i mojżeszowego, oraz że społeczeństwo żydowskie

przez wrogie zachowanie się wobec wojska polskiego, zwłaszcza skrytobójcze strzały z mieszkań, znęcanie się na rannymi i.t.p. – często żołnierzy naszych prowokowało [podkreślenie moje – G.G.], wzywa się wszystkich członków Miejskiej Straży Obywatelskiej, którzy by o zajściach w tych dniach krytycznych mieli jakąkolwiek wiadomość, aby się zgłaszali do wyżej wymienionej komisji u delegowanego sędziego p. Zygmunta Rymowicza, celem złożenia świadectwa[70].

To był rozkaz-instrukcja, jak należy zeznawać. Dla ratowania honoru miasta Lwowa i jego polskiej społeczności. Sprawcami wydarzeń w dzielnicy Lwowskiej mieli być bandyci, Żydzi i Ukraińcy. A żołnierze polscy byli przez Żydów prowokowani, ostrzeliwani, męczeni.

Czy rozkaz Sulimirskiego został wykonany? W stopniu wysoce niezadowalającym, jak pokazał raport sędziego Rymowicza.

Nie znaleźli się krzywoprzysięzcy gotowi na każde kłamstwo dla ratowania honoru miasta. To pocieszające.

***

Miejska Straż Obywatelska, którą dowodził Wit Sulimirski, powstała podczas pogromu.

70 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 74 i 75.

> Tego dnia wieczorem [22 listopada 1918 – przyp. G.G.] przyszedł do Komendy Placu dr Leonard Stahl, przedkładał konieczność stworzenia jakiegoś organu bezpieczeństwa, najlepiej milicji, albowiem dawna policja austriacka rozleciała się i już nie egzystowała. Zaproponował, bym się zajął organizacją milicji. (…) Tak powstała Miejska Straż Obywatelska (M.S.O.)[71]

– relacjonował kilkanaście lat później już jako major rezerwy Sulimirski.

***

Działania MSO pod komendą Sulimirskiego w tamtym czasie w dzielnicy żydowskiej przypominają żywcem pacyfikacyjne akcje sił bezpieczeństwa przeprowadzane przez władze okupacyjne na podbitym terenie.

Formacja, którą stworzył i którą dowodził Wit Sulimirski, była przekleństwem ludności żydowskiej. W następnych tygodniach po pogromie MSO regularnie terroryzowała dzielnicę żydowską i pokazywała Żydom ich miejsce w polskim już Lwowie.

W pierwszych dniach grudnia 1918 Sulimirski przesłał meldunek do Komendy Miasta Lwowa:

71 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 602.

> Miejska Straż Obywatelska Dzielnica III raportem z 30 listopada 1918 doniosła, że dnia 29/XI. 1918 przytrzymano Mojżesza Horowitza zam. pod. L.12. ul. Kotlarska, który chodził po domach i mieszkaniach żydowskich, zbierając wśród żydów daty statystyczne o rabunkach i gwałtach dokonanych na ludności żydowskiej, po wypędzeniu Ukraińców z miasta.
>
> Owe daty statystyczne zbierał Horowitz przy pomocy druków w języku niemieckim, t.zw. Fragebogen [kwestionariusz – przyp. G.G.], których 15 sztuk od niego odebrano[72].

Działalność tę uznała Miejska Straż Obywatelska za zagrożenie bezpieczeństwa, bowiem wszystkie kwestionariusze zostały skonfiskowane. „O tym zawiadamiam Komendę miasta przy dołączeniu 15 egzemplarzy wspomnianych «Fragebogen»" – kończy doniesienie Sulimirski.

***

MSO podejmowała nawet działania kontrwywiadowcze:

> Doszło do tutejszej wiadomości, że do Lwowa przyjechał ze Szwecji przed kilku dniami jakiś

72 State Archives of Lviv Oblast (Państwowe Archiwa Obwodu Lwowskiego – Derzhavnyi arkhiv lvivskioj oblasti; w skrócie: DALO) 271.1.445.

żyd, rzekomo profesor czy sędzia pokojowy, wysłany przez jakiś komitet żydowski celem zbadania przyczyny i rozmiarów pogromów żydowskich we Lwowie.

Obraca się tylko w kołach ortodoksyjnych żydów i był widziany w kawiarni „Zity" przy ul. Sykstuskiej. Nazwiska jego zbadać nie zdołano.

O tym donoszę P.T. celem dalszego postępowania. Komendant M.S.O.[73].

Na tym meldunku do Komendy Miasta z dnia 4 stycznia 1919 roku figuruje także podpis Sulimirskiego. Istotny jest język: „jakiś żyd, rzekomo profesor czy sędzia pokoju, wysłany przez jakiś komitet żydowski".

To język pogardy. Nie znalazłem informacji o tym, jak wyglądało „dalsze postępowanie".

***

Z wielkim zdziwieniem przeczytałem relację Wita Sulimirskiego, wtedy już majora rezerwy, opublikowaną kilkanaście lat później, w roku 1935, w drugim tomie *Obrony Lwowa*.

Sulimirski był w dalszym ciągu, łagodnie mówiąc, niechętny Żydom, bo „na ich usługi, pokłon i lojalność może liczyć ten, który w danej chwili jest silniejszy, kto

73 DALO 271.4.445.

wzbudzi w nich trwogę”[74]. Nie był to pogląd oryginalny, powszechnie był wyznawany przez polskich antysemitów.

Naprawdę zaskoczyły mnie jego inne stwierdzenia.

> Pewna ilość żydów-Polaków zgłosiła się do akcji polskiej, kilku żydów odznaczyło się w walkach.
>
> Tak samo pewna ilość żydów, znajdujących się po stronie ukraińskiej, niedwuznacznie opowiadała się za Polakami, jednak ogół żydów, zajmując neutralne stanowisko, pragnął przede wszystkim spokoju i chętny był dla tego spokoju pójść pod panowanie ukraińskie[75].

Według Sulimirskiego absolutna większość Żydów Lwowa, ogół, nie opowiedziała się po stronie ukraińskiej. Była gotowa zachować neutralność, nie buntując się wobec czyjejkolwiek władzy!

A w dodatku część Żydów na terenach, na których panowali Ukraińcy, opowiadała się po stronie polskiej. Wit Sulimirski przyznał to dopiero po szesnastu latach.

***

Sulimirski jest jednym z niewielu autorów opublikowanych w tym obszernym tomie wspomnień, który w ogóle

74 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 601.

75 Tamże.

pisze o dniach pogromu. Potwierdza, że polscy wojskowi brali w nim udział:

> Trochę inaczej zaczęło się dziać na ulicach zamieszkałych przez ludność żydowską.
>
> Oddziały polskie, walczące w dzielnicach zamieszkałych w przeważającej ilości przez żydów, pomne na zbyt częste nieprzychylne zachowanie się żydów w czasie częstych przesunięć frontu, zapragnęły porachunku za nielojalność lub doznane krzywdy[76].

W cytowanym wcześniej rozkazie z 1919 roku pisał, „że sprawcą tych gwałtów byli polscy żołnierze – przez ścisłe dowody odparto".

***

Na czym polegały te „nieprzychylne zachowania się żydów w czasie częstych przesunięć frontu"? W jego relacji nie ma ani jednego litra wrzątku wylanego przez Żydów, ani kropli kwasu, ani jednej siekiery rzuconej w stronę polskich obrońców Lwowa i pogromczyków.

Nie ma też strzałów skrytobójczych z żydowskich domów i znęcania się nad rannymi, co obwieścił Sulimirski w rozkazie nr 52 w roku 1919.

76 Tamże, s. 602.

Tych rekwizytów z repertuaru negacjonistów pogromu nie ma w innych relacjach na ponad 1000 stron tomu drugiego *Obrony Lwowa*, ponad 500 stronach tomu pierwszego, na kilkuset stronach wydanych później dwóch tomach roczników.

Wyjątkiem są teksty płk. Mączyńskiego i oskarżenia prof. Jakubskiego, II szefa sztabu, który szczerze napisał[77], że w dzielnicy żydowskiej 22 i 23 listopada 1918 w ogóle nie był.

* * *

Pamiętny okrucieństw w czasie pogromu mjr Wit Sulimirski stara się pomniejszyć odpowiedzialność polskich żołnierzy, twierdząc, że: „Okoliczność tę natychmiast wykorzystały rozmaite szumowiny miejskie, żądne rabunku, a wyzyskujące każdą sprzyjającą ku temu sposobność"[78].

Sulimirski jako jedyny dowódca polskich formacji, tak otwarcie, z podziwu godną szczerością, napisał o całkowicie przemilczanej okoliczności:

> W wypadkach [chodzi o pogrom – przyp. G.G.], jakie nastąpiły, wielką rolę odegrał alkohol.

77 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. I, s. 211.

78 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 602.

Podniecone nim temperamenty i instynkty, tym ochotniej i śmielej zapragnęły wyładowania się i korzyści (…).

Oddziały, które wkroczyły do Lwowa, spito alkoholem[79].

W wielu wspomnieniach bardzo często mowa jest o nadzwyczaj serdecznym witaniu wkraczających żołnierzy polskich przez mieszkańców Lwowa i hojnych poczęstunkach. Sulimirski pisze wprost, że ten gest wdzięczności polegał na upijaniu żołnierzy.

„Mimo radości z odniesionego zwycięstwa muszę zaliczyć pierwsze dnie i noce w oswobodzonym Lwowie do najcięższych i najprzykrzejszych, jakie przeżyłem"[80] – napisał z goryczą po wielu latach.

Czuć w tych słowach wyrzuty sumienia. Nie wyparł z siebie obrazów, które widział. To jedyne takie słowa bardzo znaczącego, emblematycznego obrońcy Lwowa, które odnalazłem.

Odczytuję w nich noszone latami i niewyparte poczucie wstydu, a także winy wojskowego dowódcy za zbrodnie popełnione na niewinnych ludziach przez polskich żołnierzy i mieszkańców Lwowa.

***

79 Tamże, s. 602, 603.

80 Tamże, s. 603.

Apel sędziego Rymowicza o składanie zeznań i rozkaz Wita Sulimirskiego otrzymały wsparcie także ze strony lwowskich Żydów.

W żydowskim dzienniku „Chwila" pojawiła się informacja o przybyciu do Lwowa komisji śledczej wysłanej przez rząd polski dla badania wydarzeń listopadowych z podkreśleniem, że na czele „stoi członek Najwyższego Trybunału w Warszawie, który osobiście prowadzi dochodzenia"[81].

Tekst apeluje do Żydów o składania zeznań. „Dotknięci strasznymi wypadkami listopadowymi, a ponadto obsypani gradem obelg i potwarzy, czekamy sprawiedliwego wyroku Sądu polskiego, którego nam nie dała dotychczas publiczna opinia polska"[82].

Autorzy apelu potrzebę złożenia zeznań uzasadniali także koniecznością dania odporu trwającej nieustannie w prasie lwowskiej antyżydowskiej histerii:

> Czytaliśmy i czytamy ciągle jeszcze w prasie ogólne zarzuty, o zbrodniach i bezeceństwach żydowskich, widzimy krecią robotę anonimowych oszczerców nad stworzeniem przepaści między polskim a żydowskim społeczeństwem, na każdym kroku odczuwamy skutki podburzonej opinii polskiej – ale uzasadnienia tego wszystkiego, faktów i dowodów brak dotychczas[83].

81 „Chwila" 1918, nr 10 (22 I), s. 3.
82 Tamże.
83 Tamże.

Apel idzie jednak jeszcze dalej, bowiem wzywa także Polaków (!), autorów kłamliwych oskarżeń, do potwierdzenia ich pod przysięgą:

> Niechaj przed tym sędzią obok pognębionych ofiar staną ci, którzy przez oskarżanie Żydów pragną uniewinnić winowajców.
>
> Niechaj wskażą tych od kul żydowskich, ukropu i kwasów rannych żołnierzy polskich, niechaj wskażą te miejsca, gdzie Żydzi broń ukraińską chowali, niechaj wymienią tych szpiegów, zdrajców i innych złoczyńców żydowskich.
>
> Wszak staną przed sędzią polskim, który cierpliwie ich słów wysłucha i z niczyich zeznań nie będzie kuł broni dla oczernienia polskiego imienia zagranicą.
>
> Chcemy sprawiedliwości i niczego innego[84].

***

Autorzy apelu piszą twardo: „Dowodów żądaliśmy i dowodów żądamy". Stwierdzają, że:

> Nie było jednak dotychczas instancji, która by w oczach polskiego społeczeństwa posiadała legitymację do zbierania dowodów.

84 Tamże.

> Dziś ta instancja istnieje. Dziś w gmachu sądu lwowskiego zasiadł reprezentant najwyższej sprawiedliwości w Polsce i wezwał publicznie całe społeczeństwo, by dało świadectwo prawdzie[85].

Publiczne poręczenie wiarygodności sędziego Rymowicza i kierowanej przez niego Nadzwyczajnej Rządowej Komisji Śledczej przez żydowskich przywódców pozwoliło przełamać lęk i nieufność żydowskich ofiar i świadków.

Poszli do sądu na ul. Batorego. Wypełnili kwestionariusz i złożyli pod przysięgą zeznania.

***

„Zapraszamy oskarżycieli naszych przed ten sąd!"[86] – brzmiało ostatnie zdanie żydowskiego apelu.

Polscy oskarżyciele wezwania nie posłuchali. Nie poszli powtórzyć swoich kłamliwych oskarżeń pod przysięgą.

Abraham Insler kilkanaście lat później napisał, że wybrali niezagrożone sankcjami karnymi oskarżenia publicystyczne[87].

85 Tamże.

86 Tamże.

87 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 66.

Rozdział XIV

Londyński „The Times" w wydaniu z 8 lutego 1919 roku zamieścił artykuł Israela Cohena *Pogroms in Poland*[88] (*Pogromy w Polsce*). Cohen przyjechał do Lwowa w styczniu 1919 jako wysłannik Światowej Organizacji Syjonistycznej, aby na miejscu przekonać się o tym, co zdarzyło się w listopadzie 1918 roku. To jego osoby zapewne dotyczy cytowany wcześniej meldunek kontrwywiadowczy Wita Sulimirskiego.

Cohen sporządził własne sprawozdanie *A report on the pogroms in Poland* (*Raport o pogromach w Polsce*)[89], którego część stanowi opis pogromu lwowskiego.

Ten sam dziennik 24 maja 1919 roku zamieścił list H.N. Brailsforda. Była to jego relacja z podróży do Polski zatytułowana *Polish Pogroms* (*Polskie pogromy*)[90]. Opisywała m.in. zamordowanie Żydów w Pińsku, które miało miejsce w początkach kwietnia 1919 roku.

88 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, dz. cyt., s. 299.

89 I. Cohen, *A report on the pogroms in Poland*, Central Office of the Zionist Organization, April 1919.

90 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, dz. cyt., s. 844.

Ten ostatni tekst musiał wtrącić z błogiego nastroju polski MSZ, który jeszcze w raporcie dziennym z dnia 17 kwietnia 1919 roku uspokajająco informował, że brytyjski wysłannik do Pińska mjr Paris po powrocie „oświadczył, że pogromu w Pińsku nie było”[91].

Major Paris miał całkowitą rację, bowiem trzymał się wiernie definicji pogromu przyjętej w Wielkiej Brytanii.

W Pińsku pogromu nie było. Miała miejsce masowa publiczna egzekucja dokonana przez polskie wojsko. Dowódca nakazał rozstrzelanie bez sądu 35 Żydów.

A nadto kilka Żydówek i kilkudziesięciu Żydów zostało przez polskich żołnierzy skatowanych i obrabowanych.

***

W maju 1919 roku odbyły się w Nowym Jorku, Chicago i innych amerykańskich miastach „żydowskie antypolskie demonstracje w związku z rzekomymi pogromami”.

John. F. Smulski telegrafował o tym z Waszyngtonu 21 maja 1919 roku do Paryża do KNP[92], informując, że milczenie polskiego rządu w tej sprawie uniemożliwia odparcie oskarżeń.

Podkreślał, że władze amerykańskie oczekują jasnego oświadczenia polskiego rządu, najchętniej premiera

91 Tamże, s. 655.

92 Tamże, s. 819.

Paderewskiego, który był dla Amerykanów największym polskim autorytetem.

* * *

Ignacy Paderewski został premierem 16 stycznia 1919 roku. Musiały trafić do jego rąk raporty o wydarzeniach we Lwowie autorstwa Chrzanowskiego i Wasserzuga oraz sędziego Rymowicza. Obydwa dokumenty mówiły wprost, że miał tam miejsce pogrom. Podawały jednak liczby ofiar śmiertelnych idące w dziesiątki osób, a nie tysiące, jak donosiła prasa zachodnia.

Premier musiał także wiedzieć o tym, co stało się w Pińsku, Lidzie i Wilnie. Informacje o tym dotarły do Warszawy i docierały także za granicę nie tylko poprzez organizacje żydowskie, ale także przez dziennikarzy i przedstawicieli Czerwonego Krzyża.

Paderewski był świadom szkód, jakie Dmowski przyniósł sprawie Polski w USA w 1918 roku. Korespondował w tej sprawie latem 1918 roku właśnie z Johnem F. Smulskim, znaczącym działaczem Partii Republikańskiej w Chicago i bankierem.

Liderzy społeczności żydowskiej w USA po osobistych spotkaniach z Dmowskim nie mieli wątpliwości, że konieczne jest zadbanie o los Żydów w Polsce.

* * *

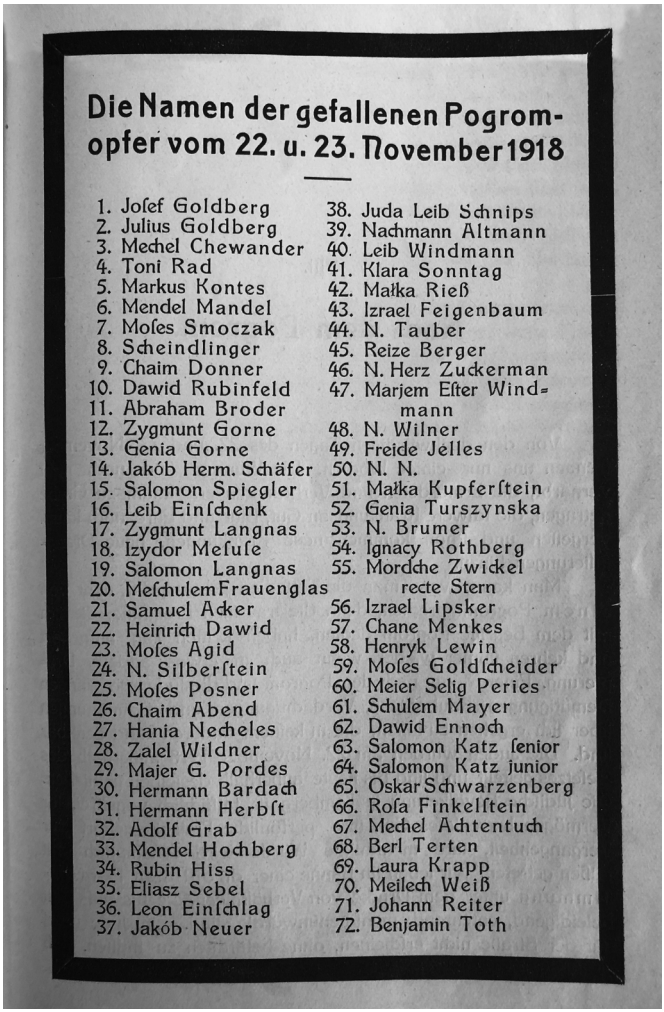

Die Namen der gefallenen Pogrom-opfer vom 22. u. 23. November 1918

1. Joſef Goldberg
2. Julius Goldberg
3. Mechel Chewander
4. Toni Rad
5. Markus Kontes
6. Mendel Mandel
7. Moſes Smoczak
8. Scheindlinger
9. Chaim Donner
10. Dawid Rubinfeld
11. Abraham Broder
12. Zygmunt Gorne
13. Genia Gorne
14. Jakób Herm. Schäfer
15. Salomon Spiegler
16. Leib Einſchenk
17. Zygmunt Langnas
18. Izydor Meſuſe
19. Salomon Langnas
20. Meſchulem Frauenglas
21. Samuel Acker
22. Heinrich Dawid
23. Moſes Agid
24. N. Silberſtein
25. Moſes Posner
26. Chaim Abend
27. Hania Necheles
28. Zalel Wildner
29. Majer G. Pordes
30. Hermann Bardach
31. Hermann Herbſt
32. Adolf Grab
33. Mendel Hochberg
34. Rubin Hiss
35. Eliasz Sebel
36. Leon Einſchlag
37. Jakób Neuer
38. Juda Leib Schnips
39. Nachmann Altmann
40. Leib Windmann
41. Klara Sonntag
42. Małka Rieß
43. Izrael Feigenbaum
44. N. Tauber
45. Reize Berger
46. N. Herz Zuckerman
47. Marjem Efter Windmann
48. N. Wilner
49. Freide Jelles
50. N. N.
51. Małka Kupferſtein
52. Genia Turszynska
53. N. Brumer
54. Ignacy Rothberg
55. Mordche Zwickel recte Stern
56. Izrael Lipsker
57. Chane Menkes
58. Henryk Lewin
59. Moſes Goldſcheider
60. Meier Selig Peries
61. Schulem Mayer
62. Dawid Ennoch
63. Salomon Katz ſenior
64. Salomon Katz junior
65. Oskar Schwarzenberg
66. Roſa Finkelſtein
67. Mechel Achtentuch
68. Berl Terten
69. Laura Krapp
70. Meilech Weiß
71. Johann Reiter
72. Benjamin Toth

12. Lista ofiar pogromu opublikowana w Wiedniu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 97.

Paderewski zdawał sobie sprawę z tego, jak katastrofalne skutki przynoszą w Paryżu sprawie Polski napływające na Zachód informacje o kolejnych mordach popełnianych na ludności żydowskiej przez polskich żołnierzy i ludność.

Polska traciła sympatię, a przedstawiciele państw zachodnich wyraźnie deklarowali, że stosunek do odradzającej się Polski zależeć będzie od ustania pogromów ludności żydowskiej. Przychylność do sprawy polskiej była nader chwiejna.

Jeszcze niedawno, 8 stycznia 1918 roku, po latach osobistych zabiegów Paderewskiego, może przede wszystkim dlatego, że był to Paderewski, prezydent USA Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu, przedstawiając swoją wizję świata po zakończeniu wojny, umieścił w nim słynny punkt 13.

Postulował utworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkanych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą. Integralność terytoriów Polski miała być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową.

Tylko rok po tej słynnej deklaracji, w której domagał się dla Polski wolnego dostępu do morza, Wilson mówił już jedynie o potrzebie zapewnienia Polsce komunikacji wodnej z Europą.

W przekazie amerykańskiego wysłannika wojskowego do Polski w lutym 1919 roku zabrzmiało to niesłychanie złośliwie. Twierdził on, że według Wilsona Polska

powinna „być państwem lądowym, bo naprzód należy się uczyć chodzić, a później pływać”[93].

***

Premier Paderewski zdecydował się na odważne posunięcie[94]. Zwrócił się do prezydenta Wilsona, formalnie do Sekretarza Stanu USA Roberta Lansinga, z prośbą o przysłanie do Polski komisji, która na miejscu zbada prawdziwość oskarżeń o pogromy Żydów.

Już sama propozycja i zaproszenie przez władze polskie komisji, a potem udzielenie jej wszechstronnej pomocy na miejscu zadziałały bardzo pozytywnie politycznie na korzyść Polski. W mniej więcej tym samym czasie do Polski przybyła też misja z brytyjska kierowana przez sir Stuarta Samuela.

Inicjatywa Paderewskiego okazała się nader trafna. Z raportów obydwu misji wybił się niezwykle ważny dla Polski przekaz. Sprawozdawcy zagraniczni stwierdzili, że łączna liczba żydowskich ofiar śmiertelnych na terenach określanych jako polskie albo będących pod polską kontrolą to kilkaset osób. Prasa zachodnia informowała wcześniej o tysiącach pomordowanych tylko we Lwowie.

93 Tamże, s. 345.

94 A. Krajewski, *Świadectwo Morgenthaua*, wyd. cyt.

Morgenthau uznał, że łączna liczba śmiertelnych ofiar żydowskich w różnych miejscach Polski do sierpnia 1919 to około dwieście osiemdziesiąt osób[95].

Samuel uznał, że zamordowano w tym czasie co najmniej trzystu czterdziestu ośmiu Żydów[96].

Kapitan Wright, członek misji Samuela, ocenił, że osób „niesprawiedliwie zabitych" (*unjustly killed*) nie było więcej niż dwieście lub trzysta[97], i wyraził nawet zaskoczenie tak małą liczbą.

* * *

Zweryfikowana, wiarygodna i o wiele mniejsza liczba żydowskich ofiar to pierwszy sukces inicjatywy Paderewskiego. Rząd polski potrzebował jeszcze jednej niesłychanie ważnej rzeczy: ograniczenia w raportach zagranicznych dyplomatów obecności terminu „pogrom".

* * *

Pojęcie „pogrom" trafiło do języka angielskiego, francuskiego i wielu innych wprost z języka rosyjskiego po fali krwawych antysemickich wydarzeń w Rosji w drugiej połowie XIX wieku i początkach XX wieku. Polskie służby

95 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 7.
96 Tamże, s. 30.
97 Tamże, s. 42.

dyplomatyczne otrzymały od rządu karkołomne zadanie, by stosowanie tego pojęcia wyrugować, a co najmniej zminimalizować w odniesieniu do wydarzeń w Polsce, bowiem słowo „pogrom" miało dla europejskiej opinii publicznej jednoznacznie przerażającą konotację.

Pytanie o to, na ile wydarzenia we Lwowie i innych polskich miastach miały charakter pogromów, stało się kluczowe dla reputacji Polski, dla pozycji Polski w świecie w latach 1919 i 1920, kiedy zwycięskie mocarstwa kształtowały ostateczne granice Rzeczypospolitej.

***

Semantyczna wojna rozpoczęła się we Lwowie tuż po pogromie. Pierwszą salwę oddały polskie władze wobec Żydowskiego Komitetu Ratunkowego dla Ofiar Pogromów. Nakazały zmienić nazwę i usunąć z niej słowo „pogrom". Prasa lwowska odmawiała publikowania komunikatów i apeli Komitetu ze słowem „pogrom".

Losy nazwy Komitetu zostały opisane w maszynopisie *Lwów pod znakiem pogromów Żydowskich.* Częściej przywoływany jest pod tytułem *Dokumenty chwili*[98].

98 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat. Część 1: Pogrom lwowski w dniach 22 i 23 listopada 1918. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, TSDIAL 505.1.23.

Autorzy opracowania informują, że władze zmusiły Komitet, by usunął z nazwy słowo „pogromów". W to miejsce pojawiało się słowo „rozruchów"[99].

Być może władze uznały za szczególnie niebezpieczną liczbę mnogą słowa pogrom, bowiem sugerowało to dokonanie innych pogromów i w dodatku nie wykluczało nadejścia następnych.

Słowo rozruchy w polszczyźnie występuje w formie liczby mnogiej, ale określa też rozciągnięte w czasie i przestrzeni pojedyncze wydarzenie.

* * *

Autorzy *Dokumentów chwili* napisali:

> Od czasów pierwszych pogromów żydowskich w Rosji (po wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1878) słowo „pogrom" stało się międzynarodowym i przeszło do słownictwa wszystkich niemal języków świata jako *terminus technicus* na znaczenie napadu dokonanego znienacka na ludność żydowską bezbronną i niewinną, dla zadośćuczynienia rasowej i plemiennej, dzikiej nienawiści, oraz w celach wprost rabunkowych, gdzie żądza zniszczenia

99 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 29.

współzawodniczy z chęcią własnego zysku i własnej korzyści.

Takiego nabrał znaczenia wyraz pogrom także w języku polskim. Komitet był zniewolony przezwać się Komitetem dla ofiar „rozruchów" – choć faktycznie nie było żadnych rozruchów, a tylko całkiem świadome, jednostronne i należycie zorganizowane, celowe ruchy[100].

Komentator zauważył, że „Jeżeli zaś chodzi może o zaprzeczenie tym wstydliwym trochę sposobem, że we Lwowie nie było «pogromu» w rosyjskim tego słowa znaczeniu, to wystarczy zaznaczyć, że polityka strusia zamykania oczu, na nic się nie przyda"[101].

Ta część opracowania nosi sarkastyczny tytuł *Ciuciubabka*.

***

Z cierpką ironią autorzy[102] dokumentu stwierdzają, że choć władza Naczelnego Dowództwa jest wielka, to nie wystarczy, aby przywrócić w polszczyźnie słowu „pogrom" znaczenie, jakie miało dawniej w słowniku Lindego. Patrioci i puryści językowi odwoływali się we Lwowie w roku 1918

100 Tamże, s. 29.
101 Tamże, s. 30.
102 Tamże, s. 29.

do tego słownika (wydanego w roku 1811), kiedy słowo to oznaczało porażkę, klęskę.

To niejedyny moment ciętego języka w *Dokumentach chwili*. Dla autorów, polskich Żydów, znakomitych prawników posługujących się na co dzień najlepszą polszczyzną, sarkazm stanowił chyba gorzką formę odreagowania.

Nazwa „Żydowski Komitet Pomocy dla Ofiar Rozruchów i Rabunków" wkrótce też stała się drażliwa dla władz i komitet musiał działać pod neutralną nazwą „Żydowski Komitet Ratunkowy". I stąd pochodzi chyba dziwny skrót na pierwszej stronie w podtytule: *Dokumenty chwili zebrał i zaopatrzył w uwagi Ż. Komrat*.

Czasami posługiwał się pierwotną nazwą i pieczęcią o takiej treści. Tak było w początkach stycznia 1919 roku w jego korespondencji z płk. Sikorskim. Być może był to gest protestu i buntu wobec działań polskich władz we Lwowie.

* * *

Encyclopaedie Britanica Online podaje powszechnie przyjęte ponad sto lat temu w świecie rozumienie słowa pogrom:

> „Pogrom" (Russian: "devastation," or "riot") – atak motłochu/tłumu, tolerowany lub akceptowany przez władze, przeciw osobom i majątkowi mniejszości religijnej, rasowej lub narodowej. Termin zazwyczaj jest używany w stosunku do ataków na

Żydów w Imperium Rosyjskim pod koniec XIX i na początku XX wieku[103].

Całość encyklopedycznego hasła jest o wiele obszerniejsza. Powyższy cytat to pierwszy, najistotniejszy jego akapit.

Rosyjski termin „pogrom" przetłumaczony został na język angielski za pomocą słów „devastation", które oznacza spustoszenie, dewastację, niszczenie, oraz „riot", które oznacza zamieszki, ekscesy.

Encyklopedia podaje kluczowe cechy dystynktywne pogromu w rosyjskim rozumieniu tego pojęcia. Takie wydarzenie to atak tłumu (tłuszczy, motłochu, dziczy), który jest co najmniej akceptowany lub tolerowany przez władze. Cechą konieczną jest to, by opierał na kryteriach religijnych, rasowych lub etnicznych.

Tak brzmi definicja pogromu *à la russe*.

***

Fala pogromów przeszła przez Imperium Rosyjskie po udanym zamachu na cara Aleksandra II, którego dokonał w Petersburgu 13 marca 1881 roku nasz rodak Ignacy

103 Pogrom (Russian: "devastation," or "riot"), a mob attack, either approved or condoned by authorities, against the persons and property of a religious, racial, or national minority. The term is usually applied to attacks on Jews in the Russian Empire in the late 19th and early 20th centuries. On-line: https://www.britannica.com/topic/pogrom (dostęp: 10.01.2017).

Hryniewiecki. Do pogromów doszło wtedy także na historycznych terenach Polski, na dawnych terenach południowo-wschodnich I Rzeczypospolitej, na Podolu i Wołyniu.

Pogrom miał miejsce również w Warszawie w Boże Narodzenie 1881 roku[104]. Zabito wtedy dwóch Żydów, 24 zostało rannych, a 948 rodzin, głównie ubogich, straciło cały majątek.

To nie ostatni pogrom w Kongresówce, bo w 1906 roku miały miejsce pogromy w Siedlcach i Białymstoku.

* * *

Najbardziej znany w całej Europie pogrom *à la russe* miał miejsce w Kiszyniowie w Wielkanoc 1903 roku. Zginęło w nim 45 Żydów, ponad 600 zostało rannych, a około 1500 żydowskich domów zostało splądrowanych[105]. To wydarzenie zakorzeniło na zawsze w językach europejskich rosyjskie słowo pogrom.

Na tle Kiszyniowa wydarzenia lwowskie wypadają wręcz okazale. Nawet najniższa liczba zabitych we Lwowie podawana w raportach polskich i zagranicznych komisji jest większa od liczby zabitych w Kiszyniowie.

* * *

104 Polski Słownik Judaistyczny online, Żydowski Instytut Historyczny, on-line: http://www.jhi.pl/psj/pogrom (dostęp: 12.01.2017).

105 On-line: https://www.britannica.com/topic/pogrom (dostęp: 10.01.2017).

Puentą semantycznych niuansów w ówczesnych polskich dyskusjach o tym, jak nazwać wydarzenia we Lwowie, winno być zdanie Adolfa Nowaczyńskiego z dnia 14 grudnia 1918 roku.

Czołowy antysemita tamtych czasów z właściwą sobie bezpośredniością napisał:

> Potężny pogrom lwowski, ten żywiołowy wybuch zemsty ludu, ale nie na właściwych winowajcach, a na przypadkowych ich współwyznawcach, jest fatalnym wypadkiem i gorzej niż szkodliwą awanturą – bo głupstwem. Zwalać to na bandytów i batiarów wyłącznie nie ma najmniejszego sensu[106].

Nowaczyński jednoznacznie określił lwowskie wydarzenie pogromem, który dodatkowo nazwał potężnym.

106 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 30.

Rozdział xv

Amerykańscy i brytyjscy wysłannicy w większości raportów odnieśli się do definicji pogromu *à la russe* znanej z encyklopedii brytyjskiej w przewrotny sposób.

***

Komisja Morgenthaua przybyła do Polski w dniu 13 lipca 1919 roku i pozostała do 13 września 1919 roku. W jej skład wchodzili gen. Edwin Jadwin i prof. prawa Homer H. Johnson.

Komisja odwiedziła wiele miejsc w Polsce, a jej prace zakończyły się ostatecznie powstaniem dwóch raportów.

Autorem pierwszego z nich był sam Henry Morgenthau. Ten nosi datę 3 października 1919 roku.

Autorami drugiego, który dystansował się od wniosków Morgenthaua, było dwóch pozostałych członków komisji – gen. Jadwin i prof. Johnson. Ich raport datowany jest na 31 października 1919 roku. To ewidentny sukces polskiej dyplomacji, której udało doprowadzić do radykalnego rozłamu pomiędzy Morgenthauem a Jadwinem i Johnsonem.

Komisja Stuarta Samuela przybyła do Polski 18 września 1919 roku. Samuel opuścił Polskę 6 grudnia.

Dziesięć dni dłużej pozostał członek misji brytyjskiej, kpt. Peter Wright, który sporządził osobny raport; napisał go, przebywając w Polsce.

Raport Wrighta również staje w wyraźnej opozycji do raportu Samuela.

* * *

W raporcie Morgenthaua słowo „pogrom" pada w tekście dwa razy. Pierwszy raz, kiedy cytuje zakres zadań jego komisji zdefiniowany przez Sekretarza Stanu Roberta Lansinga. Ten zlecił komisji „(…) dochodzenie w sprawie różnych masakr, pogromów i innych ekscesów, które rzekomo miały miejsce, bojkotu ekonomicznego i innych metod dyskryminacji rasy żydowskiej"[107].

Drugi raz Morgenthau użył tego słowa, by wyjaśnić, dlaczego go nie użyje. „Misja celowo unikała używania słowa «pogrom», ponieważ jest ono używane zarówno w stosunku do drobnych pogwałceń prawa, jak i starannie zorganizowanych masakr. Brak jest powszechnie przyjętej definicji"[108].

Słowa „pogrom" nie użył w odniesieniu do zbrodni popełnionych na Żydach we Lwowie. Nie zrobił tego

107 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 4.

108 Tamże, s. 5.

również w odniesieniu do któregokolwiek z wydarzeń w innych polskich miastach. Pojawiają się u niego takie substytuty jak „ekscesy", „zajścia", „dyskryminacja".

Za ten trudny do zrozumienia unik Morgenthau został bardzo ostro skrytykowany przez środowiska żydowskie w Polsce i w świecie, a przecież był bardzo uczciwym i odważnym człowiekiem. Podczas I wojny światowej był ambasadorem USA w Turcji i to właśnie on powiadomił świat i bił na alarm w sprawie trwającej tam wtedy rzezi Ormian.

* * *

Dwaj pozostali członkowie misji Morgenthaua uznali jednak jego projekt raportu za zbyt krytyczny i przygotowali własny, jeszcze korzystniejszy dla Polski.

Generał Jadwin i prof. Johnson sporządzili pod koniec października 1919 roku w Paryżu dokument, w którym z prawdziwą wirtuozerią uniknęli użycia słowa „pogrom". Ani razu nie użyli go w odniesieniu do opisywanych wydarzeń.

Bogactwo substytutów jest imponujące. Pojawiają się takie terminy na opisywane wydarzenia jak: „zaburzenia antyżydowskie" (*anti-Jewish disturbances*)[109], „wybuch w Kielcach" (*outbreak in Kielce*)[110], „skandal/okropność/

109 Tamże, s. 11.

110 Tamże, s. 14.

pogwałcenie prawa w Pińsku" (*The Pinsk outrage*)[111], „zamieszki w Częstochowie" (*The Czestochowa riots*)[112], „przemoc tłumu" (*mob violence*)[113], „znęcanie się nad społecznością żydowską" (*maltreatment of the Jewish population*)[114], „grabieże i przemoc" (*depredation and violence*)[115], „szaleństwo tłumu/tłuszczy" (*mob rage*)[116]. Jadwin i Johnson piszą także o „specyficznych przypadkach przemocy prowadzących do utraty życia" (*specific cases of violance leading to loss of life*), do których zaliczają np. wydarzenia w Kielcach w dniu 11 listopada 1918 roku[117].

Nigdy nie pada u nich słowo „pogrom".

***

Całkowicie odpornym na semantyczne manipulacje okazał się sir Stuart Samuel. Przyjechał do Polski jako wysłannik rządu brytyjskiego. Żyd z tytułem lorda, polityk, bankier, brat Herberta Samuela, byłego ministra spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii w czasie I wojny światowej. Obydwaj należeli do brytyjskiej elity politycznej

111 Tamże, s. 15.
112 Tamże.
113 Tamże.
114 Tamże.
115 Tamże, s. 16.
116 Tamże.
117 Tamże, s. 14.

i z kilkoma krewnymi mieli znaczący wkład w budowę imperium brytyjskiego.

Stuart Samuel był prezesem Ligi Żydowskiej (League of British Jews), antysyjonistycznej organizacji brytyjskich Żydów, która sprzeciwiała się uznaniu Żydów za naród polityczny.

Antysemickie ekscesy w Polsce Samuel śledził osobiście. Poinformował o tym 22 maja 1919 roku przypadkowo spotkanych na Dworcu Gare du Nord w Paryżu polskich dyplomatów[118]. Pokazał im telegramy o pogromach w Lidzie i Wilnie. Przestrzegał przed reakcją aliantów.

Telegram o pogromie w Wilnie w kwietniu 1919 roku mówił o 2 000 zabitych, 10 000 bezdomnych, rabunkach, paleniu i niszczeniu mienia żydowskiego po zdobyciu miasta przez wojsko polskie.

Podobnie jak w przypadku Lwowa liczby okazały się dramatycznie przesadzone. Okrucieństwo pogromu już nie.

* * *

Samuel także dostrzegał różnicę w rozumienia słowa „pogrom" w Polsce i na Zachodzie, ale jasno określił, że w swoich badaniach posługuje się angielskim rozumieniem pojęcia, które bazuje na rosyjskich doświadczeniach.

Podał precyzyjną definicję:

118 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, dz. cyt., s. 822 i 823.

> Przez „pogrom" rozumie się w Polsce ekscesy przeciw pewnej części ludności – gdy natomiast w Anglii wskutek dawniejszych doświadczeń rozruchów w Rosji słowo „pogrom" stało się identyczne z ekscesami, które organizuje rząd przeciwko pewnej sferze ludności, albo władze nie przedsiębiorą żadnych środków, by powstrzymać ekscesentów, lub też interweniują w chwili, gdy już jest za późno, by zapobiec rozlewowi krwi [*the loss of human life*[119]*/utracie życia* w oryginale – przyp. G.G.][120].

Samuel stwierdził, że jego dochodzenie doprowadziło go do wniosku, iż takie zdarzenie miało miejsce we Lwowie. Jego zdaniem także wydarzenia w Lidzie i Wilnie mieszczą się w zakresie słowa „pogrom".

„Straszna masakra w Pińsku" miała jego zdaniem charakter „morderstwa wojskowego"[121].

***

Członek misji Samuela, kpt. Peter Wright, sporządził własny raport, który stanął w wyraźnej kontrze wobec

119 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 22.

120 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce. (Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza dla spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii)*, nadtytuł: *Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce*, nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego, Lwów 1920, s. 6.

121 Tamże.

konkluzji szefa misji. Dokument Wrighta jest prawie dwukrotnie obszerniejszy od raportu Samuela.

Wright starał się wyjaśnić brytyjskiemu czytelnikowi złożoności polityczne, historyczne i ekonomiczne w stosunkach polsko-żydowskich. To język dokumentu sporządzonego przez urzędnika imperium brytyjskiego. Dla bycia dobrze zrozumianym przez przełożonych posługuje się analogiami do sytuacji w koloniach brytyjskich czy w Irlandii.

Jego konkluzja jest jednoznaczna: „Wydaje się niepożądane używanie słowa «pogrom», ponieważ jego obecne znaczenie (bez względu na jego etymologię) zakłada kierowanie lub organizowanie przez rząd. Pogromy były masakrami Żydów inspirowanymi i aranżowanymi przez rosyjski rząd"[122].

To zdanie ucina wszelkie wątpliwości. Semantyczna akrobatyka Wrighta dotarła do granic absurdu. Spokojnie mógł odmówić wydarzeniom we Lwowie miana pogromu. Przecież nie aranżował ich ani nie inspirował rosyjski rząd.

* * *

Raport Wrighta kwestionuje podstawową konkluzję raportu Samuela, który część badanych przez siebie wydarzeń określił jednoznacznie mianem pogromów. W dokumencie Wrighta słowo „pogrom" pojawia się z przymiotnikiem

122 Tamże, s. 47.

„rzekomy". Nawet jeden z rozdziałów został zatytułowany *Rzekome pogromy* (*The Alleged Pogroms*)[123].

Na liście „rzekomych pogromów" umieszcza kpt. Wright wydarzenia nie tylko we Lwowie, ale także Pińsku, Lidzie, Wilnie, Mińsku[124] oraz Łodzi[125].

Wright podobnie jak Jadwin i Johnson nie żałuje wysiłku, aby znaleźć pojęcia zastępcze. I on także wykazuje inwencję językową. Jego terminologia to „morderstwa we Lwowie" (*the murders of Lemberg*), „szokujący wybuch" (*shocking outrage*), „obrzydliwe okrucieństwo" (*disgusting cruelity*), „przykra brutalność" (*harsh brutality*), „napastowania i pobicia" (*assaults and batteries*)".

***

W liście przewodnim do raportów Samuela i Wrighta[126], skierowanym do lorda Curzona, brytyjski ambasador w Polsce H. Rumbold także dezawuuje używanie słowa „pogrom" w odniesieniu do wydarzeń, których dotyczą obydwa raporty.

Zwraca uwagę, że rozumienie słowa „pogrom" przez mieszkańców Europy Zachodniej „obejmuje ekscesy przeciwko pewnej część populacji, które są organizowane lub

123 Tamże, s. 45.
124 Tamże, s. 45–47.
125 Tamże, s. 43.
126 Tamże, s. 19, 20.

sankcjonowane przez władze", natomiast w Polsce słowo jest używane do określenia „zaburzeń, w których nie zawsze dochodzi do utraty życia" (*disturbances in which lives need not necessarily be lost*)[127].

W ten sposób dzięki ambasadorowi Wielkiej Brytanii pojawiła się definicja pogromu *à la polonaise*. Tyle że przytoczona wcześniej definicja pogromu *à la russe* także nie wymaga ofiar śmiertelnych, a mówi o ataku na ludzi i ich majątek.

Można się domyślać, iż polska dyplomacja przekonywała ambasadora, że w Rosji pogrom zawsze przynosi śmiertelne żniwo, a w Polsce antyżydowskie tumulty nie prowadzą do zabójstw. Ambasador zachował jednak ostrożność i napisał, że w Polsce podczas pogromów „nie zawsze dochodzi do utraty życia".

H. Rumbold pisze, że słabość ówczesnych władz centralnych i brak dyscypliny w wojsku powoduje, że nie można władz obarczać odpowiedzialnością za te ekscesy i „dlatego tracą one charakter pogromów"[128].

Definicja pogromu *à la russe* mówi o władzy, ale nie wprowadza rozróżnienia między władzą cywilną a wojskową, władzą centralną czy władzą lokalną. Mówi o władzy jako takiej, która co najmniej toleruje ekscesy. Tak jak komendant Lwowa, który akurat do pogromu zachęcał, czy dowódcy wojsk w Wilnie i Lidzie, lokalne władze

127 Tamże, s. 19.

128 Tamże, s. 20.

Kielc, które nie reagowały na dziejące się w tych miastach mordy i rabunki.

Józef Piłsudski przybył do Wilna w trzecim dniu pogromu. W liście do ministra spraw wewnętrznych w dniu 22 kwietnia 1919 roku napisał tuż po przybyciu do miasta:

> Tutaj z trudnością powstrzymuję wojsko i tłumek miejski od pogromów żydowskich, gdyż dotąd co dzień w tym lub innym miejscu z okien i dachów padają strzały i ręczne granaty, co naturalnie strasznie denerwuje zarówno żołnierzy, jak i ludność[129].

Nie pisał wprost, że strzelają Żydzi, ale musiał uważać doniesienia podkomendnych za wiarygodne, bo to właśnie on nakazał aresztowanie dwóch tysięcy Żydów a następnie umieszczenie tysiąca z nich w obozach koncentracyjnych pod Wilnem, gdzie byli przetrzymywani w nieludzkich warunkach przez wiele miesięcy.

Dla opanowania pogromu aresztowano i uwięziono jego ofiary.

* * *

Autorzy trzech zagranicznych raportów odmawiają wydarzeniom, które badali w Polsce, miana pogromu *à la russe*. Ich zdaniem słowo „pogrom" nie powinno być w ogóle używane.

129 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, dz. cyt., s. 683.

Dziś byłoby im trudniej pominąć to słowo w jego obecnym polskim znaczeniu. Słownik języka polskiego PWN podaje, że jednym z jego znaczeń we współczesnej polszczyźnie jest „wymordowanie wielu ludzi”[130].

* * *

Czy wydarzenia badane w Polsce przez komisje zagraniczne spełniały kryteria definicyjne pogromu *à la russe*? Na czym polegała ta semantyczna batalia?

Aby to lepiej zrozumieć, musimy odwołać się do opisów zbrodni na Żydach popełnianych przez polską ludność i polskie wojska w chwili odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Pozostawili je wysłannicy amerykańscy i brytyjscy, którzy przez kilka miesięcy podróżowali po Polsce, odwiedzali miejsca wydarzeń i przesłuchiwali świadków. We wszystkich badanych przypadkach odnotowali ofiary śmiertelne.

Ich relacje pozwolą skonfrontować substytuty terminologiczne użyte w raportach z rzeczywistością i orzec, czy w Polsce miały miejsce pogromy, tak jak je rozumiał świat w początkach XX wieku.

I rozumie po dziś.

130 On-line: https://sjp.pwn.pl/szukaj/pogrom.html (dostęp: 15.12.2018). „Pogrom: «rozgromienie wojsk nieprzyjacielskich», «wymordowanie wielu ludzi», «zadanie komuś zupełnej klęski»”.

Rozdział XVI

Inauguracja fali pogromów w odrodzonej Polsce miała miejsce 11 listopada 1918 roku w Kielcach, w dniu uznanym za pierwszy dzień niepodległości. Ten pogrom nie wywołał jeszcze szoku zagranicą. Bo na szok w Polsce nie można było liczyć.

Prawdziwy wstrząs światowej opinii publicznej wywołała informacja o wydarzeniach lwowskich. Wkrótce okazało się, że zbrodnia we Lwowie była spektakularnym początkiem serii pogromów w Polsce pod koniec 1918 roku i w roku 1919.

Liczba lwowskich ofiar została w doniesieniach prasy zachodniej dramatycznie wyolbrzymiona, ale dla polskich władz nie ulegało wątpliwości, że pogrom we Lwowie stał się za granicą symbolem polskiego krwawego antysemityzmu i zaczął być wykorzystywany w politycznej grze przeciw Polsce.

Żadnych wątpliwości z określeniem wydarzeń we Lwowie mianem pogromu nie mieli w swojej wewnętrznej korespondencji urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, nie mieli jej także polscy dyplomaci, od

czasu do czasu opatrując słowo pogrom przymiotnikiem „rzekomy".

***

Nie zdecydował się na określenie mianem pogromu wydarzeń we Lwowie Henry Morgenthau. Napisał, że po ostatecznym odejściu Ukraińców

> (…) podejrzane elementy splądrowały domy i sklepy w dzielnicy żydowskiej, dokonując grabieży na kwotę milionów koron; gdy napotykano na opór, nie wahano się mordować. W czasie trwającego chaosu, którego apogeum przypadło na 21–23 listopada, zabito 64 Żydów oraz zrabowano znaczną ilość dóbr materialnych. Podpalono 38 domów, które z powodu paraliżu straży pożarnej spłonęły doszczętnie (…)[131].

Można spierać się o to, czy użycie w dostępnym polskim tłumaczeniu pojęcia „trwającego chaosu" właściwie oddaje użyte przez Morgenthaua sformułowanie *ensuing disorders*[132]. Moim zdaniem właściwsze byłoby sformułowanie „powstałych/zaistniałych zamieszek".

131 M. Urynowicz, *Raport Henry'ego Motgenthau*, „Biuletyn IPN" 2010, nr 11. Cytowany fragment w przekładzie M. Urynowicza.

132 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 5.

Jak widać, semantyczne problemy pojawiają się także na poziomie współczesnego przekładu. Tak czy owak pierwotny angielski termin był wyraźnym unikiem.

Zdaniem Morgenthaua w przywracaniu porządku stanął na przeszkodzie brak dyscypliny wśród oddziałów polskich oraz niedostateczne zdecydowanie niższych oficerów co do stosowania ostrych środków karnych.

Morgenthau powołał się na wyniki badań polskiej komisji z sędzią Sądu Najwyższego na czele, które przekazano jego misji. Tyle że sędzia Rymowicz użył słowa „pogrom" – pisze o „pogromie listopadowym we Lwowie"[133]. Amerykański wysłannik nie skorzystał z tej podpowiedzi.

Morgenthau informuje ponadto, że za udział w zamieszkach listopadowych skazano 163 osoby, w tym 10 Żydów.

Pogromu ciągle nie zauważył.

* * *

Generał Jadwin i prof. Johnson o wydarzeniach we Lwowie mają do powiedzenia tyle, że:

> (…) neutralność wyznawana przez część populacji żydowskiej zaowocowała zwiększoną wrogością wobec Żydów. Gra na przeczekanie podyktowana w tych okolicznościach przez żydowskie poczucie własnego interesu była interpretowana przez

133 D. Engel, *Lwów, November 1918*…, dz. cyt., s. 389 i 395.

> Polaków jako opowiedzenie się po stronie ukraińskiej. Zaburzenia [*disorders*] 21 do 23 listopada we Lwowie, tak jak ekscesy [*excesses*] na Litwie stały się bronią zagranicznej antypolskiej propagandy[134].

Brzmi to jak sformułowania podyktowane przez polskich dyplomatów.

***

Wydarzenia we Lwowie jednoznacznie nazwał pogromem sir Stuart Samuel: „Wyniki mych badań doprowadziły mię do wniosku, że wypadki we Lwowie, w Wilnie i Lidzie podpadają pod pojęcie pogromów w tym znaczeniu, jakie jest powszechnie używane w Anglii"[135]. Tak brzmi to po polsku w przekładzie opublikowanym przez endeckie „Słowo Polskie" we Lwowie.

Samuel napisał dalej:

> Dostarczono mi dostatecznych dowodów na to, że wojskom tym [przybyłym do Lwowa – przyp. G.G.] przyrzeczono trzy dni swobodnego plądrowania w dzielnicy żydowskiej, i wiem na pewno, że żydów uprzedzali ich przyjaciele chrześcijanie o grożącym niebezpieczeństwie w tych dniach.

134 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 12.

135 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 6.

> Żołnierzy polskich podniecało nieco stanowisko żydów, którzy odmówili im pomocy w walce, lecz nie może to usprawiedliwić rabunków i morderstw, które w dniach tych „21, 22 i 23 listopada" miały miejsce[136].

* * *

Kapitan Wright ukrył nawet nazwiska polskich dowódców operujących we Lwowie podczas pogromu. W tekście używa w odniesieniu do kpt. Mączyńskiego pseudonimu: „Major A." a w stosunku do gen. Roji: „General B.".

Pisze, że oddziały, którymi dowodził Mączyński, składały się z chłopców, prymitywów i kryminalistów, a nawet (!) umundurowanych kobiet. I stwierdza w tonie absolutnej pewności, że „Major A. i generał B. utrzymali w zwartości swoje dwu-, trzytysięczne armie zbieraniny dzięki obietnicy czterdziestoośmiogodzinnego plądrowania Żydów"[137].

Liczbę Żydów zabitych we Lwowie oszacował na ok. sześćdziesiąt osób; według niego kilka osób zginęło przypadkowo w ulicznych walkach, ale zdecydowana większość została zamordowana podczas rabunków.

* * *

136 Tamże, s. 16.

137 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 45.

Czy do kategorii pogromu można zaliczyć wcześniejsze i mało znane wydarzenie w Kielcach? Może pierwszy polski pogrom w niepodległej Polsce to pierwszy pogrom kielecki? Odbył się w dniu 11 listopada 1918 roku. W takim przypadku zabijanie Żydów w 1946 roku należałoby określać mianem drugiego pogromu kieleckiego.

Wydarzenia 11 listopada 1918 roku, w dniu tak ważnym w naszej historii, można by potraktować jako desperacką próbę zrehabilitowania się kieleckich antysemitów za niewystraczającą aktywność antyżydowską w latach wcześniejszych.

„Kielce śpią" – pisała oskarżycielskim tonem „Gazeta Poranna 2 grosze" w roku 1913, informując o słabych postępach akcji bojkotowej i panującym w Kielcach „marazmie i zaduchu zażydzenia"[138].

***

Pogrom w Kielcach odbył się w teatrze i na ulicy przed nim. Teatr mieści się w dwupiętrowej kamienicy w stylu klasycystycznym. Budynek stoi w szeregu innych przy głównej ulicy Kielc. Wybudowany drugiej połowie XIX wieku w części przeznaczony był na hotel i restaurację.

W środkowej części kamienicy znajduje się duża brama. Wjeżdżały w nią dorożki i powozy, które zatrzymywały się przed szerokimi schodami prowadzącymi do sali

138 G. Krzywiec, *Polska bez Żydów*, dz. cyt., s. 385.

teatralnej na pierwszym piętrze. W tej sali 11 listopada 1918 roku popołudniu zebrała się duża grupa żydowskich mieszkańców Kielc.

* * *

„Ścieżkę zdrowia" polscy mieszkańcy Kielc urządzili na schodach. Właściwie należy używać nazwy „ścieżka śmierci", bowiem czterech Żydów jej nie przeżyło.

Powojenna historia Polski kojarzy „ścieżkę zdrowia" z używaniem pałek gumowych przez milicję wobec zatrzymanych demonstrantów czy przez służbę więzienną wobec więźniów. „Ścieżkę śmierci" w Kielcach tworzyły dwa rzędy Polaków stojących na schodach i w bramie, uzbrojonych w drewniane pałki i wojskowe bagnety.

Gnani po teatralnych schodach z pierwszego piętra Żydzi nie mieli żadnej szansy na ucieczkę. Jedyne wyjście prowadziło na ulicę, gdzie czekali na nich inni polscy mieszkańcy Kielc.

* * *

Morgenthau rozpoczyna swój opis wydarzeń w Kielcach[139] w dniu 11 listopada 1918 roku od informacji, że miały miejsce wkrótce po opuszczeniu miasta przez wojska austriackie. Żydzi kieleccy otrzymali zgodę lokalnych władz na

139 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 5.

zorganizowanie spotkania w Teatrze Polskim i zebrali się, by omówić swoje aspiracje narodowe. Wynika z tego, że lokalne władze w Kielcach istniały i działały!

W jego relacji spotkanie rozpoczęło się krótko przed godz. 14. Teatr był przepełniony. Na zewnątrz zbierał się mały tłum złożony głównie ze studentów (tak określano wtedy uczniów gimnazjalnych). Ok. godz. 18.30, kiedy spotkanie miało się ku końcowi, a w sali pozostało ok. 300 osób, do teatru wtargnęli polscy milicjanci. Powodem miało być poszukiwanie broni.

Chwilę później wtargnął także tłum cywilów i kilku żołnierzy. Wypędzili Żydów z widowni. Na schodach stali w dwóch szeregach mężczyźni uzbrojeni w pałki i bagnety. Bili pędzonych Żydów. Kiedy Żydzi znaleźli się na ulicy, byli dalej bici przez zgromadzony tam tłum.

Kończąc opis wydarzeń w Kielcach, Mortgenthau stwierdza, że czterech Żydów zostało zabitych i duża liczba poranionych, a żaden uczestnik tych ekscesów (*excesses*) nie stanął przed sądem do chwili sporządzenia raportu.

***

Zdziwiło mnie, że Morgenthau nie skorzystał z zeznania złożonego przed jego komisją. Ten zapis nie pozostawia wątpliwości, że przybyły tłum kierował się nie tylko motywami politycznymi, ale najczystszym antysemityzmem. Amerykański urzędnik Arthur Lehman Goodhart, pracujący dla jego komisji, odnotował relację, która mówiła,

że w tłumie, który wpadł na salę teatralną, wznoszono okrzyki „Precz z Bejlisami”[140].

Mieszkańcom Kielc, całej Polski i całej Europy znana była sprawa rosyjskiego Żyda Menachema Bejlisa oskarżonego w roku 1911 w Kijowie o mord rytualny. Absurdalne, średniowieczne oskarżenie wywołało protesty wybitnych intelektualistów rosyjskich i europejskich. Po dwóch latach śledztwa i procesu Bejlis został uniewinniony w roku 1913.

Kielecki tłum, wpadając na salę, wykrzyczał pod adresem zgromadzonych Żydów oskarżenie o mord rytualny. Ten fantazmat okazał się głęboko zakotwiczony w mentalności kieleckich katolików i zebrał swe wielkie żniwo podczas pogromu w roku 1946.

* * *

Jadwin i Johnson twierdzą, że żydowskie zebranie w Kielcach zwołane zostało dla wsparcia idei żydowskiego nacjonalizmu, a w rozsiewanych w mieście pogłoskach przedstawiano je jako sprzeciwiające się niepodległości Polski.

Opis wydarzeń w Kielcach traktują zdawkowo. Piszą, że zebranie został zerwane „ze śmiertelnymi skutkami dla czterech osób i poranieniem wielu innych [*with fatal results to four people and injury to many others*]”[141]. Dalej

140 A.L. Goodhart, *Poland and the minority races*, London: George Allen & Unwin Ltd., New York: Brentano's 1920, s. 126.

141 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 14.

odsyłają to raportu Morgenthaua, który przytoczyłem wcześniej.

Jadwin i Johnson „wybuch w Kielcach" (*outbreak in Kielce*) potraktowali jako jeden ze „specyficznych przypadków przemocy prowadzących do utraty życia [*specific cases of violence leading to loss of life*]"[142].

Piszą, że ów „przypadek przemocy prowadzący do utraty życia" wydarzył się tuż po opuszczeniu miasta przez oddziały austriackie, a polskie władze nie były jeszcze zorganizowane.

Stuart Samuel nie dotarł do Kielc i jego raport milczy na temat tych wydarzeń.

***

Istnieje także relacja, która mówi o tym, że polski tłum w Kielcach wtargnął na salę teatralną w chwili, kiedy zebrani Żydzi szykowali się do podjęcia uchwały popierającej niepodległość Polski[143].

***

Czy w Kielcach miał miejsce pogrom *à la russe*? Na pewno nie pogrom *à la polonaise* w rozumieniu Jadwina i Johnsona, bo przecież „doszło do utraty życia".

142 Tamże.

143 A. Krajewski, *Świadectwo Morgenthaua*, dz. cyt.

Dysponujemy relacją zupełnie wyjątkowej wagi, która mówi o tym, co wydarzyło się w Kielcach. Oto wikariusz generalny kurii kieleckiej ks. Antoni Bożek w liście do Watykanu z dnia 1 stycznia 1919 roku napisał:

> W dniach 11 i 12 listopada 1918 r. miał miejsce w Kielcach pogrom Żydów, połączony z mordami i rabunkiem sklepów i osób prywatnych, ofiarą tego padło czterech zabitych i przeszło 250 ciężko i lekko rannych Żydów oraz sporo rozgrabionych sklepów[144].

Ksiądz Bożek jednoznacznie określił wydarzenia w Kielcach mianem pogromu. Pisał, że pogrom trwał dwa dni.

* * *

Komisja Morgenthaua przebywała dwukrotnie w Kielcach i nie doszukała się w tych wydarzeniach pogromu. Być może nie otrzymała relacji o posiedzeniu Rady Miasta. Odbyło się ono w dniu 11 grudnia 1918 roku, dokładnie miesiąc po pogromie.

Polscy radni winą za pogrom obarczyli… Żydów. Powtórzyli cały znany repertuar oskarżeń, które możemy odnaleźć w przyjętej uchwale.

144 M. Maciągowski, *Zamieszki antyżydowskie w Kielcach 11 i 12 listopada 1918 roku w świetle protokołów posiedzeń kieleckiej Rady Miejskiej*, „Studia Muzealno-Historyczne", t. 7, Muzeum Historii Kielc, Kielce 2015, s. 212.

> Rada Miejska, uznając, że rozruchy antyżydowskie, jakie miały miejsce w Kielcach w dniach 11 i 12 listopada zasługują na najsurowsze potępienie jako objaw zdziczenia, przy czym Rada stwierdza, że były one instynktownym odruchem tłumu miejskiego znękanego czteroletnim wyzyskiem ze strony kupiectwa, którego 80% stanowią Żydzi i rozgoryczonego zachowaniem się Żydów w czasie wojny, którzy wysługiwali się wrogom narodu polskiego Niemcom i Austriakom i prowokacyjnymi wystąpieniami na wiecu żydowskim urządzonym w Kielcach 11 listopada, na którym Żydzi domagali się już nie tylko równouprawnienia, którego państwo polskie Żydom nie odmawia, lecz wprost przywilejów, jakich w żadnym państwie nie posiadają, w postaci autonomii narodowej, będącej [ciosem w – przyp. red.] żywotne interesy państwa polskiego i wyrazem do przekształcenia go w Judeo Polonię, do czego naród polski nigdy nie dopuści.
>
> Rada Miejska wita z radością energiczne zarządzenia władz rządowych podjęte w celu wykrycia i ukazania sprawców pogromu[145].

Także więc polscy radni Kielc, którzy nie szczędzili antysemickiego języka podczas debaty, nie mieli wątpliwości w tekście uchwały, że w ich mieście miał miejsce pogrom.

145 Tamże, s. 215.

Radny i przemysłowiec Herman Lewi, wiceprzewodniczący żydowskiego wiecu w Teatrze Polskim, odrzucił oskarżenia o jego antypolski charakter i o to, że padały tam antypolskie hasła. Zapewnił, że wszyscy przemawiający wznosili hasło „Niech żyje wolna, demokratyczna Polska"[146].

***

W Kielcach zapadły wyroki. Dziś wiadomo o 12 uczestnikach pogromu, wobec których wszczęto postępowania. Cztery osoby skazano na kary czterech miesięcy więzienia, złagodzone na skutek amnestii do dwóch miesięcy, pięć osób uniewinniono, a dwie wyłączono ze sprawy. A w marcu roku 1923 sąd uniewinnił skazanych na więzienie, a czyn ich puścił w niepamięć![147]

Pogrom w Kielcach trwał dwa dni. Stłumiło go wojsko. Prezydent Kielc twierdził, że stało się po jego interwencji u gen. Wacława Iwaszkiewicza[148].

Kilka miesięcy później gen. Iwaszkiewicz, dowodząc drugą odsieczą dla Lwowa, ostatecznie wyparł oddziały ukraińskie.

***

146 Tamże.
147 Tamże, s. 212.
148 Tamże, s. 214.

Morgenthau podaje, że Lida została zdobyta przez polskie oddziały 16 i 17 kwietnia 1919 roku. Żołnierze rzucili się natychmiast do rabowania żydowskich domów i mordowania. Morgenthau podaje liczbę trzydziestu dziewięciu zamordowanych Żydów, a jego relacja jest zwięzła.

Pisze o aresztowaniu w tym samym dniu przez polskie władze dużej grupy Żydów wraz z rabinem i przetrzymywaniu ich w strasznych warunkach, w okropnym brudzie, bez żywności, o zmuszaniu zatrzymanych do pracy bez względu na ich wiek czy niedołęstwo.

Stwierdza, że nikt nie został ukarany za te ekscesy i nie wypłacono żadnych odszkodowań ofiarom rabunków[149].

***

Relacja Samuela[150] o pogromie w Lidzie jest obszerniejsza. Pisze, że wojska polskie odbiły bolszewikom Lidę 16 kwietnia 1919 roku, w drugi dzień żydowskiej Paschy.

Twierdzi, że bolszewicy strzelali do polskich żołnierzy z domów żydowskich w biedniejszej części miasta, tak więc kiedy ci weszli do miasta, zaatakowali tę dzielnicę i zastrzelili trzydziestu pięciu Żydów. Większość ofiar została zamordowana w mieszkaniach lub przed własnymi domami.

Szczególnie wstrząsnął nim przypadek ojca i syna Poukoffów, którym najpierw zrabowano 150 000 rubli, a potem wyprowadzono ich na ulicę i zastrzelono.

149 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 6.
150 Tamże, s. 28 i 29.

Obrabowany i pobity został również miejscowy rabin. Aresztowano dwustu Żydów i przetrzymywano ich bez śledztwa przez pięć dni.

* * *

Samuel przytacza usłyszaną w Lidzie niezwykłą historię, którą uznaje za prawdziwą. W dniu 18 kwietnia 1919 roku, a więc dwa dni po zdobyciu miasta przez polskie wojsko, znaleziono zamordowanego żołnierza polskiego. Jego ciało miało być bardzo oszpecone.

Natychmiast pojawiły się oskarżenia od adresem Żydów. Samuel twierdzi, że miejscowy ksiądz wezwał z ambony, aby zgłaszali się do niego wszyscy, którzy mieli jakąś wiedzę o tym zdarzeniu.

Wkrótce rozeszła się wieść, że ksiądz jest gotowy zeznać, iż morderca nie był Żydem. To uspokoiło nastroje[151]. Samuelowi nie udało się jednak spotkać z księdzem, który opuścił Lidę.

Pisze ponadto, że w dniu 19 kwietnia 1919 roku odbył się w Lidzie sąd doraźny, który skazał na rozstrzelanie sześciu Żydów i dwóch chrześcijan. Za co? Za bolszewickie zbrodnie? Za zdradę, rabunki, zabójstwa? Nie podaje szczegółów.

* * *

151 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 28.

Według kpt. Wrighta po wkroczeniu do Lidy polskie oddziały natychmiast przystąpiły do rabunków. Podaje liczbę 30 zabitych żydowskich cywilów. Jego zdaniem spora ich część poniosła śmierć przypadkowo podczas walk. Twierdzi, że wielu całkowicie niewinnych ludzi oskarżono o strzelanie do polskich żołnierzy i rozstrzelano, a inni równie niewinni zostali po prostu zamordowani[152].

Sprawę zabójstwa polskiego żołnierza kpt. Wright opisał odmiennie od Samuela. Przytacza zapewne wersję krążącą wśród polskich wojskowych. Relacjonuje z pełnym przekonaniem, że na kwaterze w Lidzie po zakończeniu walk został zamordowany przez Żyda polski żołnierz z „tymi strasznymi okaleczeniami praktykowanymi przez żydowskich chasydzkich morderców [*with those horrible mutilations practiced by Jewish Chassidim murderers*]"[153] .

Kilkanaście stron wcześniej, przybliżając brytyjskiemu odbiorcy antysemickie uprzedzenia wśród Polaków, pisał, że we wszystkich klasach społecznych w Polsce panuje wiara w praktykowanie przez Żydów mordu rytualnego i że nie ma na to najmniejszego dowodu. To jego zdaniem pozbawiony wiarygodności mit[154].

Pobyt w Polsce i rozmowy z Polakami uczyniły jednak Wrighta błyskawicznie znawcą chasydyzmu i ekspertem od żydowskich technik mordowania.

152 Tamże, s. 46.
153 Tamże.
154 Tamże, s. 35.

Kapitan Wright przytoczył tę historię jako sprawdzony fakt i skomentował, że jest to jeden powodów, dla których wydaje się, że chasydzi nie są Europejczykami[155].

* * *

W sprawie pogromu w Lidzie złożona została interpelacja w Sejmie. W dniu 10 maja 1919 poseł Izaak Gruenbaum w imieniu grupy posłów żydowskich zwrócił się z pytaniem do Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych: „Co zamierzają uczynić (…) w celu zbadania zajść w Lidzie, wykrycia winnych i ukarania ich, oraz jakie kroki zamierzają przedsięwziąć, aby zapobiec na przyszłość rabowaniu i mordowaniu Żydów na kresach?"[156].

* * *

Znalazłem inną przejmującą relację z Lidy. A.L. Goodhart pisze, że Żydzi oczekiwali z nadzieją polskiego oswobodzenia od bolszewików. Kiedy jednak pułk z Suwałk wszedł do miasta, pierwszą rzeczą, którą zrobili żołnierze, było włamanie się do żydowskich domów i złupienie wszystkiego, co w nich znaleźli. Podczas grabieży żołnierze zastrzelili albo zakłuli bagnetami 39 Żydów, kobiety i mężczyzn,

155 Tamże, s. 46.

156 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, dz. cyt., s. 684.

a jedynym powodem tych zabójstw była „ich żądza krwi". W następnych dniach żołnierze pułku suwalskiego bili każdego Żyda, który pokazał się na ulicy[157].

Po trzech miesiącach polskich rządów Żydzi składający zeznania przed komisją Morgenthaua o pogromie i prześladowaniach ze strony polskich wojskowych mówili monotonnym, jednostajnym tonem. Goodhart pisze, że sprawiali na nim wrażenie ludzi zobojętniałych na to, co ich już spotkało, i na to, co przyniesie im przyszłość.

W dniu 29 lipca 1919 roku, ponad trzy miesiące po zajęciu Lidy przez polskie oddziały, Goodhart przesłuchał Żydówkę w wieku około trzydziestu pięciu lat.

> Powiedziała, że chce złożyć zeznanie o zamordowaniu jej syna. Przez chwilę poczułem obawę, że zanim skończy zeznanie, zaleje się potokiem łez.
>
> Zamiast tego opowiedziała martwym, płaskim głosem, jak żołnierze zapytali jej małego dwunastoletniego syna o to, gdzie jest ojciec. Kiedy odpowiedział, że ojciec jest w Grodnie, jeden z żołnierzy powiedział „Jesteś kłamcą". Potem wyciągnął chłopca za rękę na ulicę i strzelił mu w głowę.
>
> Kiedy ona próbowała podejść do ciała syna, żołnierz uderzył ją kolbą karabinu w szyję, minimalnie chybiając obok główki jej maleńkiego dziecka, które w tym czasie karmiła.

157 A.L. Goodhart, *Poland and the minority races*, dz. cyt., s. 50.

Wyglądało na to, że wszystkie doświadczenia, które przeszła w ostatnich latach, były tak straszne, że nie pozostały w niej żadne uczucia[158].

* * *

Wilno zostało odbite z rąk bolszewików w dniu 19 kwietnia 1919 roku. Samuel pisze, iż w mieście rozeszły się wieści, że Żydzi strzelają do polskich żołnierzy. To wywołało falę rabunków i masakr na Żydach. W ciągu trzech dni polscy żołnierze i cywile zabili pięćdziesięciu pięciu Żydów, w tym dwóch wybitnych pisarzy, a wielką liczbę zranili[159].

Aresztowano ok. dwóch tysięcy Żydów[160]. Kiedy pędzono ich ulicami Wilna, byli bici i opluwani przez tłum.

W tłumie bijących i opluwających były również elegancko ubrane kobiety, byli także elegancko ubrani mężczyźni. Zachowanie polskich wileńskich elit w stosunku do bezbronnych Żydów było uderzająco podobne do zachowań polskich elit Lwowa wobec Żydów podczas pogromu bez mała pół roku wcześniej.

Około tysiąca zatrzymanych Żydów szybko zwolniono. Pozostały tysiąc przeniesiono do obozów pod Wilnem, które Samuel nazywa obozami internowania. Pisze, że

158 Tamże, s. 51.
159 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 28.
160 Tamże.

większość z tych ludzi była przetrzymywana w skandalicznych warunkach, w brudzie, bez śledztwa, bita i głodzona. Znajdowali się tam jeszcze w listopadzie 1919, kiedy misja Samuela dotarła do Wilna.

***

Wśród uwięzionych był Izaak Rubinstein, wileński rabin, późniejszy poseł Sejmu IV kadencji i senator RP I, II i V kadencji, wcześniej minister w rządzie niepodległej Litwy.

Zdobycie Wilna przez polskie oddziały miało miejsce w Wielką Sobotę. Był to także żydowski Sabath, a zatem, jak pisze Samuel, w „(…) dzień, w którym trudno przypuszczać, by rabin mógł mieć przy sobie broń palną lub używać jej”[161].

Brytyjski wysłannik zwrócił uwagę, że żadne represje nie spotkały najprawdziwszych wileńskich bolszewików Polaków.

Jeden z nich, Solimani, który w czasach bolszewickich był członkiem Rady Gospodarczej, w czasie wizyty misji pracował w wydziale rolnym, a potem został urzędnikiem polskich kolei.

Inny Polak, Jachimowicz, który działał w bolszewickim wydziale ekonomicznym, został sekretarzem miasta Wilna[162].

161 Tamże, s. 29.

162 Tamże.

* * *

Samuel przytacza oświadczenia dwóch poważanych postaci, jak pisze – dżentelmenów o wysokiej pozycji, prezesa i wiceprezesa sądu w Wilnie, którzy poinformowali misję, że osobiście widzieli strzelających Żydów, kobiety i mężczyzn[163].

Stwierdza jednak, że nawet gdyby cywile żydowscy (*Jewish civilians* w broszurze „Słowa Polskiego" przetłumaczono na „żydowska ludność cywilna") rzeczywiście strzelali do polskich żołnierzy, to nie może to w żaden sposób usprawiedliwiać faktu wydania całej bezbronnej ludności na pastwę grabieży i na masakry[164].

Zastrzega przy tym sarkastycznie, że nie wie, w jaki sposób można było odróżnić Żyda z okolic Wilna czy Pińska od Rosjanina lub Tatara.

* * *

Morgenthau podaje, że podczas trzech dni walk o Wilno polskie oddziały straciły 33 zabitych[165]. W tym samym czasie zabito 65 Żydów.

Z jego badań wynika, że żadna z tych osób nie służyła bolszewikom, a wśród ofiar były cztery kobiety i ośmiu starszych mężczyzn.

163 Tamże.
164 Tamże.
165 Tamże, s. 6.

Podaje, że ośmiu Żydów wyprowadzano poza granice Wilna i rozstrzelano bez sądu, a inni zostali zastrzeleni w swoich domach przez rabujących żołnierzy.

Polscy żołnierze w ciągu trzech dni wtargnęli do dwóch tysięcy żydowskich domów, obrabowali je i pobili ich mieszkańców. Setki Żydów aresztowano i deportowano. Niektórzy byli przetrzymywani przez cztery dni bez jedzenia i wody. Rodziny zatrzymanych nie były informowane o losie najbliższych.

Żołnierze wytargnęli także do synagogi i zbezcześcili Torę.

***

Jadwin i Johnson bardzo niewiele miejsca poświęcają wydarzeniom w Wilnie[166]. Piszą, że walki uliczne trwały trzy dni. Wojsko straciło trzydziestu trzech ludzi.

Straty wśród ludności wyniosły sześćdziesiąt pięć osób i wszyscy zabici cywile byli Żydami. Wielu innych Żydów zostało deportowanych i potraktowanych w sposób, który ich zdaniem trudno usprawiedliwić praktyką wojskową.

Spojrzenie na wydarzenia w Wilnie stało się powodem ostrego konfliktu pomiędzy Morgenthauem a Jadwinem i Johnsonem.

166 Tamże, s. 15.

* * *

Kapitan Wright historię rzekomego okrutnego zamordowania w Lidzie polskiego żołnierza przez „żydowskich chasydzkich morderców" uznaje za istotny powód wzburzenia polskiego wojska podczas walk o Wilno, które miały miejsce tylko kilka dni po zdobyciu Lidy[167].

Takie historie kolportowane wśród polskich żołnierzy mobilizowały ich do szturmów na dzielnice żydowskie i pogromów. Teza Wrighta wydaje się trafna.

Wright był absolutne przekonany, że w Wilnie po stronie bolszewików walczyło wielu Żydów. Po czym skonstatował, że nie ma najmniejszej wątpliwości, iż Żydzi rozstrzelani pod zarzutem strzelania do polskich oddziałów albo wspierania bolszewików padli w większości ofiarą autentycznej pomyłki. Byli to jego zdaniem ludzie całkowicie niewinni (*perfectly innocent*)[168].

Informuje, że w Wilnie, podobnie jak w Lidzie, doszło do plądrowania, przemocy i brutalności; stwierdza, że skala tych działań była większa niż w Lidzie, ponieważ populacja wileńska Żydów jest większa, a wydarzenia trwały trzy dni.

Liczbę zabitych w czasie tych wydarzeń Żydów szacuje na sześćdziesiąt osób.

167 Tamże, s. 47.
168 Tamże, s. 46.

* * *

Kryteriów definicji pogromu *à la russe* nie spełniają w oczywisty sposób opisane przez Morgenthaua wydarzenia w Kolbuszowej w dniu 7 maja 1919 roku[169]. Powód jest prosty – to postawa polskich władz.

Kilka dni wcześniej na tle rzekomego mordu rytualnego miały miejsce zamieszki antyżydowskie w pobliskich Rzeszowie i Głogowie. Władze polskie, obawiając się wybuchu zamieszek w Kolbuszowej, wysłały tam 6 maja 1919 roku grupę żołnierzy.

Następnego dnia rano w mieście pojawili się okoliczni chłopi, wśród nich także byli żołnierze armii austriackiej. Przybysze zaatakowali obecnych na miejscu polskich żołnierzy. Zabili dwóch, a pozostałych rozbroili.

W walce zginęło także trzech napastników, ale miasto wpadło w ich ręce. Natychmiast rozpoczęli grabież żydowskich domów i bicie każdego napotkanego na ulicy Żyda. Zmordowali ośmiu.

Władze zareagowały szybko i tego samego dnia po południu do Kolbuszowej dotarł nowy oddział wojska, który przywrócił porządek. Osądzono i rozstrzelano jednego z uczestników tych wydarzeń.

W Kolbuszowej polskie władze nie tylko nie wspierały czy tolerowały antysemickich ekscesów ludności, ale starały się im zdecydowanie zapobiec.

169 Tamże, s. 6.

* * *

Morgenthau opisał wydarzenia w Częstochowie[170] bardzo zwięźle. Zamieszki w dniu 27 maja 1919 roku rozpoczęły się po lekkim zranieniu strzałem przez nieznanego sprawcę polskiego żołnierza.

Miejscowy tłum poranił wielu Żydów, a pięciu zatłukł na śmierć, w tym lekarza spieszącego na pomoc jednemu z rannych[171].

Morgenthau twierdzi, że dalszym zabójstwom Żydów zapobiegli stacjonujący tam oficerowie francuscy.

* * *

Niełatwo jest klasyfikować wydarzenia w Mińsku zdobytym przez polskie wojska 8 sierpnia 1919 roku. Dowództwo wydało w chwili zdobycia miasta rozkaz zabraniający stosowania przemocy wobec cywilów.

Morgenthau pisze, że żołnierze polscy weszli do miasta ok. godz. 10 i w południe miasto było w całości pod polską kontrolą[172].

Mimo obecności na miejscu przedstawicieli misji amerykańskiej zarówno żołnierze, jak i cywile zaatakowali Żydów.

170 Tamże, s. 7.
171 Tamże, s. 6.
172 Tamże, s. 7.

Obrabowali trzysta siedemdziesiąt siedem sklepów. Wszystkie te sklepy należały do Żydów. Splądrowanych zostało wiele żydowskich domów, a ich mieszkańcy zostali pobici.

Żołnierze zabili w tym dniu trzydziestu jeden Żydów. Tylko jeden z zamordowanych mógł mieć jakiś związek z bolszewikami. Osiemnastu cywilów, Żydów, zostało rozmyślnie zamordowanych, dwa zabójstwa towarzyszyły rabunkom, a postali zostali zabici najprawdopodobniej tylko dlatego, że byli Żydami[173].

Reakcja dowództwa nastąpiła dopiero rankiem następnego dnia. Wysłane rano na ulice Mińska patrole oficerskie przywróciły porządek. Władze powiadomiły misję amerykańską, że kilku sprawców stracono.

Polskie władze powiadomiły też misję, że zabitych zostało czterech polskich żołnierzy, którzy próbowali powstrzymać rabunki.

***

Generał Jadwin był w Mińsku podczas pogromu. Sygnowany przez niego raport utrzymuje, że był świadkiem intensywnych starań władz wojskowych by zapobiec aktom przemocy[174].

173 Tamże.
174 Tamże, s. 15.

Nie potwierdza tego jednak relacja Goodharta z dnia 8 sierpnia 1919 roku.

> Poszliśmy na górę do gen. Konarzewskiego. (…) Gen. Jadwin (…) powiedział (…), że jadąc ulicami, zauważył żołnierzy rabujących sklepy. On nie sądzi, by na tych ulicach była wystarczająca liczba patroli oficerskich. Trzeba coś zrobić dla ochrony ludzi.
>
> Gen. Konarzewski powiedział, że ma tak mało oficerów, że nie może wysłać żadnego z nich, ponieważ są potrzebni w obozowiskach do trzymania ludzi w ręku. Jego oficerowie walczyli cały dzień i są zbyt wyczerpani, aby teraz chodzić w patrolach.
>
> Gen. Jadwin zwrócił uwagę, że żołnierze najwyraźniej nie są na tyle zmęczeni, by nie rabować. (…) Po dalszej krótkiej rozmowie polski generał zakończył konwersację, mówiąc, że zrobił wszystko, co mógł w tych okolicznościach[175].

Sytuacja w Mińsku w sierpniu 1919 przypomina Lwów w listopadzie 1918 roku. Polskie oddziały wypierają przeciwnika, zdobywają miasto, a potem eksploduje przemoc wobec Żydów, zabójstwa i rabunki. Podobna jest również opóźniona reakcja władz, choć w Mińsku nieporównanie szybsza niż we Lwowie.

175 A.L. Goodhart, *Poland and the minority races*, dz. cyt., s. 75.

* * *

Wydarzenia w Mińsku Jadwin i Johnson zaliczyli do kategorii operacji wojskowych polskiej armii. Umieścili w niej także zdobycie Wilna i Lidy.

Jadwin i Johnson nie określili żadnego z opisywanych przez siebie wydarzeń mianem pogromu. Ich zdaniem rabunki i śmierć cywilnej ludności w operacjach wojskowych, takich jak w Lidzie, Wilnie i Mińsku, to rzecz normalna.

* * *

W opisywanych przez nich operacjach polskiego wojska zwróciła jednak ich uwagę pewna anomalia. Nie była nią znacząca skala śmiertelnych ofiar wśród cywilów i rabunków.

Anomalią było to, że „praktycznie ci wszyscy zabici i obrabowani byli Żydami"[176]. Nie było dla nich wytłumaczeniem tego faktu to, że większość sklepów w tych miastach była żydowska. Były tam także firmy nieżydowskie i funkcjonowanie którejkolwiek z nich nie zostało, jak to elegancko nazywają, zakłócone (*disturbed*) podczas operacji polskiego wojska.

Na pewno w Mińsku pomogło w tym żołnierzom polskim zachowanie polskich mieszkańców. „Kilka domów miało na drzwiach wymalowane białe krzyże, a w jednym

176 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 15.

z okien w bardzo widoczny sposób był wyeksponowany krucyfiks"[177] – napisał Goodhart o tym, co osobiście zauważył.

* * *

Jadwin i Johnsona eufemistycznie piszą o występowaniu „inteligentnej i rozmyślnej dyskryminacji u części samowolnego elementu w armii ujawniającego rasową antypatię [*an intelligent and intentional discrimination on the part of the lawless element in the army disclosing a racial antipathy*]"[178]. W ten oto sposób antyżydowski amok polskich żołnierzy sprowadzony został do „inteligentnej i rozmyślnej dyskryminacji".

I równie eufemistycznie dodają o panującym wśród tych niesubordynowanych elementów przeświadczeniu, że przełożeni nie uważają takich czynów za złe albo zasługujące na surowe ukaranie[179].

* * *

Kapitan Wright potwierdził informację o podjęciu przez polskie dowództwo wojskowe w Mińsku specjalnych środków, które miały zapobiec pogromowi i obecności

177 A.L. Goodhart, *Poland and the minority races*, dz. cyt., s. 73.
178 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 15.
179 Tamże.

gen. Jadwina w Mińsku. Przyczyn wielu rabunków upatrywał Wright nie bez racji w żołnierskiej biedzie.

Jej przejmujący obraz przekazał Maciej Rataj. Z wizyty u polskich żołnierzy na froncie w Galicji w kwietniu 1919 roku przywiózł taki opis:

> W zabudowaniach leśniczówki rozlokowany był batalion kilkaset zaledwie kroków od linii tyralierskiej. Chłopcy na półnadzy siedzieli na ławach, leżeli pokotem, bo części swej odzieży musieli wypożyczyć tym, którzy szli na linię. Co lepsze buty, spodnie, płaszcze krążyły w ten sposób od jednych do drugich, a raczej z jednych na drugich[180].

Tyle że, jak pisali Jadwin i Johnson, żołnierze polscy „zaopatrywali się" wyłącznie w żydowskich sklepach i domach.

Nie były to wojskowe konfiskaty, a rabunki połączone ze znęcaniem się nad ludźmi, gwałtami, zabójstwami, podpalaniami i niszczeniem mienia.

***

Adresując raport do brytyjskich przełożonych, Wright stwierdził, że najlepiej zachowanie, uczucia i praktyczny

180 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r*), dz. cyt., s. 36.

stosunek polskich żołnierzy do Żydów odda opis zachowania oddziałów poznańskich.

Pisze, że polskie dowództwo w czasie operacji w Mińsku, znając ich zwyczaje, wydało rozkaz przemarszu przez miasto bez zatrzymywania się. Poznaniacy uznali to za poważne naruszanie ich praw, nie podporządkowali się rozkazowi, zatrzymali się na rynku i splądrowali żydowskie sklepy[181].

Te oddziały były akurat doskonale wyekwipowane i to nie bieda była motywem rabunku, a wyłącznie żarliwa nienawiść do Żydów.

* * *

Wright z uznaniem i podziwem pisał o wystawieniu przez Polskę w tak krótkim czasie licznej i bitnej armii.

Wyraził przy tym ważką opinię. Za najbardziej antysemicką instytucję ówczesnej Polski uznał on polskie wojsko, a w szczególności kadrę oficerską wywodzącą się jego zdaniem z najbardziej antysemickich polskich warstw, czyli ze szlachty i inteligencji[182].

181 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 46, 47.

182 Tamże, s. 42.

Rozdział XVII

Samuel wykluczył wydarzenia w Pińsku z kategorii pogromu i określił je mianem masakry wojskowej. W raporcie poświęcił im czterokrotnie więcej miejsca niż pogromowi we Lwowie[183].

Także w raportach pozostałych wysłanników zagranicznych wydają się bardziej wyeksponowane i otrzymują różne określenia.

Ich przebieg był odmienny od wydarzeń we Lwowie, Wilnie, Lidzie czy Mińsku.

* * *

Odmienna była też postawa polskich mieszkańców Pińska. Poruszają słowa sir Stuarta Samuela: „W rozmowach z miejscowymi Polakami chrześcijanami poinformowano misję, że miasto było szczerze zawstydzone tą straszną tragedią i że ludzi pomordowanych uważano za niewinnych"[184].

183 Tamże, s. 26–28.

184 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 22.

To jedyny odnotowany w raportach przypadek wyrażenia skruchy przez Polaków za to, co spotkało ich żydowskich sąsiadów z rąk polskich żołnierzy.

***

Wydarzenia w Pińsku badała komisja sejmowa. Wyników jej prac nie opublikowano. To kolejny utajniony przez polskie władze dokument.

Znając dziś treść utajnionych w tym samym czasie raportów Chrzanowskiego i Wasserzuga oraz sędziego Rymowicza, możemy być absolutnie pewni, że badania potwierdziły zbrodnię dokonaną przez polskiego dowódcę i polskich żołnierzy na pińskich Żydach.

Możemy zrozumieć niechęć polskich władz do ujawniania takich dokumentów. Wydarzenia w Pińsku były bowiem typową egzekucją niewinnej ludności cywilnej dokonaną przez wojsko. W tym przypadku – polskie wojsko.

***

To, że w Pińsku odbyła się tylko jedna egzekucja Żydów przeprowadzona przez polskich żołnierzy, było zasługą Soni Rabinowicz, studentki z Kijowa, która była akurat z odwiedzinami w mieście u swojego ojca.

W jego domu mieszkali polscy oficerowie i Sonia ubłagała ich o interwencję. W ten sposób w ostatniej chwili ocaliła życie grupy dziewiętnastu Żydów.

W niedzielę rano 6 kwietnia 1919 roku żandarm i żołnierze dali im łopaty, po czym z więzienia zaprowadzili na cmentarz i kazali wykopać grób.

Kiedy naprzeciw przeznaczonych do rozstrzelania stanęli żołnierze z wymierzonymi w nich karabinami, jeden z Żydów, sędziwy nauczyciel, rozpoczął głośną modlitwę: „Panie przebacz swoim sługom. W Twojej mocy ocalić nas nawet i teraz”[185].

W tej właśnie chwili zjawił się na cmentarzu inny starszy rangą żandarm i szeptem zakomunikował coś dowodzącemu. Ten przerwał egzekucję, kazał niedoszłym ofiarom zasypać grób, po czym Żydzi zostali odprowadzeni do więzienia.

* * *

Według raportu Samuela polskie oddziały odbiły Pińsk z rąk bolszewików dziesięć dni przed egzekucją, która miała miejsce wieczorem w sobotę 5 kwietnia 1919 roku.

W tym dniu w syjonistycznym Domu Ludowym przy ul. Kupieckiej 72 zebrało się około 150 spółdzielców żydowskich – kobiet i mężczyzn. Spotkanie odbyło się na zalecenie polskiego rządowego (!) Związku Stowarzyszeń Spółdzielczych, który sugerował zjednoczenie pińskiego ruchu spółdzielczego. List w tej sprawie dotarł w dniu 28 marca i był podpisany przez M. Trofimowicza. Nie-Żyda – jak podkreśla Samuel[186].

185 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 27.

186 Tamże, s. 26.

W drugiej części zebrania miano też podzielić pieniądze przywiezione z USA przeznaczone na zasiłki dla potrzebujących. Na sali był obecny delegat z pieniędzmi.

Do wezwania, które dotarło do pińskich spółdzielców żydowskich, dołączone było oficjalne pozwolenie na odbycie spotkania i jasno wyrażone oczekiwanie, aby spotkanie zjednoczeniowe przeprowadzić do 7 kwietnia 1919 roku. Informacja o planowanym zebraniu została rozwieszona na ulicach Pińska i w wielu synagogach.

Prośba Trofimowicza została spełniona i 5 kwietnia 1919 roku o godz. 17 rozpoczęło się zebranie. Wzięło w nim udział ok. 150 osób. Na otwarciu spotkania pojawił się osobiście M. Trofimowicz, by uzasadnić potrzebę zjednoczenia ruchu spółdzielczego. Opuścił spotkanie ok. 17.30.

Zebrani jednogłośnie uchwalili zjednoczenie pińskich spółdzielców. Część z nich opuściła zebranie. Pozostali zajęli się sprawą podziału pomocy od amerykańskiego Jointu.

Wiedza o tym, że na zebraniu mają być dzielone pieniądze, była powszechna wśród Żydów w Pińsku i zapewne dotarła także do polskich żołnierzy.

***

Żołnierze, którzy wpadli na salę zebrań, twierdzili, że szukają broni. Podobnie jak kilka miesięcy wcześniej w Kielcach. I podobnie jak tam, i w Pińsku nie znaleziono u zebranych żadnej broni.

Szukali broni, bo ponoć ktoś strzelał. Jeden z uczestników zebrania zeznał, że usłyszał strzał, tyle że na zewnątrz, zanim żołnierze wpadli na salę. Prawdopodobnie oddany został w powietrze przez któregoś spośród szykujących się do napadu żołnierzy i żandarmów. To wystarczało jako pretekst.

W pińskim domu syjonistycznym napastnicy zaczęli od posiłku. Zjedli najpierw wszystko, co było w bufecie, prawdopodobnie koszernym. Żołnierze nie mieli w tym przypadku religijnych uprzedzeń.

Potem zaatakowali pozbawionych szans ucieczki uczestników spotkania. Zebranych zrewidowano, obrabowano z pieniędzy, pobito i zagnano pod komendę. Po drodze Żydzi dalej byli bici przez konwojujących żołnierzy i żandarmów.

* * *

Pod budynkiem komendy w obecności kilku oficerów żołnierze dokończyli rabunek, po czym przeprowadzili zatrzymanych na rynek i ustawili w szeregu pod murem barokowej katedry. Panowały głębokie ciemności. Sprowadzono pojazd, którego reflektory oświetliły stojących pod murem Żydów.

Samuel pisze o zamordowaniu ok. 60 osób[187]. Taką grupę osób według Morgenthaua przeprowadzono z komendy na rynek i ustawiono pod murem, ale w jego relacji

187 Tamże, s. 27.

wojskowi usunęli z szeregu sześć kobiet i około dwudziestu pięciu mężczyzn[188].

Pozostałych trzydziestu pięciu mężczyzn natychmiast rozstrzelano, a rannych dobito. Tę liczbę zamordowanych uznaje się za odpowiadającą prawdzie.

Tuż przed rozstrzelaniem pozwolono Żydom pomodlić się. Przeznaczeni na śmierć odmówili modlitwę za konających.

Samuel pisze z goryczą i sarkazmem, że ci ponoć negujący religię bolszewicy wypowiadali ostatnią modlitwę tak głośno, że była słyszalna na całym rynku[189].

***

Około godz. 22 żołnierze odprowadzili Żydów, w tym sześć kobiet, których nie rozstrzelano, do aresztu. Rozebrano wszystkich do naga, po czym każdą ofiarę zabrano do osobnego pomieszczenia i wychłostano skórzanymi pasami i wyciorami[190].

Wyciory to cienkie, długie metalowe pręty, które służą do czyszczenia lufy karabinu. To wyjątkowo okrutne narzędzie chłosty – przecina skórę i zostawia głęboką ranę.

Nierozstrzelani mężczyźni w niedzielę rano zostali przeprowadzeni na cmentarz. I tam w ostatniej chwili ocaleli.

188 Tamże, s. 5.
189 Tamże, s. 27.
190 Tamże.

Samuel twierdzi, że ostateczne późniejsze uwolnienie z więzienia w Pińsku ocalonych na cmentarzu Żydów było następstwem przyjazdu oficera amerykańskiego, który rozpoczął dochodzenie[191].

* * *

Wojskami polskimi w Pińsku, 34. pułkiem piechoty, dowodził mjr Aleksander Narbutt-Łuczyński. Według Samuela miał otrzymać wiadomość o bolszewickim zebraniu w Domu Ludowym. Autorami donosu było dwóch polskich żołnierzy, z których jeden nosił nazwisko Kosak.

Łuczyński od razu uwierzył, że bolszewicy przygotowują atak na miasto. Informatorzy mieli twierdzić, że elementem przygotowań jest zebranie w Domu Ludowym, budynku pińskich syjonistów i że na zebraniu ma być prowadzona probolszewicka agitacja. Postanowił reagować.

* * *

Kiedy w świat poszły relacje o pińskiej egzekucji, mjr Łuczyński oświadczył, że rozstrzelanie trzydziestu pięciu Żydów miało charakter sądu wojennego. To żałosna próba zdjęcia z siebie odpowiedzialności za zbrodnię.

Od momentu doprowadzenia sześćdziesięciu Żydów do komendy, a potem na rynek, gdzie ich rozstrzelano,

191 Tamże, s. 28.

upłynęła niecała godzina. „Sąd wojenny" odbył się po ciemku i na ulicy.

Czas na rozpatrzenie sprawy jednej osoby podejrzewanej o bycie bolszewikiem wyniósł więc poniżej jednej minuty. Łuczyński nie uznał nawet za potrzebne spisanie nazwisk rozstrzelanych Żydów, „bolszewików".

***

W świecie Łuczyńskiego wszyscy Żydzi byli bolszewikami. Postanowił zastraszyć żydowską społeczność Pińska przez masową egzekucję bez śledztwa i sądu i przez okrutne znęcanie się na uwięzionymi.

Dla przerażonych ponoć groźbą bolszewickiego ataku polskich władz wojskowych Pińska nie byli w najmniejszym stopniu zagrożeniem etniczni polscy bolszewicy, znani i prawdziwi. Tych nie rozstrzelano, ani nawet nie aresztowano.

Bolszewicki komisarz Pińska Gabrylkiewicz (czyli komunistyczny burmistrz miasta) pracował w tym czasie na państwowej posadzie w polskiej komisji wyborczej, a urzędnik departamentu aprowizacji Pińska za czasów bolszewickich Melech znalazł w 1919 roku zatrudnienie w zarządzie miasta[192]. Włos im z głowy nie spadł.

Major Łuczyński i jego zastępca por. Landsberg zostali przeniesieni z Pińska. Samuel chciał spotkać się z Łu-

192 Tamże, s. 26.

czyńskim osobiście[193]. Polskie władze nie umożliwiły takiego spotkania.

Łuczyński zrobił potem karierę wojskową i został generałem.

* * *

W przekładzie raportu Samuela, opublikowanym *nomen omen* we Lwowie w formie broszury przez endeckie „Słowo Polskie" pod znamiennym nadtytułem *Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce* zniknęła całkowicie postać inicjatora spotkania chrześcijańskiego spółdzielcy Trofimowicza[194].

Zniknęło też słowo „rzekomy" (*alleged*) w zdaniu Samuela: „Przy tych rzekomych bolszewikach nie znaleziono wcale broni"[195].

Zniknęła również postać Kosaka, kiedy wymusza łapówki na Żydach próbujących się wydostać z okrążonego przez żołnierzy Domu Ludowego[196]. To jego donos zainicjował łańcuch zdarzeń zakończony zbrodnią.

* * *

193 Tamże, s. 28.

194 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 18; *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 26.

195 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 20; *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 27.

196 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 18; *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 26.

Nie zniknęła za to postać polskiego lekarza wojskowego, dr. Bakraby, który w relacji podanej przez Samuela osobiście bił żydowską dziewczynę o nazwisku Eisenberg[197].

Doktor Bakraba, widząc prowadzonych na komendę Żydów, oznajmił, że „Wszystkich żydów należałoby wystrzelać"[198].

Przekład w lwowskiej endeckiej broszurze nie jest precyzyjny. Samuel inaczej cytuje tę wypowiedź polskiego lekarza: „*All these Jews ought to be shot*" – „Wszyscy ci Żydzi powinni być zastrzeleni"[199], co ogranicza jego mordercze zapędy raczej do grupy prowadzonej na komendę, a nie całej populacji żydowskiej. Przynajmniej w tym momencie.

Oczekiwania dr. Bakraby zostały w znacznej mierze spełnione.

***

Ostatnie zdanie Samuela o Pińsku brzmi: „Pod obecnym zarządem lokalnym Pińsk jest na nowo spokojny, a między chrześcijanami i ludnością niechrześcijańską nastały normalne stosunki"[200].

197 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 28.
198 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 19
199 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 27.
200 *Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce*, dz. cyt., s. 28

***

Relacja Morgenthaua z Pińska jest zwięzła[201]. Różni się w szczegółach od raportu Samuela. Podaje, że zebranie w Domu Ludowym przy ul. Kupieckiej odbyło się za zgodą komendanta miasta i miało na celu omówienie sposobu wykorzystania pomocy przysłanej przez amerykański Joint.

Pod koniec spotkania na salę wtargnęli żołnierze, którzy przeszukali i obrabowali zebranych. Potem zaprowadzono ich do siedziby żandarmerii, a następnie na rynek, i postawiono pod ścianą katedry. Z grupy odłączono 6 kobiet i 25 mężczyzn, a pozostałych bez sądu rozstrzelano.

Raport Morgenthaua twierdzi, że następnego dnia rano z zimną krwią dobito trzy osoby, kiedy okazało się, że są tylko ranne. Kobiety i pozostali mężczyźni byli przetrzymywani w areszcie do czwartku. Kobiety były rozbierane do naga i bite przez strażników więziennych tak mocno, że przez następnych kilka tygodni nie były w stanie opuścić łóżek. Podobnie było z mężczyznami.

Władze polskie oficjalnie oświadczyły, że istniały podstawy do podejrzeń, że zebranie miało bolszewicki charakter.

Morgenthau nie miał najmniejszych wątpliwości, że na zebraniu nie było jakiejkolwiek bolszewickiej agitacji. Zarzuca komendantowi mjr. Łuczyńskiemu karygodną i naganną gotowość zaufania tak niesprawdzonym zarzutom.

201 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 5.

Podkreśla, że oparciu o tak słabe twierdzenia podjął on niewybaczalnie drastyczne działania „przeciwko szanowanym obywatelom, których lojalna postawa mogła być natychmiast potwierdzona przez dobrze znanych nieżydowskich mieszkańców”[202].

***

Oświadczenie gen. Antoniego Listowskiego, dowódcy grupy operacyjnej „Podlasie” wojsk polskich, że 5 kwietnia 1919 roku Żydzi zaatakowali polskie oddziały, uznał Morgenthau za pozbawione podstaw. To najtwardszy ton, na jaki się zdobył. Podobnie Samuel uznał oświadczenie gen. Listowskiego z dnia 7 kwietnia 1919 roku za całkowicie niewiarygodne[203].

Generał Listowski po prostu cynicznie kłamał w klasycznym antysemickim stylu, twierdząc, że zamordowani Żydzi byli agresorami.

***

Przekładanie stonowanego języka raportu Morgenthaua bywa frustrujące, bo pozostaje on niewzruszony w swojej dyplomatycznej powściągliwości. Ten fragment muszę zacytować w całości:

202 Tamże, s. 6.
203 Tamże, s. 28.

> Poniżej podpisany dodatkowo wyraża opinię, że narada poprzedzająca egzekucję 35 Żydów, w domniemaniu majora Łuczyńskiego mająca charakter postępowania sądowego, miała w istocie skrajnie przypadkowy charakter i pozbawiona była jakiegokolwiek charakteru sądowego, skoro pomiędzy aresztowaniem a egzekucją upłynęło mniej niż godzina. Ponadto stwierdzono, że nie podjęto żadnego sumiennego wysiłku w tym momencie, aby zbadać oskarżenia wobec uwięzionych albo co najmniej dostatecznie ich zidentyfikować[204].

Stwierdza, że choć w tej sprawie wszczęto dochodzenie, to nikt z odpowiedzialnych z tę egzekucję nie został ukarany i nawet objęty śledztwem.

* * *

Dwóch amerykańskich członków misji Morgenthaua – gen. Jadwin i prof. Johnson – poświęciło egzekucji w Pińsku, rabunkom i katowaniu aresztowanych w całym dokumencie stosunkowo niewielki fragment[205].

Dla nich „okropność/pogwałcenie prawa w Pińsku [*The Pińsk outrage*]" to „sprawa czysto wojskowa [*a purely*

204 Tamże, s. 6.
205 Tamże, s. 15.

military affair]"[206]. Według nich wydarzenie to miało miejsce trzydzieści dni po odbiciu miasta z rąk bolszewickich[207].

Piszą w beznamiętnym tonie i usprawiedliwiają polskiego dowódcę. Ich zdaniem jego zdolność oceny rzeczywistości miała być zaburzona przez strach przed bolszewickim powstaniem. Strach ten wywołał według Jadwina i Johnsona donos dwóch żydowskich żołnierzy. Przypomnijmy, że raport Samuela mówi o polskim informatorze.

Jadwin i Johnson piszą, że dowódca chciał sterroryzować żydowską społeczność, która stanowiła 75% populacji miasta. Uczynił to, dokonując egzekucji 35 żydowskich obywateli bez przeprowadzenia śledztwa lub rozprawy, przez uwięzienie i bicie, a także masowe groźby wobec wszystkich Żydów.

Jadwin i Johnson podchodzą ze zrozumieniem do akcji Łuczyńskiego. Podkreślają, że żadna jej część nie powinna być przypisana jakiemukolwiek wyższemu szczeblowi wojskowemu, żadnemu polskiemu urzędnikowi ani żadnemu Polakowi mieszkającemu w tej części Białorusi.

***

Z podobnym zrozumieniem do działań mjr. Łuczyńskiego podszedł kpt. Wright. Majorowi Łuczyńskiemu nadał pseudonim „Major C.". Opis wydarzeń pokrywa się z relacją Samuela, choć Wright podaje mniej szczegółów.

206 Tamże.
207 Tamże.

Potwierdza, że żydowscy spółdzielcy mieli zgodę na odbycie spotkania. I z pewną uszczypliwością relacjonuje, że Stuart Samuel miał żydowskim świadkom zwrócić uwagę, iż zebranie w sobotę było naruszeniem zasad Szabatu i ciężkim religijnym wykroczeniem.

Kapitan Wright wyraża opinię, że chociaż mjr Łuczyński działał z wielką brutalnością, to sąd musiałby go uniewinnić, ponieważ działał on w zakresie swoich ścisłych uprawień, a ponadto jednym z motywów jego postępowania był autentyczny strach.

Zauważa jednak, że mjr Łuczyński chyba nie zadziałałby tak szybko, gdyby rzecz nie dotyczyła Żydów.

Główną odpowiedzialność za te wydarzenia Wright przypisuje polskiej żandarmerii, która dokonała aresztowań i raportowała o wykryciu bolszewickiego spotkania. Nie ma on wątpliwości, że żandarmi chcieli w ten sposób uniknąć zgłoszenia pieniędzy, które przywłaszczyli sobie podczas rewidowania Żydów[208].

Według niego ofiarami tej zbrodni byli szanowani przedstawiciele niższej klasy średniej, nauczycie i im podobni[209].

***

W tłumaczeniu raportu kpt. Wrighta dokonanym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na użytek wewnętrzny dla polskich placówek dyplomatycznych we fragmencie

208 Tamże, s. 46.
209 Tamże.

dotyczącym masakry w Pińsku pojawiły się kuriozalne zabiegi językowe.

Wright opisał znęcanie się polskich żołnierzy i żandarmów nad wyłączonymi w ostatniej chwili z egzekucji Żydówkami.

„Zostały obnażone, wyćwiczone, po czym zostały zmuszone przejść nago przez korytarz pełen polskich żołnierzy"[210] – brzmiał w tłumaczeniu polskiego urzędnika opis cierpień zadanych Żydówkom w pińskim więzieniu.

Ministerialny smakosz literacki, tłumacząc z angielskiego opis tego, co spotkało żydowskie kobiety ze strony polskich żołnierzy i żandarmów, nie był w stanie napisać wprost, że „zostały rozebrane do naga i wychłostane" [*They were stripped naked and flogged*][211]. Bliższe intencji oryginału i prawdy byłoby nawet użycie frazy „zdarto z nich odzież".

Urzędnik użył jednak eleganckiego słowa „obnażone" i trącącego Sienkiewiczem terminu „wyćwiczone", a nie prostackiego słowa „wychłostane".

Jeden zabieg redakcyjno-translatorski jest szczególnie wymowny. Wright użył wobec tych zmaltretowanych kobiet określenia „*The Jewish ladies arrested* (…)"[212].

210 Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po 1 wojnie światowej,* Polska Akademia Nauk, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 32, Kórnik 2015, s. 244.

211 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 46.

212 Tamże.

Polskie urzędowe tłumaczenie ujęło przekład słowa *ladies* w cudzysłów: „Żydowskie «panie» zostały aresztowane (…)”[213].

W głowach polskich urzędników MSZ-u, którzy rozsyłali ten tekst poufnie do polskich placówek dyplomatycznych, nie mieściło się to, by słowo „panie” użyć wprost, bez cudzysłowu, w odniesieniu do Żydówek, skatowanych wyciorami i pasami przez ich rodaków.

* * *

Lista Żydów zastrzelonych w egzekucji została sporządzona przez społeczność żydowską Pińska.

* * *

Po II wojnie światowej na emigracji Aleksander Narbutt-Łuczyński napisał wspomnienia.

Całkowicie przemilczał w nich zarządzoną przez niego egzekucję niewinnych ludzi w Pińsku[214].

* * *

213 Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po 1 wojnie światowej*, dz. cyt., s. 244.

214 J. Lewandowski, *Szkło bolesne, obraz dni… Eseje nieprzedawnione*, Ex libris, Uppsala 1991. s. 51

Polska publiczna egzekucja Żydów w Pińsku na głównym placu miasta uderzająco przypomina łapanki i egzekucje na ulicach Warszawy dokonywane ponad 20 lat później przez Niemców na Polakach.

Rozdział XVIII

Tylko w jednym z czterech raportów pojawiło słowo „pogrom" w odniesieniu do wydarzeń we Lwowie i w innych miejscach w Polsce. Użył go sir Stuart Samuel. Polska dyplomacja odniosła wielki sukces.

I tylko w tym raporcie pojawiło się imienne podziękowanie polskiemu urzędnikowi MSZ-u za pomoc okazaną w pracach misji. Zostało skierowane do Henryka Wołowskiego.

Takich słów podziękowania nie doczekał się od Morgenthaua prof. Adam Żółtowski, który z ramienia MSZ-u towarzyszył jego misji.

Nie bez powodu.

***

Profesor Adam Żółtowski był poliglotą, wykładowcą filozofii, wielkim zwolennikiem poglądów filozoficznych Augusta Cieszkowskiego, znakomitym znawcą Hegla, Kanta i Kartezjusza, a także działaczem Stronnictwa Narodowego.

Wywodził się z bardzo bogatej wielkopolskiej ziemiańskiej rodziny, która tytuły arystokratyczne uzyskała od króla pruskiego i Watykanu w XIX wieku. On akurat tytułu hrabiowskiego dziedziczyć nie mógł, ale bywał tak tytułowany.

Języka angielskiego był uczony już od dzieciństwa przez specjalnie zatrudnioną guwernantkę.

Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością prof. Żółtowski był autorem kilku zachowanych dokumentów MSZ-u zatytułowanych *Sprawozdanie z prac komisji Morgenthaua*[215]. Dokumenty te przechowywane są obecnie Bibliotece Kórnickiej.

Żółtowski został oddelegowany przez MSZ do obsługiwania misji Morgenthaua i podróżował z komisją po Polsce. Tylko on mógł być świadkiem opisywanych sytuacji i słuchaczem przytaczanych wypowiedzi.

Wcześniej, w marcu 1919 roku, został przydzielony przez MSZ amerykańskim członkom misji Ententy w Polsce. W sprawozdaniu sporządzonym 25 marca 1919 roku, charakteryzując jednego z uczestników misji, prof. Lorda, stwierdził: „Do jakiego stopnia posunięta jest u niego semicka nieżyczliwość dla nas, tego powiedzieć nie mogę"[216].

Semicka nieżyczliwość dla Polaków u Żyda była dla prof. Żółtowskiego absolutnym pewnikiem. Być może zaskoczyłoby go, że 3 czerwca 1919 roku w Paryżu podczas

215 Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po I wojnie światowej*, dz. cyt., s. 203–217.

216 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj*, dz. cyt., s. 532.

narady z prezydentem Wilsonem prof. Robert Howard Lord oskarżył władze pruskie o stosowanie metod kolonizatorskich wobec Polaków, mówiąc:

> Na Górnym Śląsku panuje prawdziwy terror, (…) aresztowano wszystkich wybitnych przywódców (polskich), których postawiono pod sąd i oskarżono o zdradę stanu za to, że przemawiali za przyłączeniem do Polski lub że zbierali pieniądze na polskie cele narodowe. W ten sposób niemożliwe jest przeprowadzenie sprawiedliwego plebiscytu[217].

* * *

W pierwszym sprawozdaniu urzędnika MSZ-u czytamy, że Morgenthau

> kieruje się jednak pewnym obiektywizmem, nie mając uznania dla dążności nacjonalistycznych nieuznawanych w Ameryce. (…) Jasną stroną misji [jest – przyp. G.G.] wrażenie zagranicy: mianowicie, że Polska nie ma nic do ukrywania w sprawie żydowskiej i badanie jej obiektywne ułatwiały wszelkie władze[218].

217 *Księga Stulecia Niepodległości*, t. 1, Ośrodek Karta, Warszawa 2018, s. 57.

218 Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po 1 wojnie światowej*, dz. cyt., s. 204.

Autor sprawozdania wskazuje, że w pracach misji sprawa pogromów zeszła na drugi plan, a na pierwszy wysunęła się sprawa bojkotu ekonomicznego.

***

„Ostatnie dni pobytu sen. Morgenthaua w Warszawie mijały pod znakiem niezgody pomiędzy członkami Komisji"[219] – informuje inne sprawozdanie.

W tym raporcie autor pisze już krytycznie o przewodniczącym misji. Twierdzi, że Morgenthau powiedział:

> U was żadnych pogromów nie było, są to kłamstwa – i antysemityzmu u was nie ma, bo gdyby takowy był, to byście mogli wyrżnąć 100 000 Żydów. (…) zapewne ze względu na oportunizm nic takiego w swoim raporcie nie napisze[220].

***

Osobiście prof. Żółtowski nie dostrzegał szalejącego wtedy w Polsce obłąkańczego antysemityzmu.

To szczególne zagadnienie filozoficzne z zakresu teorii poznania w jej specjalnej wersji narodowo-katolickiej. Żółtowski widział i słyszał relacje ofiar i świadków pogromów

219 Tamże, s. 213.
220 Tamże.

w latach 1918 i 1919. Jego nazwisko pojawia się relacji Goodharta nieustannie. Żółtowski był przewodnikiem komisji Morgenthaua, organizował podróże po Polsce, organizował przesłuchania ofiar i świadków zbrodni na Żydach.

Nie znalazłem ani jednej informacji, która wskazywałaby na to, że Żółtowski odczuwał albo okazał choćby cień wstydu za to, co robili Żydom nasi rodacy.

I by okazał choć najmniejsze współczucie ofiarom zbrodni popełnionych przez Polaków na Żydach.

* * *

Trudno uwierzyć, że Morgenthau mógł nie zauważyć antysemityzmu w kraju, w którym z dumą publicznie określały się z antysemitami rzesze Polaków, a prasa endecka prowadziła nieustająco wściekłe ataki na społeczność Żydów polskich.

Widział to doskonale brytyjski wysłannik, kpt. Wright, który tak opisał przekaz polskich gazet w tamtym czasie:

> Całe zło, od utraty Gdańska po roje wielkich much w jatkach, pochodzi od Żydów, wszyscy Żydzi są złem, lichwiarzami, krwiopijcami, siewcami korupcji, zdrajcami, oszustami, kłamcami, spekulantami, rytualnymi mordercami, szantażystami, zbrodniarzami i bolszewikami. Na tych motywach codziennie gra prasa[221].

221 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 40, 41.

***

Sprawozdawca MSZ-u bardzo koncentrował się na osobie Morgenthaua.

> W sprawie wileńskiej został zdaje się przekonany, że nam nie chodzi o to, aby w ogóle oskarżać Żydów, tylko żeby w niektórych wypadkach przyznał naszym żołnierzom okoliczności łagodzące.
>
> Na tym tle konflikt między gen. Jadwinem a senatorem Morgenthauem był widoczny[222].

To ostatnie musiało być powodem satysfakcji autora, bowiem świadczyło o skuteczności jego zabiegów.

Jednym z zadań postawionych przed polską dyplomacją było wykazanie, że Żydzi sami co najmniej prowokowali swoimi wrogimi zachowaniami polskie wojska, a tak naprawdę opowiadali się po stronie bolszewików i czynnie walczyli z polskimi oddziałami.

Z pomocą dla udowodnienia tej tezy przyszedł gen. Jadwin.

> Na pytanie, jakich argumentów możemy użyć dla odparcia podniesionych oskarżeń, gen. Jadwin odpowiedział, że komisji wystarczą wyjaśnienia

222 Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po I wojnie światowej*, dz. cyt., s. 213.

> dane przez ludzi kompetentnych i upoważnionych przez rząd; generał uważa, że udział ludności żydowskiej w walce przeciw wojskom polskim w Wilnie jest mniej ustalony[223].

Zapewne w tej chwili Adam Żółtowski podjął wspólną grę z gen. Jadwinem przeciw Morgenthauowi, co ostatecznie doprowadziło do rozłamu w komisji.

* * *

Generał Jadwin stwierdził jasno, że „do odparcia podniesionych oskarżeń" wystarczą mu wyjaśnienia przedstawione przez przedstawiciela rządu. Takim przedstawicielem był właśnie Adam Żółtowski, który postanowił sprawić, aby udział ludności żydowskiej w walce przeciw wojskom polskim w Wilnie stał się „bardziej ustalony", parafrazując słowa sprawozdawcy.

Profesor Żółtowski w porozumieniu z Jadwinem, a w tajemnicy przed Morgenthauem udał się do Wilna i przywiózł kilkadziesiąt polskich oświadczeń oskarżających Żydów i Żydówki o strzelanie do polskich wojsk.

Nikt poza Żółtowskim nie znał pochodzenia tych oświadczeń, autorzy nie zostali zaprzysiężeni i nie zostali przesłuchani.

223 Tamże, s. 204.

Ani Morgenthau, ani żaden inny członek komisji nie widział składających oświadczenia na oczy. Po prostu polski urzędnik przywiózł pisemne oświadczenia.

***

Gra Żółtowskiego trwała do ostatniej chwili pobytu Morgenthaua w Polsce. Goodhart opisał, jak wieczorem 11 września 1919 roku, tuż przed wyjazdem z Polski, podczas pożegnalnej kolacji Żółtowski powiedział Morgenthauowi, że:

> (…) zamierza następnego dnia przedstawić dużą liczbę oświadczeń zebranych od różnych świadków w Wilnie, którzy twierdzili, że widzieli Żydów strzelających do polskich oddziałów.
>
> Pan Morgenthau bardzo się zirytował i powiedział, że to skrajnie nieuczciwe wobec misji, że w ostatni wieczór tak poważne oskarżenia miałyby zostać dowiedzione tylko w oparciu o oświadczenia. Byliśmy w Wilnie ponad tydzień i polski rząd ani razu nie przedstawił świadectw dotyczących rzekomych strzelanin.
>
> Jeśli te oskarżenia zostały sformułowane poważnie misja musiałaby wrócić do Wilna, aby przesłuchać polskich świadków. Dalibyśmy Żydom szansę do zaprzeczenia tym oświadczeniom,

a prawo takie miał polski rząd w każdym przypadku[224].

Dwa dni później Żółtowski poinformował Morgenthaua, „(…) że polski rząd nie będzie nalegał w sprawie oświadczeń z Wilna"[225].

***

To była gra. Profesor Żółtowski nie zamierzał nalegać na Morgenthaua. Zachował pozory przyzwoitości, informując go o dokumentach, których dołączenia oczekuje.

Dokumenty te, zgodnie z planem, przekazał Jadwinowi, a ten zażądał włączenia ich do raportu. Morgenthau odmówił, bo sam mógł bez trudu podobną metodą zdobyć co najmniej taką samą liczbę oświadczeń żydowskich oskarżających Polaków o zabijanie Żydów[226]. I też zażądać włączenia ich do raportu.

Gra prof. Żółtowskiego przyniosła jednak efekty, bowiem Jadwin i Johnson w swoim raporcie w części odnoszącej się do Wilna powołali się na przywiezione przez niego oświadczenia. „Dla wsparcia przekonania, że miała miejsce aktywna sympatia Żydów do bolszewików i strzelanie

224 A.L. Goodhart, *Poland and the minority races*, dz. cyt., s. 173, 174.
225 Tamże, s. 175.
226 P. Różański, *Wilno, 19–21 kwietnia 1919*, dz. cyt., s. 32.

przez nich z ukrycia podczas walk ulicznych, przedstawiono nam wiele oświadczeń naocznych świadków”[227].

Obydwaj nie uznali za stosowne, aby osobiście zweryfikować ich prawdziwość.

⋆⋆⋆

Nielojalne zachowanie gen. Jadwina doprowadziło do ostatecznego rozłamu w amerykańskiej misji. Nie pomogły nawet późniejsze próby departamentu stanu USA mediacji pomiędzy członkami misji[228].

⋆⋆⋆

Urzędnik MSZ-u poinformował, że przed wyjazdem z Warszawy Morgenthau zapowiedział napisanie raportu samodzielnie.

Miał powiedzieć, że jeśli pozostali członkowie misji nie zgodzą się z jego treścią, to pozostanie ten raport jego „votum separatum”[229].

227 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 15.

228 P. Różański, *Wilno, 19–21 kwietnia 1919*, dz. cyt., s. 33.

229 Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po I wojnie światowej*, dz. cyt., s. 213.

CZĘŚĆ III

Po pogromie

Rozdział XIX

„Jutro [28 listopada 1918 – przyp. G.G.] od rana pogotowie w koszarach z powodu spodziewanych awantur żydowskich"[1].

Niecały tydzień po pogromie, 27 listopada 1919 o godz. 17.50, ze sztabu grupy gen. Roji do dowódcy 30. pułku piechoty we Lwowie ppłk. Krausego wyszedł telegram tej treści. Alarm na szczęście okazał się zbędny. „Awantur żydowskich", czyli pogromu, w tym dniu nie było.

Pogrom wygasł 24 listopada 1918 rano. Właściwszym słowem będzie „przygasł". Żar w pogromowym pogorzelisku nie stygł, tlił się i strzelał większymi i mniejszymi płomieniami. Klimat pogromu był w dalszym ciągu wyczuwalny we Lwowie.

Trwały prześladowania ludności żydowskiej i regularna przemoc fizyczna wobec Żydów.

* * *

1 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 204.

Dnia 17. XII. o godzinie 9tej rano wezwała patrol wojskowa Jakóba Blasera, stolarza, przy ul. Słonecznej l.49 by zabrał siekierą, piłę i gwoździe do naprawy bramy w kasarni [koszarach – przyp. G.G.] przy ul. Arciszewskiego. Blaser poszedł z patrolą, która po drodze nabrała z ulicy 25 Żydów.

W kasarni ustawiono ich na podwórzu i na razie nie wyznaczono roboty. Wreszcie wyszedł sierżant i oficer i kazali każdemu dać po 25 lasek za to, że nie robią. Po obiciu Żydów wyznaczono im dopiero roboty, a to zamiatanie podwórza, stajni i czyszczenie koni.

Przez cały czas roboty wciąż każdego bito. I tak gdy jakiś Żyd nie miał scyzoryka do czyszczenia kopyt końskich obito go.

Gdy Blaser prosił o deskę do naprawy bramy zbito go twierdząc, że powinien był deskę ze sobą przynieść.

Gdy kazali mu okna przypasować a on oświadczył, że nie ma do tego narzędzi, porucznik kazał go zbić.

60-letniego Żyda zbito za to, że nie mógł drzewa rąbać. Niejakiego Henda z ul. Słonecznej 18, który miał obandażowaną rękę, ponieważ nie dość skwapliwie wykonywał roboty.

Jakóba Schlechtera, właściciela realności przy ul. Zamarstynowskiej, inwalidę po ranie w nodze,

chodzącego o kijach, zmuszono wśród bicia do pracy[2].

* * *

Pierwsze tygodnie terroru zostały opisane w opracowaniu zatytułowanym *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich*. Słowo „pogrom" użyte zostało tu w liczbie mnogiej nie bez powodu.

Na stronie tytułowej czytamy „Dokumenty chwili zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat.". Opracowanie to funkcjonuje pod nazwą *Dokumenty chwili*. Brak dokładnej daty jego powstania, ale z zawartości wynika, że był to przełom stycznia i lutego 1919 roku.

Abraham Insler twierdzi, że *Dokumenty chwili* zostały sporządzone zaledwie w kilku napisanych na maszynie egzemplarzach[3]. Maszynopis liczy 156 stron. Ja posługuję się egzemplarzem, który przechowywany jest w archiwum lwowskim[4]. Nie udało mi się natrafić na wersję wydaną drukiem.

2 TSDIAL 505.1.24., l.92.

3 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s.15

4 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat. Część I: Pogrom lwowski w dniach 22 i 23 listopada 1918. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*. TSDIAL 505.1.23.

Cały dokument jest starannie zredagowany. Komentarze i cytowane pisma napisane jasnym językiem. Nic dziwnego, jeśli pamiętać, że Mączyński pisał zjadliwie o ŻKR, umieszczając ten epitet w nawiasie „(same mecenasy)”[5]. W innym miejscu napisał jadowicie „mecenasy i adwokaty”, umieszczając epitety w cudzysłowie[6].

Język Mączyńskiego ujawnia jego nienawiść do Żydów i kompleksy niskiego rangą nauczyciela i oficera.

* * *

Część pierwsza manuskryptu – *Pogrom lwowski w dniach 22 i 23 listopada 1918* – to w dużej mierze materiały zebrane przez Żydowski Komitet Ratunkowy (ŻKR). Część z nich przekazana Chrzanowskiemu i Wasserzugowi w dniu 16 grudnia 1918 roku nazywana jest często „memoriałem Aszkenazego”.

Początek syntetycznie nakreśla polityczne i historyczne tło wydarzeń listopadowych. Opisuje przypadki obrabowania żydowskich sklepów i przedsiębiorstw przez polskich wojskowych w okresie walko polsko-ukraińskich od początku listopada 1918 roku.

Wydarzenia sprzed 22 listopada 1918 zdaniem autorów były jedynie „cieniem wypadków”, które rozpoczęły się z chwilą pojawienia się we Lwowie oddziałów krakowskich.

5 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 35.

6 Tamże, s. 38.

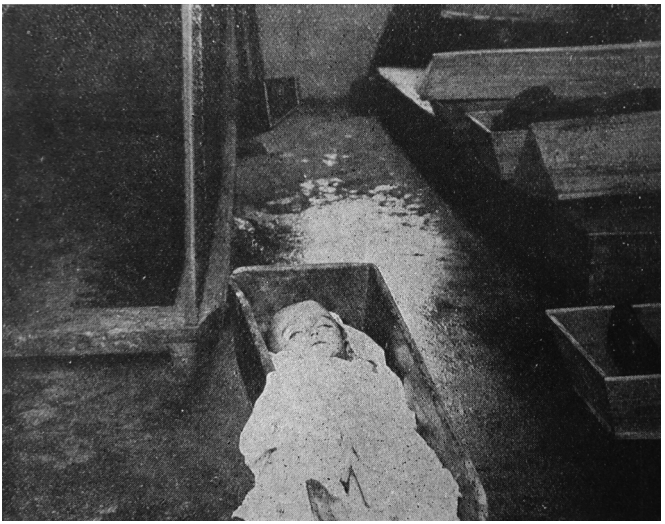

13. Zwłoki dziecka – ofiary pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 35.

Najjaśniej zapowiedział je ów polski oficer wkraczający do Lwowa na czele oddziału kawalerii. Witającym go Lwowiankom zakomunikował: „Uporaliśmy się z Ukraińcami, ale teraz idziemy na Żydów i wyrżniemy ich jak wieprze”[7].

Szczególnie wyraziste potwierdzenie tej deklaracji stanowił ochoczy krakowiak śpiewany przez pewien wchodzący do Lwowa oddział żołnierzy „Pokażże mi, pokaż Żydka bogatego, a wypuszczę zaraz ja bebechy z niego, oj dana, oj dana”[8].

Ta część memoriału opisuje pogrom od rana 22 do poranku 24 listopada 1918 roku. Przytoczone są fragmenty zeznań. To materiały zgromadzone przez ŻKR w formie specjalnie opracowanej ankiety, która ułatwiała zbieranie świadectw.

W połowie grudnia 1918 roku, w momencie sporządzania memoriału, ŻKR dysponował 1700 ankietami, z których zdążył opracować i wykorzystać 1200[9].

***

Dwie następne części *Dokumentów chwili* opisują zdarzenia, które miały miejsce we Lwowie do końca stycznia

7 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część 1: Pogrom lwowski w dniach 22 i 23 listopada 1918*, dz. cyt., s. 12.

8 Tamże.

9 Tamże, s. 44.

1919 roku. Autorzy opracowania cytują dokumenty i publikacje prasowe, ale zastrzegają, że „(…) nie dają obrazu wyczerpującego, a mają tylko zilustrować kilku przykładami panujący tutaj nastrój i stan popogromowy”[10].

To lektura przygnębiająca. Pogrom w różnym natężeniu we Lwowie trwał nadal. Jego głównymi sprawcami byli polscy żołnierze i służby porządkowe. Opisy tych ekscesów zawierają części druga: *Okres po pogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918* i część trzecia: *Po dniu 1 stycznia 1919*.

Z cytowanych apeli, listów, wystąpień przebija rozpacz i bezsilność. Czasami redaktorzy *Dokumentów chwili* w komentarzach pozwalają sobie na sarkazm lub ponurą ironię.

* * *

We wprowadzeniu do części drugiej, noszącym datę 20 grudnia 1918 roku, czytamy:

> Czy już jest istotnie po pogromie? (…) Dziś w czwartym tygodniu polskich rządów we Lwowie jest Żyd tak samo niepewnym swego życia i mienia, jak za pierwsze dni pogromu.

10 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 2.

> Aresztowania nie ustają, rabunki są na porządku dziennym, a przymusowe wyłapywanie po ulicach dla różnych celów i pod różnymi pozorami, oraz rewizje i wszelkiego rodzaju prześladowania i szykany nie ustały na chwilę.
>
> (…) Cała dzielnica żydowska żyje w panicznym strachu, niepewna jutra. Szczególnie noce, te ciemne, beznadzieje noce są przeraźliwe i zgrozą przejmują swymi okropnościami[11].

Pod koniec pierwszego miesiąca polskich rządów we Lwowie nie ustawały nocne rewizje w domach żydowskich połączone z rabunkiem i biciem mieszkańców, uliczne łapanki mężczyzn żydowskich i zmuszanie ich do czyszczenia latryn, szorowania posadzek i stajni w koszarach, łączone z wyrywaniem bród, maltretowaniem i poniżaniem Żydów, zmuszaniem ich do tańczenia przed żołnierzami. Powtarzały się inne działania znane z listopada 1918 roku, a więc nocne napady na domy żydowskie rozpoczynane strzałami albo groźbą ostrzału.

Mężczyźni żydowscy byli zatrzymywani na ulicy pod pozorem konieczności wykonania pilnych robót publicznych lub na rzecz wojska, których potrzeba natychmiast znikała po opłaceniu się żołnierzom.

Ten mechanizm przybrał taką skalę, że ŻKR sam zorganizował „żydowską stację robotniczą", która dostarczała

11 Tamże, s. 1.

komendzie miasta codziennie od 500 do 800 robotników żydowskich i dopłacała im do wynagrodzenia, jakie otrzymywali od wojska. To jednak nie pomogło. Praktyka ulicznych łapanek organizowanych przez żołnierzy i wypuszczania za okupem trwała.

W biały dzień rabowane są sklepiki i stragany żydowskie. Wojsko aresztuje młodych Żydów za noszenie oznak żałoby. Zdarzają się gwałty na Żydówkach czy też, jak to elegancko określił w interpelacji radny Buber, wykupywanie się przez kobiety *in natura*[12] podczas rabunków w domach.

***

Ów ciągły pogrom ma swoje intensywniejsze punkty. Jednym z nich były wydarzenia 17 i 18 grudnia 1918 roku.

Wieczorem 17 grudnia około 40 żołnierzy pod dowództwem oficera obrabowało mieszkańców domu przy ul. Blacharskiej 21[13].

Tego samego dnia ok. godz. 20 kilkudziesięciu uzbrojonych żołnierzy obrabowało i splądrowało mieszkania żydowskie przy ul. Szpitalnej 78. Pominięte zostały wszystkie

12 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 4.

13 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 20.

mieszkania chrześcijan. Żydów wezwano do podniesienia rąk, a po zrewidowaniu i stwierdzeniu, że nie mają broni, żołnierze najpierw wypędzili ich na korytarz, bijąc kolbami karabinów i pięściami, a potem zabrali do aresztu.

Żołnierze pobili kobiety – Fanię Frischmann, Genię Freuman i Adelę Sold – i splądrowali ich mieszkania. Mężczyzn z tych mieszkań aresztowano, a pozostali domownicy i „nawet drobne dzieci zostali pobici"[14].

Późnym wieczorem dnia następnego polscy żołnierze obrabowali następne kamienice przy ul. Szpitalnej, tym razem pod nr 68 i 70[15]. Tego samego dnia żołnierze w nocy zatrzymali kilkunastu Żydów zamieszkałych przy ul. Wodnej 3 i 4 oraz ul. Źródlanej 35 i 37, twierdząc, że z tych domów strzelano. Aby dostać się do kamienicy, najpierw ją ostrzelali.

Wszyscy aresztowani okazali się niewinni. Ostatniego zwolniono 5 stycznia 1919 roku[16].

***

> Sokolniki [osada pod Lwowem – przyp. G.G.]: Dnia 18/XII. br. zabrało wojsko polskie wszystkich Żydów tamtejszych około 43 wraz z rodzinami, drobnymi dziećmi i sprowadziło pieszo do Lwowa.

14 Tamże, s. 18.
15 Tamże, s. 21.
16 Tamże, s. 19.

Po drodze bito Żydów, w szczególności jednego 80-letniego Żyda, który nie mógł nadążyć.

Następnego dnia wypuszczono wszystkich na wolną stopę z wyjątkiem Mozesa Mehra, Seinwla Friedmana, Eliasza Kehra i jeszcze dwóch nieznanych. Przyaresztowanie tychże nastąpiło przy ul. Wałowej.

W Sokolnikach wszystkie domy żydowskie zostały zupełnie splądrowane tak, że pozostały przeważnie tylko nagie ściany[17].

* * *

Ekscesem pogromowym były wojskowe rabunki w nocy z 28 na 29 grudnia 1918.

Dość wskazać na straszne wydarzenia z dnia 29 um. [ubiegłego miesiąca – przyp. G.G.] przy ul. Almebeków, Kotlarskiej i Szpitalnej, gdzie bezpośrednio po zakwaterowaniu wojsk w szkole im. Czackiego obrabowano w nocy niemal wszystkich Żydów z tych ulic, bito ich, znęcano się nad nimi i aresztowano bezpodstawnie wiele osób[18]

– podają *Dokumenty chwili*.

17 Tamże, s. 21.

18 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 9.

Sprawcami byli żołnierze 1 Warszawskiego Baonu Ochotniczego Oddziału Odsieczy Lwowa utworzonego w Warszawie w listopadzie 1918 roku specjalnie dla wsparcia Lwowa.

Baon, czyli batalion, liczył wedle ówczesnych zasad cztery co najmniej dwustuosobowe kompanie, a więc kilkuset żołnierzy. Dotarli oni do Lwowa 28 grudnia 1918 i zakwaterowani zostali od razu w szkole im. Czackiego, w sercu dzielnicy żydowskiej Lwowa, jej zamożnej części.

* * *

W tym przypadku mamy do czynienia z rzeczą unikalną, zachowaną relacją o tym wydarzeniu polskiego podoficera oddziału stacjonującego właśnie w szkole Czackiego.

Jerzy Konrad Maciejewski zaciągnął się do batalionu w Warszawie 21 listopada 1918 i dotarł do Lwowa 28 grudnia 1918 roku[19].

> (…) Wlekliśmy się przez miasto, aż zajęliśmy szkołę im. Czackiego. Tu miały być nasze koszary.
>
> W nocy była „szopka". Gruchnął jeden strzał i drugi, warta wybiegła przed gmach, a posterunek (niejaki Zieliński) meldował, że oto z przeciwległego domu doń strzelano. Wysypał się z bronią

19 J.K. Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, Ośrodek Karta, Warszawa 2015, s. 120.

cały batalion. Otoczono narożnik ulicy – trzy czy cztery domy. „Przeprowadzić rewizję!"

Dom wyznaczony dla naszej kompanii nie chciał otworzyć bramy. Na walenie weń kolbami odpowiedziano histerycznymi krzykami i płaczem kobiet. (Domy te przeważnie były zamieszkane przez Żydów). Po krótkiej naradzie wybrano żołnierza najmniejszego wzrostem, utworzono piramidę, chłopak wdrapał się nad bramę – gruchnął kolbą parę razy, zabrzęczały szyby, głośnym echem w ciszy śpiącego miasta wtórowały mu jęki kobiet. Wybił okienko, wpuścił przez nie nogi, chwilę zawisnął na rękach, skoczył, a po chwili przez szeroko otwartą bramę wwaliła się chmara żołnierzy i rozlała po ogromnym domostwie.

Cóż to była za rewizja? To był raczej formalny pogrom i rabunek. Czy tak należało rewidować dom, w którym chciano znaleźć tego, który strzelał? Taką rewizję trzeba prowadzić spokojnie, systematycznie, w dzień, pod bacznym dozorem oficerów!

Pamiętam to wrywanie się do poszczególnych pokojów, zjadanie wszystkiego, co było jadalne. Plutonowy Kryst i sierżant Jaśkiewicz opowiadali o „znalezieniu" 3000 koron w jakiś materiałach, z których potem kazali sobie coś szyć.

W mieszkaniu jakiegoś adwokata czy lekarza zgwałcili jego córkę czy siostrę, podobno za jej zgodą i ku jej wielkiemu zadowoleniu, podobno

mówiła w ekstazie, że to jest „romantyczne" być zniewoloną w takich okolicznościach… Wiem, że poginęła w rewidowanych domach bielizna, nakrycia stołowe.

Potem, następnego dnia, był z tego powodu wielki gwałt, oficerowie szukali tego, czego już znaleźć nie mogli. Do dziś nie mogę pozbyć się wrażenia, że Zieliński strzelił do jakiegoś majaka nocnego, który mu się przywidział w mroku wąskich ulic, a słysząc alarm w koszarach i obawiając się odpowiedzialności – wskazał na przeciwległy dom, z którego rzekomo doń strzelano[20].

***

W roku 1918 w Warszawie Maciejewski szybko zorientował się w motywacjach wielu zaciągających się do baonu młodych ludzi:

(…) jeden czeladnik szewski, gorący socjalista, niemający pojęcia o socjalizmie – wstąpił do wojska jedynie dlatego, że fama głosiła, iż we Lwowie podczas walk ulicznych można sowicie się obłowić. Zresztą, takich „patriotów" jak się później okazało, było znacznie więcej (…)[21].

20 Tamże, s. 121, 122.

21 Tamże, s. 112.

Jerzy Konrad Maciejewski, wtedy dwudziestolatek, zostawił niezwykłe wspomnienia, szczere, przejmujące, pisane świetnym żywym językiem. W okresie międzywojennym był dziennikarzem i pisarzem. Kiedy wrócił do Polski po II wojnie światowej, był prześladowany przez komunistów.

* * *

Nawet wieczór wigilijny w 1918 roku okazał się we Lwowie stosownym momentem do rabowania Żydów w ich domach[22]. O godz. 18 patrol wojskowy w asyście członka Miejskiej Straży Obywatelskiej, aptekarza Wiewiórskiego, jak zwykle pod pretekstem poszukiwania broni, w kamienicy przy ul. Blacharskiej 29 ukradł jej mieszkańcom m.in. 7 szpuli nici, 20 pudełek sacharyny i 10 kilogramów mąki.

* * *

Dla Żydów otwieranie grobów to niewyobrażalna zbrodnia. Największe poniżenie zmarłych i obraza religijna.

> Od kilku dni patrole niepokoją kondukty pogrzebowe. Dnia 31.12.1918 przytrzymano uczestników konduktu pogrzebowego ojca adwokata dra Hullesa.

22 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 22.

14. Pogrzeb ofiar pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 95.

Nadto przeprowadzają rewizje na cmentarzu po kilka razy dziennie, przy czym żołnierze nie cofają się przed otwieraniem grobów i grobowców.

W hali modlitewnej na cmentarzu zerwali żołnierze posadzkę i cegłę na strychu i szukali za bronią. Następnego dnia znów przyszli i twierdzili, że przez otwór jakiś Żyd strzelał.

Portiera cmentarza Podherzera terroryzowano i zagrożono, że jeśli nie wyda strzelających, to go przyaresztują. Tak się szanuje religijne uczucia Żydów i ich pietyzm dla zmarłych[23].

23 Tamże, s. 37.

Notatkę kończy słowo „Barbarzyńcy".

Pogrzeb Hiracha Hullesa odbył się dzień później, 1 stycznia 1919 roku.

> (…) Tuż przed bramą cmentarza żołnierz na koniu (zdaje się podoficer) zatrzymał karawan, kazał trumnę otworzyć i dopiero przekonawszy się, że nie ma broni, pozwolił trumnę zamknąć.
>
> O kilka kroków od tego konnego żołnierza stał cały patrol wojskowy. Kiedy karawan zajechał na cmentarz, okazało się, że grób dla zmarłego teścia nie był wykopany, a to dlatego, że robotnicy cmentarni z rozkazu wspomnianego oddziału wojskowego zamiast przygotować grób dla teścia, musieli odkopywać stare groby, w których poszukiwano broni i odrywać posadzkę w hali pogrzebowej.
>
> Wobec tego z dwoma znajomymi sam wykopałem grób dla teścia, co spowodowało dwugodzinną zwłokę w pogrzebie.
>
> Kiedyśmy opuszczali cmentarz, patrol przeszukał karawan, dorożki i nas, naturalnie nic nie znaleziono.
>
> Zajście zrobiło na mnie i całej rodzinie straszne wrażenie.
>
> We Lwowie. 2 stycznia 1918.

* * *

Dnia 30.12. br. zawrócono karawan ze zwłokami Rózi Wachs z powodu odbywającej się tam rewizji.

Uczestnicy pogrzebu nie wiedzieli o tym i gdy zbliżyli się do cmentarza zetknęli się z patrolem wojskowym pod komendą oficera, który zaaresztował Chaima Weidhorna, 47-letniego kupca z ul. Słonecznej 6 i Mosesa Schranza 63-letniego majstra kotlarskiego z Zamarstynowa ul. Wąska i odprowadził ich na żandarmerię przy ul. Zielonej 7, gdzie dotychczas siedzą wraz z aresztowanymi grabarzami.

Dla braku grabarzy leży 20 zwłok niepochowanych na cmentarzu, a w okolicy cmentarza szerzy się epidemia tyfusu plamistego[24].

Ta notatka sporządzona została 3 stycznia 1919 roku.

***

Znalazłem tylko jedną relację o zawstydzeniu polskiego oficera postępowaniem wojska wobec Żydów.

Początek wydarzenia nie odbiega od pogromowych zachowań panujących wtedy we Lwowie. Kilka dni po pogromie ppor. Marian Łoś dowodzący kilkunastoosobowym patrolem uzbrojonych żołnierzy postanowił przeprowadzić rewizję w synagodze Tempel. Synagoga została podpalona podczas pogromu, ale szczęśliwie ocalała.

24 Tamże, s. 37, 38.

Powodem rewizji miało być poszukiwanie rzekomo ukrytych tam karabinów maszynowych.

Wezwany dr Ozajsz Wasser przybył na miejsce i nakazał otworzyć synagogę. Pojawili się także m.in. starszy rabin miasta i profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr Mojżesz Schorr, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr Maurycy Allerhand oraz rabin dr Samuel Guttman.

Patrol przeszukał synagogę. Żołnierze zerwali posadzkę, podłogę na galerii i deski pod kopułą. Niczego nie znaleźli i to zirytowało dowódcę patrolu. Podporucznik Łoś oświadczył dr. Wasserowi, że jest aresztowany z powodu swego zachowania. Dowódca patrolu uznał, że został osobiście przez niego obrażony, bowiem dr Wasser nie pozwolił mu wejść do świątyni z zapalonym papierosem.

Aresztowany dr Wasser został pod bagnetami odprowadzony do budynku komendy i przekazany przez ppor. Łosia rotmistrzowi Michałowi Cieńskiemu, oficerowi zasłużonemu w listopadowych walkach o Lwów, podczas których był dowódcą III odcinka.

Rotmistrz znał osobiście Wassera i był zdziwiony sytuacją. Oddajmy głos samemu Wasserowi.

> Wysłuchawszy [Cieński – przyp. G.G.] meldunku oficera oraz mojej odpowiedzi, dał wyraz swemu niezadowoleniu z powodu zajścia i w mojej obecności rozkazał porucznikowi w sposób dość szorstki, by się oddalił, mnie zaś zaprosił do

swego pokoju i przepraszał serdecznie za wszystko, co zaszło, prosząc mnie, abym zarazem gminie i zarządowi wyraził żal komendy za tego rodzaju akty nieodpowiedzialnych i nieuświadomionych czynników, tłumacząc, że jest to niestety wpływ stosunków wojennych[25].

***

Prasa polska we Lwowie nie ustawała w atakach na Żydów, którzy kreowani byli na sojusznika Ukraińców. Gazety oskarżały ich o szpiegowanie na rzecz wojsk ukraińskich. Regularnie produkowane były *fake newsy*.

Publikowane były informacje o wykryciu spisków żydowskich, odkrywaniu żydowskich magazynów broni, milionach koron finansowego wsparcia od Żydów dla wojsk ukraińskich, tajnej podziemnej linii telefonicznej z żydowskiego Lwowa do wojsk ukraińskich, o żydowskich „batalionach zemsty", które idą ręka w rękę z Ukraińcami.

Swoją drogą ten ostatni polski wymysł kryje w sobie bezwiednie założenie, że Żydzi mają się za co mścić. A co najmniej noszą w sobie takie poczucie.

***

25 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników. Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920*, dz. cyt., t. II, s. 1055

Kłamstwa produkowała także prasa poza Lwowem. Konserwatywny i antysemicki „Głos Narodu" w Krakowie z odległości ponad 300 kilometrów wykrył żydowsko-ukraiński plan zaatakowania polskich oddziałów we Lwowie równocześnie od wewnątrz przez Żydów, jak i z zewnątrz przez Ukraińców.

Według „Głosu Narodu" z dnia 15 grudnia 1918 roku polskie służby na czas wykryły spisek, urządziły rewizję w dzielnicy żydowskiej Lwowa, znalazły 3 karabiny maszynowe i dużo innej broni[26]. Dlatego zdaniem gazety atak ograniczył się tylko do nieudanego uderzenia z zewnątrz.

O tym sensacyjnym wydarzeniu nic nie wiedziały właściwe polskie służby we Lwowie, które miały ten spisek wykryć. Słowa nie napisała o nim prasa lwowska, która lubowała się w żydożerczych publikacjach.

„Głos Narodu" doniósł ponadto, że Żydzi lwowscy przekazali komendzie ukraińskiej milionowe sumy, z których ta wypłaca niesłychanie wysoki żołd dzienny swoim żołnierzom.

Dla polskich antysemitów, nieważne czy w Krakowie czy we Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, w każdym miejscu w Polsce, na łamach prasy, na wiecach, na demonstracjach najistotniejsze było rozpalanie nienawiści do żydowskich „podludzi", zdrajców i buntowników. Nie liczyła się prawda. Liczył się przekaz.

26 Tamże, s. 26.

* * *

Oddział II (kontrwywiad) Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego informował w meldunku z 30 grudnia 1918 roku: „Przy nieustannym podburzaniu przeciwko Rusinom i Żydom wytworzył się pewien stan psychozy i podłoże psychologiczne dla zastraszających rozmiarami i barbarzyństwem rozruchów antyżydowskich”[27].

27 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, Bellona, Warszawa 2016, s. 139.

Rozdział xx

Żar pogromowy, który nie wygasł 24 listopada, mógł buchać płomieniami m.in. dzięki działaniom polskich władz. Kwatermistrzostwo Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią ogłosiło w polskich gazetach w dniu 10 grudnia 1918 komunikat.

Jego treść była oficjalnym oskarżeniem Żydów o zdradę: „W ostatnich dniach stwierdzono również dowodnie, że Syjoniści wbrew uroczyście składanym Komendzie przysięgom nawiązali bardzo żywy kontakt z przeciwnikiem i układali wspólny plan działania”[28].

Tak NDWP uzasadniło wzięcie jako zakładników wywiezienie ze Lwowa „5-ciu reprezentantów narodu ruskiego i 5-ciu przedników partii syjonistycznej”. Aresztowanie to przedstawiono jako element „najostrzejszej walki z wrogami wojska i narodu polskiego”[29].

28 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 6.

29 Tamże.

Syjonista stał się w substytutem słowa Żyd i synonimem Żyda-wroga.

Pięćdziesiąt lat później z tego pomysłu semantycznego skorzystali rządzący polską komuniści Władysław Gomułka, Mieczysław Moczar i inni.

***

Dwa dni po wystąpieniu na posiedzeniu Rady Miasta radnego Bubera, w którym powiedział, że jest przekonany o najlepszych intencjach płk. Władysława Sikorskiego, kwatermistrza grupy „Wschód", tenże dał możliwość ich poznania. W liście do ŻKR z dnia 4 stycznia 1919 roku oficjalne powtórzył oskarżenia Żydów *en masse* o zdradę.

Dokumenty chwili określiły pismo jako „Oficjalny pogrom moralny", a o zarzucie napisały, że „historia wykaże, jak był krzywdzący i jak wprost niegodny wolnego, demokratycznego Państwa Polskiego"[30].

***

Pułkownik Sikorski w pierwszej części listu poinformował ŻKR o wydanych zarządzeniach, które winny zapewnić bezpieczeństwo wszystkim mieszkańcom Lwowa. ŻKR traktuje jako organizację filantropijną, której jedynym

30 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 17.

zadaniem jest prowadzenie „akcji humanitarnej na rzecz biednej ludności żydowskiej”[31].

Wstęp ten służył jedynie ostremu zaatakowaniu społeczności żydowskiej:

> (…) muszę z naciskiem podnieść fakt niewątpliwy, że Żydzi na całym obszarze walk między naszymi wojskami a Rusinami od samego już początku zamachu ukraińskiego zajmują stanowisko nam wrogie.
>
> Świadczą o tym takie fakty, jak stwierdzone występowanie odrębnej milicji żydowskiej z bronią w przeciw wojskom polskim i na każdym kroku jej działanie na korzyść władz i sił zbrojnych ukraińskich”[32].

Pułkownik Sikorski zarzucił Żydom we Lwowie i poza Lwowem prowadzenie agitacji antypolskiej a także „(…) tworzenie w większych centrach żydowskich «batalionów zemsty» (…)”. Sformułował również straszne oskarżenie: „Dodaję, że nieprzyjaciel jest stale informowany o wszelkich naszych ruchach i zarządzeniach wojskowych”.

***

31 Tamże, s. 20.

32 Tamże, s. 18.

Dalszy fragment listu był w tonie pogromowej odezwy Mączyńskiego:

> Jakkolwiek tedy stanowczo jestem przeciwny wszelkiemu występowaniu gwałtownemu przeciw Żydom, to jednak są dla mnie zrozumiałe skutki silnego w tym kierunku podniecenia ludności, a co za tym idzie, i jednostek wojskowych spowodowanych z jednej strony stanem wojennym i postępowaniem zbrojnych sił ukraińskich, przeciwnym wszelkim uznanym prawom i regułom wojny – z drugiej zaś nadto otwarcie wrogim zachowaniem się społeczeństwa żydowskiego w bardzo znacznej jego większości i to właśnie w najkrytyczniejszej chwili dziejowej.

Pułkownik Sikorski oficjalnie rozgrzeszał cywilów i wojskowych z trwających nieustannie prześladowań Żydów.

23 listopada 1918 roku Mączyński pisał w swojej odezwie nawołującej do pogromu o „uzasadnionym odruchu ludności". Kilka tygodni później dla płk. Sikorskiego „silne podniecenie ludności", zarówno cywilów, jak i wojskowych, wobec Żydów było zrozumiałe ze względu na „otwarcie wrogie zachowanie społeczeństwa żydowskiego". Żydzi byli dla niego zdrajcami, walczącymi przeciwko polskim wojskom sojusznikami Ukraińców.

Pułkownik Sikorski twierdzi też, że wiele zgłoszonych napadów zostało dokonanych przez bandytów w mun-

durach wojskowych, i przestrzega przed generalizowaniem w pismach ŻKR zarzutów przeciw wojsku polskiemu.

* * *

Można spróbować sobie wyobrazić, co czuli członkowie ŻKR, czytając ostatnie ustępy listu Sikorskiego:

> Niepodobna mi przy tej okazji nie zauważyć, że już z treści pism Komitetu wieje aż nadto widocznie duch nieprzyjazny Wojsku Polskiemu jako takiemu, że Komitet używa często wbrew statutowi stampilii [pieczęci – przyp. G.G.], w której nazywa siebie niosącym pomoc ofiarom „pogromów" i że – w ogóle sposób jego działalności humanitarnej, która ma się wedle statutu ograniczyć tylko do ofiar zajść listopadowych – nosi cechy manewrów agitacyjnych i przybiera charakter niejako „państwa w państwie".

Jeden z najwyższych polskich wojskowych we Lwowie ultymatywnie zakomunikował Komitetowi, że ten ma zająć się niesieniem pomocy wyłącznie ofiarom „zajść listopadowych", a nie bieżącymi wydarzeniami.

Ostatnie zdanie listu płk. Sikorskiego to otwarta groźba. Zapowiada, że jeśli Komitet będzie kontynuował swą działalność w dotychczasowy sposób, to dla ochrony interesów wojska walczącego w obronie Lwowa: „(…) zmuszony będę

(…) Komitet rozwiązać i winnych członków pociągnąć do odpowiedzialności, w drodze Sądu Polowego”[33].

* * *

Dzień później, 5 stycznia 1919 roku, rozesłany został do prasy lwowskiej, „do wszystkich dzienników wychodzących we Lwowie”[34] komunikat Żydowskiego Komitetu Ratunkowego, który zapowiadał, że żydowscy członkowie Rady Miasta Lwowa w najbliższym czasie mają zamiar „zjawić się korporatywnie u Prezydenta miasta, aby mu oznajmić, że wszyscy złożą swe mandaty, jeżeli nie ustanie natychmiast nękanie ludności żydowskiej”.

Komunikat informował również, że taką samą uchwałę powzięli też członkowie Żydowskiej Rady Wyznaniowej i że podobnie postąpi Żydowski Komitet Ratunkowy.

Przywódcy lwowskich Żydów w desperackim geście rozpaczy postanowili demonstracyjnie złożyć wszelkie funkcje publiczne.

* * *

Na list płk. Sikorskiego ŻKR zareagował 7 stycznia 1919 roku uprzejmym, ale stanowczym pismem. Odrzucił po kolei wszystkie oskarżenia pod adresem Żydów i wskazał, że

33 Tamże, s. 20, 21.

34 Tamże, s. 7.

żadne polskie służby mimo zatrzymania setek Żydów nie skazały jakiegokolwiek Żyda za czyny opisywane w liście płk. Sikorskiego.

Komitet zapowiedział, że jeżeli nie będzie mógł kontynuować swojej pracy, poda się do dymisji:

> Gdyby jednak nieufność nam objawiona w piśmie Kwatermistrzostwa była wyrazem rzeczywistego ducha panującego wobec Żydów w Naczelnym Dowództwie, i gdybyśmy naszą działalność musieli rzeczywiście ograniczyć do wypadków listopadowych, a nie wolno nam było zaopiekować się ofiarami dalszych nadużyć, w takim razie uważalibyśmy naszą dalszą działalność za niemożliwą[35].

Określenie „dalsze nadużycia" to eufemistyczne określenie trwających we Lwowie codziennych akcji znęcania się nad Żydami, rabunków, gwałtów, bicia, wymuszania okupów.

***

Kika dni później płk Sikorski przesłał ŻKR krótki list w nieco łagodniejszym tonie. Wycofał się z oskarżania ŻKR i całej społeczności żydowskiej jako takiej o działania przeciw polskim wojskom.

35 Tamże, s. 24.

Stwierdził, iż jego zarzuty, że

> nieprzyjaciel jest stale informowany o wszelkich naszych ruchach i zarządzeniach wojskowych nie były wcale skierowane pod adresem Żydowskiego Komitetu. Była to luźnie umieszczona uwaga usprawiedliwiająca podniecenie społeczeństwa w mieście i ilustrująca wynikające z powyższego konsekwencje.
>
> (…) podnoszę również, że zarzuty wymienione w cytowanym piśmie nie odniosły się do całości narodu żydowskiego jak to zresztą zaznaczyłem w piśmie[36].

W pierwszym liście zawyrokował, że jest „przeciwny wszelkiemu występowaniu przeciw Żydom", ale je rozumie, bo są spowodowane „(…) otwarcie wrogim zachowaniem się społeczeństwa żydowskiego w bardzo znacznej jego większości (…)"[37].

Pułkownik Sikorski poinformował, że akceptuje wyjaśnienia otrzymane podczas spotkania z Komitetem i jest przekonany o pożytku z kontynuowania jego prac.

36 Tamże, s. 25.

37 Z. Zaporowski, *Listy Władysława Sikorskiego do Żydowskiego Komitetu dla Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków w listopadzie 1918 roku we Lwowie*, „Res Historica", t. 26, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008, s. 157.

Wykonał nawet pewien gest uprzejmości pod adresem dr. Aszkenazego i napisał: „Uznaję również pożyteczną działalność w tym Komitecie pana prezydenta Aszkenazego”[38].

Koniec listu nie pozostawiał jednak żadnych złudzeń. Pułkownik Sikorski jasno oświadczył, że zwrócił Komitetowi uwagę „na niewłaściwości – pod adresem polskich władz wojskowych popełniane, które w interesie sprawy nie powinny się w przyszłości powtórzyć – by nie zmuszać władz wojskowych do ostrych przeciwko Komitetowi zarządzeń”[39]. Groźba nie została wycofana.

Doprecyzujmy język przyszłego premiera polskiego rządu w Londynie podczas II wojny światowej. W grudniu roku 1918 i w początkach roku 1919 zdaniem płk. Sikorskiego znaczna większość społeczeństwa żydowskiego zachowuje się otwarcie wrogo wobec Polski.

Władysław Sikorski nie przedstawia żadnego dowodu wspierającego oskarżenia.

* * *

ŻKR przesłał 8 stycznia 1919 Prezydentowi Lwowa kopię korespondencji z płk. Sikorskim i bez ogródek stwierdził, że „(…) tylko zupełne cofnięcie zniewag [podkreślenie w tekście – przyp. G.G.] i obrażających pogróżek

38 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 25.

39 Tamże.

zawartych w piśmie z 4-tego bm. może dać jako taką satysfakcję ciężko naruszonej naszej jedności obywatelskiej"[40].

Z treści listu do Prezydenta Lwowa można wnioskować, że pisał go dr Tobiasz Aszkenaze, bo znajduje się nim zdanie:

> Co do uznania mojej osobistej przybocznej działalności, muszę dodać, że to uznanie, tak samo jak poprzednia groźba sądem polowym są równie moim zdaniem nie na miejscu, gdyż Władze nie są powołane do tego rodzaju klasyfikowania i ustanawiania cenzury działalności obywatelskiej[41].

To bardzo mocna i godna reakcja mec. Aszkenazego na najpierw agresywny, a potem protekcjonalny ton płk. Sikorskiego.

40 Tamże, s. 26.

41 Tamże.

Rozdział XXI

W początkach stycznia 1919 roku, w dniu, w którym płk Władysław Sikorski wysłał brutalny list do ŻKR, Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich Galicji Wschodniej ogłosiło w prasie komunikat, że z dniem 2 stycznia 1919 rozwiązany został Oddział Wywiadowczy podległy Komendzie Miasta Lwowa[42].

Uzasadnienie decyzji jest lakoniczne, aczkolwiek bardzo ciekawe: „Powodem rozwiązania oddziału było przekroczenie kompetencji i zakresu działania i trzymanie się zbyt niewolniczo metod i praktyk austriackich. Rozwiązana została też Straż Bezpieczeństwa przy komendzie placu [garnizonu – przyp. G.G.]"[43].

***

Te struktury tworzone były przez Czesława Mączyńskiego, który był pierwszym komendantem miasta i powiatu.

42 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 55.

43 Tamże, s. 6.

O przekraczanie jakich kompetencji i zakresu działania chodzi, wyjaśnia jednoznacznie ostatnie zdanie komunikatu: „Do przeprowadzania rewizji uprawnione odtąd będą tylko: Dyrekcja Policji u osób cywilnych i żandarmeria polowa u wojskowych".

Komunikat NDWP nie pozostawia wątpliwości, że rozwiązane służby łamały prawo. Ta informacja potwierdza oskarżenia ŻKR, że rewizje wojskowe stały się systemową metodą znęcania się nad ludnością żydowską i znakomitą okazją rabunków i gwałtów oraz że te dwie instytucje były ośrodkami, które koordynowały popogromowe ekscesy we Lwowie.

***

Działania Mączyńskiego i Komendy Miasta budziły strach w dzielnicy żydowskiej.

Musiały także budzić niepokój w światlejszych kręgach polskich. Komendant Mączyński bez skrupułów realizował swoje ambicje polityczne, a do Komendy, a potem do sztabu powoływał ludzi z jego kręgu politycznego, w tym całkowitych wojskowych ignorantów.

W kwietniu 1919 roku z niesmakiem i zdziwieniem poseł Maciej Rataj, wizytując front w Galicji, odnotował:

> Natknęliśmy się we Lwowie i na nominacje dziwnego gatunku i dziwnego pochodzenia. W sztabie Mączyńskiego znaleźliśmy jednego kapitana

> o ile sobie przypominam (dodanego nam do towarzystwa na czas pobytu we Lwowie) i jednego porucznika, którzy nigdy przedtem nie widzieli wojska i w ciągu kilku miesięcy (od 1 listopada) doszli do tych wysokich stosunkowo szarż, ot tak, po przyjaźni z „komendantem". Nazwisk ich wolę nie wymieniać[44].

Tych dwóch akurat Maciej Rataj spotkał. Wielu podobnych rozpoczęło wówczas kariery wojskowe. Wojaczki uczyli się w dzielnicy żydowskiej Lwowa.

* * *

Zlikwidowanie przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich tych dwóch instytucji mogło być następstwem *Memoriału mężów zaufania i reprezentantów żydowskich organizacji do Rządu Polskiego z dnia 24 grudnia 1918*[45]. W tym dokumencie autorzy wnosili o objęcie badaniami i dochodzeniami wypadków, które miały miejsce we Lwowie „(…) prawie bez przerwy od pierwszej chwili wkroczenia wojsk polskich do Lwowa po dzień dzisiejszy (…)"[46].

44 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r.*), dz. cyt., s. 38.

45 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 23.

46 Tamże, s. 24.

Memoriał zwracał uwagę, że polskie patrole pod dowództwem oficerów niemal codziennie i co noc wpadają do domów żydowskich. Wojskowi, twierdząc, że

> (…) z domów tych strzelano, przeprowadzają rewizje, plądrują i zabierają przy tym najrozmaitsze przedmioty wartościowe, (…) przy tej okazji aresztują wszystkich mężczyzn, (…) by ich następnie oddać władzom cywilno-karnym, a za parę dni wypuścić, jako ludzi zupełnie niewinnych (…)[47].

Memoriał przestrzegał przed odium, które spada na wojsko polskie i apelował:

> Trzeba zmienić system i usunąć zupełnie osoby, które zawiniły. Działają one w ukryciu, lecz są znane wszystkim. Oni wprowadzają w błąd Naczelne Dowództwo i opinię publiczną, oni zmyślają wciąż nowe obawy, oni podnoszą wciąż nowe potworne oskarżenia o jakieś zbrodnicze zamysły, oni szerzą wciąż panikę i niepokój i podburzają stale ogół przeciw Żydom[48].

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich doszło do podobnych wniosków i ukróciło samowolę Mączyńskiego i jego na wpół prywatnych formacji.

47 Tamże.
48 Tamże, s. 26.

* * *

Zbiór *Dokumenty chwili* zamyka obszerny memoriał wysłany dnia 26 stycznia 1919 roku przez Żydowski Komitet Ratunkowy do najwyższych osób w państwie: Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego i Naczelnika Rządu premiera Ignacego Paderewskiego.

Na prawie trzynastu stronach maszynopisu ŻKR stara się uświadomić przywódcom odrodzonego państwa polskiego sytuację Żydów we Lwowie: „Te same duchy, które zaaranżowały pogrom 22 listopada i 23 listopada, są dziś przy pracy i systematycznie kontynuują swe dzieło”[49].

ŻKR pisze, że:

> nie można mówić o jednym pogromie, tylko o nieustannie przez 6 tygodni trwającym paśmie pogromów, które co dzień i każdej nocy powtarzały się z systematyczną, programową regularnością, choć w różnych formach i coraz odmiennych, nowych kształtach[50].

Sześć tygodni to okres od trzeciej dekady listopada 1918 do początków stycznia 1919 roku, czyli momentu opisanej wcześniej decyzji Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich

49 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 46.

50 Tamże, s. 44.

o rozwiązaniu Straży Bezpieczeństwa i Oddziału Wywiadowczego podległych Mączyńskiemu.

⋆⋆⋆

W memoriale ŻKR czytamy, że domagał się on wcześniej nieustannie rozwiązania Oddziału Wywiadowczego w Komendzie Miasta i Straży Bezpieczeństwa przy Komendzie Garnizonu, a „gdy to spełniono, pogromy jako instytucja stała – ustały”[51].

Ta zbieżność dat jest wielce wymowna. Potwierdza planowy charakter prześladowań ludności żydowskiej i wskazuje polskie wojskowe instytucje temu winne.

Rabunki i prześladowania będą trwały jeszcze, ale już nie z taką metodyczną regularnością.

Na pewno do poprawy sytuacji przyczyniła się też obecność we Lwowie sędziego Zygmunta Rymowicza na czele Nadzwyczajnej Rządowej Komisji Śledczej. Przybył on do Lwowa właśnie 2 stycznia 1919 roku[52]. Jego zdecydowane działania musiały ostudzić nieco pogromowy amok wojskowych i cywilów, a policja lwowska i żandarmeria wojskowa pilnie i coraz skuteczniej wykonywały polecenia Rymowicza.

⋆⋆⋆

51 Tamże.

52 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 10.

Przybycie oddziałów wielkopolskich i hallerczyków wiosną 1919 roku zmieniło ponownie sytuację. Akty pogromowe wojskowych staną się znowu wydarzeniami regularnymi. A policja lwowska okaże się bezsilna.

Zarówno wielkopolanie, jak i hallerczycy walczyli świetnie z oddziałami ukraińskimi, a przy okazji wsławiali się własnymi pogromami w miasteczkach Galicji. I we Lwowie także.

I w pociągach, i na dworcach kolejowych. To akurat zasługa polskich kolejarzy, którzy zachęcali żołnierzy Hallera do pastwienia się nad Żydami.

> (…) Z raportu Ekspozytury Oddziału II ŻP w Jarosławiu z okresu od 30 kwietnia do 5 maja 1919 r. wynika, że tylko w ciągu tych kilku dni odnotowano pięć ciężkich pobić Żydów przez żołnierzy gen. Hallera.
>
> W innym raporcie datowanym na 11 czerwca 1919 r. żandarmi informowali dowództwo w Przemyślu, że podpuszczani przez kolejarzy żołnierze gen. Hallera przy każdej okazji tłuką niemiłosiernie ludność żydowską, gdyż „uważają oni każdego Żyda za bolszewika". W procederze znęcania się nad Żydami „Hallerczycy" zaczęli ścigać się z „Poznańczykami"[53].

53 L. Kania, *W cieniu Orląt lwowskich*, dz. cyt., s. 206.

Żołnierzy Hallera nie trzeba było namawiać. Kapitan Wright uznał za najbardziej skłonnych do przemocy wobec Żydów żołnierzy tej armii rekrutowanych w większości w USA[54]. Raczej się nie mylił.

W styczniu 1919 roku amerykańskie władze wojskowe przeprowadziły śledztwo, które potwierdziło, że w Pittsburgu i Nowym Jorku w ośrodkach rekrutacyjnych do Armii Polskiej uprawiano antyżydowską propagandę.

Jeden z oficerów werbował do polskiego wojska, obiecując, że „częścią waszej patriotycznej służby będzie eksterminacja tych facetów z pejsami" („*it will be a part of your duty as such patriots to exterminate those fellows with the ear locks*")[55].

***

Polska akcja pociągowa przeciw Żydom powtórzy się w latach 1945 i 1946. Żydzi zostaną przez podziemie uznani za komunistów.

Bezbronni ludzie cudem ocalali z Holokaustu będą wyciągani z pociągów i zabijani przez „żołnierzy wyklętych".

54 *The Jews in Poland*, dz. cyt., s. 42.

55 T. Radzik, *Stosunki polsko-żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918–1921*, dział wydawnictw UMCS i Wydawnictwo Polonia, Lublin 1988, s. 40. Cyt. za: A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Nisza, Warszawa 2012, s. 317.

* * *

Formułując memoriał z dnia 26 stycznia 1919 roku adresowany do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i premiera Ignacego Paderewskiego, członkowie ŻKR mogli być już bliscy otępienia z rozpaczy i bezsilności. Przez ponad dwa miesiące byli świadkami trwającego z mniejszym lub większym natężeniem pogromu ludności żydowskiej Lwowa.

Zachowanie polskich żołnierzy i polskiej publiczności we Lwowie żywcem przypominało postępowanie okupanta wobec ludności w podbitym kraju.

Katalog metod znęcania się we Lwowie nad Żydami był bogaty: bicie Żydów na ulicy, w koszarach, aresztach i przy robotach przymusowych, wyrywanie bród i pejsów, rozbijanie sklepów i straganów żydowskich, rabunki i kradzieże w mieszkaniach, gwałcenie kobiet, zmuszanie Żydów do skakania po stołach i ławach, wymuszanie okupów, zmuszanie do tańczenia przed rozweselonymi żołnierzami, uliczne łowy Żydów, którzy wykorzystywani bywali nie tylko do prac dla wojska, ale też do posług dla żon oficerów, a nawet ich kochanek, zmuszanie do wykonywania najbardziej poniżających prac ludzi starych i intelektualną elitę Lwowa, inżynierów, lekarzy, adwokatów, tyle że Żydów, bezczeszczenie cmentarza żydowskiego i hańbienie pogrzebów żydowskich.

Działo się to w klimacie wszechobecnie panującego przekonania polskich żołnierzy i polskich mieszkańców

Lwowa, że Żydzi są wyjęci spod prawa i można z nimi robić, co się żywnie podoba.

Taką sytuację we Lwowie rejestrował ŻKR od 22 listopada 1918 roku. I zadał pytanie:

> Dokąd to wszystko doprowadzi? Czy systematycznie uprawiane barbarzyństwo kiedyś się skończy? Stoimy nad brzegiem największego nieszczęścia, jakie kiedykolwiek nawiedziło większą grupę społeczną, jesteśmy zupełnie bezsilni wobec tyranii rozbestwionej soldateski i jakiegoś patologicznego nastroju tutejszej opinii polskiej.

* * *

Dla nazwania stanu rzeczy panującego we Lwowie autorzy memoriału użyli określenia „istne orgie tatarskie «u progu nowej epoki samostanowienia i wolności narodów»"[56].

Memoriał informował, że według

> pobieżnych na razie obliczeń wskutek wypadków od 22 listopada 1918 do dziś, tj. 26 stycznia 1919, dotkniętych zostało pogromami przeszło 20 000 Żydów, a w tej liczbie kilka tysięcy postradało swe mienie: z ludzi dawniej zamożnych stali się

56 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 52.

żebrakami, a obecnie całkowicie są zdani na łaskę publicznej ofiarności[57].

Autorzy w imieniu Żydowskiej Gminy Lwowskiej upominali się

(…) u Rządu polskiego w obliczu całego cywilizowanego świata o swe niezaprzeczalne prawo do egzystencji, bezpieczeństwa życia i mienia, osobistej wolności, pokoju domowego, do możności spokojnej pracy i uszanowania obywatelskiej i ludzkiej godności.

Praw tych domagamy się na równi z wszystkimi innymi mieszkańcami miasta tego, do którego rozkwitu przyczyniliśmy się naszą pilnością, wiedzą, pracą i kilkusetletnią zapobiegliwością[58].

* * *

Źródła takiego zachowania polskiej ludności Lwowa i polskich oddziałów wojskowych ŻKR upatrywał w zatruciu Polaków antysemityzmem.

Trzeba rozpocząć dzieło pacyfikacji umysłów, nie drogą policyjnych represji, ale środkami wpływów

57 Tamże, s. 53.
58 Tamże.

> na uczucia i pobudzaniem do życia najszlachetniejszych i lepszych instynktów oraz drogą pouczenia ogółu o rzeczywistych w tym względzie wymogach polskiej racji stanu i polskiego interesu narodowego. (…) Dla nieuniknionego dzieła pojednania trzeba stworzyć czym rychlej odpowiednią atmosferę i ktoś musi się do tego zabrać[59].

ŻKR wzywał Naczelnika Państwa i Naczelnika Rządu do zagwarantowania Żydom pełni praw obywatelskich i ochrony ich interesów gospodarczych. Argumentował, że to wytworzy atmosferę, w której „żadne pogromy nie będą mogły się zrodzić, a Państwo Polskie zyska całe szeregi współpracowników mieszczańskich, którzy zwłaszcza w walce z bolszewizmem oddać mogą usługi wprost niepospolite"[60].

Nigdzie nie natrafiłem na ślad odpowiedzi adresatów na ten dramatyczny apel.

***

> Na tej ziemi nie jesteśmy żadnymi obcymi przybyszami, żadnymi Helotami [niewolnicy w starożytnej Sparcie – przyp. G.G.], ani niewolnikami; jesteśmy tutaj autochtonami takimi jak Polacy

59 Tamże, s. 56.
60 Tamże, s. 57.

> i Rusini i wobec żadnej warstwy społecznej, wobec narodowości tu zamieszkałej roli niewolników odegrać nie myślimy[61]

– napisali lwowscy Żydzi.

ŻKR w memoriale odrzucił jednoznacznie ujawnianą przez Polaków wizję zajęcia miejsca *Herrenvolk* w odrodzonej Polsce i traktowania Żydów jak podludzi.

* * *

A zaledwie cztery lata wcześniej Władysław Herman Feldstein zapewniał żarliwie po niemiecku europejską opinię publiczną, że wolność Polski to wolność Żydów.

61 Tamże, s. 53.

Rozdział XXII

W pierwszym dniu roku 1919 Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie powołał komisję do zbadania stosunków polsko-żydowskich pod przewodnictwem radcy dr. Leonarda Stahla[62]. Wiceprezydent Lwowa, prawnik, był potomkiem ewangelickiej rodziny, która przeszła na katolicyzm i spolonizowała się. Po śmierci w 1929 roku spoczął na Cmentarzu Obrońców Lwowa na honorowym miejscu.

W skład komisji Stahla weszli dr Tobiasz Aszkenaze, prof. Adolf Beck, dyr. Władysław Herman Feldstein, red. Bronisław Laskownicki, dr Henryk Löwenherz, dr Henryk Sawczyński, dr Filip Schleicher, dr Władysław Stesłowicz i red. Jan Szczyrek.

W pracach komisji brało udział jeszcze kilkudziesięciu znaczących obywateli Lwowa, w tym liderzy najważniejszych ruchów żydowskich. Przywódcy polskich partii politycznych, którzy nielicznie pojawili się na spotkaniach,

62 *Leonard Stahl*, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, on-line: https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/leonard-stahl (dostęp: 15.12.2015).

15. Syjonistyczni zakładnicy: dr A. Hausmann, dr M. Ringel, M. Tennenblatt, dr L. Reich pod strażą polskich legionistów, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 103.

zabierając głos, zarzekali się, że mówią wyłącznie we własnym imieniu.

W dniu, kiedy miało miejsce inauguracyjne posiedzenie Komisji, przedstawiciele inteligencji żydowskiej Lwowa: dr Reich, dr Hausman, dr Ringel, red.Tenenblatt i dr Gabel byli wciąż przetrzymywani jako zakładnicy przez polskie władze[63].

***

63 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 102, przyp. 1.

Na pierwszym spotkaniu komisji w dniu 4 stycznia 1919 roku głos zabrał dr Tobiasz Aszkenaze[64]. To on w pierwszych dniach po pogromie zorganizował Żydowski Komitet Pomocy Ofiarom Pogromu. Wraz z kilkunastoma współpracownikami sporządził pierwszy raport o przebiegu pogromu i listę ofiar.

Codziennie wysłuchiwał relacji ofiar i świadków zbrodni, rabunków i gwałtów w dzielnicy żydowskiej zarówno tych, które miały miejsce podczas pogromu, jak i prześladowań, które działy się nieustanie we Lwowie po pogromie.

Aszkenaze miał najlepszą wiedzę o trwającym regularnym maltretowaniu lwowskich Żydów: biciu na ulicy, bezprawnych aresztowaniach, rabunkach straganów i sklepów, rewizjach pod pozorem poszukiwania broni, a w rzeczywistości rabunkach.

Czytał też polską prasę we Lwowie, która ziejąc nienawiścią i pogardą do Żydów, podtrzymywała nastrój pogromowy. Jej lektura dzisiaj przyprawia o dreszcze przerażenia i obrzydzenia.

***

Jest rzeczą zdumiewającą, że zapis tego spotkania został wyłączony z opublikowanego w tym samym roku liczącego ponad 200 stron zbioru dokumentów *W sprawie polsko-żydowskiej. Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3,*

64 Tamże, s. 100.

4, 9 i 16 lutego 1919 we Lwowie tudzież wnioski Komisji wydelegowanej przez Tymczasowy Komitet Rządzący uchwałą z 1. Stycznia 1919[65].

Być może ten zabieg zastosowano, by uniknąć publikacji ostrego oskarżycielskiego przemówienia Aszkenazego i zapisu przykrej zapewne dyskusji.

Jak ważne było to wystąpienie, dowodzi pismo Żydowskiego Komitetu Ratunkowego z dnia 5 stycznia 1919 roku, a więc dzień po przemówieniu Aszkenazego, do Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie złożone na ręce dr. Leonarda Stahla.

> Odnośnie do oświadczenia złożonego dnia 4-tego stycznia 1919 przez Dra Tobiasza Aszkenazego przewodniczącego naszego komitetu, na posiedzeniu komisji dla spraw żydowskich zwołanej przez Tymczasowy komitet rządzący, mamy zaszczyt oznajmić, że solidaryzujemy się z tym oświadczeniem w całej jego osnowie, a postawione tam żądania i wnioski stawiamy niniejszym jako nasze postulaty – bez których spełnienia nie można myśleć o sprowadzeniu stosunków lwowskich na jakieś normalne tory.

65 *W sprawie polsko-żydowskiej. Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3, 4, 9 i 16 lutego 1919 we Lwowie tudzież wnioski Komisji wydelegowanej przez Tymczasowy Komitet Rządzący uchwałą z 1. Stycznia 1919*, nakładem Komisji Rządzącej we Lwowie, Lwów 1919.

> Dlatego rekapitulujemy poniżej odnośne oświadczenie naszego przewodniczącego i upraszamy o spełnienie zawartych w nim postulatów[66].

* * *

Aszkenaze mówił do członków komisji bez ogródek.

> Przysłuchuję się dyskusji Panów, rozważam skrupulatnie i sumiennie przedstawione projekty, zamysły i wnioski – lecz niestety widzę, prócz dobrej woli Panów i najlepszych intencji niczego nie przynosicie, co by choć w części zdołało wyleczyć społeczeństwo nasze z ciężkiego paroksyzmu chorobowego, w jaki popadło[67].

Naczelnej władzy wojskowej przypisał dobre intencje, ale równocześnie wskazał, że poduszczana jest nieustanie donosami niższych szczebli i wydaje co rusz zarządzenia wymierzone w społeczność żydowską.

Diagnoza Aszkenazego była jednoznaczna:

> Źródło zaś choroby leży w spotwarzaniu całej ludności żydowskiej, w tym, całemu chrześcijańskiemu społeczeństwu sztucznie a fałszywie wpojonym

66 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 12.

67 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s 100.

przekonaniu, że Żydzi w tej wielkiej awanturze polsko-ruskiej rzekomo ogromnie zawinili, kiedy faktycznie po stronie żydowskiej nie ma i nie było najmniejszego cienia winy.

Ten stan rozmyślnie w błąd wprowadzonej i dotąd rozmyślnie w błędzie utrzymywanej opinii publicznej polskiej, opinii niemal niepodzielnej i ogólnej, jest podłożem, na którym tak bujnie się rozrasta chwast pogromowy.

I jak długo będzie istnieć to podłoże, tak długo trwać będzie ogólny nastrój pogromowy, którego nie usunie nigdy przyjęta przez Panów na zewnątrz formuła, że Żydzi wprawdzie zawinili, ale trzeba im wybaczyć lub że nie wolno karać za winę ogółu czy jego części, niewinnych jednostek"[68].

Jego zdaniem ta formuła stworzona została na potrzeby polityki zagranicznej, ale jest i tak bezużyteczna, bowiem świat zna prawdę o pogromie.

***

Lektura wystąpienia daje wyobrażenie o emocjach, z jakimi Aszkenaze mówił do uczestników spotkania, wśród których byli także endeccy antysemici. Aszkenaze nie

68 Tamże, s. 101.

okazał cienia lęku. Jasno sprecyzował żądania. Mówił w pierwszej osobie, we własnym imieniu.

> To też – jeśli mam mówić o naprawie obecnego położenia i wyleczeniu nagminnej choroby społecznej – domagam się w pierwszej linii pełnej i zupełnej rehabilitacji Żydów, z powodu podniesionych przeciw nim zarzutów i oskarżeń.
>
> Domagam się jawnego i publicznego stwierdzenia na podstawie aktów, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń i śledztw, że we wszystkich tych oskarżeniach nie było słowa prawdy, że nie udowodniono ani jednego faktu, mimo podejmowanych w tym względzie największych wysiłków; że było to stałe i świadome bałamucenie opinii publicznej przez zorganizowaną grupę ludzi, która zdołała na pewien czas uchwycić rząd dusz w swe ręce; że stale fałszywie informowano prasę, a ta fałszywie obrabiała opinię publiczną; jednym słowem, że była to Dreyfussada w najgorszym gatunku, rozmyślnie i świadomie zorganizowana i urządzona w celach politycznych i nie politycznych, która przez krótki czas opanowała umysły naczelników polityki polskiej i siły zbrojnej w tej części kraju – której jednak kompletna nicość i potwarcza działalność wyszły obecnie całkowicie na jaw[69].

69 Tamże, s. 102.

Analogii do sprawy Dreyfussa, która wykreowała go na wroga Francji „w imię racji stanu" i roznieciła antysemityzm, poświecił Aszkenaze w przemówieniu więcej miejsca. Przypomniał, że po stronie niewinnie oskarżonego Żyda oficera armii francuskiej, wbrew rozhisteryzowanej francuskiej opinii publicznej stanął Georges Clemenceau. Ten francuski mąż stanu był właśnie w tym czasie premierem rządu zwycięskiej Francji i było oczywiste, że jego głos bedzie miał decydujące znaczenie przy najważniejszych dla Polski rozstrzygnięciach.

***

Aszkenaze zażądał także całkowitej rehabilitacji milicji żydowskiej. Domagał się, bezskutecznie, podania źródeł i autora statystycznych danych upowszechnianych przez Polską Agencję Telegraficzną, wedle których wśród zatrzymanych 1 500 uczestników pogromu (niektóre relacje podają liczbę 1 600) 60% stanowili Ukraińcy a 10% Żydzi[70].

Domagał się też informacji o śledztwach i postępowaniach sądowych oraz zwolnienia żydowskich zakładników.

Dobitnie stwierdził: „Jednym słowem chcemy znać prawdę i nic jak tylko prawdę. Tej nie damy sobie osłonić ani wydrzeć pod żadnym warunkiem, ani pozorem".

To nie był proszalny głos poddanego zwracającego się do *Herrenvolk*. Dwa ostatnie zdania Aszkenazego jasno

70 Tamże.

definiowały warunki zbudowania zgody pomiędzy Polakami a Żydami we Lwowie.

> Naprzód musi być sprawiedliwość, a potem znajdziemy setki podstaw do zgody i samą zgodę.
>
> Gwałt moralny zadany 70-tysięcznej grupie ludności jednego miasta nie może nigdy dać podstawy do jakiejkolwiek zgody lub porozumienia[71].

* * *

Komisja nie osiągnęła zgody i porozumienia. I osiągnąć nie mogła. Stało się to jasne po zajęciu stanowiska przez jednego z najbardziej prominentnych Lwowian, prof. Maksymiliana Thulliе'ego. Tego samego, który w Radzie Miasta w listopadzie zręcznym posunięciem doprowadził do przyjęcia uchwały rozgrzeszającej polski Lwów z pogromu także głosami żydowskich radnych, a potem wstrzymał się od głosu nad uchwałą, która w oględny sposób wyrażała współczucie ofiarom i dyplomatycznie kwestionowała oskarżenia pod adresem lwowskich Żydów.

Na posiedzeniu komisji w dniu 4 lutego 1919 roku Thullie sformułował jednoznaczny postulat ustrojowy wolnej, odrodzonej Polski:

71 Tamże.

> uznać żydów za obcokrajowców, za obywateli państwa palestyńskiego, równouprawnienie bowiem nadać można tylko mieszkańcom pierwotnym danego kraju, a nie elementowi napływowemu, o zepsutym języku wrogów naszych[72].

Domagał się, by pozbawić Żydów praw wyborczych do sejmu, gdyby zaś sejm przyjął zasadę równouprawnienia Żydów, postulował ograniczenie Żydom prawa nabywania nieruchomości i korzystania z publicznych szkół polskich.

Po zajęciu publicznie takiego stanowiska przez jednego z pierwszych obywateli Lwowa jako objaw polskiej schizofrenii należy traktować żałosną skargę zawartą kilka miesięcy później w sprawozdaniu londyńskiej placówki Komitetu Narodowego Polskiego: „(…) rzekomy antysemityzm polski stał się skuteczną nieraz bronią w ręku naszych wrogów (…)"[73].

***

Maksymilian Thullie nie był, posługując się jego terminologią, „mieszkańcem pierwotnym danego kraju", czyli Galicji. Był potomkiem spolonizowanej rodziny francuskiej.

72 *W sprawie polsko-żydowskiej. Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3, 4, 9 i 16 lutego…*, dz. cyt., s. 46, 47.

73 *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń-maj*, dz. cyt., s. 891.

Zadziwia antysemityzm Polaków z wyboru. Zdawał się dla nich niezbędną częścią polskiej tożsamości narodowej. Sam Thullie nie uważał siebie za antysemitę, a za asemitę[74].

Definicję tej „subtelnej" dystynkcji podał na tym spotkaniu dr Stanisław Krzemicki, który zabrał głos w imieniu Związku Polaków Wyznania Żydowskiego.

Antysemityzm miał według niego na celu pozbycie się Żydów, dążył do społecznego poniżenia i ekonomicznego zniszczenia Żydów i znajdował ujście w pogromach.

Asemityzm był w jego opinii zjawiskiem nowym, a jego „programem jest izolacja żydów i wyeliminowanie wpływu pierwiastka żydowskiego na rozwój narodu i wszelkie formy życia zbiorowego narodu polskiego"[75].

Doktor Krzemicki zauważył, że „nic bardziej nie mroziło uczuć szerokich mas żydowskich a nawet zasymilowanych i asymilujących się odłamów społeczności żydowskiej, aniżeli istotnie niesprawiedliwe i odpychające stanowisko czysto polskich organizacji społecznych i ekonomicznych i ciał autonomicznych (…)[76].

W swoim wywodzie całkowicie przemilczał polską metodę fizycznego eliminowania wpływu pierwiastka żydowskiego poprzez mordy, gwałty, rabunki, podpalenia, co mógł oglądać we Lwowie kilka tygodni wcześniej.

74 *W sprawie polsko-żydowskiej. Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3, 4, 9 i 16 lutego…*, dz. cyt., s. 45.

75 Tamże, s. 10.

76 Tamże, s. 12.

Choć przerażająco brzmi jedno krótkie zdanie, które padło z jego ust: „Odrzucamy myśl wytępienia lub banicji żydów”[77]. Odnosił się w ten sposób do znanych mu haseł politycznych.

***

Maksymilan Marceli Thullie herbu Prawdzic, urodzony we Lwowie w roku 1853, był znakomitym uczonym, profesorem Politechniki Lwowskiej, wcześniej dwukrotnym jej rektorem, wybitnym specjalistą budowy mostów, potem dwukrotnym senatorem II Rzeczypospolitej. Do dziś przed gmachem Politechniki Lwowskiej można oglądać pionierski, zaprojektowany przez niego mostek żelbetowy, który zbudował, aby dowieść, jak znakomita to technologia. To przekonało do jej stosowania lwowskich architektów i budowniczych. Stąd tyle wspaniałego modernizmu we Lwowie.

Józef Wittlin przestawia go jako stałego i ważnego uczestnika procesji Bożego Ciała we Lwowie. Pisze żartobliwie o „długowłosej i siwowłosej, lecz wzrostem niepokaźnej «świętej Tulli». Nazywano tak znanego z dewocji rektora politechniki i radnego miasta – Maksymiliana Thullie”[78].

Thullie pozostał antysemitą do końca życia. Umarł w ukochanym Lwowie w dniu 1 września 1939 roku – w pierwszym dniu końca polskiego Lwowa.

77 Tamże.

78 J. Wittlin, *Mój Lwów*, dz. cyt., s. 32.

Ostateczny koniec polskiego Lwowa nastąpi 22 września 1939 roku wraz z wejściem wojsk sowieckich.

* * *

Tobiasz Aszkenaze[79], wybitny adwokat, przypłacił swoje zaangażowanie zawałem serca. Zmarł 10 stycznia 1920 roku. Niespotykana kampania nienawiści w polskiej prasie i w środowisku adwokackim zabiła wielkiego polskiego patriotę, który całe życie żarliwe działał na rzecz polskiej niepodległości.

Był jednym z założycieli Polskiego Stronnictwa Postępowego, które za cel stawiało sobie odzyskanie przez Polskę niepodległości. Całe życie był oddanym demokratą, gorącym zwolennikiem asymilacji polskich Żydów, przeciwnikiem nacjonalizmów.

Endecy oskarżali go o przekazanie francusko-angielskiej misji koalicyjnej gen. Berthélemy'ego memoriału w sprawie pogromu Żydów we Lwowie. Aszkenaze na prośbę misji wyrażoną przez mjr. Deletoil, który się do niego zgłosił, przekazał „statystyczne zestawienie szkód i wypadków zgłoszonych przez osoby poszkodowane w komitecie ratunkowym"[80].

79 *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935, s. 174.

80 DALO 257.1.45.

W liście z dnia 15 lutego 1919 roku do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję wschodnią przypomniał, że „p. Kwatermistrz osobiście się do mnie zwrócił z prośbą o udzielenie misji potrzebnych wyjaśnień”[81].

Aszkenaze opowiadał się jednoznacznie za przynależnością Lwowa i Galicji do Polski.

> Nie potrzebuję chyba zapewniać, że oświadczenia, jakie przy tych okazjach złożyłem przed Misją i przed p. pułk. Wade o życzeniach i pragnieniach politycznych Żydów w Galicji wschodniej pod względem jej państwowej przynależności mogły być dla sprawy polskiej tylko w największym stopniu korzystne[82].

Atakowany był zarówno przez endeków, jak i syjonistów. Pod wpływem histerycznej endeckiej nagonki polscy kandydaci na adwokatów odmawiali składania ślubowania na jego ręce jako Prezydenta Izby Adwokackiej we Lwowie.

Lwowska Izba Adwokacka w pełni rehabilitowała i oczyściła Aszkenazego z kłamliwych oskarżeń[83].

* * *

Wiktor Chajes, jeden z przywódców ruchu asymilacyjnego, kilkanaście lat później pisał z wielkim uznaniem

81 Tamże.
82 Tamże.
83 *Polski słownik biograficzny*, dz. cyt., t. 1, s. 174.

o Aszkenazym, ale z dystansem oceniał jego działania i zaangażowanie po pogromie.

> (…) dał się porwać uczuciom i po listopadzie 1918 zagalopował się: broniąc żydostwa wypowiedział wojnę Polakom.
>
> Namiętny w walce nie zadowolił się obroną, ale chciał przejść do ofensywy. (…) Przypłacił życiem tę walkę ze swoją Polską.
>
> Najlepsi przyjaciele polscy nie zrozumieli go, czy zrozumieć nie chcieli. A syjoniści go teraz zaczynają gloryfikować, jak w ogóle zawsze czyhają na słabe chwile jednostki, by powiększyć swój obóz.
>
> Co za tragedia. Całe życie walczyć o Polskę, a w zaraniu jej powstania paść ofiarą nieporozumień i tragicznego splotu wypadków[84].

Autor tych słów widocznie nawet nie przeczytał jakichkolwiek zeznań ofiar pogromu. Aszkenaze znał je dobrze.

***

Chajes utrzymuje, że to jego osobista interwencja w początkach 1919 roku u ormiańskiego arcybiskupa Józefa

84 W. Chajes, *Semper Fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997, s. 98.

Teodorowicza, którego określa mianem „zawziętego endeka”[85], uratowała Aszkenazego przed aresztowaniem. Twierdzi, że podczas niemalże całonocnej rozmowy przekonał arcybiskupa, iż „(…) aresztowanie wodza żydostwa w takim momencie może zaszkodzić sprawie polskiej i sprawie Wschodniej Galicji, wtedy jeszcze otwartej”[86].

O sobie w dniach pogromowych i popogromowych napisał Chajes z pewnym wstydem. „A moja rola w tamtym czasie? Nie była bohaterską. Milczałem, chodziłem obok deszczu”[87].

Wiktor Chajes został aresztowany przez NKWD we wrześniu 1939 roku pierwszej nocy po wejściu wojsk sowieckich do Lwowa. Był wtedy wiceprezydentem miasta.

Wywieziony wraz z pozostałymi prezydentami Lwowa umarł lub został zamordowany w Starobielsku wiosną 1941 roku[88].

***

Uczucie odzyskanej niepodległości uderzało do głów. Dwa miesiące po wyparciu wojsk ukraińskich i pogromie w dzielnicy żydowskiej, w dniu 25 stycznia 1919 roku, w oblężonym i ostrzeliwanym przez wojska ukraińskie Lwowie,

85 Tamże, s. 229.
86 Tamże.
87 Tamże, s. 138.
88 Tamże, s. 14.

w Polskim Towarzystwie Politechnicznym Jerzy Wodzicki wygłosił odczyt *Polska kolonia zamorska*.

Po odczycie członkowie Towarzystwa podjęli uchwałę żądającą przyznania Polsce części odebranych Niemcom kolonii[89].

Uczestnicy konferencji w Paryżu oszczędzili „mieszkańcom pierwotnym danego kraju", a więc rdzennej ludności niemieckich kolonii w Afryce, doświadczenia w obcowaniu z polskimi kolonizatorami.

Doświadczenie to dotknęło „mieszkańców pierwotnych" Ukrainy.

89 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 12.

Rozdział XXIII

> Tak samo domagam się kompletnej rehabilitacji milicji żydowskiej, za której najpoprawniejsze zachowanie się w najtrudniejszej w świecie sytuacji my wszyscy niemal Żydzi przyjąć możemy najdalej idącą gwarancję i pełną odpowiedzialność[90]

– dobitnie oznajmił Tobiasz Aszkenaze na pierwszym posiedzeniu lwowskiej komisji do zbadania stosunków polsko-żydowskich w dniu 4 stycznia 1919 roku.

* * *

Milicja żydowska nieodmiennie powraca w relacjach z walk polsko-ukraińskich o Lwów w dniach od 1 do 21 listopada 1918 roku. Zazwyczaj jej istnienie i działalność przywoływane były przez moralnych i fizycznych sprawców pogromu, jako powód wzburzenia polskich mieszkańców Lwowa. Ci sami ludzie twierdzili równocześnie, że pogromu we

90 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 102.

Lwowie nie było, a 22 i 23 listopada miały miejsce jedynie rabunki dokonywane przez bandytów i dezerterów.

Aszkenaze doczekał gorzkiej satysfakcji. Polski niezwisły sąd w roku 1919 całkowicie oczyścił oskarżonych milicjantów z zarzutu walki przeciw polskiej formacji militarnej, tj. z jednym z oddziałów por. Abrahama.

Okazało się, że autorem oskarżenia o zaatakowaniu przez milicjantów żydowskich polskiego oddziału był pospolity bandyta, który pod fałszywym nazwiskiem w randze sierżanta walczył w szeregach obrońców Lwowa.

***

„W roku 1918 rtm. Abraham, jak powiadano, sformował swój sławnie bitny oddział z kryminalistów”[91] – napisał we wspomnieniach książę Roman Jacek Czartoryski, który jako młody patriotyczny człowiek w stopniu porucznika brał udział w walkach o Galicję w latach 1918–1920. „Mogłem ich odwagę naocznie sprawdzić. W czasie postojów i odpoczynków zachowywali się fatalnie”.

Tadeusz Felsztyn w powojennych wspomnieniach opublikowanych w Londynie tuż przed śmiercią z rozbrajającą szczerością napisał, że lwowscy batiarzy „stanowili główny kontyngent obrońców Lwowa”[92].

91 R.J. Czartoryski, *Wspomnienia z wojny 1918–1920*, „Zeszyty Historyczne” 2001, z. 135, Instytut Literacki, Paryż, s. 207.

92 T. Felsztyn, *Wspomnienia osobiste z obrony Lwowa*, Koło Lwowian Londyn, „Biuletyn” 1963, nr 1(4), s. 9.

To przed napadami tych obrońców Lwowa musiała chronić milicja żydowska mieszkańców dzielnicy. I była przez tych obrońców znienawidzona.

Maciej Rataj po spotkaniu w kwietniu 1919 roku z oddziałem słynnych lwowskich Bemaków, dowodzonym przez kpt. Schwarzenberg-Czernego, odnotował: „Kompanię miał złożoną z szumowin miejskich zdolnych do wszystkiego, jak i ich dowódca, ale w walce nie znali ani strachu, ani trudności. Kmicic z kompanią tylko w trochę gorszym moralnie wydaniu”[93].

* * *

Kiedy wydawało się, że Lwów został w całości opanowany przez oddziały ukraińskie, 1 listopada 1918 roku, w pierwszym dniu walk, ukonstytuował się Żydowski Komitet Bezpieczeństwa Publicznego reprezentujący prawie wszystkie stronnictwa żydowskie.

Komitet w odezwie *Do ludności żydowskiej we Lwowie* zaapelował do Żydów, by „(…) zachowali spokój i porządek oraz najściślejszą neutralność, by nie dali się wciągnąć przez którąkolwiek stronę w wir walk, ani nie dawali posłuchu kursującym plotkom i wieściom (…)”.

Komitet poinformował, że „Utworzono żydowską milicję, która wykona rozkazy Żydowskiego Komitetu

93 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r*), dz. cyt., s. 37.

Bezpieczeństwa publicznego. Żydowskie ulice i żydowskie instytucje będą strzeżone i chronione"[94]. Na koniec Komitet wezwał Żydów do zachowania ostrożności i zimnej krwi oraz poddania się jego rozkazom.

W chwili powstawania apelu w podzielonym walkami mieście nie było możliwości skontaktowania się z przywódcami Związku Polaków Wyznania Mojżeszowego, organizacji najbardziej radykalnie opowiadającej się za asymilacją. Przywódcy Związku, dr Beck i dr Schenker, kilka dni później na ręce Polskiego Komitetu Narodowego złożyli deklarację, w której odcięli się od odezwy wzywającej do zachowania neutralności. Oznaczało to ich całkowite opowiedzenie się po polskiej stronie.

***

W pierwszych dniach listopada 1918 roku polskie formacje wojskowe we Lwowie były w stanie prawie całkowitej dezorganizacji. Powodem był polityczny spór wokół wyłonienia komendanta scalonych sił polskich. O to stanowisko wszelkimi metodami zabiegał kpt. Czesław Mączyński, a pilnowali tego politycy endeccy.

Cudem, dzięki Polskiemu Korpusowi Posiłkowemu zgrupowanemu w szkole Sienkiewicza, niedaleko lwowskiego Dworca Głównego, udało się zachować w polskich rękach niewielki obszar miasta w jego północno-zachodniej części.

94 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 84.

* * *

Mimo niemalże pełnego militarnego tryumfu oddziałów ukraińskich Żydowski Komitet Bezpieczeństwa Publicznego zaapelował do Żydów Lwowa o zachowanie całkowitej neutralności, czyli wprost odrzucił polityczne zabiegi Ukraińców.

Ukraińska Rada Narodowa (URN) starała się pozyskać wsparcie społeczności żydowskiej. Liczyła, że Żydzi, pomni polskiego antysemityzmu podniesionego do rangi wiodącej doktryny politycznej, staną po stronie narodu, który także doznawał prześladowań i dyskryminacji ze strony Polaków.

Żydowski Komitet Bezpieczeństwa odrzucił propozycję URN oddelegowania przedstawicieli do jego składu[95]. Żaden polityk żydowski nie przyjął oferty objęcia stanowiska we władzach ukraińskich, nawet w zaproponowanym nieco później przez URN ministerstwie do spraw żydowskich[96].

Najżarliwsze deklaracje neutralności nie pomogły, kiedy strona ukraińska ogłosiła, że „Żydzi idą z Ukraińcami". Polacy uznali to natychmiast za niepodważalny dowód żydowskiej zdrady.

Tekst pod takim tytułem opublikowała 2 listopada 1918 gazeta „Ukraińskie Słowo"[97].

95 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, dz. cyt., s. 73

96 Tamże, s. 73, przyp. 27.

97 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 69.

* * *

Z powodu karygodnych polskich zaniechań i lekceważenia Ukraińców ogromna część terytorium Lwowa znalazła się w rękach ukraińskich już 1 listopada 1918 roku, w tym w całości dzielnica żydowska.

Powołanie milicji żydowskiej, która miała operować na terenach kontrolowanych przez wojsko ukraińskie, wymagało oczywiście zgody jego dowództwa. A także wyposażenia w broń.

Dowódca ukraiński Dmytro Witowskyj zaakceptował powstanie milicji żydowskiej, a jej liczebność została ustalona na poziomie trzystu osób, w tym dwustu osób uzbrojonych w karabiny[98].

Późniejsze okrzepnięcie polskiej obrony i coraz skuteczniejsze ataki na pozycje ukraińskie powodowały, że polskie oddziały poczęły operować na terenie dzielnicy żydowskiej. Mówią o tym meldunki i rozkazy polskiej komendy, a także późniejsze wspomnienia, w których padają nazwy ulic, na których toczyły się walki: Rappaporta, Jachowicza, Szpitalna, Źródlana czy dzielnica Zamarstynów.

* * *

98 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, dz. cyt., s. 73.

Istnienie milicji żydowskiej i jej neutralność zaakceptował 9 listopada 1918 roku[99] Polski Komitet Narodowy (PKN), którego siedziba przez cały okres walk polsko-ukraińskich mieściła się w imponującym budynku Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Akademickiej 17, a więc na terenie kontrolowanym przez wojska ukraińskie (!); w tzw. polskim Lwowie działała jego delegatura.

PKN uznał za potrzebne uregulowanie statusu tej formacji poprzez zawarcie stosownego porozumienia. I takie też zostało zawarte w dniu 10 listopada 1918 roku[100].

Umowa pomiędzy Milicją Żydowską a Wojskiem Polskim określiła, że:

> 1. Milicja Żydowska ma za zadanie utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego w częściach miasta, zamieszkanych przez ludność żydowską. Nie może ona brać udziału w walkach ani po stronie Polaków, ani Ukraińców.
>
> 2. Członkowie milicji są uzbrojeni, mają mieć na rękawie lewym białą opaskę i być zaopatrzeni w legitymacje, wydane przez komendę Milicji Żydowskiej.
>
> 3. Komenda Milicji Żydowskiej ma przesłać spis członków milicji oraz co trzy dni zawiadamiać o zmianach składu milicji.

99 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 105.

100 Tamże, s.103.

4. Rejon działalności Milicji Żydowskiej ograniczony jest następującymi ulicami: Kleparowska, Weteranów, Pod Dębem, Panieńską, Zborowskich, Kąpielną, Zamkową, Klasztorną, Podwale, Sobieskiego, Karola Ludwika, Jagiellońską, Kołatają, Kazimierzowską, Kleparowską.

5. Wojska polskie będą przestrzegać neutralności Milicji Żydowskiej.

Układ potwierdzał prawo milicji żydowskiej do operowania w części Lwowa, która obejmowała także ścisłe centrum miasta. Tu znajdowały się m.in. Rynek, ratusz, opera, katedra łacińska, katedra ormiańska, kościół i klasztor dominikański, kościół jezuicki, średniowieczna synagoga Złotej Róży, wielka synagoga miejska. I dalej na północ od Rynku pl. Krakowski, Stary Rynek, dzielnica Zamarstynów. Teren operowania milicji żydowskiej sięgał stóp Wysokiego Zamku.

***

Umowę ze strony żydowskiej podpisali dr Isidor Fuchs i inż. Anzelm Reiss, a ze strony polskiej szef sztabu por. Stanisław Łapiński i dr Roman Aleksandrowicz.

Pod umową nie figuruje podpis komendanta Czesława Mączyńskiego. To jeden z jego kolejnych uników. Chociaż podpisanie się przez niego używanym ciągle jeszcze wtedy pseudonimem „Czyński" byłoby śmieszne.

Dwa dni później, 12 listopada 1918 roku, prawie dwa tygodnie po rozpoczęciu walk, wywodzący się z legionów dowódca baterii artylerii Tadeusz Filipowicz, walczący w szeregach obrońców Lwowa, zażądał od Mączyńskiego, by ten zaniechał posługiwania się pseudonimem.

Wiele lat później jako pułkownik rezerwy napisał, że na spotkaniu oświadczył Mączyńskiemu, że „walkę z Rusinami należy prowadzić otwarcie, a nie jako spiskowcy być może nawet o cechach partyjnych"[101].

* * *

Oskarżanie milicji żydowskiej o to, że walczyła po stronie ukraińskiej przeciwko oddziałom polskim, odwołuje się właściwie do jednego wydarzenia. To strzelanina na ul. Źródlanej w dniu 17 listopada 1919 roku. Czasami ta potyczka lokalizowana jest na ul. Kleparowskiej, ul. Gazowej, ul. Pod Dębem; wszystkie te ulice przylegają do siebie.

Koronnym dowodem zdrady Żydów miał być komunikat Naczelnej Komendy Wojsk Ukraińskich z 18 listopada 1918: „*W rejoni Klepariwskoj ułyci woroży syły nastupały ciłe popołudne hołowno na uł. Gazowu i Pid Dubom, striczajuczyś z zawzaiatom oporom żydiwskoj milicji*" (W rejonie ul. Kleparowskiej wrogie siły nacierały całe popołudnie

101 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 995.

na ul. Gazowej i Pod Dębem, napotykając zawzięty opór milicji żydowskiej)[102].

Sprostowanie milicji żydowskiej, że wymieniona w komunikacie akcja odnosi się do jej walki z bandytami na ul. Źródlanej, zamieszczone zostało „Neue Lemberger Zeitung"[103] z dnia 21 listopada 1918 roku, w gazecie ukraińskiej i żydowskim „Tugblatt".

Polska „Pobudka" odmówiła opublikowania komunikatu.

* * *

Tydzień przed potyczką na ul. Źródlanej miała mieć miejsce inna strzelanina z udziałem milicji żydowskiej. Została oskarżycielsko opisana przez „Pobudkę" w artykule *„Neutralni"* [104].

Nigdy później nawet najbardziej zażarci antysemici nie wrócili do niej w antyżydowskich oskarżeniach. Okazało się, że jej prawdziwy przebieg w żaden sposób nie pasował do obrazu Żydów – sojuszników Ukraińców.

Tytuł artykułu opublikowanego na pierwszej stronie gazety ujmuje słowo „neutralni" w cudzysłów. To od razu przekazuje czytelnikowi podstawową tezę o tym, że Żydzi kłamią, kiedy mówią, że są neutralni.

102 Tamże, s. 808.
103 Tamże.
104 *„Neutralni"*, „Pobudka" 1918, nr 12.

W tekście pada oskarżenie, że Żydzi strzelają do polskich patroli, bez podania choćby jednego przykładu. Istotną częścią tej publikacji jest relacja, „protokolarne zeznanie" anonimowej kobiety.

> Wiadomo mi jest z całą pewnością, że w templach [świątyniach – przyp. G.G.] żydowskich, mieszczących się przy ulicy Żółkiewskiej (koło kościoła św. Jana) oraz przy ul. Cebulnej znajdują się składy broni, pozostające tam dla użytku ludności żydowskiej.
>
> Poza tym stwierdzam, że wszyscy niemal żydzi mężczyźni (chłopcy nawet) uzbrojeni są, rzekomo dla celów swej obrony, faktycznie jednakowoż broni tej używają przeciw wojskom polskim oraz bezbronnej ludności narodowości polskiej, zamieszkałej po tamtej stronie frontu.
>
> Na poparcie swoich twierdzeń podaję, że osobiście widziałam, jak z podanego przeze mnie templum (koło kościoła św. Jana) 10. bm. koło godziny 11:30 w południe wybiegła banda uzbrojonych żydów, a udawszy się w stronę Wysokiego Zamku, rozpoczęła gwałtowną strzelaninę.
>
> Wracając z tamtej strony krzyczeli żydzi: „Ist schon gut!" [„Już dobrze", ew. „Już w porządku" – tłum. G.G.].
>
> Poza tym widziałam na Krakowskim Przedmieściu żyda, strzelającego z rewolweru do cywilnej ludności.

Mam także pewne wiadomości, że sklepy katolickie polskie rabowane są przez żydów.

Ta relacja została w tekście wyróżniona cudzysłowem, by uwiarygodnić polskim czytelnikom autentyczność wstrząsających rewelacji „protokolarnego zeznania".

***

Wymienione żydowskie synagogi to dwie spośród pięciu placówek w dzielnicy żydowskiej, w których były posterunki żydowskiej milicji i których listę od Żydowskiego Wydziału Bezpieczeństwa otrzymał Polski Komitet Narodowy tydzień wcześniej, w dniu 9 listopada 1918 roku[105]. W piśmie tym zawarta była prośba o uszanowanie neutralności tych miejsc i nierozbrajanie milicjantów.

Znajdujące się na tym piśmie podpisy dr. Stahla i dr. Głażewskiego złożone w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego nie pozostawiają wątpliwości, że strona polska zaaprobowała te budynki jako miejsca stacjonowania żydowskich milicjantów.

A dzień później zawarta została przytoczona już umowa pomiędzy milicją żydowską a Komendą Obrony Lwowa.

***

105 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 105.

Antyżydowski amok „Pobudki" ośmiesza ją, chociaż powodów do śmiechu nie ma. Otóż anonimowa lwowska dama, opisując Żydów wybiegających w stronę Wysokiego Zamku, oskarża ich o strzelanie. A skoro Żydzi strzelają, to mogą strzelać tylko do Polaków.

Rejon Wysokiego Zamku był wtedy całkowicie kontrolowany przez oddziały ukraińskie. Milicjanci żydowscy wybiegli, aby interweniować, ponieważ rozboju dokonywała tam czwórka bandytów ukraińskich. Ci ostrzelani przez milicję żydowską uciekli w stronę posterunków ukraińskich. Kiedy milicjanci żydowscy zorientowali się, że dalsza wymiana ognia odbywa się z regularną armią ukraińską, wycofali się[106].

Historia opowiedziana przez nieznaną, być może wymyśloną lwowską damę i zamieszczona w „Pobudce" nie pojawiła się w raportach polskich komisji śledczych ani też nigdy w innych publikacjach o niegodziwościach Żydów.

Nie powróciła też teza, że we Lwowie „(…) wszyscy niemal żydzi mężczyźni (chłopcy nawet) uzbrojeni są, rzekomo dla celów swej obrony, faktycznie jednakowoż broni tej używają przeciw wojskom polskim oraz bezbronnej ludności narodowości polskiej, zamieszkałej po tamtej stronie frontu (…)".

Nie podano też nigdy ani jednego przykładu obrabowania przez Żydów sklepu katolickiego.

106 Tenże, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 60.

* * *

Niezwykle ważne jest polityczne przesłanie tego artykułu. Pobrzmiewa w nim zapowiedź pogromu.

> Nie przypuszczamy, aby te prowokujące akty odpowiadały uczuciom i intencjom całej ludności żydowskiej wobec społeczeństwa polskiego.
>
> Ale sądzimy też, że już czas najwyższy, aby poważniejsze koła żydowskie w silne karby ujęły dzikie wybryki pewnej części swych współwyznawców.
>
> Zdaje się nam, że budzenie żywiołowego antysemityzmu wśród ludności polskiej nie leży w interesie przede wszystkim samych żydów i że najodpowiedniejszym w chwili obecnej byłoby dla nich: pamiętać o tym, jak niebezpiecznie jest wtykać palce między drzwi.

„Pobudka" od 7 listopada 1918, kiedy to wojska ukraińskie zniszczyły wszystkie polskie drukarnie, była jedynym polskim pismem we Lwowie.

Posiew artykułu *„Neutralni"* opublikowanego 17 listopada 1918 roku wydał plon pięć dni później. Polscy żołnierze i polska publiczność katolicka uznali, że Żydzi wetknęli palce między drzwi. I z „żywiołowym antysemityzmem wśród ludności polskiej" drzwi z impetem przytrzasnęli.

Stało się to 22 listopada 1918 roku.

* * *

Artykuł w „Pobudce" był precyzyjnie skonstruowany. Rozpoczynał go opis polskiej szlachetności.

> Przy ul. Św. Teresy mieści się żydowska ochronka, w której znajduje przytułek 131 dzieci. Wybuch walk zaskoczył zakład w ciężkiej sytuacji żywnościowej: nie było żadnych zapasów i maleństwom groziła śmierć głodowa.
>
> Gdy wtedy przedstawiciel ochronki zgłosił się o pomoc do wojskowych władz polskich, te ani chwili nie zawahały się i udzieliły ochronce szybkiej i wydatnej pomocy w artykułach spożywczych ze swoich własnych zapasów.
>
> Władze nasze bowiem nie czynią żadnej różnicy co do narodowości lub wyznania i wszystkich traktują z równą sprawiedliwością.

Po pogromie, który odbył się kilka dni później, społeczność żydowska Lwowa musiała zbudować nową ochronkę dla sierot po ofiarach „żywiołowego antysemityzmu wśród ludności polskiej".

Budynek stoi do dziś przy pl. Strzeleckim.

* * *

Zapewne w tej części artykuł opierał się na meldunku kpt. Baczyńskiego. Wiele lat później zrelacjonował wizytę delegacji żydowskiej w jego posterunku.

Opis delegacji wskazuje, że byli to milicjanci żydowscy, a data 12 listopada 1918 roku wyprzedza o kilka dni czas publikacji w „Pobudce".

Do kpt. Baczyńskiego przyszła

> do Szkoły Sienkiewicza delegacja żydowska z tamtej strony pod dowództwem oficera z białą chorągwią i trębaczem z prośbą, by Szkoła Sienkiewicza prowiantowała dom sierot żydowskich.
>
> Oburzenie na żydów było tak wielkie między żołnierzami, że ledwie mnie udało się uchronić ich przed zlinczowaniem.
>
> Pozdzierano im białe opaski z czapek i podarto chorągiew tudzież odebrano oficerowi bagnet, wyrzucono ich ze szkoły i na mój rozkaz pod bagnetami odprowadzono z powrotem na tamtą stronę[107].

Szkoła Sienkiewicza mieściła się przy ul. Dunin-Borkowskich w stosunkowo niewielkiej odległości do ul. Św. Teresy, a więc naturalne było zwrócenie się do tej właśnie placówki o pomoc.

107 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 18.

„Nawiasem mówiąc już na kilka dni przed przybyciem tej delegacji kazałem zaopatrywać sieroty żydowskie w żywność" – kończy opis tej sytuacji kpt. Baczyński.

We wspomnieniach opublikowanych w 1933 roku pisał, iż on i żołnierze mieli informacje, „że żydzi biorą udział w walce po stronie Ukraińców i to całymi oddziałami, że patrole oddziałów żydowskich są najbezwzględniejsze wobec Polaków"[108].

Takim obrazem Żydów był nieustannie karmiony polski Lwów. Lansowała go „Pobudka" i polityczni poplecznicy Mączyńskiego. Takie wieści przekazywano sobie z ust do ust w polskim Lwowie.

Wzburzenie żołnierzy kpt. Baczyńskiego na widok delegacji milicji żydowskiej było spowodowane wyłącznie takimi oskarżycielskimi pogłoskami. Sam kpt. Baczyński nie wspomina o jakiejkolwiek potyczce jego żołnierzy z milicją żydowską.

* * *

Jan Gella, autor pierwszej książki o obronie Lwowa *Ruski miesiąc*, utrzymuje, że istnienie i niektóre zachowania milicji żydowskiej mogły być powodem „smutnych zajść". Tak eufemistycznie nazywa pogrom.

Gella pisze, że społeczność żydowska była podzielona. Milicja jego zdaniem grawitowała w stronę ukraińską

108 Tamże.

i stawiała opór oddziałom polskim, które próbowały wejść do dzielnicy żydowskiej w czasie walk.

Wyjaśnia, że pisze o tym, „ażeby dać pogląd na genezę smutnych zajść po odbiciu Lwowa i wykazać, iż w każdym razie miały one źródło w stanowisku pewnej części masy żydowskiej, co nie wyklucza, że druga część tego samego narodu szczerze po stronie polskiej stała, a nawet wielu żydów-Polaków walczyło w polskich szeregach”[109].

***

Jan Gella starał się usprawiedliwić lwowski pogrom. Niecały rok po pogromie pojawia się u niego wyjaśnienie powtarzane w następnych latach przez osoby pragnące uzasadnić to, co się wydarzyło. „Późniejsze smutne wypadki z 22. i 23. listopada miały, co niestety stwierdzić musimy, źródło w stanowisku, jakie zajmowali już z początkiem walk polsko-ruskich żydowscy milicjanci”[110].

Pisze, że powstaniu milicji żydowskiej „początkowo przyklasnęły polskie sfery”[111]. Powtarza potem zarzut o sprzyjaniu milicji żydowskiej Ukraińcom.

Przywołuje krążące pogłoski o rozbrajaniu polskich żołnierzy i o utrudnianiu młodzieży polskiej przedzierania

109 J. Gella, *Ruski miesiąc. 1/XI–22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, dz. cyt., s. 51.

110 Tamże, s. 49, 50.

111 Tamże, s. 49.

się do polskich oddziałów. Nie podaje ani jednego przykładu. Te nigdy nie potwierdzone oficjalnym polskim śledztwem zachowania wyjaśnia antypolskim nastawieniem syjonistów, z których miała się wywodzić się większość milicjantów.

Także dla Gelli kluczowym wydarzeniem była potyczka milicji żydowskiej z polskim oddziałem w dniu 17 listopada 1918 roku. Przytacza urzędowy komunikat o tym wydarzeniu zamieszczony 18 listopada 1918 w ukraińskim „Diło", który informował o zawziętym oporze milicji żydowskiej.

Histeria antysemicka panująca we Lwowie musiała jednak Gellę uwierać, bo uznał za konieczne „sprostować podaną tendencyjnie w broszurze Fr. Krysiaka «Z dni grozy» wiadomość, jakoby pod odezwą kom. milicji Eislera, oświadczającą się za ścisłą neutralnością z zatargu polsko-ruskim, podpisały się wszystkie frakcje żydowskie, nawet asymilatorzy"[112].

***

Dla komendanta Mączyńskiego milicja żydowska była najczystszym złem. Trzy lata po pogromie napisał, że nie rozumie, dlaczego na jej powołanie zgodził się Polski Komitet Narodowy.

Pisze, że milicja żydowska była zbawieniem dla strony ukraińskiej i dlatego uznał za konieczne, aby polskiej

112 Tamże, s. 51.

społeczności Lwowa wytłumaczyć się z umowy podpisanej przez jego podwładnych.

Przedstawił siebie jako żołnierza, który mimo obiekcji posłusznie wykonał decyzje polityczne, bowiem to nie były jego kompetencje.

> Żydostwo więc całe – bo nawet znaczniejsza część „Żydów-Polaków" – postanowiło zachować neutralność i stworzyć własną żydowską milicję. Skwapliwie zgodzili się na nią Ukraińcy.
>
> Zrozumiałe to, ponieważ ułatwiała im znacznie pracę opanowania Lwowa choćby przez to, że nie potrzebowali utrzymywać posterunków bezpieczeństwa w całym żydowskim mieście, pozostającym po ich stronie frontu.
>
> Zgodził się na nią i Polski Komitet Narodowy z motywów, mnie bliżej nieznanych. (…) Uważałem to postanowienie P. K. N. za nieszczęśliwe pod względem politycznym i za szkodliwe pod względem wojskowym.
>
> Mimo to, zaliczając to rozstrzygnięcie do politycznych, a więc podpadających pod atrybucję P. K. N. postanowiłem zastosować się doń (…)[113].

* * *

113 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 7.

W ostatnim dniu listopada 1918 roku aresztowano ośmiu członków milicji żydowskiej i postawiono im zarzut, że w dniu 17 listopada 1918 w porozumieniu ze sobą w „zamiarze udzielenia pomocy walczącym z Polakami oddziałom wojska ukraińskiego przystąpili do walki po stronie ukraińskiej i oddali strzały do wojska polskiego”[114].

Po krótkim śledztwie zostali zwolnieni. I ponownie aresztowani. A potem uchwałą sądu okręgowego we Lwowie z dnia 27 grudnia 1918 roku ich sprawę przekazano sądowi polowemu.

Milicjantów aresztowano i wszczęto przeciwko nim postępowanie karne na podstawie doniesienia sierżanta Dawidowskiego[115]. Jego oddział wezwany przez rabujących bandytów przeszkodził akcji milicji żydowskiej.

A on działający w majestacie polskiego obrońcy Lwowa aresztował żydowskich milicjantów[116]; przedtem zastrzelił dowódcę oddziału milicji żydowskiej ppor. Maksymiliana Stauba[117].

* * *

Odnoszący się do tych wydarzeń polski raport z pododcinka Góra Stracenia z dnia 18 listopada 1918 brzmiał następująco:

114 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 87.
115 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 38.
116 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 62.
117 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 38.

> Podczas wczorajszych walk z oddziałami ukraińskimi brała udział przeciwko nam milicja żydowska. Milicjantów żydowskich Wiktora Tanza, Bernarda Reicha, Henryka Horowitza, Henryka Kohna, Bernarda Apfelbauma, Joela Hutterea, Izydora Kahanego i dwóch braci Punem pojmano i przekazano sądowi polowemu[118].

* * *

Akcja milicji żydowskiej nie powinna być dla polskich wojskowych zaskoczeniem. Chyba że nie dotarła do nich informacja, którą przed wysłaniem patrolu komenda milicji żydowskiej przekazała Polskiemu Komitetowi Narodowemu, powiadamiając o planowanej interwencji przeciw grasującym w tym rejonie bandytom. Członkowie Komitetu Hausner i Szczyrek przyjęli zawiadomienie do wiadomości[119].

* * *

W komunikacie dowództwa wojsk ukraińskich zawarte było stwierdzenie, że milicjanci żydowscy odparli polski atak, co

118 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 808.

119 *Niesłuszne zarzuty przeciw milicyi żydowskiej*, „Chwila" 1919, nr 8, s. 3. Dziękuję pani dr Agnieszce Biedrzyckiej za wskazanie tego źródła.

było nieprawdą. Kiedy pojawił się polski oddział, milicjanci wywiesili białą flagę, poddali się i zostali aresztowani.

W raporcie do przełożonych polski dowódca musiał jednak jakoś uzasadnić wystąpienie po stronie bandytów i aresztowanie milicjantów żydowskich. Zrobił z nich sojuszników walczących ramię w ramię z Ukraińcami.

Aresztowani milicjanci zostali zaprowadzeni do komendanta odcinka por. Abrahama, który z sarkazmem stwierdził: „A więc to jest ta waleczna żydowska Ukraina", i dodał, że szkoda trudu i powinno się ich rozstrzelać na miejscu[120]. Milicjanci zostali związani i zamknięci w małej celi.

Następnego dnia podczas przesłuchania zostali mocno pobici przez żołnierzy por. Abrahama. Potem odczytano im wyroki śmierci i postawiono ich pod murem.

Uratowało ich pojawienie się por. dr. Skałkowskiego, który zarządził wstrzymanie egzekucji i doprowadził do przekazania aresztowanych milicjantów żydowskich sądowi polowemu[121]. Dzień później po interwencji przywódców żydowskich w PKN zostali zwolnieni z aresztu.

***

Rozprawa przeciwko jednemu z aresztowanych milicjantów Henrykowi Horowitzowi odbyła się 14 lipca 1919 roku.

120 J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 26.

121 Tamże, s. 27.

Sąd całkowicie go uniewinnił. W uzasadnieniu zmiażdżył oskarżenie.

> Rozprawa nie tylko nie wykazała jakiegoś złego zamiaru ze strony pogotowia milicji żydowskiej przeciw wojskom polskim, ale przeciwnie ustalono, że celem i zadaniem było wejście w kontakt z komendantem odnośnego odcinka polskiego dla przedsięwzięcia w obopólnym interesie akcji, zmierzającej do uwolnienia spokojnej ludności od bandytów. (…)
>
> Że milicja żydowska wówczas na wojska polskie nie strzelała i nawet strzelać nie mogła, świadczy najdosadniej i ta stwierdzona okoliczność, że wojska polskie były w ogóle dla milicji niewidzialnymi i dopiero w ostatniej chwili wojska te wyskoczyły z poza parkanu i ujęły oddział milicjantów żydowskich[122].

Pozostali milicjanci spędzili w więzieniu jeszcze kilka miesięcy. Wszyscy aresztowani milicjanci zostali ostatecznie zwolnieni z więzienia 17 października 1919 roku[123].

***

122 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 87.

123 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 38.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że osobnik, na którego oskarżeniu opierała się cała sprawa, a którego zeznań nie potwierdzili inni żołnierze, nie nazywa się Dawidowski. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Pełech i pod tym nazwiskiem był bandytą poszukiwanym przez polski wojskowy wymiar sprawiedliwości za popełnienie wielu ciężkich przestępstw.

Kiedy Dawidowski-Pełech zorientował się, że grozi mu proces karny, zaczął symulować chorobę psychiczną. Z powodzeniem, bo trafił do zakładu dla umysłowo chorych[124].

***

Polak-bandyta w szeregach polskich obrońców Lwowa stanął po stronie innych lwowskich polskich bandytów grasujących w dzielnicy żydowskiej i dał polskiemu Lwowowi „powód" pogromu.

A potem swoimi oskarżeniami pod adresem milicji żydowskiej dał mu „usprawiedliwienie" pogromu.

124 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 62.

Rozdział XXIV

(…) Tam „na górę", na Nabielaka i Grunwaldzką przeniosła się Duma i Sumienie miasta, przeniosła się Miłość Polski. Tam schron znalazło polskie Bohaterstwo i polska Myśl państwowa.

Tam przybył człowiek – symbol, wyobrażenie honoru i godności narodowej, około którego skupili się ci, którym niewola nie starła z czoła czci i poczucia wolności.

O jakże mizerne i ubogie były narodziny zewnętrznego czynu polskiego Lwowa, ale jakże wzniosłą i pełną królewskiego Majestatu była jego Samotność i Odosobnienie.

Kilkanaście kilometrów kwadratowych – oto „kraj", którym władał – ale nieogarnione miarą ludzką było władztwo, w którym siał blaski swego niespożytego i cud czyniącego Ducha. (…)

Zapatrzył się Lwów w dumie niewysłowionej w Czyn Czesława Mączyńskiego (…)[125].

125 *Listopad. 1–22.XI.1918 we Lwowie*, spisał i wydał prof. Jerzy Dunin-Wąsowicz, Lwów 1919, s. 1 i 2.

* * *

Ten panegiryk ukazał się drukiem w marcu 1919 roku, w cztery miesiące po walkach polsko-ukraińskich i po pogromie.

Licząca 28 stron broszura, formatu nieco większego niż A4, nosi tytuł *Listopad. 1–22.XI.1918 we Lwowie*. Na ostatniej stronie znajduje się informacja, że skład ukończono 6 marca 1919 roku. To chyba pierwsza publikacja monograficzna o wydarzeniach listopada 1918 we Lwowie.

W nocie wydawniczej czytamy: „Spisał i wydał prof. Jerzy Dunin-Wąsowicz ppor. W.P., słowo wstępne dał ppor. wojsk polskich Stefan Mękarski"[126].

„Spisał". Autor jasno informuje, że nie jest to jego osobiste opracowanie, a jest on notariuszem cudzej relacji.

* * *

Z obrazu naszkicowanego przez Dunin-Wąsowicza wyłania się postać herosa Czesława Mączyńskiego. Aby jednak czytelnik nie miał najmniejszych wątpliwości, kto uratował Lwów, broszurę otwiera wstęp zawierający wyżej cytowane zdania.

To, że rzeczywistym autorem broszury jest Mączyński, potwierdza pośrednio nota wydawcy:

126 Tamże, s. 28.

> Sto egzemplarzy oznaczono numerami od 1-100 i odbito na najlepszym papierze kredowym. Cena egz. numerowanego kor. 50. Do nabycia tylko u autora (Komenda Brygady Lwowskiej). 1600 egzemplarzy wybito na papierze kredowym. Olbrzymią część nakładu sporządzono na papierze zwykłym. W tych egzemplarzach okładka jest zarazem kartą tytułową. Dochód na fundusz pomocy dla obrońców Lwowa i ich rodzin imienia Czesława Mączyńskiego[127].

Podkomendny ppłk. Mączyńskiego sprzedawał osobiście edycję ekskluzywną broszury wyłącznie w siedzibie komendanta Mączyńskiego, a dochód przeznaczano na fundację imienia Mączyńskiego.

***

O autopromocji Mączyńskiego po odbiciu Lwowa przez odsiecz krakowską i o jego próżności przechodzącej w groteskę pisał wiele lat później gen. Roja: „Zamiast zająć się służbą w mieście, wydaje człowiek ten na prawo i lewo odezwy, komunikaty i rozkazy dzienne, w treści swej demagogiczne, drażni, obraża uczucia narodowe, ogłasza rozkazy, nie licujące z aktami komend wojsk polskich (…)".

127 Tamże.

Przytacza jeden z nich z dnia 29 listopada 1918:

> Rozkaz dzienny: Nieprzyjaciel, z którym bezskutecznie próbowano zgodę, począł się rządzić z niesłychanym terrorem i gwałtem, pod którym strasznie ludność cierpiała.
>
> I byłby może dopiął celu, gdybyście mu nie przeszkodzili wymordować większej części mieszkańców….
>
> Szczęśliwym się czuję, że dane mi było kierować czyny i kroki wasze w planowe działania…jestem pewny, że nie zbraknie nikogo z was, bo to przez usta moje – „Ojczyzna was woła". Ppłk Mączyński[128].

***

Gen. Roja sarkastyczne konstatuje: „Jak na to wołanie przez «usta» podobnych panów, reagowali «patrioci», o tym świadczy liczba obrońców". Jest faktem, że rekrutacja w Galicji i we Lwowie przebiegała bardzo opornie, a wskaźnik dezercji powołanych do polskiego wojska z tego terenu był bardzo wysoki.

Generał Dowbór-Muśnicki zanotował w pamiętnikach:

> (…) wszak Galicja w porównaniu z Poznańskiem był w daleko lepszych warunkach.

128 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 208 i 209.

> Tam nie wyrzucano zaborców siłą, istniała ogromna ilość eksaustriackich żołnierzy i środków materialnych; przeciwnicy nie byli Niemcami, a nawet nie władzami austriackimi, lecz ukraińską zbieraniną. Wszystko pozwalało na szybkie zorganizowanie obrony Galicji. (…).
>
> Ku wstydowi dorosłych, dzieci broniły Lwowa! A gdzie byli pp. robotnicy, włościanie? Dlaczego nie garnęli się do szeregów?[129]

Bardzo krytycznie o polskich żołnierzach z Galicji pisał w roku 1920 Jerzy Konrad Maciejewski:

> (…) coraz bardziej psuły się stosunki w pułku, który zwierzchność wojskowa zapełniała coraz więcej rekrutem branym z Małopolski Wschodniej. Elementem znienawidzonym przez nas, bo niekarnym, skłonnym do dezercji, mało patriotycznym i na pół zruszczonym przez ciągłe obcowanie z ludnością rusińską[130].

* * *

Wydawnictwo *Listopad. 1–22.XI.1918* jest ważnym dokumentem. Relacja powstała szybko i spisana została zaledwie

129 L. Kania, *W cieniu Orląt lwowskich*, dz. cyt., s. 94.

130 J.K. Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, dz. cyt., s. 366.

w ciągu trzech miesięcy po zakończeniu walk polsko-ukraińskich. Odnosi się też wydarzeń, które miały miejsce 22 i 23 listopada 1918 roku. Autorzy unikali jeszcze mistyfikacji.

> Dopiero, gdy w dniu 22-go nagle rozszerzył się nasz stan posiadania, obejmując dzielnice, w których Ukraińcy zniweczyli wszelką straż bezpieczeństwa, jedynie niesłychanym terrorem pozorny utrzymując „ład", a z których wycofali się jak najpośpieszniej, pozostawiając moc umiejących zręcznie chwile bezpańskości wykorzystać szumowin i mętów społecznych, więźniów wypuszczonych poprzednio i dezerterów austriackich i własnych, rozegrały się w dzielnicy żydowskiej ohydne zajścia.
>
> Choć natychmiast były przez ogół polskiego społeczeństwa potępione, a wojsko w czasie przy danych, a jak najcięższych okolicznościach możliwie najkrótszym radykalnie je stłumiło, zostały przecież przez wrogów powstającej Polski bez najmniejszej dla poszkodowanych korzyści przesadnie wyolbrzymione i posłużyły za przedmiot potwornie niecnych oszczerstw rzucanych w prasie całego świata, jak dotąd bezkarnie, na wojsko i społeczność polską[131].

131 *Listopad. 1–22.XI.1918 we Lwowie*, dz. cyt., s. 13.

* * *

Publikacja, której bohaterem jest Mączyński, a której kształt i treść zależały od jego decyzji, stwierdza, że „rozegrały się w dzielnicy żydowskiej ohydne zajścia". Choć już winni są bandyci i dezerterzy.

Nie ma jeszcze słowa o jakimkolwiek oporze Żydów wobec polskich oddziałów, co będzie wkrótce podstawowym oskarżeniem głoszonym przez komendanta Mączyńskiego i lwowskich antysemitów. W dodatku czytamy, że polskie społeczeństwo potępiło te wydarzenia a wojsko opanowało sytuację! To wszystko!

Publikacja wskazuje winnych i odrzuca oszczerstwa prasy zagranicznej. Żydzi nie są jeszcze zdrajcami. Nie strzelają do polskich żołnierzy.

* * *

O Żydach czytamy ponadto, że:

> Wbrew wrogom polskości, przez przeróżne czynniki wszelkimi sposobami podsycanym prądom separatystycznym, jakie nurtują w społeczeństwie żydowskim i choć ono od wieków już wśród nas, z nas i na naszej ziemi żyje, coraz groźniejszymi obecnie wzbierają falami, znaleźli się wśród walczących oficerowie Żydzi-Polacy.

Oddani sprawie Ojczyzny, Polski, godnie pełnili obowiązki oficerów Wojsk Polskich[132].

Broszura dostrzega narastającą emancypację narodową Żydów, ale wskazuje, że byli w szeregach obrońców Lwowa oficerowie Żydzi.

W wydawnictwie o obronie Lwowa z marca 1919 roku nie ma słowa więcej o Żydach.

***

Dni pogromu to czas pełnej władzy kpt. Mączyńskiego, tryumfatora, komendanta i jednowładcy Lwowa. Na zachowanych zdjęciach widać podłużną twarz o dużym, ostrym, bardzo wydatnym nosie wspartym na wypomadowanych sumiastych wąsach. Całkowicie łysa owalna głowa. Wzrok zdaje się nieco świdrować.

Na zbiorowym zdjęciu Sztabu Naczelnej Komendy Obrony Lwowa Mączyński stoi w środku grupy z rękoma w kieszeniach dwurzędowej wojskowej zimowej kurtki. To zdjęcie pamiątkowe, bez żadnego elementu wojskowego ceremoniału. Mączyński jest centralną postacią na fotografii i bez podpisu ma się nieodparte wrażenie, że to właśnie on pozuje na przywódcę tej grupy mężczyzn, ubranych w różne stroje, z przewagą wojskowych.

132 Tamże, s. 23.

Wszyscy stoją w pozycjach rozluźnionych. Jedynie Mączyński z wojskową czapką na głowie, w kurtce mocno ściągniętej pasem wojskowym, w wysokich butach oficerskich, stoi wyprostowany i w skupieniu spogląda prosto w obiektyw z wyrazem twarzy człowieka, który pozuje dla potomności.

Na innym zdjęciu w wojskowej bluzie ze stójką zapiętą wysoko pod szyją, bez dystynkcji wojskowych, upozowany, sztywno wyprostowany siedzi bokiem do biurka, na którym rozłożona jest mapa. Mączyński patrzy w obiektyw, a jego wyciągnięta prawa ręka z ostro zatemperowanym ołówkiem trzymanym pionowo czubkiem do góry spoczywa na mapie. Oto wódz nad planem bitwy.

***

Mączyński miał doświadczenia wojenne. Po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany do armii austriackiej i służył w artylerii polowej. Był ranny. Dosłużył się stanowiska komendanta baterii i stopnia kapitana, a pod koniec wojny służył w Komendzie Generalnej 4 Armii. Nie miał żadnego doświadczenia w dowodzeniu większymi formacjami militarnymi i operacjami wojskowymi.

Latem 1918 roku stanął na czele Polskich Kadr Wojskowych we Lwowie – wielce tajemniczej organizacji. Jej rzeczywistych rozmiarów kadrowych nie udało się ustalić nawet w trakcie walk o Lwów, a także już po ich zakończeniu.

Pisał o tym II szef sztabu obrony Lwowa por. Jakubski:

> Chodzi o rolę, jaką na gruncie powstania lwowskiego odgrywała organizacja: Polskie Kadry Wojskowe, których jak wiadomo komendantem okręgowym czy też naczelnym był kpt. Mączyński. Dziwną chmurą tajemnicy jest ta organizacja po dziś dzień otoczona. Nie znam ani jednej choćby pobieżnej wzmianki w literaturze poza dziełem Mączyńskiego, co by to była za organizacja, na czym polegała, jakie były jej zadania, jaka liczebność, na czym polegała jej akcja organizacyjna itd. (…)
>
> Jeżeli w ogóle PKW istniały, to musiały chyba być słabiutkim związkiem, który nie miał sił, by zaważyć liczebnym swym udziałem na losach akcji listopadowej[133].

***

Mączyński utrzymywał, że PKW to kilkaset osób i że o wyższości tej organizacji ma świadczyć jej tak ścisłe zakonspirowanie. Tym wyjaśniał, dlaczego nie ujawnia jej stanu kadrowego, przy okazji drwiąc z POW jakoby nieudolnych konspiratorów.

PKW były „zakonspirowane" tak głęboko, że nawet podczas walk o Lwów trudno było natknąć się na członków tej organizacji.

133 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. I, s. 129.

> Stwierdzam stanowczo, że nie słyszałem od nikogo, by należał do organizacji PKW, a pierwszy raz w ogóle o niej dowiedziałem się z ust samego kpt. Mączyńskiego.
>
> Mianowicie kiedy dnia 4 listopada pisałem zawiadomienie do Przemyśla o sytuacji lwowskiej, kpt. Mączyński w ustępie: „dzięki wybitnej i ofiarnej odwadze i wytrwałości b. legionistów, Polskiej Organizacji Wojskowej", osobiście dopisał i „Polskich Kadr Wojskowych". Z miejsca oczywiście zaremonstrowałem, ale… bez skutku[134].

– wspomina por. Jakubski.

I zakonspirowana została na zawsze, bo w publikowanych wspomnieniach uczestników walk tylko pojedyncze osoby przyznały się do członkostwa PKW. Jedną z nich był por. Abraham.

***

> Podczas gdy wszystkie inne dawniej tajne, a później w glorii wielkich czynów chodzące organizacje dla prostej ludzkiej słabości jęły zwarciej i jednolicie przy każdej sposobności występować, dokumentując przynależność poszczególnych osób do niej, podczas gdy inne grupy zamieniały się w towarzystwa

134 Tamże.

> o charakterze bratniej pomocy czy też zbliżonym, gdy starały się uwidocznić za pomocą specjalnych odznak honorowych i członkowskich, gdy oparły się na legalnych, publicznie znanych statutach, to o ile chodzi o PKW tak jak była dawniej tajną, nieznaną organizacją taką i do dziś dnia pozostała[135]

– stwierdził w 1935 roku prof. Jakubski, słynny podróżnik, pierwszy polski zdobywca Kilimandżaro.

* * *

Mączyński był zażartym endekiem. Kreowane przez niego pospiesznie Polskie Kadry Wojskowe miały stanowić przeciwwagę dla wpływowej i aktywnej we Lwowie Polskiej Organizacji Wojskowej. Endecja na skutek własnych wcześniejszych politycznych posunięć znalazła się w dramatycznej sytuacji. Nie dysponowała we Lwowie żadną militarną formacją.

Mączyński przyznał oficjalnie, co było celem jego endeckich zwierzchników: „Coraz więcej jednostek i ugrupowań politycznych, widząc błędną, a dla narodu zgubną politykę N.K.N i czynników legionowych, utwierdzało się w swych przekonaniach, lub przechylało w stronę czynników narodowych"[136].

135 Tamże.

136 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. 1, s. 36.

Gra polityczna z Naczelnym Komitetem Narodowym czy zagrożenie zamachem ukraińskim były jednak dla endecji mniej ważne niż zneutralizowanie „czynników legionowych", czyli ludzi Piłsudskiego.

Zachowanie we Lwowie przywództwa „przez czynniki narodowe" nie miało ceny. Oddanie dowodzenia podczas walk polsko-ukraińskich przedstawicielowi POW oznaczałoby dla endecji polityczną katastrofę.

* * *

Polityczni mocodawcy Mączyńskiego byli całkowicie zaskoczeni rozwojem wydarzeń we Lwowie. Do ostatniej chwili, mimo informacji wywiadowczych, sabotowali plany uprzedzenia Ukraińców i przejęcia miasta przez polskie formacje wojskowe, tj. Polską Organizację Wojskową i Polski Korpus Posiłkowy. Taka operacja pozbawiłaby bowiem wpływów „czynniki narodowe".

Politycy endeccy twierdzili, że nie ma żadnego zagrożenia ze strony ukraińskiej, a Lwów zostanie przyznany Polsce w traktacie pokojowym. Jeden z najważniejszych przywódców endecji, prof. Edward Dubanowicz, w rozmowie z dowódcą PKP kpt. Kamińskim w dzień przed ukraińskim uderzeniem zapewniał, że „wiadomość o ewentualnym wystąpieniu Rusinów jest wymysłem, może prowokacją, której nie należy ulegać (…)"[137].

137 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. I, s. 298.

Kapitan Kamiński wspomina, że Dubanowicz zwrócił się do niego podczas tej rozmowy z takimi mniej więcej słowami: „Dowiedziałem się, że zamierza Pan rozpocząć wojnę z Rusinami. Oświadczam kategorycznie, że młodzież na prowokację walki bratobójczej nie pójdzie”[138].

To właśnie PKP w szkole Sienkiewicza dzień później ocaliło pierwszy polski przyczółek w mieście prawie w całości zajętym przez wojska ukraińskie. Tam napływali później obrońcy Lwowa.

* * *

Mączyński bezwzględnie starał się osłabić POW. Posunął się nawet do zatajenia przed tą organizacją doskonale mu znanej informacji o austriackim składzie broni we Lwowie, którą ta łatwo mogła przejąć przed wybuchem walk polsko-ukraińskich. Ale to dałoby POW ogromne wzmocnienie.

Pisał o tym z goryczą uczestnik tamtych wydarzeń, por. Aleksander Kron:

> Nie wiedzieliśmy natomiast zupełnie o wielkim składzie karabinów ręcznych, maszynowych i amunicji w pobliżu Dworca Czerniowieckiego, którego komendantem, jako oficer austriacki, był kpt. Mączyński.

138 Tamże.

> (…) człowiek, który był w posiadaniu środków, przy pomocy których można było w ciągu pierwszej nocy stworzyć potężną podstawę organizacyjną, zorganizować, uzbroić i w bój pchnąć do tysiąca ludzi, tajemnicy swej nie odkrył nikomu[139].

Kron za dobrą monetę przyjmował zapewnienia Mączyńskiego, że PKW dysponowały setkami członków. Doszedł do wniosku, że wszystkie organizacje mogły wystawić pod koniec października 1918 ośmiusetosobowe siły, a te byłyby w stanie

> (…) w ciągu jednej nocy, zająwszy rzeczony magazyn, opanować dworzec, a rozporządzając – według późniejszych informacji kapitana Mączyńskiego – zapasem 8000 karabinów piechoty, 18 karabinów maszynowych i kilkunastu milionów sztuk amunicji, postawić w dwóch dniach armię wystarczającą do wyparcia Ukraińców z miasta wówczas, gdy oni byli najsłabsi t. j. w dniu 3. listopada[140].

***

139 S. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie (1918 r)*, nakładem wydawnictwa Rząd i Wojsko, Tłocznia Wł. Tomaszewskiego, Poznań, Podgórna 10, 1920, s. 26.

140 Tamże, s. 26.

W pierwszym dniu walk polsko-ukraińskich Mączyński zrobił wszystko, aby dowodzenie polskim siłami nie dostało się w ręce Polskiej Organizacji Wojskowej. Był nawet gotów przystać na kolektywne trzyosobowe dowództwo: on z PKW, kpt. de Laveaux z POW i kpt. Kamiński z PKP. Każda, nawet tak absurdalna koncepcja dowodzenia była dla niego do przyjęcia, byleby tylko komendantem sił polskich we Lwowie nie został oficer POW.

Prowadził brutalną i cyniczną grę. Zapowiedział, że nie uzna żadnego dowódcy nad sobą. Umizgiwaniem się i szantażem w atmosferze paniki w zdezorganizowanych szeregach polskich formacji wojskowych wymusił zaakceptowanie go na stanowisku komendanta obrony Lwowa.

Dla ratowania jedności, w obliczu ukraińskich sukcesów militarnych dowódca POW we Lwowie, kpt. Ludwik de Laveaux, zgodził się na powierzenie Mączyńskiemu tej funkcji[141].

Rozgrywkę o władzę prowadził Mączyński w chwili, kiedy oddziały ukraińskie zajmowały najważniejsze koszary i budynki publiczne, a po ulicach Lwowa krążyły patrole ukraińskie. Później twierdził, że jego wybór został potwierdzony protokołem, który podpisali uczestnicy zebrania i którego oryginał posiada[142], a który opublikował w swoich wspomnieniach[143]. To jego kolejna blaga.

141 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. I, s. 47.

142 Tamże.

143 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 187–190.

> Wojskowe Biuro Historyczne, zwracając się przez swego delegata do płk. Mączyńskiego z prośbą o relację, zaproponowało mu dokonanie odbitki fotograficznej tego protokołu do niniejszego tomu (patrz kwestionariusz W.B.H. do płk. w st. sp. Mączyńskiego, pkt. 3), nie otrzymało jednak odpowiedzi w tej sprawie (przyp. red.)[144].

Istnieniu tego protokołu zaprzeczyli inni uczestnicy tamtych wydarzeń rzekomo na nim podpisani; kpt. de Laveaux[145], por. Felsztyn[146] i kpt. Kamiński[147] zarzucili Mączyńskiemu wprost kłamstwo w tej sprawie.

Mączyński okazał się wiernym wykonawcą instrukcji lwowskich polityków endeckich, którzy wedle późniejszych relacji byli zmorą sztabu i codziennie kręcili się w Komendzie Obrony Lwowa, pilnując własnych interesów politycznych.

* * *

Stefan Mękarski, autor zacytowanej hagiograficznej przedmowy, lojalny i wieloletni przyjaciel Mączyńskiego w pośmiertnym, emocjonalnym wspomnieniu przedstawił go

144 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 345.
145 Tamże.
146 Tamże, s. 70.
147 Tamże, s. 305.

jako wielkiego patriotę polskiego Lwowa, człowieka w istocie prostego, dobrego, wrażliwego, mylnie odbieranego przez otoczenie z powodu „patetycznej powierzchowności".

Starał się usprawiedliwić Mączyńskiego i tak opisał jego osobowość:

> (…) Czasami mógł czynić wrażenie, że myśli powierzchownie. Zwłaszcza wówczas, gdy lubił mówić (a na ogół mówił dużo) tzw. stylem napuszonym, gdy się rozlewał w jakiejś swoistej, dziwacznej „staropolszczyźnie", czy „biblijnej" zgoła patetyczności (co przede wszystkim zaciężyło ujemnie na rzeczowej stronie jego „Bojów lwowskich", przytłaczając meritum wywodów wielosłownością i za często powtarzającymi się erupcjami uczuciowymi)[148].

148 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. XXXI.

Rozdział xxv

Ponad dwa lata po pogromie Mączyński opublikował swoją wersję wydarzeń w dwutomowej książce *Boje Lwowskie*[149]. Napuszony styl i pretensjonalny patos nadają chwilami jeszcze mocniejszy ton otwartej pogardzie i nienawiści do Żydów i Ukraińców.

Pierwszy rozdział tomu drugiego pt. *Dzielnica trzecia* poświęcił w całości wydarzeniom w dzielnicy żydowskiej po wycofaniu się wojsk ukraińskich. Czytając relację Mączyńskiego, dowiadujemy się, że wyzwolenie Lwowa nie miało miejsca w nocy z 21 na 22 listopada.

> Całość bojów lwowskich na trzy podzielę części, z których pierwsza pod tytułem „Oswobodzenie Lwowa" zawrze czas od pierwszych przygotowań po dzień 24 listopada 1918. Miał okres ten najszczytniejszy dzień jeden, a był nim niezapomniany dla nikogo, kto go przeżył, dzień 22 listopada.

149 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. I i II.

> Dniem tym powinienem zamknąć opowiadanie niniejsze. Uważam jednak, że i dwudniowe po nim wypadki lwowskie organicznie się łączą z poprzednimi i pod ten sam tytuł należą[150].

Podtytuł całości dzieła brzmi jednoznacznie: *Oswobodzenia Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*.

Mączyński w książce nie wyjaśnił, dlaczego Ukraińcy zajęli w ciągu jednego dnia prawie cały Lwów. I dlaczego zataił informację o składzie broni na Dworcu Czerniowieckim.

***

Trudno stwierdzić, na ile *Boje Lwowskie* to jego dzieło samodzielne, a na ile praca ówczesnego ghostwritera. Pierwszy tom to opis walk z wojskami ukraińskimi we Lwowie w dniach 1–21 listopada.

Przypisuje sobie w nim Mączyński zasługi w pokonaniu wojsk ukraińskich i dopieszcza próżność Lwowian. Sobie przypisuje także opracowanie planu uderzenia wojsk polskich przybyłych z odsieczą do Lwowa.

***

150 Tenże, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. 1, s. 2.

Wedle Mączyńskiego bój o Lwów trwał do 24 listopada 1918 roku, a ostatnie dni to nie walka z Ukraińcami, a z Żydami. A właściwie z „żydami", bo Mączyński konsekwentnie pisze to słowo małą literą, tym samym odmawiając uznania Żydów za naród.

Było to zgodne z ówczesnymi zasadami ortografii. Słowo „żyd" pisane małą literą odnosiło się do wyznania, a nie narodowości, której istnienia w ówczesnej polszczyźnie nie uznawano. Można znaleźć jednak teksty, gdzie słowo to pojawia się pisane dużą literą.

Dla Mączyńskiego słowo „Żyd" pisane dużą literą jest tylko możliwe w zbitce „Żyd-Polak". Okazuje się, że to niewielka grupa osób, wymienia nazwiska kilku postaci, które i tak w końcu jego zdaniem okażą się niegodne zaufania i przyznanego im zaszczytu pisania „Żyd" dużą literą. Dla Mączyńskiego okażą się to też ostatecznie „żydzi-polacy"[151]. Nawet słowo „Polak" w tej zbitce pisze małą literą.

Według Mączyńskiego narodu żydowskiego nie ma. Nie tylko zresztą według niego; także zdaniem zdecydowanej większości ówczesnej prasy polskiej, polityków i Polaków. Pisanie dużą literą byłoby przyznaniem Żydom narodowej podmiotowości.

Z kim więc we własnym wyobrażeniu toczył Mączyński walkę 22 i 23 listopada 1918 roku? Z żydami. Takie

151 Tenże, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 39.

określenie ujmowało populację żydowską jako rodzaj plemienia, amorficznej masy, hałastry.

Reprezentant polskiego *Herrenvolk* posłużył się hierarchią rasową, w której Żydzi sklasyfikowani zostali na samym dole drabiny społecznej.

W całej książce Mączyński pisze słowa „Ukrainiec" i „Rusin" wielką literą.

***

Komendant Mączyński musiał znać zarzut, że to jego odezwa do ludności żydowskiej, w istocie skierowana do Polaków, była zachętą dla wojskowych i cywilów do szturmów na żydowskie sklepy, domy, do rabunków, zabójstw i gwałtów. Legalizowała pogrom jako karę, odwet i zemstę na Żydach.

Wiedział o istnieniu raportów zagranicznych, w szczególności raportu Stuarta Samuela, który wyszedł we Lwowie po polsku rok wcześniej.

Mączyński nigdy nie zaprzeczał powstaniu odezwy pogromowej, ale nie omówił w swojej książce jej treści. Umieścił ją w załącznikach, na końcu.

Starał się uniewinnić. Wykrętnie opisał okoliczności jej powstania i wyparł się odpowiedzialności za nią. Tchórzliwie zrzucił winę na podwładnego.

Podobnie pokrętnie zrzucił z siebie odpowiedzialność za opóźnienie wprowadzenia sądów doraźnych, które mogły położyć kres pogromowi już w pierwszym dniu.

* * *

W rozdziale *Dzielnica trzecia*, tak nazywano dzielnicę żydowską we Lwowie, przedstawia swoją wersję „pogromu". Cały rozdział jest zapalczywym oskarżeniem Żydów. Czytając go, ma się wrażenie spisywania przez anonimowego dziennikarza gniewnych tyrad i majaczeń.

W jego relacji słowo „pogrom" pojawia się w cudzysłowie. Obwieszcza, że wydarzenia w dzielnicy żydowskiej w dniach 22, 23 i 24 listopada to dalszy ciąg walki o wyzwolenie.

> Jak zobaczy każdy bezstronny po przeczytaniu niniejszego rozdziału, należą one [wydarzenia w dzielnicy żydowskiej – przyp. G.G.] z istoty swej do „Oswobodzenia miasta", gdyż wojsko polskie musiało tu stoczyć krwawą, rzeczywistą walkę z wrogiem stokroć gorszym, niż zewnętrzny[152].

Mączyński zarzuca milicji żydowskiej łamanie neutralności. Oskarża właściwie całą społeczność żydowską o opowiedzenie się po stronie ukraińskiej.

Jako absolutnie bezsporny dowód oskarżenia podaje, że Ukraińcy ogłosili we własnej prasie, iż wspierani są przez milicję żydowską.

152 Tamże, s. 5.

***

Do jednej rzeczy Mączyński się nie posuwa – nie zarzuca Żydom skrytobójstw. Sam natomiast przechwala się skrytobójczym zabijaniem żołnierzy ukraińskich przez polską młodzież w czasie walk listopadowych[153]. Być może majaczy mu wzór sztyletników z powstania styczniowego w 1863 roku.

Dla Mączyńskiego polscy chłopcy zabijający nożem zwabionego do bramy ukraińskiego żołnierza to dzielni wojacy, bohaterowie. Żydzi broniący swoje rodziny przed napadami polskich bandytów to dla Mączyńskiego nikczemnicy i zdrajcy.

Choć należy pamiętać, że opowieść Mączyńskiego o lwowskich sztyletnikach może być jego kolejną konfabulacją.

***

Dzień 22 listopada to według Mączyńskiego dzień ciężkich zmagań z oddziałami żydowskimi. Twierdzi, że zjawił się ok. 10 „na żydowskim mieście"[154] i widział tylko walkę polskich oddziałów ze strzelającymi do nich z okien milicjantów żydowskich[155].

153 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. 1, s. 73.

154 Tenże, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 21

155 Tamże.

„O jakimkolwiek rabunku nie było mowy”[156] – pisze. Informacje o rabunkach w dzielnicy żydowskiej dotarły do niego dopiero 23 listopada na ranem. Tu już w jego wspomnieniach pojawia się informacja, że patrole składające się z 10 żołnierzy nie wystarczają, że muszą ustępować przed masą i są rozbrajane[157].

* * *

Mączyński w *Bojach Lwowskich* posuwa się często do manipulacji, by wykazać, że oddziały polskie musiały toczyć walki z Żydami. „Za długo trwał opór na żydowskim mieście. To też około godz. 4 dyrygowaliśmy tam artylerię lwowską” – pisze i cytuje meldunek mjr. Marcelego Śniadowskiego z dnia 22 listopada 1918.

Ów meldunek to dla niego rozstrzygający dowód. Cytuję go dokładnie za Mączyńskim, zachowując pisownię.

Komenda artylerji Wojsk Polskich.
Raport sytuacyjny
Lwów dnia 22 listopada 1918.

4/ Wypadki nadzwyczajne: Podczas zmiany pozycji grupy Janowskiej, maszerującej przez ul. Kaźmierzowską, padły na baterie salwy z domu handlowego

156 Tamże, s. 21.
157 Tamże, s. 24.

(róg Furmańskiej i Kaźmierzowskiej). Odpowiedziano ogniem bat. 4 z pozycji pod kościołem św. Anny.

Śniadowski mjor. m.p.[158].

To wszystko, co napisał mjr Marceli Śniadowski. Nie podał godziny zdarzenia. Nie napisał, kto strzelał do przemieszczającego się oddziału.

W *Bojach Lwowskich* Mączyńskiego nie ma słowa więcej o używaniu artylerii w dniach pogromowych.

* * *

Po kilkunastu latach ppłk Mączyński omówił ponownie ten meldunek w drugim tomie *Obrony Lwowa*[159]. Nie zacytował jego treści, a jedynie odesłał do *Bojów Lwowskich* z 1921 roku, gdzie go opublikował. Trzeba zacytować ten fragment relacji Mączyńskiego, aby dostrzec jego machinacje.

Opisuje w nim [mjr Śniadowski – przyp. G.G.], jak to cała bateria, jadąca dnia 22 listopada przez „żydowskie miasto" na nowe stanowisko w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem, została przyjęta przez milicję żydowską ogniem. Dopiero

158 Tamże, s. 20.

159 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 1040.

> odprzodkowawszy na ulicy i dawszy kilka armatnich strzałów utorowała sobie spokojną drogę przez ulice polskiego Lwowa.

Redaktorzy drugiego tomu *Obrony Lwowa* zamieścili w przypisie redakcyjnym numer strony i tytuł książki Mączyńskiego, w której meldunek został opublikowany. To dowód ich taktu, albo wiedzy, że ciągle trzeba chronić Mączyńskiego. Przedrukowanie pięciu linijek oryginalnego meldunku skompromitowałoby autora tych wymysłów.

Trudno sobie wyobrazić, by mjr Marceli Śniadowski, doskonały oficer artylerii, zdecydowany zwolennik poglądów Dmowskiego, pominął w meldunku informację o tym, że polski oddział został ostrzelany przez Żydów. Zmarł w roku 1927. Nie zdążył napisać wspomnień, które na pewno opublikowane zostałyby w jednym z tomów wydawnictwa *Obrona Lwowa*.

***

Wydarzenie to opisał dokładnie dowódca tejże ostrzelanej, rzekomo przez Żydów, IV baterii, por. Zdzisław Latawiec. Pisze o otrzymanym 22 listopada 1918 roku ok. godz. 10 poleceniu przegrupowania jego baterii na Wysoki Zamek.

> (…) O godz. 10:30 rozpoczyna grupa artylerii przemarsz z Góry Stracenia ul. Rappaporta w kierunku ul. Kazimierzowskiej i śródmieścia. Po wyjściu

z ul. Rappaporta rozpoczyna się strzelanina w ul. Kazimierzowskiej.

Oddziały por. Abrahama, które właśnie w tym czasie zajmowały ul. Kazimierzowską i posuwały się w kierunku teatru, zostały przyjęte ogniem z okien i bram kamienic, a w domu pod l. 22 na wprost był umieszczony karabin maszynowy.

Będąc w tym momencie z pierwsza armatą u wylotu ul. Gródeckiej pod kościołem św. Anny, bez namysłu rozkazałem odprzodkować pierwszy działon i oddać strzał w kierunku ul. Kazimierzowskiej na karabin maszynowy.

Strzał ten poskutkował na tyle, że ogień karabinowy z okien i bram kamienic ucichł, natomiast karabin maszynowy w dalszym ciągu strzelał.

W tym czasie zjawił się por. Abraham i prosił o oddanie jeszcze kilku strzałów, gdyż karabin maszynowy nie pozwala jego ludziom posuwać się. Oddałem jeszcze dwa strzały, po których karabin umilkł (…)[160].

W relacji bezpośredniego uczestnika tych wydarzeń rzecz dzieje się o 10.30, a nie ok. 16, jak to przedstawiał Mączyński.

I w jego relacji nie ma, tak jak u mjr. Śniadowskiego, ani jednego słowa o tym, że strzelali Żydzi.

Ci pojawiają się w konfabulacjach Mączyńskiego.

160 Tamże, s. 274.

* * *

Porucznik Latawiec, a właściwie już podpułkownik w chwili opublikowania wspomnień, eufemistycznie wspomina, że po południu tego dnia podczas kolejnego przegrupowania „(…) w drodze na pl. Krakowskim dostaję się w strzelaninę wywołaną wypadkami na ul. Krakowskiej, gdzie interweniuję osobiście i z obsługą rozpędzam kilkanaście indywiduów z szumowin podmiejskich, po czym maszeruję dalej ul. Kazimierzowską i Janowską (…)”[161].

Ani słowa więcej o tym, co działo się naprawdę w tych dniach na ulicach Lwowa, i o rzekomym udziale artylerii w walkach w dzielnicy żydowskiej.

* * *

Mączyński opisuje, jak osobiście wizytuje swoje oddziały, które zdobywają niemal dom po domu, a Żydzi strzelają. Pisze o zabitych polskich żołnierzach, poparzonych ukropem, atakowanych siekierami.

Cały repertuar zbrodniczych zachowań Żydów znany z jego odezwy wraca na łamach książki[162]. Nie ma o tym słowa w jakichkolwiek ówczesnych i późniejszych relacjach prasowych, w komunikatach ówczesnych władz cywilnych i wojskowych.

161 Tamże.

162 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 21.

W tym dniu, w piątek 22 listopada, dokładnie w tym samym czasie przyjmuje przez wiele godzin hołdy od lwowskich elit na pl. Smolki. Przechwala się tym we wspomnieniach.

Nikt nie potwierdził tych zmyśleń, za wyjątkiem por. Jakubskiego, który znał je od Mączyńskiego.

***

W relacji opublikowanej w roku 1933 por. Abraham jasno przedstawił swój stosunek do społeczności żydowskiej. Sprowadzał się on do powtórzenia znanych, ogólnych oskarżeń.

> Jak się w dalszym ciągu wypadków okazało, pewien odłam polityczny żydowskiego społeczeństwa wystąpił wrogo przeciwko nam, a poważna część żydowskiej milicji walczyła po stronie Ukraińców.
>
> Urzędowe pisma ukraińskie podawały o tym sojuszu do wiadomości w odezwach „Żydy idut z Ukraińciamy" i w komunikatach walki.
>
> Polskie oddziały walczące przypuszczały więc, iż zamieszkała w tej dzielnicy ludność żydowska solidaryzuje się także z takim wystąpieniem milicjantów żydowskich.
>
> Te wystąpienia żydowskich milicjantów, którzy zaskoczeni opuszczeniem ich w dniu 22 listopada przez Ukraińców, próbowali jeszcze dalszej walki

w dzielnicy żydowskiej, naraziły ludność żydowską miasta na rygor prawa wojennego[163].

Pogrom lwowski urządzony m.in. przez jego żołnierzy por. Abraham nazwał „rygorem prawa wojennego". A dowodem kolaboracji milicji żydowskiej z Ukraińcami były dla niego publikacje prasy ukraińskiej.

***

Według Mączyńskiego to właśnie żołnierze por. Abrahama mieli 22 i 23 listopada 1918 roku prowadzić zaciętą walkę z Żydami.

> Wszakże Abraham od swoich placówek do teatru miał nie miał więcej jak 500 m. Na przejście tej przestrzeni [w nocy z 21 na 22 listopada – przyp. G.G.] poświęcić musiał 2,5 godziny. Jako łup miał pięćdziesięciu kilku jeńców (samych milicjantów), miał cztery karabiny maszynowe (?) na milicji zdobyte, miał sam 5 zabitych, kilkunastu rannych. Pozostawił nadto za sobą trzy oddziały, oblegające rezerwy milicyjne.
>
> Sforsowanie przezeń okolicy teatru trwało również dwie godziny. Tutaj broniła się zawzięcie

163 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 808.

> rezerwa milicji, która zamknęła się w gmachu skarbkowskim i stamtąd broniła się dalej, zewsząd otoczona, przez trzydzieści przeszło godzin (do południa 23 listopada)[164].

To czyste zmyślenia Mączyńskiego, których nie potwierdzają żadne inne relacje. Porucznik Abraham całkowicie milczy na ten temat. Nie ma u niego nawet najmniejszej wzmianki choćby o opisywanym przez Mączyńskiego obleganiu gmachu Teatru Skarbka w dniu 22 i 23 listopada 1918 roku. Z teatru przez cały dzień mieli prowadzić ostrzał milicjanci żydowscy, a w jego wyniku mieli zginąć jego żołnierze[165].

Porucznik Abraham, który według Mączyńskiego w ciężkich bojach przebijał się nocą 22 listopada 1918 roku na pl. św. Ducha, nie wspomina ani słowem o takich walkach. „Podczas forsowania pl. Zbożowego, ul. Pod Dębem i w ciągu dalszej akcji wziął mój oddział 7 oficerów ukr., większą ilość jeńców, karabiny maszynowe, broń i amunicję"[166].

Tak wygląda jego własny meldunek o tym, co działo się tej nocy, który sam przytacza we wspomnieniach. Do niewoli wziął ukraińskich oficerów i żołnierzy. I to prawie

164 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 19.

165 Tamże.

166 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 820, przyp. 2.

wszystko, co por. Abraham pisze walkach 22 listopada w nocy.

Ani słowa o milicjantach żydowskich. Ci pojawiają się u Abrahama tylko w jednym epizodzie tej nocy – podczas przemarszu w stronę Rynku i pl. św. Ducha ul. Karola Ludwika. „Pod teatrem wpadło nam w ręce kilku jeńców ukraińskich i dwóch odstrzeliwujących się milicjantów żydowskich, tych ostatnich interwencja ppor. Zajączkowskiego uratowała od śmierci”[167].

Porucznik Zajączkowski uratował wziętych do niewoli milicjantów żydowskich przed śmiercią z rąk jego polskich podkomendnych.

Ukraińskich jeńców ratować nie musiał.

***

Porucznik Abraham zupełnie inaczej opisał także dzień 22 listopada.

> Komenda Naczelna w uznaniu zajęcia przez nas odwachu i ratusza, zezwoliła nam na trzymanie przez 30 godzin warty z Góry Stracenia na odwachu. Po 146 latach zaciągnął na stałe żołnierz polski wartę na odwachu we Lwowie.
>
> Świadomi byliśmy znaczenia tego faktu. Dnia 22 listopada 1918, o godzinie 11, wystąpił pod bronią

167 Tamże, s. 820.

w pełnym składzie oddział Góry Stracenia na odwachu, gdzie po krótkim przemówieniu, wśród niebywałego entuzjazmu obecnych żołnierzy i mieszkańców, wywiesiłem polską flagę. Chwila ta była nam najwspanialszą nagrodą za wszystkie trudy trzytygodniowych walk o Lwów[168].

***

Było to już po obrabowaniu przez jego podkomendnych sklepu Zippera i dość trudno uwierzyć, że cały oddział stawił się, aby pełnić wartę na odwachu. Podkomendni mieli inne, bardziej opłacalne zajęcia – i w mniemaniu Lwowian także patriotyczne – w dzielnicy żydowskiej.

Choć może to prawda, że o godz. 11 oddział wystąpił w pełnym składzie, bo por. Abraham potrafił egzekwować dyscyplinę.

W pewnym momencie żołnierze leżeli pod silnym obstrzałem wzdłuż szosy w rowie. Rotmistrz [Abraham – przyp. G.G.] spacerował z laseczką górą po szosie i prał po głowie swoich żołnierzy, jeśli który nieostrożnie wychylił się z rowu.

Abrahama kule się nie imały! Był wprawdzie z siedem razy ranny, ale niegroźnie (…)[169].

168 Tamże, s. 821.

169 R.J. Czartoryski, *Wspomnienia z wojny 1918–1920*, dz. cyt., s. 207.

Tak por. Roman Jacek Czartoryski zapamiętał wiosną na froncie galicyjskim w roku 1919 żołnierzy por. Abrahama i sposób dowódcy na wymuszanie dyscypliny w oddziale, który jego zdaniem został sformowany z kryminalistów.

Być może dlatego późniejszy generał Wojska Polskiego tak oględnie pisał w swoich wspomnieniach o pierwszych dniach polskich rządów we Lwowie. Wiedział doskonale, kim byli jego wojacy, którzy w jego obecności rano 22 listopada obrabowali sklep Zippera.

Wiedział, do czego byli zdolni, i uznał chyba, że lepiej milczeć, niż kłamać.

* * *

Trudno połapać się w relacji Mączyńskiego. Podaje na przykład, że wydał zakaz opuszczania koszar przez żołnierzy po godz. 18 już w dniu 22 listopada, ale podaje równocześnie, że informacje o rabunkach dotarły do niego dopiero 23 listopada rano.

Zakaz opuszczania koszar w wydany w piątek po południu uzasadnia tym, że w rabunkach brali udział osobnicy bezprawnie noszący mundury, z czego wynika, że już wtedy wiedział o rabunkach. Elementy umundurowania bywały używane jako odzież także przez ludność cywilną i bandytów.

To jednak wymówka, bo późniejsze ustalenia wykazały, że w pogromach brali udział żołnierze, a także oficerowie podległych mu oddziałów.

Mączyński skarży się, że wyczerpani walką żołnierze musieli zdobywać jeszcze dzielnicę żydowską. Twierdzi, że działo się to kosztem obrony Lwowa. Tak więc ta żołnierska hulanka oczywiście dodatkowo obciąża Żydów.

Tyle że Ukraińcy wycofali się błyskawicznie i w całości w obawie przed okrążeniem przez regularną armię polską, a nie wyparci przez obrońców Lwowa. W tych dniach ryzyka kontruderzenia Ukraińców nie było.

Komunikat XIX Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie opublikowany w specjalnym nadzwyczajnym dodatku nr 17 „Pobudki" w dniu 22 listopada 1918 roku poinformował o wycofaniu się w popłochu nieprzyjaciela.

Komunikat jednoznacznie stwierdzał: „Opanowaliśmy dziś nad ranem całe miasto"[170]. To zdanie wydrukowane zostało wielkimi wytłuszczonymi literami.

Ukraińskie kontruderzenie i kilkumiesięczne oblężenie nastąpiło później i Lwów zapłacił wysoką cenę.

***

Wersję Mączyńskiego z jego *Bojów Lwowskich* potwierdził jedynie por. Jakubski, który z rozbrajająca szczerością przyznał, że „Na żydowskim mieście osobiście nie byłem. Do wypadków, jakie tam miały się toczyć, nie przy-

170 *Nadzwyczajny dodatek do nr 17*, „Pobudka" 1918, 22 listopada (piątek).

wiązywałem wielkiej wagi, gdyż wiedziałem, że tam był już Mączyński"[171].

Jego opis pogromu to streszczenie twierdzeń Mączyńskiego i produkowanych w miesiącach i latach popogromowych oskarżeń prasy endeckiej.

> Gdy nadszedł dzień 22. nastał dzień sądny dla Żydów. Nastał nie dlatego, by wojsko polskie urządziło jakikolwiek pogrom. Bynajmniej. Ale dlatego, że zdenerwowanie, jakie spadło na Żydów, było przeogromne i wskutek tego opuszczeni przez swego sprzymierzeńca stracili najzupełniej głowę i bez osłonek, już na własną rękę, wystąpili zbrojnie przeciw naszym oddziałom.
>
> Bezsprzecznie zostali przykładnie ukarani, ale równocześnie – sytuację wyzyskały szumowiny, rozpoczęły się rozboje, grabieże, słowem ów osławiony pogrom, w którym wedle relacji żydowskich puszczanych w świat miało być 6 000 zamordowanych.
>
> Mniejsza o to, że było 60 zabitych, wliczając w to i zabitych na wielodniowej linii bojowej, mniejsza o to, czy było ich mniej czy więcej, faktem jest, że Żydzi z bronią w ręku byli grupami całymi znajdywani i że do naszych oddziałów strzelali zewsząd.

171 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 211.

> Dzielnica cała musiała być po wojskowemu uspokojona i cała odpowiedzialność spaść musi na ich zawziętość przeciw nam, czy tępotę i bezmyślność[172].

Jakubski zaprzecza pogromowi i mówi o operacji wojskowej. Potem stwierdza, że polscy żołnierze nie brali udziału w pogromie, ale to, co zrobili w dzielnicy żydowskiej, było „tylko uchwyceniem w ręce swe samosądu i zastąpienia tej władzy, która z prawa sądowego nie skorzystała"[173].

Tym sposobem dla por. Jakubskiego pogrom stał się wyrazem gniewu ludu, który sam wymierzył sprawiedliwość Żydom zamiast bezczynnych polskich władz.

***

Uznajmy na chwilę za prawdziwe twierdzenie Jakubskiego, że Żydzi: „(…) opuszczeni przez swego sprzymierzeńca stracili najzupełniej głowę i bez osłonek, już na własną rękę, wystąpili zbrojnie przeciw naszym oddziałom"[174]. To także teza Mączyńskiego, Krysiaka i innych autorów.

W dniu 20 listopada 1918 roku, czyli w dniu przybycia odsieczy pod dowództwem ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, łączny stan bojowy polskich sił zbrojnych

172 Tamże, s. 209.
173 Tamże, s. 197.
174 Tamże, s. 209.

we Lwowie wynosił: 500 oficerów, 4360 podoficerów i szeregowców, 40 karabinów maszynowych i 13 dział[175].

Dzień później, 21 listopada 1918 roku, późnym wieczorem do Lwowa dotarł pociągiem pancernym gen. Roja, przywożąc jeszcze 200 żołnierzy[176].

Polskie siły zbrojne we Lwowie liczyły rano 22 listopada ponad 5000 żołnierzy i oficerów.

Przed taką armią wycofali się doświadczeni na wojnie, dobrze uzbrojeni żołnierze ukraińscy.

* * *

Stan osobowy żydowskiej milicji w okresie walk polsko-ukraińskich wynosił maksimum 300 osób, w tym 200 uzbrojonych jedynie w przestarzałe karabiny lub rewolwery.

Większość milicji została rozbrojona albo sama się rozbroiła rankiem 22 listopada 1918 roku. Major Jarzębiński, opisując noc z 21 na 22 listopada, kiedy Ukraińcy wycofywali się z miasta, podaje: „Następnie poszliśmy na ul. Dominikańską, gdzie w kamienicy nr 2 zastałem śpiących milicjantów żydowskich, których kazałem rozbroić i zapędziłem do domów"[177]. Miało to miejsce po godz. 5 rano.

175 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, dz. cyt., s. 127.

176 Tamże, s. 132.

177 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. II, s. 230.

Gdyby Jakubski i jemu podobni poważnie traktowali konfabulacje Mączyńskiego o walce wydanej 22 listopada 1918 roku przez garstkę Żydów, milicjantów żydowskich, wielotysięcznej armii polskiej, to powinni uznać ich za bohaterów, za samobójców porównywalnych z polskimi straceńcami.

Herrenvolk nie dopuszcza jednak uznania bohaterstwa niewolników. To buntownicy, którzy zasługują jedynie na „chłostę i wytępienie".

* * *

O walkach z milicją żydowską nie ma doniesień w ówczesnej polskiej prasie Lwowa, nawet w tak antyżydowskiej „Pobudce" Mączyńskiego. Te historie pojawią się później, kiedy informacja o pogromie wydostanie się poza granice Polski i padnie pytanie o polską odpowiedzialność i osoby winne tej zbrodni. Wtedy rozpocznie się produkcja najbardziej nieprawdopodobnych wersji wydarzeń.

* * *

O jakie granice absurdu ocierały się te historie, świadczy choćby lansowana w „Trybunie Polskiej" w początkach roku 1919 teoria, że część ofiar pogromu w dniach 22 i 23 listopada to w rzeczywistości żydowskie ofiary terroru ukraińskiego z okresu walk pomiędzy 10 a 21 listopada i że terror ten Ukraińcy wobec Żydów kontynuowali w dniach następnych.

Tak więc tymi ofiarami nie można obciążać Polaków, bowiem tak jak Żydzi i oni byli ofiarami terroru ukraińskiego[178].

⁂

Komendant Mączyński oskarżył środowiska żydowskie o to, że wykorzystały „te smutne i potępienia godne zajścia do szalonej, potwarczej agitacji przeciw narodowi i państwu polskiemu". A więc jednak coś się zdarzyło: „smutne i potępienia godne zajścia".

Ma pretensje o przekazanie za granicę raportów przygotowanych przez powołany we Lwowie „komitet dla ofiar pogromów" i przy okazji informuje, że zabroniono komitetowi używania ostatniego członu nazwy.

⁂

W *Bojach Lwowskich* ppłk Mączyński odwołuje się do opisów sienkiewiczowskich jako najlepiej oddających charakter polskiego czynu zbrojnego we Lwowie. Do wzorów polskich patriotycznych zachowań zaproponowanych przez Sienkiewicza odwołują się także inni uczestnicy i kronikarze walk listopadowych we Lwowie. To trafny trop, w szczególności w przypadku ppłk. Mączyńskiego.

178 „*Prawda o pogromach żydowskich*", „Chwila" 1919, nr 24, s. 2. Tytuł polemicznego artykułu ujęty został w cudzysłów i jest identyczny z tytułem artykułu z „Trybuny Polskiej" 1919, nr 3.

W tydzień później przedostał się pan Kmicic w granice Prus elektorskich (…). Kto polską mową o litość umiał prosić, ten z rozkazu wodza był oszczędzany, ale natomiast niemieckie osady, kolonie, wsie i miasteczka zmieniały się w rzekę ognia, a przerażony mieszkaniec szedł pod nóż. I nie tak prędko oliwa rozlewa się po morzu, gdy ją żeglarze dla uspokojenia fal wyleją, jak rozlał się ów czambuł Tatarów i wolentarzy po spokojnych i ubezpieczonych dotąd stronach. (…)

Sam pan Kmicic, mając w sercu niemało dzikości, dał jej folgę zupełną i choć własnych rąk we krwi bezbronnych nie walał, przecie patrzył z zadowoleniem na płynącą. Na duszy zasię był spokojny i sumienie nic mu nie wyrzucało, bo była to krew niepolska i w dodatku heretycka, więc nawet sądził, że miłą rzecz Bogu, a zwłaszcza świętym Pańskim czyni.

(…) pan Kmicic był tylko narzędziem gniewu bożego. Dlatego co wieczora spokojnie odmawiał różaniec przy blasku płonących osad niemieckich, a gdy krzyki mordowanych zmyliły mu rachunek, tedy zaczynał od początku, aby duszy grzechem niedbalstwa w służbie bożej nie obciążyć[179].

Historia milczy o tym, czy „narzędzie gniewu bożego" we Lwowie, ppłk Mączyński, który „własnych rąk we krwi

179 H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, rozdział XXIV.

bezbronnych nie walał", odmawiał różaniec wieczorami 22 i 23 listopada 1918 roku i czy zaczynał od początku, „gdy krzyki mordowanych zmyliły mu rachunek".

* * *

„Widziałem p. Mączyńskiego przejeżdżającego autem przez rynek i pobłażliwie uśmiechającego się na widok scen, o których wspomniałem. Zapomnieć mu nie mogę tego dnia i tego uśmiechu!"[180] – napisał z goryczą świadek wydarzeń, Maciej Rataj. Tak zapamiętał go 22 listopada 1918 w godzinach porannych, kiedy ten osobiście oglądał w centrum Lwowa pogrom.

Swoje dzieło.

* * *

Mączyński pisze o krążącej po Lwowie pogłosce, jakoby istniał „rozkaz komendy naczelnej pozwalający z góry na 48 godzinne pogromy", i drugiej pogłosce, że za ten dokument jakoby „ofiarowano 100 tys." koron[181]. Przedstawia niezbity dowód, że takiego rozkazu nie było.

180 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r*), dz. cyt., s. 14.

181 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa*…, t. 11, dz. cyt., s. 32.

> Oświadczyć więc mogę, że gdybym uważał pogromy za dopuszczalne ze względów ludzkości i za dobre dla nas politycznie i narodowo i gdybym był wydał rozkaz na piśmie do ich urządzenia, to ręczę za to, że znalazłoby się na tyle siły urządzić je tak, by nie było komu oczerniać po tym i oskarżać[182].

Czesław Mączyński każe uznać za niepodważalny dowód tego, że on sam nie miał nic wspólnego ze zbrodniami 22 i 23 listopada fakt, iż społeczność żydowska we Lwowie przetrwała pogrom.

***

„(…) ręczę za to, że znalazłoby się na tyle siły urządzić je tak [pogromy – przyp. G.G.], by nie było komu oczerniać po tym i oskarżać".

Komendant Mączyński zapewnił ponadto, że znalazłby we Lwowie wystarczającą liczbę wykonawców potrzebnych do przeprowadzenia eksterminacji wszystkich lwowskich Żydów.

We Lwowie według oficjalnych danych mieszkało wtedy 54 000 Żydów[183]. Sam Mączyński i źródła żydowskie mówią o liczbie 70 000[184].

182 Tamże.

183 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 9.

184 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, t. 11, dz. cyt., s. 6, 34.

* * *

„Przeświadczony jednakowoż jestem, że «pogromy» w znaczniejszych rozmiarach zaistniałyby i przeciągały się, gdyby nie urzędowa odpowiedzialność Mączyńskiego, hamująca tępy cynizm człowieka tego”[185] – napisał po latach gen. Roja.

185 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 187.

Rozdział XXVI

> Oto odkryto nagle, że właśnie po wejściu wojsk polskich do Lwowa „Żydzi" stawili uzbrojony opór wojsku polskiemu, kramikarze z trzecie dzielnicy zdobyli się na heroiczny wysiłek, aby pochód regularnych wojsk polskich do Lwowa, pod którego naporem ustąpić musiała regularna armia ukraińska, powstrzymać własną, nieopancerzoną na kule piersią i gołymi rękoma[186].

Tak sarkastycznie relacje Mączyńskiego o zaciętych walkach wojsk polskich z lwowskimi Żydami podsumował Abraham Insler w roku 1933.

***

Prostowaniem kłamstw Mączyńskiego próbował Abraham Insler zająć się zaraz po opublikowaniu *Bojów Lwowskich*. Nie udało mu się, bowiem artykuł zatrzymała cenzura[187].

186 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 68.
187 Tamże, s. 5.

Dokonała tego w zręczny sposób, zakazując… cytowania Mączyńskiego. Trudno jest prostować wypowiedzi, których nie można przytoczyć.

> Cenzura ówczesna uznała – nie bez słuszności – że siła przekonywająca jego argumentów zbyt dyskredytuje [w oryginale „dyskretuje" – przyp. G.G.] byłego komendanta wojskowego.
>
> Do poziomu argumentacji autora dostosowuje się całość tej pracy literackiej, która zawiera takie mnóstwo pospolitych wymysłów i zgoła niepoważnych ogólników, że nie zachodziła potrzeba traktowania serio autora i jego pracy[188].

Tak Lwów i władze zadbały o reputację komendanta Mączyńskiego i własną.

***

Insler widział odbywający się proces zakłamywania pogromu lwowskiego nie tylko w publikacjach prasowych czy wspomnieniach.

Ten mechanizm dotknął też podręczniki. W cytowanym przez niego podręczniku Wacława Sobieskiego *Dzieje Polski z lat ostatnich od r. 1865* wydarzenia we Lwowie podane zostały w wersji Mączyńskiego.

188 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 14.

W pierwszych dniach listopada władze ukraińskie wypuściły zwykłych zbrodniarzy i aresztantów z więzień, albo źle strzeżeni sami zbiegli setkami. Te niepewne żywioły, pomnożone dezerterami tworzyły osobną grupę bandytów, z którą musiały walczyć czasem i wojska polskie i ukraińskie, a czasem wspólnie.

Była jeszcze milicja osobna żydowska z białą przepaską, niby neutralna, w rzeczywistości wroga Polakom, sprzyjająca Ukraińcom i niejednokrotnie strzelając do wojska polskiego.

Gdy po trzech tygodniach walk (22.XI) Polacy wypierali Ukraińców ze Lwowa, milicja żydowska stawiała żołnierzom polskim w dalszym ciągu zacięty opór, strzelała z domów, lała na nich ukropem.

Ze świtem 23. XI. rozpoczęła rabunki sklepów żydowskich masa niepewnych żywiołów, dezerterów ukraińskich i bandytów wspomnianych, którą Żydzi sami objęli nazwą „bolszewików". Te męty zaczęły palić domy żydowskie i zastrzeliły do 50 Żydów. Dopiero 23. listopada władze ogłosiły sądy doraźne[189].

* * *

Po opublikowaniu w roku 1933 przez Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich

189 Tamże, s. 77.

pierwszego tomu wydawnictwa *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników* Abraham Insler wydał książkę *Dokumenty fałszu.* Rozprawił się w niej choć częściowo z oskarżeniami Mączyńskiego i Jakubskiego.

Ta książka też nie miała łatwej drogi. Zatrzymana została przez cenzurę, następnie decyzją sądu zwolniona i po odwołaniu prokuratora ponownie skonfiskowana przez cenzurę[190].

Nie wiemy więc, jaki był jej pełny pierwotny kształt. Na straży dobrego imienia Mączyńskiego i Lwowa stały ciągle instytucje państwowe.

***

Jedną z możliwych ingerencji cenzorskich udało mi się odkryć. Insler cytuje relację kpt. Baczyńskiego[191], który ok. 10 rano w piątek 22 listopada 1918 roku dowiedział się o trwających w dzielnicy żydowskiej rabunkach. Ta wieść już o tej porze dotarła do szkoły Sienkiewicza, a więc miejsca bardzo odległego od dzielnicy żydowskiej.

Baczyński natychmiast wydał swoim żołnierzom zakaz opuszczenia posterunku i brania udziału w pogromie. Według niego chodziło mu o honor polskiego żołnierza

190 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 6.

191 Tenże, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 50, 51.

i to na dowódcach spoczywała odpowiedzialność za zachowanie żołnierzy.

W przytoczonym przez Inslera cytacie brakuje jednak fundamentalnej konkluzji kpt. Baczyńskiego. Nie wyobrażam sobie, aby dobrowolnie pominął stwierdzenie:

> Według mego zdania można było rozruchy przeciw żydom przy dobrej woli Naczelnej Komendy natychmiast poskromić.
>
> Dlaczego to nie nastąpiło zrazu, lecz na trzeci dzień dopiero, nie wiem[192].

Kapitan Baczyński wprost oskarżył Mączyńskiego o niezrozumiałą bierność wobec trwającego dwie doby pogromu.

***

Podobne zdanie wyraził Maciej Rataj. „Mimo wszystko jednak sądzę, iż, gdyby p. Mączyński okazał w dniu tym [22 listopada 1918 – przyp. G.G.] więcej energii, byłby mógł, jeżeli nie zapobiec, to w każdym razie ograniczyć ekscesy (…)"[193].

192 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 20.

193 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r*), dz. cyt., s. 14.

Tej opinii Insler nie mógł znać, bowiem wspomnienia Rataja nie zostały opublikowane przed wojną. Ujrzały światło dzienne w Polsce dopiero w roku 1965[194].

***

Cytatów, które Insler mógł umieścić, było więcej. Czemu miałby pominąć taki oto fragment meldunku ppłk. Tokarzewskiego:

> Ppłk. Mączyński nie zwracał się wcale do mnie o jakąkolwiek pomoc w powstrzymaniu rozruchów. Sam interweniowałem u posła Skarbka, by wpłynął na ppłk. Mączyńskiego, celem wszczęcia akcji celem uspokojenia miasta[195].

Dlaczego nie zamieścił w swojej książce lapidarnego komentarza gen. Roji?

> W czasie osobistych wyjazdów i interwencji w mieście konstatuję rabunki sklepów. (…) Miasto od 3-ch dni było wolne, można było się organizować, ale komendant miasta [Mączyński – przyp. G.G.],

194 Tenże, *Pamiętniki 1918–1927*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.

195 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 325.

jak się później przekonałem, redagował dalej artykuły, odezwy i wiecował[196].

Nie dowiemy się już, czy władze cenzurowały też drugą książkę Inslera *Legendy i fakty*. Ta została krytycznie zrecenzowana[197] w pierwszym tomie *Rocznika* wydanym przez Towarzystwo w roku 1936. Nie podniesiono jednak żadnego zarzutu merytorycznego, a zarzucono, że autor uważa za wiarygodne jedynie niektóre źródła.

* * *

Mączyński wiarygodny nie był. Trudno o mocniejszy dowód niż lektura nad wyraz uprzejmego listu z pytaniami do Mączyńskiego przygotowanego przez Wojskowe Biuro Historyczne, a zamieszczonego w pierwszym tomie *Obrony Lwowa. Relacje uczestników*[198].

Bez najmniejszych wątpliwości dostrzegamy zażenowanie samych autorów wielostronicowej ankiety tym, że są zmuszeni do zadawania takich pytań ppłk. Mączyńskiemu,

196 Tamże, s. 212, 213.

197 *Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920*, seria II – rocznik I, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, Lwów 1936 s. 141.

198 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., tom I, s. 369–373.

by wyjaśnić konfabulacje i kłamstwa, które ten zawarł w *Bojach Lwowskich*.

* * *

Czesław Mączyński stał się ulubieńcem i bohaterem lwowskich mieszczan. On rozgrzeszał ich ze zbrodni pogromowych, on budował mit ich bezgranicznego zaangażowania w obronę Lwowa.

Choć, kiedy opisuje przejazd przez miasto polskiej delegacji na pertraktacje z Ukraińcami, wymyka mu się taki opis: „(…) ludzie cywilni «klękali po ulicach i składali ręce jak do modlitwy», wyrażając tym błagalne prośby «pogódźcie się»"[199]. Tylko czy można wierzyć Mączyńskiemu?

* * *

Grał zręcznie, głosząc mit bohaterstwa wszystkich polskich mieszkańców Lwowa. Czynił to od pierwszego dnia po wycofaniu się Ukraińców.

W przywołanym już dodatku nadzwyczajnym do „Pobudki" z dnia 22 listopada 1918 roku czołówka to tekst podpisany przez Mączyńskiego *Rodacy! Lwów w naszych rękach*. Ponad połowa tekstu to hołd dla Lwowiaków.

199 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. 1, s. 268.

Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości, z jaką polska ludność miasta znosiła terror i głód – Lwów pozbył się najeźdźców i dał wspaniały wobec całego świata dowód, że był, jest i zawsze pozostać musi polskim miastem.

Wam mieszkańcy miasta Lwowa przypada historyczna zasługa obrony swego grodu.

Wam winna dziś cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę, za Wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy[200].

* * *

Chyba tylko pośpiech redakcji spowodował, że obok umieszczono tekst autora podpisującego się Art. S., w którym ten napisał coś wręcz przeciwnego: „(…) na próżno nie poszedł szaleńczy, zdawałoby się, wysiłek garstki obrońców (…)".

Wśród tych, którzy przyczynili się do zwycięskiego końca, wymienił na dłuższej liście „dzielne posiłki z zachodu".

Nie było odsieczy! Po prostu dotarły posiłki. To jedyne słowa o polskiej armii, która przyszła z Krakowa i Przemyśla z odsieczą najszybciej, jak tylko mogła, po histerycznych i zmasowanych oskarżeniach rządu w Warszawie, że zostawia Lwów na zgubę z rąk hajdamaków.

200 *Nadzwyczajny dodatek do nr 17*, „Pobudka" 1918, 22 listopada (piątek).

W obydwu tekstach Lwów obronił się sam.

Cztery miesiące później Lwów znowu będzie żądał od kraju ratunku. Władze miasta ponownie oskarżą polski rząd i właściwie całą walczącą o przetrwanie Polskę o to, że nie wspomaga Lwowa.

***

Zakochany bez pamięci we Lwowie Józef Wittlin bezlitośnie opisał na emigracji lwowskiego mieszczucha. Nazwał go kołtunem.

> Typ to jak wszystko co lwowskie, złożony i trudny do zdefiniowania. Bo co to jest kołtun? Dosłownie: choroba owłosienia, spowodowana brudem. Po łacinie: plica polonica. W przenośni: człowiek nieoświecony, nieokrzesany, zacofany. Skrzywdzilibyśmy lwowską kołtunerię tą definicją. Albowiem nasz kołtun – to przede wszystkim członek bractwa kurkowego „Strzelnica" (…)[201].

Pojęciem tym objął Wittlin zarówno lwowskich rzemieślników, jak i ludzi wykształconych, a nawet lwowskich uczonych.

> Na ogół lwowski kołtun to poczciwy gbur, niewybredny łyk, bohater sztuk Gabrieli Zapolskiej. Przy

201 J. Wittlin, *Mój Lwów*, dz. cyt., s. 25.

> tym patriota, przeważnie lokalny, z odcieniem tromtadracji. W patetycznych momentach bywał kołtun skłonny do wielkich ofiar – z cudzego życia i mienia. Niekiedy nawet własnego.

* * *

Sarkazm Wittlina miał swoje uzasadnienie w wydarzeniach z roku 1918. Okazało się, że kołtun lwowski skłonny był złożyć ofiarę z cudzego życia – dzieci i młodzieży Lwowa, słynnych Orląt Lwowskich, z batiarów i z posiłków z zachodu.

Sam mieszczanin lwowski zachował jak najdalej idącą ostrożność.

> Ogół inteligencji nie szedł stanowczo w pierwszym rzędzie obrońców. Zaprawdę „grypa" nigdy tak ostro na terenie Lwowa nie grasowała i to właśnie między mężczyznami jak wtedy. Zaledwie tu i ówdzie spotykało się, jako żołnierzy, przedstawicieli tej warstwy[202]

– napisał po latach II szef sztabu, por. Jakubski.

* * *

202 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. I, s. 133.

Mączyński koił wstyd lwowskiej kołtunerii za jej pasywność i tchórzliwą postawę w czasie walk polsko-ukraińskich. Lwowscy mieszczanie w rewanżu wynosili Mączyńskiego na piedestał jako militarnego geniusza.

Obydwie strony potrzebowały się nawzajem. Lwowiacy lokalnego wybitnego dowódcy, pod którego światłym przewodem bohatersko sami obronili Lwów przed hordami hajdamaków. A Mączyński strzelistych aktów uwielbienia, których treść sam suflował.

* * *

Druga książka Abrahama Inslera *Legendy i fakty*, która po raz kolejny prostowała kłamstwa i przeinaczenia Czesława Mączyńskiego, opublikowana została już po śmierci Komendanta Obrony Lwowa.

Może dziwić, że Insler używał w książce przed nazwiskiem Mączyńskiego skrótu „śp." – świętej pamięci[203].

Dla Żydów lwowskich pamięć o Mączyńskim nie mogła być święta.

203 A. Insler, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 5, 69, 70.

Rozdział XXVII

Władysław Feldstein zapewniał 23 listopada 1918 roku komendanta Mączyńskiego, że w podpalonej przez Polaków synagodze nie ma żadnej broni, że nikt z niej nie strzela. Ręczył za swoją wiarygodność, powołując się na to, że w oddziałach, którymi dowodził Mączyński, walczy jego dwóch synów. Nie osiągnął niczego.

Kilka miesięcy po tej upokarzającej rozmowie jego młodszy syn, Roman Feldstein, zginął w walce z wojskami ukraińskimi. Mając 16 lat, napisał wiersz *Pieśń o przyszłym życiu*. Przejmujący, bo całkowicie wpisany w to, co badacze określają polskim kultem śmierci[204].

A śmierć ma będzie piękna i wspaniała.
Jako też pięknem będzie i me życie…
I na dusz wszystkich będzie strunach grała
I w każdej trąci ton szlachetny skrycie…[205]

204 Ch. Mick, *Kriegserfahrungen in einer multiethnischen Stadt: Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden, Harrasowitz, 2010, s. 360.

205 On-line: https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/53573 (dostęp: 15.12.2018).

* * *

Roman Feldstein zginął pod Obertynem w Wielką Sobotę, 19 kwietnia 1919 roku w bitwie z wojskami ukraińskimi. Nie dożył 18. urodzin. Idąc na front, ochrzcił się i zmienił nazwisko. Pochowany został pod nazwiskiem Felsztyn.

O czym mógł myśleć, pisząc ten wiersz w 1917 roku, żydowski chłopak wychowany na żarliwego polskiego patriotę? Marzył o śmierci w walce o wolną Polskę?

W rodzinnym domu, willi inż. Władysława Feldsteina, przy jednej z najelegantszych lwowskich uliczek bogatych rezydencji, odbywały się od 1917 roku co niedzielę zebrania młodzieży POW. Toczono na nich dyskusje o kształcie niepodległej Polski.

„Na zebraniach dyskusyjnych, które odbywały się w domu podporucznika Legionów Tadeusza Feldsteina (Felsztyna) przy ul. Herburtów 7, omawiano sprawy polityczne, ekonomiczne i w ogóle zagadnienia współczesne dotyczące sprawy polskiej"[206] – wspominał Mieczysław Smerek.

Jaka miał być ta wolna, zmartwychwstała Polska, o której tak płomiennie w roku 1915 pisał po niemiecku jego ojciec?

Na pewno Roman Felsztyn zdążył przed śmiercią przeczytać słowa swojego brata Tadeusza, w którym ten w nazwał Żydów wrogami Polski.

206 *Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920*, seria II, rocznik I, dz. cyt., s. 26.

Tekst ukazał się 19 grudnia 1918 roku, trzy lata po publikacji przez ojca broszury *Polen und Juden* i tylko miesiąc po pogromie.

* * *

We lwowskiej gazecie „Wiek Nowy" starszy syn, Tadeusz Feldstein, opublikował list, w którym zawarł z fanatycznym zapałem wszystkie najgorsze oskarżenia i obelgi wygłaszane przez polskich nacjonalistów wobec Żydów[207].

> (..) Fakty wrogiego występowania Żydów przeciwko Polakom, fakty odmawiania sprzedaży ludności polskiej artykułów żywności w sklepach żydowskich podczas inwazji ruskiej we Lwowie są tak jaskrawe, że szkoda je przytaczać.
>
> Zbrojne wystąpienia „neutralnej milicji żydowskiej" przeciw naszym wojskom, są dziś udowodnione niezbitymi dokumentami.
>
> A po odbiciu Lwowa? Wykorzystując grabież band mieszanych narodowościowo (a znaczny procent był tam i Żydów), szkalowali Żydzi po całej Europie imię Polski i żołnierza polskiego, a na ich czele stali z gorliwością neofitów Żydzi – „Polacy" –

207 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część II: Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918*, dz. cyt., s. 3–6.

którzy odrzucili dodatek dawniej chyba dla formy noszony „Polaka" (…).

Raz trzeba z tym skończyć. Dziś widzi w Polsce każdy, największy nawet dotąd filosemita, że najgroźniejszym, najniebezpieczniejszym, najbardziej bezpośrednim wrogiem Polski są Żydzi.

Poważna sytuacja zmusza naród polski do walki obronnej przeciw tym, którzy za 500 lat gościny, za przyjęcie ich wtedy, gdy cała Europa ich wyganiała, stanęli dziś w chwili przełomowej w szeregu wrogów Polski.

W walce tej nie można siedzieć na dwu stołkach. Nie moją jest rzeczą sądzić, czyja to wina, ale faktem jest niezaprzeczonym, że idea asymilacji, idea ojców naszych zbankrutowała. Dziś stoją wyraźnie dwa obozy na przeciw siebie – Polacy i Żydzi – a między nimi „tertium non datur". Jasnym dowodem bankructwa idei asymilacji jest chrzest znanego asymilatora warszawskiego Natansona.

W walce, jaką naród żydowski wypowiedział Polsce, nie można stać po środku. Raz trzeba się jasno wypowiedzieć – raz muszą „Żydzi-Polacy" wyraźnie i niedwuznacznie oświadczyć, czym są – raz muszą zerwać z jednym lub drugim, raz przestać być kameleonami, którzy zależnie od okoliczności pokazują to jedną, to drugą postać. (…)

Raz trzeba przeciąć ten węzeł, raz trzeba fałszywe stanowisko wyjaśnić. Dziś musimy my młodzi,

powołując się na nasze świadectwa krwi przelanej, zwrócić się z kategorycznym wezwaniem do wszystkich Żydów-Polaków: wybierajcie! Hic Rhodos – hic salta! [Tu Rhodos, tu skacz, czyli pokaż, na co cię stać – przyp. G.G.].

***

Artykuł podpisał „Tadeusz Feldstein Oficer wojsk polskich". Jeszcze jednak nie Polak. Jeszcze nie zmienił nazwiska. Jest Żydem i oficerem wojsk polskich. W tej postaci dokonał publicznego poniżenia własnego narodu. Aspirując do *Herrenvolk*, okazał się gotowy zapłacić wymaganą cenę. Wkrótce ochrzcił się, spolszczył nazwisko na Felsztyn. Tak wyglądał narodowo-katolicki obrzęd przejścia Tadeusza Feldsteina na polskość.

To pokazuje upiorną karykaturalność formuły Polak-katolik. Przyjęcie chrztu nie jest aktem religijnym o jakimkolwiek wymiarze duchowym. Jest wyłącznie aktem symbolicznym i koniecznym, aby zostać przyjętym do polskiego plemienia.

Jest wykonaniem rytualnego tańca wokół pokropionego wodą święconą biało-czerwonego słupa narodowego totemu.

***

Skąd taka gorliwość i antysemicka zajadłość u młodego Feldsteina? Co kryło się w psychice młodego człowieka,

który oskarżył własny naród o zdradę, garściami czerpiąc z antysemickich tekstów?

Skąd wzięła się u niego gotowość wyparcia się własnej tożsamości? Podobnie było u Strońskiego i u Wasiutyńskiego, czołowych ideologów endecji, którzy tak starannie zacierali swoje żydowskie pochodzenie. W ich przypadku wybór polskości stawał się tożsamy z antysemityzmem.

Tadeusz Feldstein powtarzał w swoim tekście jedną po drugiej antysemickie frazy przepisane wprost z prasy endeckiej. Taki tekst trafiał do polskich nacjonalistów. Wiedział, że aby zostać Polakiem, prawdziwym Polakiem, uznawanym przez polskich nacjonalistów, trzeba próbować przelicytować ich w nienawiści do Żydów.

I jako Żyd zakomunikować, że idea asymilacji, której poświęcił życie jego ojciec, zbankrutowała.

***

Antysemicka żarliwość Żyda Tadeusza Feldsteina nie była wyjątkiem. Pojawiły się wcześniej postacie, które ze swojego żydostwa uczyniły oręż wspierający polski antysemityzm.

Jerzy Ohrenstein, zasymilowany Żyd, w początkach XX wieku publikował antysemickie teksty w „Gazecie Porannej 2 Grosze"[208].

Skrajnym antysemitą okazał się urodzony w Mławie w zasymilowanej rodzinie Julian Unschlicht. Dokonał

208 G. Krzywiec, *Polska bez Żydów*, dz. cyt., s. 385.

konwersji na katolicyzm, a w końcu przyjął święcenia kapłańskie. Stał się tak skrajnie antysemicki, że jego tekst opublikował w roku 1936 Maksymilian Kolbe w „Rycerzu Niepokalanej".

Publikacje Unschlichta oskarżające Żydów o zamiar stworzenia Judeo-Polonii i zdradę Polski musiały być dla antysemitów takich jak Mączyński ulubioną melodią, graną w dodatku przez Żyda.

Swoją drogą to niezwykły przypadek rodzinny. Jego brat stryjeczny, Józef Unschlicht, był fanatycznym sowieckim komisarzem, jednym z najważniejszych działaczy bolszewickich. Zginął w stalinowskich czystkach w roku 1937.

* * *

W tamtych czasach antysemityzm stał się dla ogromnej części polskiego społeczeństwa fundamentem tożsamości narodowej. To bezsprzeczny sukces endecji i Dmowskiego.

„Jestem antysemitą" było dumną deklaracją składaną publicznie przez Polaków. Żyd, który chciał zostać „prawdziwym Polakiem" akceptowanym przez nacjonalistów, musiał stać się antysemitą i publicznie składać gorliwe deklaracje antysemickie.

Odwrotność współczesnej Polski. Dziś Żyd, który oczekuje inkorporacji do plemiennej polskości w wydaniu narodowym, poza ochrzczeniem się musi zapewniać wszem i wobec, szczególnie cudzoziemców, że w Polsce nie ma antysemityzmu i Polacy nigdy nie byli i nie są antysemitami.

Pożądane jest nawet, aby nowy Polak-katolik nie „spolszczał" swojego nazwiska. Na przykład człon „stein" w nazwisku w wyobrażeniu narodowych katolików mocno uwiarygodnia wobec Żydów i światowej opinii publicznej deklaracje takiej osoby negujące istnienie w Polsce antysemityzmu.

***

Rodzinny grobowiec Felsztynów znajduje się na cmentarzu na Łyczakowie. Zaprojektowany przez Witolda Wincentego Rawskiego[209] w stylu *art déco*, wykonany z piaskowca, został postawiony przy głównej alei w górnej części cmentarza. Sama jego wielkość świadczy o bogactwie rodziny.

Środkowa, główna inskrypcja umieszczona na grobowcu brzmi: „Inżynier Władysław Herman Felsztyn, przemysłowiec, dziennikarz, ekonomista".

Spoczęła w nim odznaczona pośmiertnie Medalem Niepodległości Helena z Nossigów Felsztynowa, żona Władysława. Zmarła 31 sierpnia 1925 roku[210].

W tym samym grobowcu spoczywa jeszcze jedna osoba, Alexandrine Montarde. Zmarła najwcześniej, bo 5 marca 1924 roku. Nie udało mi się ustalić, kim była dla rodziny Felsztynów.

209 K. Łoza, współpraca Ch. Charczuk, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Przewodnik*, Wydawnictwo Ossolineum, Warszawa 2016, s. 49.

210 *Polski słownik biograficzny*, t. IV, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948, s. 405.

Decyzję o postawieniu grobowca na Łyczakowie musiał więc Władysław Feldstein/Felsztyn podjąć wtedy, kiedy umarła pani Montarde.

Sam Władysław Feldstein/Felsztyn zmarł w 2 lutego 1935 roku.

* * *

Ich najmłodszy syn Roman spoczął na Cmentarzu Obrońców Lwowa na Łyczakowie (K. VIII, grób 528)[211]. Helena Feldstein zapewne pragnęła spocząć jak najbliżej grobu ukochanego syna. Mąż spełnił jej pragnienie z rozmachem i klasą. Sam również spoczął w tym grobowcu.

Na Cmentarzu Łyczakowskim w tamtym czasie nie było możliwe chowanie religijnych Żydów. Postawienie rodzinnego grobowca na Łyczakowie wymagało od Heleny i Władysław Feldsteinów wyrzeknięcia się judaizmu.

Zarówno Helena Feldstein, jak i Władysław Feldstein musieli się ochrzcić, by spocząć w pobliżu syna. Uczynili to i zmienili nazwisko.

Dokonali tego obrzędu, a tak naprawdę pozostali chyba bezwyznaniowi. Świadczy o tym grobowiec, który jest całkowicie pozbawiony jakiejkolwiek symboliki religijnej. Brak na nim nawet najmniejszej ewangelicznej

211 On-line: https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/53573 (dostęp: 15.12.2018).

czy biblijnej inskrypcji, krzyża, jakiejkolwiek formy odwołania się do Boga, świętych. Zdobią go jedynie piękne rzeźbione motywy kwiatowe.

Przy datach urodzenia są gwiazdki. Przy datach śmierci wyryte są krzyżyki, ale to świecka, czysto funeralna symbolika.

***

Grobowiec Felsztynów znajduje się ok. 25 metrów w linii prostej od najwyższej tylnej ściany Cmentarza Obrońców Lwowa, na którym spoczął Roman Felsztyn.

Na linii, która biegnie pomiędzy grobowcem Felsztynów a grobem ich syna Romana Felsztyna, jest grób Czesława Mączyńskiego.

Pochowany został na najbardziej honorowym miejscu Cmentarza Obrońców Lwowa w lipcu 1935 roku, pięć miesięcy po śmierci Władysława Feldsteina/Felsztyna.

***

Rok po śmierci Władysława Feldsteina i Czesława Mączyńskiego zmarł inny wybitny asymilator, Henryk Löwenherz.

W listopadzie 1918 roku Löwenherz opowiedział się jednoznacznie po stronie Polski, działał w Polskim Komitecie Narodowym. O jego zasługach w czasie walk polsko-ukraińskich pozytywnie wypowiedział się nawet Czesław

Mączyński: „Pracował nadto w PKN przez cały czas (…) bardzo dzielnie dr. Löwenherz”[212].

Za udział w obronie Lwowa został odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa z Mieczami, odznaką „Orlęta” i Medalem Niepodległości.

Pochowany został w lipcu 1936 roku na Cmentarzu Łyczakowskim. Stało się to możliwe tylko dlatego, że jego druga żona, Polka i katoliczka, oświadczyła, że niedługo przed śmiercią w tajemnicy sama go ochrzciła[213]. Kuria biskupia nie dała jej wiary i odmówiła pogrzebu katolickiego. Uwierzył żonie pastor ewangelicki i chrześcijański pogrzeb odbył się w tym obrządku.

Löwenherz nie spoczął jednak na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

***

Grobowiec Felsztynów przetrwał do dziś na Cmentarzu Łyczakowskim. Nie spoczywa w nim Tadeusz Felsztyn, który zmarł w Pitsford w Anglii w roku 1963 i tam został pochowany.

Podczas wojny Tadeusz Felsztyn dostał się do sowieckiej niewoli. Przeniesiony z niewielką grupą z obozu

212 Cz. Mączyński, *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa…*, dz. cyt., t. II, s. 8.

213 W. Chajes, *Semper Fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, dz. cyt., s. 197.

w Kozielsku do innego obozu jenieckiego cudem uniknął egzekucji w Katyniu.

Wyszedł z sowieckiej Rosji z Armią Andersa. Na emigracji w Wielkiej Brytanii do końca pozostał wierny wybranemu polskiemu narodowo-katolickiemu wcieleniu.

Rozdział XXVIII

„Jesteśmy odcięci. Ostatni raz błagamy o natychmiastową pomoc wojskową. Grozi głód i upadek. Na głowy wasze spadnie straszna odpowiedzialność”[214]. Dramatyczny telegram tej treści władze całkowicie okrążonego przez wojska ukraińskie Lwowa wysłały 9 marca 1919 roku do naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego.

Walki polsko-ukraińskie o Lwów nie zakończyły się 21 listopada 1918 roku wraz z wycofaniem się z miasta wojsk ukraińskich. Do kwietnia 1919 miasto było oblegane przez oddziały ukraińskie. Artyleria ukraińska regularnie ostrzeliwała Lwów z otaczających wzgórz. Miasto zostało odcięte od dostaw żywności. Wszyscy mieszkańcy Lwowa głodowali.

***

W telegramie brzmi ten sam rozpaczliwy i błagalny ton, który pojawiał się w apelach do macierzy o pomoc w listopadzie 1918 roku.

214 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, dz. cyt., s. 186.

Kiedy wojsko polskie nadeszło i uwolniło miasto, lwowscy liderzy poczęli natychmiast minimalizować jego zasługi. Odsiecz określano jedynie mianem posiłków dla obrońców Lwowa.

> Upływa drugi tydzień od chwili, w której wiekopomny obrońca Lwowa płk Mączyński po 20-dniowych bohaterskich zapasach wyparł z miasta wojska nieprzyjacielskie. Podjąwszy walkę w kilkadziesiąt karabinów przeciw około sześciu tysiącom regularnego żołnierza ruskiego (…) własnymi wyłącznie siłami bez najmniejszej pomocy z zewnątrz (…)[215].

Obszerny tekst, którego fragment przytaczam, datowany jest na 7 grudnia 1918 roku. Cytowany w całości przez gen. Roję i określony sarkastycznie mianem „weselszej publicystyki", zawierał długą litanię jadowitych i kłamliwych oskarżeń pod adresem polityków i rządu w Warszawie, a także dowódców wojsk polskich.

***

Lwów już w listopadzie 1918 roku rozpoczął w niezwykle zręczny i skuteczny sposób utrwalać w polskiej opinii publicznej przekonanie, że właściwie wyłącznie sobie samemu, swoim mieszkańcom i ich dzielności zawdzięcza

215 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 260.

wyparcie ukraińskich oddziałów i utrzymanie „zawsze wiernego Lwowa – semper fidelis" przy Polsce.

Bohaterstwo pewnej części Lwowiaków, a szczególnie Orląt Lwowskich, dzieci i młodzieży, które musiały zastąpić niespieszących do walki dorosłych mężczyzn, jest bezsprzeczne i godne najwyższej chwały.

Nie mam jednak wątpliwości, że to odradzająca się Polska, sama walcząca z największym wysiłkiem o przetrwanie na wielu frontach, wywalczyła Lwów dla kraju, a nie mieszkańcy miasta. I to dwukrotnie.

* * *

Druga odsiecz nadeszła wiosną 1919 roku pod dowództwem byłego generała Armii Imperium Rosyjskiego, bardzo cenionego w armii carskiej Wacława Iwaszkiewicza. Był on synem powstańca styczniowego, który został skazany na zesłanie.

To ten sam wojskowy, który przywracał porządek w Kielcach po pogromie 11 listopada 1918 roku.

Maciej Rataj tak scharakteryzował tego znakomitego dowódcę i jego szefa sztabu gen. Edmunda Kesslera, również oficera armii carskiej: „Obaj mówili bardzo licho po polsku"[216]. Obydwaj spoczęli na cmentarzu Obrońców Lwowa w jego centralnej części.

216 M. Rataj, *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r*), dz. cyt., s. 34.

Druga odsiecz była ogromnym wysiłkiem całej Polski. Do walki z Ukraińską Halicką Armią w kwietniu 1919 roku marszałek Piłsudski skierował 37 500 żołnierzy, co stanowiło 70% ówczesnych wojsk polskich (bez Armii Wielkopolskiej) na wszystkich frontach! Było to 65 batalionów, 16 szwadronów, 58 baterii (198 dział) i 5 eskadr lotniczych[217].

Sukcesy wojsk polskich w walkach z oddziałami ukraińskimi w marcu i początkach kwietnia 1919 roku umożliwiły rozpoczęcie polskich działań na północnym wschodzie kraju.

W kwietniu wojska polskie odbiły kolejne miasta. W wielu z nich zdobycie miasta żołnierze wieńczyli pogromami Żydów. Tak było w Wilnie i Lidzie.

***

Bardzo skuteczne w walkach na froncie ukraińskim okazały się oddziały wielkopolskie. Generał Dowbór-Muśnicki po uzyskaniu gwarancji, że Ententa nie dopuści do niemieckich działań wojskowych w wyzwolonej Wielkopolsce, pod naciskiem premiera Paderewskiego i Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich wysłał na front w Galicji ok. 3600 żołnierzy, 3 baterie artylerii i 7 samolotów[218].

217 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, dz. cyt., s. 192.

218 Tamże, s. 187.

> Chłopy rosłe, dobrze odżywione, z pruskim drylem, mundury, broń i ekwipunek nowiusieńki, wysokie rogate czapy i te nowe jeszcze żółte buty! Uzbrojone aż po zęby aż nam gały wychodziły patrząc na tę siłę, butę i pewność siebie! Teraz zobaczyliśmy, jakie to my jesteśmy dziady. Wszystko w nas odżyło[219]

– napisał o tych oddziałach uczestnik walk i świadek wydarzeń, por. Roman Jacek Czartoryski.

Żołnierze z Wielkopolski, świetnie wyszkoleni w pruskiej armii, znakomicie uzbrojeni, doświadczeni w walkach, szybko stali się jedną z najskuteczniejszych formacji w walkach w Galicji. Oddziały ukraińskiego pospolitego ruszenia, uzbrojonych chłopów ukraińskich, nie miały najmniejszej szansy w starciu z nimi i pierzchały na ich widok, a i regularne oddziały ukraińskie nie były w stanie wytrzymać ich uderzeń[220].

Poznańczycy z marszu przerwali oblężenie Lwowa i wkroczyli do miasta entuzjastycznie witani przez polską ludność.

Powodów do entuzjazmu nie mieli lwowscy Żydzi, bo żołnierze wielkopolscy też niemal z marszu wkroczyli do dzielnicy żydowskiej i rozpoczęli pastwienie się nad jej mieszkańcami. Indoktrynowani przez poznańską prasę, która bez ustanku grzmiała o niemiecko-żydowskim

219 R.J. Czartoryski, *Wspomnienia z wojny 1918–1920*, dz. cyt., s. 212.
220 L. Kania, *W cieniu Orląt lwowskich*, dz. cyt., s. 202.

spisku przeciwko Polsce, kontynuowali z zapałem pogromowe ekscesy we Lwowie.

A potem innych miastach Galicji i kresów.

* * *

W kwietniu 1919 roku Prezydium Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie zwolniło z pracy 43 Żydów zatrudnionych w urzędach pocztowych i telegraficznych. Tylko dlatego, że byli Żydami.

Uzasadnienie tej decyzji znajduje się w oświadczeniu z grudnia 1918 roku opublikowanym w dzienniku urzędowym Galicyjskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w dnia 1 stycznia 1919 roku.

Dziennik ten otwierała taka informacja: „W dniu 1. listopada br. Rusini sprzymierzeni z żydami i Niemcami opanowali zdradziecko Lwów, przecięli połączenie jego z zachodem i wydali wschodnią część dawnej Galicji na pastwę bratobójczych walk”[221].

* * *

Nabożeństwo dziękczynne za uwolnienie Lwowa odprawił w katedrze lwowskiej 4 maja 1919 roku[222] arcybiskup Bilczewski.

221 A. Insler, *Dokumenty fałszu*, dz. cyt., s. 75.

222 M. Klimecki, *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, dz. cyt., s. 212.

Dzień późnej pismem datowanym na 5 maja 1919 roku Komenda Żandarmerii Polowej Wojska Polskiego powiadomiła Prezydium Dyrekcji Policji we Lwowie o nowym zagrożeniu:

> Przy rewizji osobistej przy przytrzymanym tu za niestawienie do komisji poborowej do robót i świadczeń wojennych Henryku Łabanie rel. mojż. byłym funkc. K.U.G. zam. pod l. 10 przy ul. Bocznej Dekerta znaleziono wiersz tytułowany „Pogrom--Lied fyn Oskar Rohatyn" dochód ze sprzedaży którego ma być przeznaczony na tych, którzy ucierpieli wskutek pogromu.
>
> Zarazem na tym nachodzi się stampilia pisana po hebrajsku, której przeczytać nie umiał przytrzymany Łaban.
>
> Twierdzi on, że wiersz ten rozsprzedają żydzi między swymi współwyznawcami, on sam zaś kupił go za koronę na prywatnej zabawie u Raresów Słoneczna 10, od jakiegoś nieznanego mu uczestnika zabawy.
>
> Oskar Rohatyn ma być redaktorem „Tugblattu".
>
> O czym się P.T. zawiadamia celem dalszego zarządzenia[223].

Pismo zostało napisane na maszynie z zachowaniem wszelkich kancelaryjnych rytuałów. Żandarmeria wojskowa uznała

223 DALO 271.1.455.

za konieczne, aby zaalarmować polską policję w sprawie kartki z wierszem w dziwnym języku znalezionej u zatrzymywanego Żyda pół roku po pogromie. Pismu towarzyszył załącznik. To właśnie wiersz *Pieśń o pogromie*. Obydwa dokumenty można oglądać w archiwum lwowskim.

Fotografia tej ulotki stanowi okładkę niniejszej książki.

***

Wiersz-załącznik, dwustronna odbitka w formacie nieco mniejszym od A4, sprawia wrażenie wydawnictwa konspiracyjnego. Czy nie było we Lwowie drukarni gotowej wydrukować ulotkę z tym wierszem?

Tekst ma kolor sinoniebieskiego tuszu do pieczątek i chyba taką techniką został powielony. Poszczególne zwrotki nie zachowują ściśle równego pionowego układu, odbijane w nierównych ukosach rozchodzą się po kartce. Wydaje się, że każda zwrotka została wykonana jako pieczęć, a potem te pieczęcie, jedna pod drugą, były odbijane na papierze.

***

Utwór nosi tytuł *„Loj umis ki echjeh", Pogrom-Lied fyn Oskar Rohatyn* (*„Nie umrę a będę żył". Pieśń pogromowa Oskara Rohatyna*). Jego autorem był dwudziestopięcioletni dziennikarz żydowskiej gazet „Tugblatt" Oskar Rohatyn. Tytuł nawiązuje do Księgi Psalmów, 118:17: „Nie

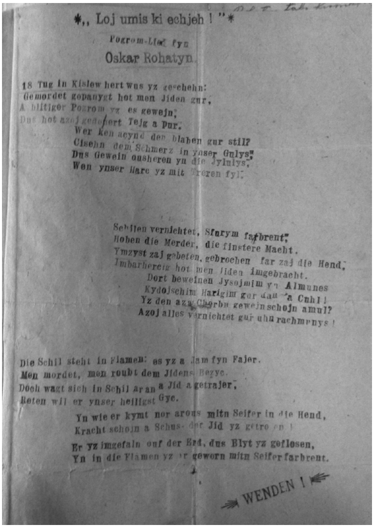

„ Loj umis ki echjeh ! ”

Pogrom-Lied fyn

Oskar Rohatyn.

18 Tug in Kislew hert wus yz geschehn:
Gemordet gopanygt hot men Jiden gur,
A blitiger Pogrom yz es gewejn;
Dus hot azoj gedohert Tejg a Pur.
Wer ken acynd den blaben gur stil?
Cisehn dem Schmerz in ynser Gulys;
Dus Gewein ousheren yn die Jylulys;
Wen ynser Harc yz mit Treren fyl;

Schilen vernichtet, Sfurym fafbrent;
Hoben die Merder, die finstere Macht.
Ymzyst zaj gebeten, gebrochen far zaj die Hend;
Imbarhercig hot men Jiden imgebracht.
Dort beweinen Jysojmim yn Almunes
Kydojschim Harigim gur dan a Cnhl!
Yz den aza Chorbn gewejn schojn amul?
Azoj alles vernichtet gur uhn rachmunys!

Die Schil steht in Flamen: es yz a Jam fyn Fajer.
Men mordet, men roubt dem Jidens Bezyc.
Doch wagt sich in Schil aran a Jid a getrajer,
Reten wil er ynser heiligst Gyc.
Yn wie er kymt nor arous mitn Seifer in die Hend,
Kracht schojn a Schus- der Jid yz getroffen!
Er yz imgefaln ouf der Erd, dus Blyt yz geflosen,
Yn in die Flamen yz er gewern mitn Seifer farbrent.

WENDEN !

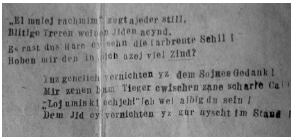

„El mulej rachmim” zugt ajeder still,
Blitige Treren weinen Jiden acynd.
Es rast dus Harc cy sehn die farbrente Schil!
Hoben mir den in sich azoj viel Zind?
Ynz genclich vernichten yz dem Sojnes Gedank!
Mir zenen bam Tieger cwischen zane scharfe Ca...
„Loj umis ki echjeh!“ Ich wel aibig du sein!
Dem Jid cy vernichten yz gur nyscht im Stand!

16. Ulotka z fragmentem wiersza „*Nie umrę a będę żył*”. *Pieśń pogromowa Oskara Rohatyna*, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, sygn. 271.1.445., fot. Grzegorz Gauden.

umrę, a będę żył i głosił czyny Pana” (przekład Izaaka Cylkowa). „Zęby tygrysie” można traktować jako nawiązanie do metafory zębów lwa w hymnie poety Salomona Ibn Gwirola, będącego częścią liturgii w święto Jom Kipur.

Pierwszy wers podaje datę pogromu według kalendarza żydowskiego. To 18 dzień miesiąca *kislew*. Dodajmy, że według kalendarza hebrajskiego był to rok 5679, a w ujęciu żydowskim odpowiednik tego dnia w kalendarzu gregoriańskim, czyli dzień 22 listopada, zaczął się po zachodzie słońca 21 listopada[224].

224 Dziękuję serdecznie Natalii Krynickiej za przekład, a także za jej objaśnienia, które zawarłem w dwóch powyższych akapitach.

18 Tug in Kislew hert wus yz geschehn:
Gemordet gepanygt hot men Jiden gur,
A blitiger Pogrom yz es gewejn,
Dus hot azoj gedojert Tejg a Pur.

Wer ken acynd den blaben gur stil?
Cisehn dem Schmerz in ynser Gulys?
Dus Gewein ousheren yn die Jylulys,
Wen ynser Harc yz mit Treren fyl.

Schilen vernichtet, sfurym farbrent
Hoben die Merder, die finstere Macht.
Ymzyst zaj gebeten, gebrochen far zaj die Hend,
Imbarhercig hot men Jiden imgebracht.

Dort beweinen Jysojmim yn Almunes
Kydojschim harigim gur uhn a Cuhl!
Yz den aza Churbn gewejn schojn amul?
Azoj alles vernichtet gur uhn rachmunys!

Die Schil steht in Flamen: es yz a Jam fyn Fajer.
Men mordet, men roubt dem Jidens Bezyc.
Doch wagt sich in Schil aran a Jid a getrajer,
Reten will er ynser heilygst Gyc.

Yn wie er kymt nor arous mitn Seifer in die Hend,
Kracht schojn a Schus - der Jid yz getrofen !
Er yz imgefaln ouf der Erd, dus Blyt yz geflosen,
Yn in die Flamen yz er geworn mitn Seifer farbrent.

„El mulej rachmim" zugt ajeder still,
Blitige Treren weinen Jiden acynd.
Es rast dus Harc cy sehn die farbrente Schil!
Hoben mir den in sich azoj viel Zind?

Ynz genclich vernichten yz dem Sojnes Gedank !
Mir zenen bam Tieger cwischen zane scharfe Cajn!
„Loj umis ki echjeh!" Ich wel ajbik du sein!
Dem Jid cy vernichten yz gur nyscht im Stand!

Słuchajcie co się stało 18 dnia miesiąca Kislew:
Mordowano i męczono Żydów,
Pogrom to był krwawy,
Który ciągnął się przez kilka dni.

Kto teraz może milczeć?
Widząc nasze cierpienie na wygnaniu?
Przysłuchiwać się płaczom i lamentom,
Kiedy nasze serce pełne jest łez.

Synagogi zniszczyli, księgi spalili
Mordercy, ta ciemna potęga.
Nie pomogły prośby i załamywanie rąk,
Żydów zabijano bezlitośnie.

Tam sieroty i wdowy opłakują
Męczenników zabitych bez liku!
Czy taka zagłada miała kiedyś miejsce?
Żeby tak wszystko bezlitośnie zniszczyć!

Płonie synagoga,tam jest morze ognia.
Mordują, rabują mienie żydowskie.
Ale jeden wierny Żyd waży się wejść do synagogi,
Chce ratować nasze najświętsze dobro.

A jak tylko wychodzi z rodałem w ramionach,
Strzał się rozlega - i Żyd jest trafiony!
Upadł na ziemię, krew się polała,
W płomieniach razem z rodałem się spalił.

„Litościwy Boże" każdy cicho odmawia,
Żydzi płaczą teraz krwawymi łzami.
Serce się kraje na widok spalonej synagogi!
Czyżbyśmy mieli w sobie tyle grzechów?

Zamysłem wroga jest zniszczyć nas doszczętnie!
Jesteśmy jak w zębach tygrysich!
„Nie umrę, a będę żył", będę istniał wiecznie!
Bo zniszczyć Żyda nic nie jest w stanie!

Przekład: Natalia Krynicka

***

O ile ulotka z wierszem Oskara Rohatyna przejęta przez żandarmerię wojskową w początkach maja 1919 roku porusza estetyką amatorskiego druku, rozedrganego układu strof i wersów, które dają poczucie jakiejś spieszności przy przybijaniu pieczątek-zwrotek, a nawet być może towarzyszącego temu lęku, to późniejsze o miesiąc zestawienie przypadków znęcania się przez żołnierzy armii Hallera nad Żydami jest jej całkowitym estetycznym przeciwieństwem. To przykład absolutnie mistrzowskiego maszynopisu. Ociera się o poezję konkretną. Niemalże wizualne arcydzieło.

Osoba pisząca ten tekst na maszynie perfekcyjnie posłużyła się ustawieniami mechanicznego tabulatora. Kolumny nie mają najmniejszego odchylenia. Pierwsze kolumny podają daty i dane osób, których dotyczą wydarzenia. Podanie nazwisk i imion w celowniku nadaje każdej pozycji formę zdania oznajmującego.

Następne kolumny to systematyka wydarzeń: „obcięli", „brodę", „i" oraz ostatnia kolumna, która indywidualizuje opis prześladowań. W kolumnach „obcięli", „brodę" we wszystkich wierszach poniżej pojawia się umieszczony idealnie pośrodku kolumny znak ditto, który oznacza: „to samo co powyżej". To dwa przecinki lub pojedynczy znak cudzysłowu. W kolumnie „i" ditto pojawia się tylko w trzech wierszach i jest to jedna z nielicznych usterek tego maszynopisu. Konsekwentne używanie ditto powoduje, że

ostatnia kolumna wybrzmiewa. Rytm pierwszego wiersza „obcięli brodę i pobili" pozostaje, ale pierwsze słowa stają się mechaniczną oczywistością i otrzymujemy: „ „ i pokaleczyli, „ „ „ zranili, itd.

Pod tabelą znajduje się jeszcze krótka informacja:

> Czynne znieważenie przez poznańczyków:
>
> Dnia 11. maja podczas obrabowania sklepu z cukierkami Grydzi Gabler, znieważyli sprawcy czynnie siostrę jej Cylę, ugodzili ją w głowę tak, że zemdlała i kilka dni była chorą.

* * *

Tabela została przekazana Dyrekcji Policji we Lwowie wraz z krótkim listem przewodnim: „Żydowski Komitet dla Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków w Listopadzie 1918. we Lwowie, przedkłada wykazy osób ostatnio poturbowanych przez żołnierzy. (…) Prosimy o środki zaradcze"[225].

Na liście przewodnim widnieje owalna pieczęć z taką nazwą Komitetu. Podpis pod listem przewodnim jest nieczytelny. Brakuje też daty, ale z samej tabeli można wywnioskować, że to zestawienie oraz drugi załącznik zawierający wykaz „osób, które w maju br. doznały szkód

225 DALO 271.1.445.

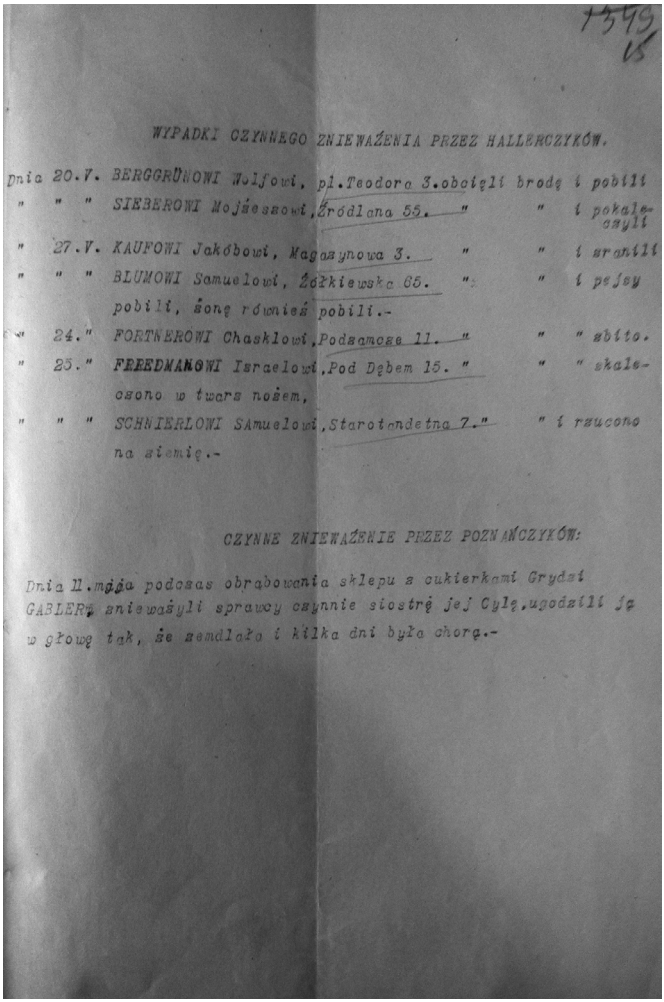

1545
15

WYPADKI CZYNNEGO ZNIEWAŻENIA PRZEZ HALLERCZYKÓW.

Dnia 20.V. BERGGRÜNOWI Wolfowi, pl.Teodora 3.obcięli brodę i pobili
" " " SIEBERONI Mojżeszowi,Źródlana 55. " " i pokalecząyli
" 27.V. KAUFOWI Jakóbowi, Magazynowa 3. " " i zranili
" " " BLUMOWI Samuelowi, Żółkiewska 65. " " i pejsy pobili, żonę również pobili.-
" 24." FORTNEROWI Chaskiowi,Podzamcze 11. " " " zbito.
" 25." FREEDMANOWI Izraelowi,Pod Dębem 15. " " " skaleczono w twarz nożem,
" " " SCHNIERLOWI Samuelowi,Starotandetna 7." " i rzucono na ziemię.-

CZYNNE ZNIEWAŻENIE PRZEZ POZNAŃCZYKÓW:

Dnia 11.maja podczas obrabowania sklepu z cukierkami Grydzi GABLERÓW znieważyli sprawcy czynnie siostrę jej Cylę,uderzili ją w głowę tak, że zemdlała i kilka dni była chorą.-

17. Zestawienie przypadków znęcanie się przez żołnierzy armii Hallera nad Żydami w maju 1919 roku sporządzone przez Żydowski Komitet dla Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków, DALO 271.1.445.

WYPADKI CZYNNEGO ZNIEWAŻENIA PRZEZ HALLERCZYKÓW

Dnia	20.	V.	BERGGRÜNOWI Wolfowi, pl. Teodora 3	obcięli	brodę	i	pobili
”	”	”	SIEBEROWI Mojżeszowi, Źródlana 55	”	”	i	pokale--czyli
”	27.	V.	KAUFOWI Jakóbowi, Magazynowa 3.	”	”	i	zranili
”	”	”	BLUMOWI Samuelowi, Żołkiewska 65. pobili, żonę również pobili. -	”	”	i	pejsy
”	24.	”	FORTNEROWI Chasklowi, Podzamcze 11.	”	”	”	zbito
”	25.	”	FRREDMANOWI Israelowi, Pod Dębem 15. czono w twarz nożem,	”	”	”	skale-
”	”	”	SCHNIERLOWI Samuelowi, Starotandetna 7. na ziemię. -	”	”	i	rzucono

ze strony żołnierzy"[226] powstały pod koniec maja albo w początkach czerwca 1919 roku.

***

Nie jestem pewien, czy wizualną klasę tabeli docenił jej adresat, czyli Dyrekcja Policji we Lwowie. Ważniejsza od nienagannej formy była dla policji zapewne jej zawartość, ale i bez niej dobrze wiedziała od własnych funkcjonariuszy o ekscesach żołnierzy wielkopolskich i hallerczyków wobec Żydów. Starała się reagować, ale była bezsilna.

***

Kierownik Komisariatu policji Zamarstynowskie Batorski 1 maja 1919 roku raportował do Prezydium Dyrekcji policji we Lwowie:

> Dnia 28 kwietnia br. około godz. 1/2 4 popołudniu powracając do urzędu, napotkałem na wylocie ul. Żółkiewskiej ku Pl. Krakowskiemu większe zbiegowisko, a gdy dowiedziałem się, że 4 żołnierzy Poznańczyków napadło na sklepy i żydów biło, udałem się z przypadkowo przechodzącym patrolem żandarmerii do sklepu, w którym znajdowali się wspomniani Poznańczycy.

226 DALO 271.1.445.

Ci zawezwani przez patrol do złożenia broni stawili opór i dopiero po dłuższym szamotaniu się zdołałem jednemu z nich, który był podochocony odebrać przemocą rewolwer. W międzyczasie nadszedł drugi patrol z koszar 4 p.p. przy ul. Zamarstynowskiej pod komendą podchorążego, wobec czego patrol żandarmerii zaraz odszedł.

Przedstawiwszy się podchorążemu kim jestem, prosiłem go, by tych Poznańczyków kazał odstawić do w pobliżu znajdujących się koszar wojskowych do wytrzeźwienia, albowiem mogłoby przyjść do niebezpiecznego zajścia wobec tak licznego tłumu żydów jako też w międzyczasie nadeszłych żołnierzy, podżegających Poznańczyków by bili żydów.

Na to odpowiedział, „w moich statutach nie stoi by pijanych żołnierzy aresztować" przy czym zabrawszy rewolwer Poznańczykowi zwrócił.

Wówczas poprosiłem go o legitymację. A gdy ten mi rzekł, że się nazywa się Mejlich z 4 pp. zaznaczyłem mu, że za wszelkie następstwa jakie powstać mogą zostaje odpowiedzialny i że ja w tej sprawie udaję się do jego koszar.

Po niejakim czasie powrócił do koszar patrol wraz z Poznańczykami, z którym zetknąłem się w bramie, nie zastawszy żadnego z oficerów. W kilka minut za mną wyszli również i Poznańczycy z koszar i udali się w kierunku Krakowskiego placu, po czym zostali pojmani przez tamtejszy patrol

wysłany na moje telefoniczne doniesienie o tym zajściu.

Ponieważ w powyższym zajściu interwencja moja była bezsilna a podobne zajścia w tutejszej dzielnicy są na porządku dziennym, upraszam Wysokie Prezydium o wyjednanie mi u Naczelnego Dowództwa W.P. legitymacji, na mocy której byłyby patrole i pojedyncze oddziały obowiązane udzielić mi w razie potrzeby należytej pomocy.

Jako też bym mógł na mocy tej legitymacji podejrzane osoby wojskowe zawezwać do wylegitymowania się[227].

Polski policjant, szef komisariatu w dzielnicy żydowskiej, bezsilny wobec bandyckich zachowań poznańskich żołnierzy informował przełożonych, że „podobne zajścia w tutejszej dzielnicy są na porządku dziennym".

***

Ten sam szef komisariatu dwa dni później, czyli 3 maja 1919 roku, ponownie zwrócił się do Prezydium Policji[228]. Raportuje o tym, że na policjanta, który interweniował w obronie rabowanego żydowskiego studenta, rzucił się żołnierz 4 pp. legionów „w celu odebrania mu karabinu,

227 DALO 271.1.445.
228 Tamże.

zelżył go, a grożąc mu, że przyprowadzi patrol, zbiegł do w pobliżu znajdujących się koszar 4 pp.".

Pisze, że w ostatnich dniach doszło do wielu podobnych przypadków. Sięga do wydarzeń wcześniejszych i opisuje zdarzenia sprzed miesiąca, z dnia 1 kwietnia. Wtedy czterech polskich żołnierzy ściągnęło Żydom buty z nóg i obrabowało ich z gotówki. Kiedy patrol policji usiłował ich zatrzymać, żołnierze załadowali broń, wymierzyli w policjantów, a potem zbiegli „w kierunku frontu".

Meldunek kończy się prośbą „o wyjednanie we właściwym miejscu, by przeciw takim na bolszewizm zakrawającym zajściom wydano odpowiedni zarządzenia".

***

Batorski nazwał zachowania polskich żołnierzy w dzielnicy żydowskiej „na bolszewizm zakrawającymi". Takim pojęciem posłużył się radny Lwowa dr Rafał Buber w interpelacji wygłoszonej 2 stycznia 1919 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej. Przedstawił w niej przykłady prześladowań Żydów dokonywane przez żołnierzy w grudniu 1918 roku. Były to pozorne rewizje, które przemieniały się w napady, znieważania, rabunki, zatrzymania „a czasem i hańbienie kobiet"[229].

229 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919*, dz. cyt., s. 3.

Przywołując upowszechniane w polskim Lwowie oskarżenia, że w dzielnicy żydowskiej szerzy się bolszewizm, wskazał, że ani jeden żydowski bolszewik nie został zatrzymany. I ostrzegł, że

> to co oddziały polskie robią w stosunku do ludności żydowskiej, to jest bolszewizm najgorszego gatunku i nie sądźcie Panowie, że ten bolszewizm da się utrzymać w granicach żydowskiej dzielnicy.
>
> Bezprawie ma to do siebie, że ono się rozszerza i że komendanci, o których najlepszych intencjach jestem głęboko przekonany, jak np. generał Rozwadowski i pułkownik Sikorski, tracą władzę nad swoimi ludźmi i wtedy ten bolszewizm przejdzie i do dzielnic nieżydowskich[230].

Batorski raczej tego ostrzeżenia dr. Bubera nie mógł znać. Trwającą ok. pół godziny interpelację odnotowała „Gazeta Poranna" zdaniem: „Dr Buber podniósł w interpelacji, że zdarzają się wypadki zabierania męskiej ludności żydowskiej do robót"[231].

Ani słowa więcej. Była to ponoć we Lwowie najbardziej „przyjazna" Żydom polska gazeta. W *Dokumentach chwili* została sarkastycznie określona jako „tutejszy organ liberalny «filosemicki»".

230 Tamże, s. 5.
231 Tamże, s. 6.

* * *

Budzi uznanie postawa policjanta Batorskiego i jego podwładnych. Starali się nawet z narażeniem życia powstrzymywać rabujących żołnierzy wielkopolskich i hallerczyków. Nie czynili różnicy pomiędzy narodowością ofiar bezprawia. Stawali w obronie Żydów.

Batorski alarmował przełożonych i domagał się od nich działań. On i jego ludzie mogli przecież zamknąć oczy i w ogóle nie reagować na ekscesy przeciwko Żydom. Nawet dziwić może, że jeszcze w kwietniu czy maju 1919 roku działali jak normalni przyzwoici policjanci, po tym, co od końca listopada 1918 czyniły wobec lwowskich Żydów polska prasa, polskie wojsko, Miejska Straż Obywatelska.

Postawa Batorskiego zaprzecza poglądowi, że ludzie automatycznie ulegają demoralizacji pod wpływem wojny, upadku starego porządku czy szerzącej się histerycznej nienawiści etnicznej.

* * *

Zdewastowanie i sprofanowanie przez polskich żołnierzy cmentarza żydowskiego w maju 1919 roku opisał list skierowany przez „Przełożeństwo Gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie”[232] do delegata ministra dr. Gałeckiego.

232 DALO 271.1.451.

Pismo nosi datę 30 maja 1919 roku i podpis „Komisarza Rządowego Izraelickiej gminy wyznaniowej".

Gmina informowała, że cmentarz żydowski został przez polskie wojsko zamieniony w pastwisko dla koni, i opisała zachowania żołnierzy.

> W brutalny sposób pobito portyera i służbę cmentarną, obcięto im brody, molestowano obywateli, przychodzących odwiedzić groby zmarłych. Doszło do tego, że w obawie o bezpieczeństwo Rabina zasystować musieliśmy pogrzeby we środę 28. bm.
>
> Zbudowana znacznym kosztem przez p. Samuela Horowitza hala ceremonialna, zaopatrzona w tablice marmurowe, na których są wyryte modły i psalmy została przez świętokradzką dłoń poważnie uszkodzona, witrażowe szyby kosztowne, drogie kandelabry i świeczniki, przeważnie przez ofiarę pobożnych fundowane są lekkomyślnymi strzałami zniekształcone i zniszczone.
>
> Świętokradzka dłoń nie uszanowała nawet samych grobów ani rzetelnej i uszanowanej powszechnej zasługi.
>
> Kilkadziesiąt nagrobków bądź powalono bądź strzaskano. Nie zawahano się nawet przed oszpeceniem i uszkodzeniem pomnika bp. Bernarda Goldmanna, uczestnika powstania w roku 1863, posła sejmowego i radnego miejskiego, który tak na polu zapasów wojennych z Moskwą, jak i przez

całe swe długie życie w pracy pokojowej był jednym z najwierniejszych synów Ojczyzny.

Sprawcy tego spustoszenia nie szczędzili nawet przestrzeni, w której spoczywają bohaterowie wojny światowej oraz obecnych zapasów wojennych i znieważone zostały świeże groby tych ostatnich za Polskę poległych oficerów i żołnierzy.

Wspomniany w liście Bernard Goldmann, którego grób został sprofanowany przez wojskowych, był zasłużonym polskim patriotą. Aresztowany w roku 1861 w Warszawie za udział demonstracji patriotycznej został zesłany na Sybir. Uciekł z Tobolska po to, by wrócić do Warszawy i wziąć udział w powstaniu styczniowym. Po upadku powstania udało mu się uciec z aresztu i przedostać zagranicę.

Osiadł we Lwowie, otrzymał obywatelstwo austriackie i został znaczącym działaczem politycznym i gospodarczym. Był m.in. czterokrotnie posłem do Parlamentu Galicyjskiego, a także radnym miejskim. Do końca życia pozostał gorącym polskim patriotą. Zmarł we Lwowie w roku 1901 i tam został pochowany na cmentarzu żydowskim.

***

Na odwrocie ostatniej strony tego listu znajduje się adnotacja napisana na maszynie 22 września 1919 roku podpisana przez Dyrektora policji we Lwowie i skierowana do

Prezydium Namiestnictwa[233]. Jej treść nie pozostawia wątpliwości co do istoty wydarzeń:

> Przedkładam na powrót z nadmienieniem, że fakta podane w przyległym piśmie polegają w rzeczywistości na prawdzie.
>
> Jak to jest ogólnie wiadomą rzeczą, niektóre oddziały wojskowe, przeciągające w drugiej połowie maja 1919 przez Lwów, dopuszczały się rozmaitych wybryków wobec ludności żydowskiej i nie oszczędziły nawet cmentarza izraelickiego.
>
> Jak stwierdzono na miejscu rozwalono tam kilkanaście nagrobków i pomników oraz zniszczono halę ceremonialną przez rozbicie tablicy marmurowej, szyb witrażowych, kandelabrów i świeczników.

***

„Przełożeństwo Gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie" kończyło list apelem do wysokiego urzędnika polskiego rządu:

> (..) by Wysoki Rząd raczył wpłynąć w tępieniu nienawiści przede wszystkim na prasę, która ponosi wielką część winy w zdarzeniach, ponieważ

233 DALO 271.1.451.

> nie stojąc na wysokości swego zadania [jako? – nieczytelne przyp. G.G.] wyrazicielka opinii publicznej nie wyłączając niestety nawet organu Rządowego „Gazety Lwowskiej", nie działa w kierunku uspokojenia, lecz przeciwnie podtrzymuje wzburzenia umysłów.

O tworzeniu przez polską prasę nastroju pogromowego pisali bezradni przywódcy żydowscy w wystąpieniach do polskich władz na przełomie 1918 i 1919 roku. To nie pomogło. Prasa we Lwowie przez wiele następnych miesięcy z nie mniejszą zawziętością podgrzewała antysemickie pogromowe nastroje.

CZĘŚĆ IV

Kres iluzji

Rozdział xxix

22 listopada 1918 roku we Lwowie pan Tadeusz zabił Jankiela.

* * *

Tadeusz Soplica w mundurze polskiego żołnierza lub oficera odsieczy krakowskiej, płaszczu lub kurtce z biało-czerwoną kokardką, w mundurze legionisty, w maciejówce z orzełkiem albo bez niego, uniformie kolejarza, w czapce studenckiej czy eleganckim stroju lwowskiego mieszczanina odrzucił wizję mickiewiczowskiej sielanki w wyczekiwanej, odrodzonej, wolnej i niepodległej Polsce.

Soplica i mieszkańcy dworku w Soplicowie długo dojrzewali do tej zbrodni. Od początków xix wieku pielęgnowali idyllę „Ojczyzny mojej" na Litwie i na kresach Ukrainy. Niepokój, a potem groza ogarnęły ich, kiedy okazało się, że muszą zrezygnować z niewolnictwa w swoich latyfundiach, folwarkach i dać wolność poddanym, chłopom pańszczyźnianym. Nie dali. Uczynili to zaborcy.

Wtedy też Soplicowie z przerażeniem odkryli, że na Litwie żyją ludzie, którzy uważają się za Litwinów, a nie

Polaków, na Ukrainie za Rusinów, a nie Polaków, i mają takie same aspiracje obywatelskie jak Soplicowie. Stanowią zdecydowaną większość i wcale nie mają zamiaru uznać cywilizacyjnej wyższości Polaków, a nawet kwestionują prawa Polski do tych ziem.

„Jeden tylko, jeden cud: / Z Szlachtą polską – polski Lud" – zaklinał Zygmunt Krasiński. Cudu nie było. Wezwanie hrabiego Krasińskiego, jednego z czołowych polskich mistyków politycznych i antysemitów XIX wieku, pozostało zaklęciem. Polskiego ludu na kresach prawie nie było. Ten, który był, nie ufał polskiemu dworowi. I miastu.

***

Soplicowie poczuli się nieprzyjemnie zaskoczeni także tym, że Jankiel nie ma zamiaru pozostać na zawsze w karczmie, sprzedawać pańskiej wódki ludowi i przygrywać na cymbałach umęczonemu swoją polskością panu Tadeuszowi. Jankiel zaczął domagać się praw obywatelskich podobnie jak chłopi.

We Lwowie 22 listopada 1918 roku Jankiel nie zagrał na cymbałach *Mazurka Dąbrowskiego*. Z przerażeniem usłyszał tę melodię graną w ciemnościach nad ranem na harmonijce na ulicy Bóżniczej przez polskich obrońców Lwowa.

O godz. 5.30 22 listopada 1918 roku we Lwowie przyszły hymn Polski zabrzmiał jak trąbka dająca wojsku sygnał do ataku na dzielnicę żydowską.

Po dziesiątkach lat intensywnej indoktrynacji uprawianej przez Narodową Demokrację i Kościół katolicki

Żydzi stali się dla Polaków demonem zagrażającym chrześcijańskiemu porządkowi i czwartym zaborcą Polski. W polskiej retoryce politycznej początków dwudziestego wieku przedstawiani byli jako zaborcy najgroźniejsi.

„Jeszcze Polska nie umarła / Kiedy my żyjemy" – brzmiał oryginalny tekst mazurka Legionów Dąbrowskiego autorstwa Wybickiego[1].

By „Polska nie umarła", należało się rozprawić z Żydami. Polskę i świat trzeba było ratować przed zagrożeniem z ich strony.

Szczególne obowiązki spoczywały na nas, Polakach, ponieważ obowiązki mieliśmy polskie.

* * *

„Co nam obca moc wydarła / Szablą odbijemy". Zapowiedź zawarta w dwóch następnych wersach tekstu Wybickiego, który stał się hymnem Polski w roku 1927, została przez pogromczyków we Lwowie zrealizowana z zapałem i rozmachem, także szablami.

> Po dokonaniu tych trzech mordów ta sama grupa weszła do kuchni, bili matkę w głowę szablą, która jeszcze leży w domu – matka oddała im w kuchni

1 On-line: https://pl.wikipedia.org/wiki/Hymn_Polski (dostęp: 15.12.2018), J.S. Kopczewski, *O naszym hymnie narodowym*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1988.

15 000 Kr, to jeszcze było za mało, gdyż grozili zabiciem brata Maurycego, do którego też strzelano i zraniono go w rękę[2]

– zeznała Saly Sonntag.

W innej relacji czytamy:

Jeden z nich feldfebel wyróżniał się szczególną dzikością, bił nas szablą, nawet kobiety z niemowlęciem na ręku.

N. Friedberg, która się u nas schroniła i męża jej tak zranił, że do dziś dnia są blizny. Mężowi feldfebel przeciął rękę, jej samej twarz rozciął, a gdy krew buchnęła strumieniem, dziecko krwią było zbroczone, nie zaprzestał bić, jak szałem ogarnięty.

Zranieni zostali ciężko Józef Busker i jego żona, leżeli jakiś czas w szpitalu, obecnie leczy ich Dr Ruff[3].

Obraz rozjuszonych polskich żołnierzy, bijących płazem szablami bezbronnych Żydów, kobiety i mężczyzn, pojawia się w bardzo wielu relacjach. Do znęcania się nad Żydami używali nie tylko szabel; posługiwali się też kolbą rewolweru, pięścią, kolbą karabinu, bagnetem, nahajką, pałką, kopniakami i konewkami z naftą, aby podpalać żydowskie domy.

2 TSDIAL 505.1.201., lp. 68.

3 TSDIAL 505.1.201., prot. 273.

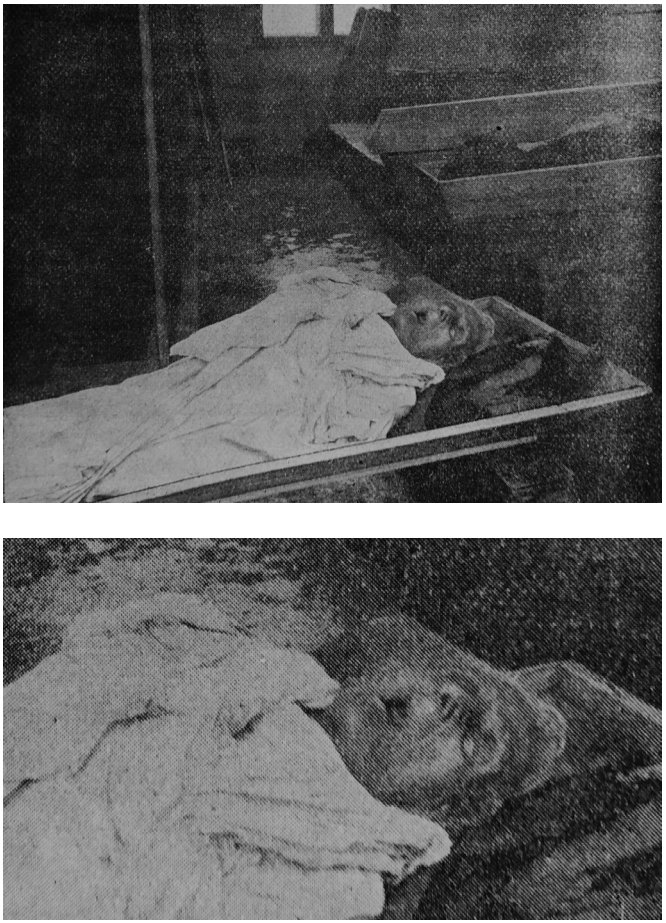

18. Zwłoki zmasakrowanej Żydówki, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 28.

Wojsko i polska publiczność odbierały „obcej przemocy", żydowskiej przemocy, ludziom bezbronnym wszystko, co się dało unieść. Jeśli zaś czegoś nie dało się unieść, niszczyły.

W odróżnieniu od legionów Dąbrowskiego legioniści we Lwowie, żołnierze odsieczy krakowskiej i lwowscy Polacy nie musieli przechodzić Wisły i Warty, by pokazać, co znaczą dla nich słowa „będziem Polakami".

***

Pogrom nie ograniczył się tylko do przemocy fizycznej. Dla jego sprawców bardzo ważną rzeczą była przemoc symboliczna, poniżenie Żydów.

> 22/XI. o godz. 11-tej widziałam przez okno, że przed bóżnicą leżały rozrzucone szczątki pism z bożnicy, a dwaj oficerowie zajechali dwukonką. Dłuższy czas przypatrywali się jak legioniści i cywile uzbrojeni kopali nogami, palili i ostrzeliwali te szczątki[4]

– zeznała Pinia Posthorn.

> Stamtąd zszedłem z rodziną na dół, na ul. Owocową, ku wielkiej bożnicy, tam widziałem, jak

4 TSDIAL 505.1.210., kwest. 423.

19. Szczątki spalonych zwojów Tory, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 44.

> legioniści rąbali koronę srebrną od Tory szablami a kobiety katolickie nosiły „Projches" od Tory na głowach [ozdobne tkaniny haftowane złotą lub srebrną nicią okrywające szafę, w której przechowywana jest Tora – przyp. G.G.][5]

– zeznał Baczes.

***

> Koroną bestialstw i nieludzkich okrucieństw było pastwienie się na żydowskich bożnicach i synagogach.

5 TSDIAL 505.1.210., prot. 114.

Trzy synagogi zostały podpalone przez grupy polskich żołnierzy. W starożytnej synagodze na ul. Bóżniczej włamano się do kasy ogniotrwałej, zrabowano stąd złote i srebrne sprzęty nabożeństwa, wysokiej wartości historycznej i artystycznej.

Około 50 tor pergaminowych rzucono na kupę, polano naftą i podpalono. Kilku Żydów, między innymi pewien gimnazjalista, skoczyli w płomienie, by te świętości ratować i ci zginęli w płomieniach.

Żołnierze podpalacze udaremnili wszelką próbę ratunku, strzelając do ratujących, zabijając przy tym między innymi gimnazjalistę, którego trupa zwęglonego ze zwojem niedopalonej Tory pod ramieniem następnie wydobyto.

Również Synagoga postępowa „TEMPLUM" została podpalona, ale zdołano ją jeszcze ocalić. Szereg drobniejszych bożniczek zostało spalonych lub zniszczonych.

Ogółem zniszczono lub spalono przeszło 100 Tor bezcennej wartości jako religijnych relikwii, nadto wysokiej wartości antykwarskiej i naukowej[6]

– czytamy w *Dokumentach chwili*.

***

6 *Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Część 1: Pogrom lwowski w dniach 22 i 23 listopada 1918*, dz. cyt., s. 17, 18.

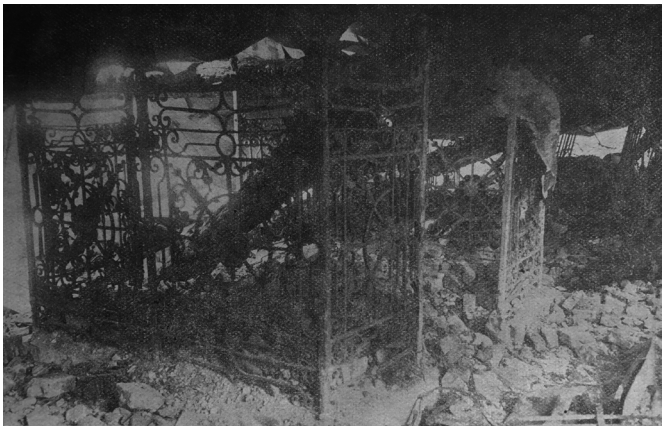

20. Wnętrze synagogi po pogromie, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 71.

Polki paradujące podczas pogromu po ulicach w ozdobnych żydowskich religijnych tkaninach na głowie i polscy oficerowie wychodzący z synagogi z zarzuconymi na siebie Projches to obraz przemiany agresji fizycznej pogromczyków w euforyczny karnawał przemocy symbolicznej.

Publiczne palenie świętych ksiąg, podpalenie synagog, profanacja cmentarza żydowskiego były demonstrowaniem polskiego tryumfu i satysfakcji w poniżaniu Żydów. Polskim sprawcom pogromu nie wystarczało zabijanie, gwałty, podpalenia, maltretowanie i rabowanie. Żydzi musieli zostać również pozbawieni ludzkiej godności. Spektakl przemocy symbolicznej i publicznego upodlania rozpoczęty w dni pogromowe trwał we Lwowie przez następne tygodnie i miesiące.

* * *

Relacje ofiar i świadków nie potrafią oddać całej grozy tamtych wydarzeń. Nie słychać w nich wycia bitych ludzi, krzyków gwałconych kobiet, skowytu palących się w domach ludzi, płaczu mężczyzn, kobiet i dzieci, zawodzenia dochodzącego z ganków, podwórek i ulic dzielnicy żydowskiej Lwowa.

> W sąsiedniej kamienicy koło nas, przy ul. Owocowej 5 (przechodnia brama z Owocowej na Bóżniczą) napastnicy zamordowali Zygmunta Gornego, właściciela sklepu z papierem wraz z żoną i jej siostrą 12-letnią dziewczyną, a wszystkie bito i jęki ich dochodziły do naszej kamienicy[7]

– krótko zeznał Markus Zucker recte Schnauzer.

Nie czujemy spalenizny, nie słyszymy polskich przekleństw, rechotu żołdaków, nie widzimy morderczego amoku polskich żołnierzy i cywilów.

Nie widzimy błagalnego całowania polskich żołnierzy po rękach i nogach, nie słyszymy błagania ich o litość, o darowanie życia.

* * *

7 TSDIAL 505.1.207. prot. 284.

Pokojowy, radosny polonez wieńczący kresową polską idyllę Mickiewicza w Soplicowie w roku 1812 dla potomków Jankiela przemienił się we Lwowie w listopadzie roku 1918 w upiornego, krwawego mazurka.

Rozdział xxx

Prasa lwowska od listopada 1918 roku rozpływała się z patosem nad odwagą najbardziej bohaterskiego miasta i dokonała rzeczy niezwykłej – całkowicie przemilczała pogrom. Pogromu we Lwowie nie było! Były pożary w różnych częściach miasta. Zdarzały się też rabunki dokonywane przez zdemoralizowanych dezerterów.

To wszystko, co polscy dziennikarze potrafili napisać o dwóch dobach hekatomby w żydowskiej dzielnicy Lwowa.

* * *

Natychmiast po pogromie miasto rozpoczęło prace nad mitologizacją walk i budowaniem legendy obrony Lwowa. Zaczęło się tekstem Mączyńskiego w dniu 22 listopada 1918 w „Pobudce" i uchwałą Rady Miasta z dnia 26 listopada 1918.

Pierwszym spektaklem wystawionym w Teatrze Wielkim tydzień po odbiciu Lwowa przez odsiecz krakowską i po pogromie była sztuka *Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy*[8] Elżbiety Bośniackej-Tuszewskiej. Było to

8 A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, dz. cyt., s. 5.

1 grudnia 1918 roku. Przed spektaklem odśpiewano *Mazurka Dąbrowskiego* i *Rotę*. Czy istniał lepszy sposób sakralizowania walk listopadowych niż umieszczenie obrony Lwowa w panteonie polskich mitów narodowych obok obrony Częstochowy?

Lwów odniósł sukces w budowaniu mitu heroicznego miasta. Kiedy powstawał w Warszawie grób nieznanego żołnierza, rząd postanowił złożyć w nim ciało niezidentyfikowanego żołnierza pochowanego na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Spoczywa w warszawskim grobie do dzisiaj.

Nie obyło się przy tym bez targów politycznych. W protokole odnotowano „(…) iż zwłoki Nieznanego Żołnierza są zwłokami żołnierza polskiego pochodzącego prawdopodobnie z formacji legionowych”[9].

Kapitan Antoni Kamiński był członkiem komisji ekshumacyjnej. „Jest faktem jednak niezbitym, że Nieznany Żołnierz był przez nas rozeznany jako legionista”. W tym kontekście słowo „legionista” odnosi się do formacji wojskowych, które wywodziły się z legionów Piłsudskiego.

Napisał eufemistycznie, że słowo „prawdopodobnie” znalazło się w protokole pod wpływem nacisków części członków Komisji, którzy reprezentowali pewne „nastroje polityczne”.

Z całą pewnością były to „nastroje” endeckie, które zabiegały o minimalizowanie zasług piłsudczyków.

9 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 332.

* * *

Rozpoczął się proces ukrywania polskiej zbrodni i heroizacji polskich mieszkańców Lwowa. Dla poległych uczestników walk – w tym dzieci i młodzieży lwowskiej – został zbudowany panteon narodowy: Cmentarz Obrońców Lwowa nazywany powszechnie Cmentarzem Orląt Lwowskich.

Cmentarz zamieniany był stopniowo w pomnik bohaterstwa wszystkich polskich mieszkańców Lwowa. Do 1939 roku odbywały się na nim regularnie narodowe nabożeństwa i manifestacje urządzane także przez fałszywych lwowskich bohaterów.

To oni szczycili się wszem i wobec nieswoją odwagą.

* * *

Jeden z najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych dowódców podczas walk, legionista, kpt. Karol Baczyński, w swoim dzienniku w dniu 7 listopada odnotował oficjalny polski komunikat, który ogłaszał ogromny napływ ochotników do szeregów obrońców Lwowa. Jego komentarz nie pozostawia złudzeń

> Jest to nieprawda. W moim oddziale musiałem wysłać patrol do wyszukania zdolnych do wojska ludzi w wieku od 20 do 40 lat (…). Przeszukaliśmy każdy dom (w całym kwartale) i tych, których

wzięliśmy, przekazaliśmy komisji lekarskiej. Pomimo sprzeciwów (a było ich sporo) mężczyzn tych wciśnięto w mundury i natychmiast pouczono, gdzie mają walczyć[10].

***

„Ponieważ cudowne uratowanie Lwowa, które w historii promieniować będzie jako jedna z jego najpiękniejszych kart, było głównie dziełem młodzieży, dzieci nieledwie, więc dzieciom lwowskim tę książkę poświęcam"[11] – napisał w listopadzie 1918 roku poznański dziennikarz, zadeklarowany antysemita i wróg Ukraińców, Franciszek Salezy Krysiak.

Legendarne Orlęta Lwowskie to dzieci i młodzież, które poszły się bić. Gdzie byli dorośli mieszkańcy Lwowa? Mieszczanie. Żołnierze i oficerowie armii austriackiej, którzy wrócili do domu. Stchórzyli. Dlaczego nie garnęli się do oddziałów legionistów?

Kapitan Antoni Kamiński z goryczą odnotował obraz najbardziej reprezentacyjnych ulic Lwowa w dniu zajmowania miasta przez oddziały ukraińskie.

10 J. Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenia Polski*, tłum. R. Sudół, Znak Horyzont, Kraków 2018, s. 117.

11 F.S. Krysiak, *Z dni grozy we Lwowie (od 1–22 listopada 1918 r.). Kartki z pamiętnika. Świadectwa-dowody-dokumenty. Pogrom żydowski we Lwowie w świetle prawdy*, G. Gebethner i spółka. Warszawa – Gebethner i Wolf. Poznań – M. Niemierkiewicz, Kraków 1919, s. 5.

Przechodząc ulicami spotykałem falangi oficerów Polaków, bez bączków, z kokardkami u czapek, spacerujących tłumnie Akademicką i pl. Mariackim. (…)

W tłumie przesączali się chłopcy z kartkami wzywającymi do Szkoły Sienkiewicza, ale kartki nie wywoływały zapału; oficerowie w „gali" nie przerywali spaceru.

W pierwszym dniu, gdy Szkoła Sienkiewicza odparła pierwszy atak, na ulicach śródmieścia bili się wyrostki polskie chłopcy z Rusinami – wielu, bardzo wielu umundurowanych Polaków… nie przerywało spaceru[12].

⁂

Krysiak opisuje widok ul. Akademickiej podczas ogłoszonego zawieszenia broni. Znowu jest na Korso jak przed wybuchem walk – spacerują tłumy mieszczan lwowskich. Stwierdza, że gdyby ci wszyscy młodzi, których tam widzi, pospieszyli z pomocą młodzieży legionowej i chwycili za broń, to Lwów można byłoby odbić[13].

⁂

12 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 316.

13 F.S. Krysiak, *Z dni grozy we Lwowie (od 1–22 listopada 1918 r.)…*, dz. cyt., s. 19.

Raport oficera wywiadu kpt. Tadeusz Mokłowskiego, wysłanego z Warszawy do Lwowa przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, stwierdza wprost, że młodzi, zdrowi mężczyźni dekują się w pośpiesznie tworzonych służbach pomocniczych jako sanitariusze albo służby porządkowe.

> W szpitalu tym [na Politechnice – przyp. G.G.] było dość dużo rannych i chorych nie tylko żołnierzy z obrony Lwowa, lecz i dalsze leczenia żołnierzy austriackich, ale znacznie więcej było młodych i zdrowych „byków", pełniących funkcje sanitariuszy, felczerów, pomocników lekarzy, itp.
>
> Bractwo to przedstawiało mi się, jako nieznajdujące się na właściwym miejscu, i że należycie pojmujący swe zadanie dowódca obrony mógłby po wydzieleniu z pomiędzy nich 25% na właściwą obsługę szpitala, utworzyć z pozostałych dwie piękne kompanie bojowe[14].

Dwie kompanie wojska to 500 żołnierzy!

Podobnie oceniał służby pomocnicze działające na zapleczu:

> (…) między tymi uzbrojonymi tzw. żołnierzami było dużo członków straży obywatelskiej, do której

14 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 299–301.

zaciągało się wszystko to, co z tych lub owych względów nie mogło lub nie życzyło sobie zostać wysłane na linię bojową.

Zauważyłem między tymi uzbrojonymi obywatelami ludzi doskonale nadających się do wcielenia w oddziały pierwszej linii, wolących jednak zajmować się dozwolonymi a może i niedozwolonymi rekwizycjami, np. wybieraniem kartofli z piwnic nieobecnych w domach Rusinów, spirytusu z magazynów intendentury austriackiej, itd. (…)[15].

* * *

Kapitan Mokłowski nie był odosobniony w swojej opinii. Także inni wojskowi uważali rozdęte do gigantycznych rozmiarów służby pomocnicze za powszechny sposób unikania lwowskich mężczyzn udziału w walkach, który w dodatku dawał dostęp do aprowizacji.

Porucznik Jakubski napisał bez gródek:

Największą jednak szkodę, moim zdaniem, przyniosło na terenie polskiego miasta formowanie milicji obywatelskiej, do której skwapliwie zaciągali się ci, co winni byli stawać do służby frontowej, (…) tu tylko zaznaczę, że jej olbrzymia ilość, zgrupowanie w obozy kontrolujące się nawzajem,

15 Tamże.

> pilnie funkcjonujące w zakresie korzystania z przywilejów przy zdobywaniu prowiantów, szerzeniu plotek popłochowych, wszczynające alarmy niepotrzebne, wszystko to składało się na to, że milicja mniej była potrzebna, niż to sama przypuszczała. (…) Stworzono organizację rzekomo militarną, a w rzeczywistości służącą za azylum ludziom, którzy bali się linii bojowej[16].

Określił wprost tę służbę jako miejsce dekowania się młodych i sprawnych mężczyzn.

> (…) milicja obywatelska w momentach zagrożenia ogólnego odznaczała się tym, że za żadne skarby nie można było jej nigdzie znaleźć, dopiero gdy sytuacja uspokajała się, wtedy, jak grzyby po deszczu, zaczęły z różnych schowków wychodzić postacie mężnych milicjantów, by w głośnych rozmowach omawiać bieg minionych wypadków[17].

* * *

Kapitan Mokłowski opisał także przeważającą postawę polskiej ludności we Lwowie podczas walk polsko-ukraińskich.

16 *Obrona Lwowa 1–22 listopada. Relacje uczestników…*, dz. cyt., t. 1, s. 134.

17 Tamże, s. 208.

> Uderzyło mię przede wszystkim, że główną troską tej ludności było zaopatrywanie się w żywność.
>
> Mężczyźni starzy i młodzi nałożywszy na kapelusze białe chustki, co mało oznaczać pokojowe, a właściwie neutralne stanowisko, wobec rozgrywających się walk ukraińskich czynili dalekie wycieczki poza miasto w kierunku podmiejskich folwarków i zagród chłopskich, usiłując zakupić cokolwiek z produktów wiejskich[18].

Mokłowski raportował wprost, że zdecydowana większość polskiej ludności Lwowa nie miała zamiaru brać udziału walkach z Ukraińcami i udziału nie wzięła.

Mieszkańcy bardzo bogatej ul. Zygmuntowskiej wystosowali 9 listopada 1918 roku list „Do Świetnego Prezydium Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa"[19], w którym napisali o bezcelowości walk, niepotrzebnych ofiarach i domagali się natychmiastowego zawieszenia broni.

***

W raporcie kpt. Mokłowskiego pojawia się ważna informacja. Polscy mężczyźni we Lwowie nakładają na kapelusze białe chustki, aby zamanifestować wobec Ukraińców neutralność.

18 B. Roja, *Legendy i fakty*, dz. cyt., s. 298.

19 F.S. Krysiak, *Z dni grozy we Lwowie (od 1–22 listopada 1918 r.)…*, dz. cyt., s. 114.

To samo czyniła milicja żydowska, nosząc białe opaski lub zatykając białe chustki na czapkach.

Neutralność zadeklarowana w pierwszym dniu walk przez społeczność żydowską została uznana przez Polaków za zdradę.

Neutralność – a często po prostu tchórzostwo – demonstrowana przez mieszczaństwo lwowskie zdradą nie była.

Tak naprawdę Polacy we Lwowie w zdecydowanej większości nie mieli ochoty na walkę z wojskami ukraińskimi.

* * *

Poznański dziennikarz Franciszek Salezy Krysiak, któremu przyszło spędzić cały okres walk polsko-ukraińskich we Lwowie, miał bardzo krytyczny stosunek do postawy polskiego Lwowa. W pisanych w listopadzie na gorąco notatkach stwierdził:

> Lwów wstydzić się powinien przed samym sobą, że dał się tak zaskoczyć, nic na uprzedzenie dzisiejszych faktów nie uczyniwszy.
>
> Pozwolił sobie narzucić pęta, idąc jak baran na rzeź, pozwolił się powiązać jak pijany Zagłoba w chlewie przez kozaków Bohuna[20].

Upokorzenie było tym większe, że miasto potrafili błyskawicznie zająć pogardzani hajdamacy, rezuni. „Ukrainiec,

20 Tamże, s. 8.

który zawsze był uważany za coś niższego, śmiał targnąć się na ich Lwów. To burzyło krew u wszystkich. Tego nie mógł znieść najpotulniejszy urzędniczyna lwowski"[21] – napisał we wspomnieniach por. Kron.

***

Wstyd z powodu własnego tchórzostwa wymagał odreagowania. Odwet na Ukraińcach był ryzykowny. Armia ukraińska tylko opuściła miasto i nie było pewne, czy nie powróci. A wtedy zemsta mogła być straszna. Armia ta mogłaby się także mścić na Polakach poza Lwowem.

Całkowicie bezbronni, pogardzani i znienawidzeni Żydzi, na których można było odreagować poczucie wstydu za zachowania hańbiące i tchórzliwe, byli pod ręką, dodatkowo od dawna w polskim imaginarium narodowym i katolickim przedstawiani jako największy wróg i szkodnik.

Za Żydami nie stały żadne formacje zbrojne, a przy okazji można się było na ich krzywdzie wzbogacić.

Pogrom stał się dla jego polskich sprawców zaspokojeniem plemiennej, etnicznej i religijnej nienawiści do Żydów tak starannie kultywowanej i podsycanej we Lwowie przez ruch narodowy. A dla części także odreagowaniem ich tchórzostwa.

***

21 S. Łapiński-Nilski, A. Kron, *Listopad we Lwowie (1918 r)*, dz. cyt., s. 65.

Niektórzy Lwowianie nosili w sobie zawstydzenie pogromem listopadowym. Goodhart podczas wizyty we Lwowie w roku 1919 stwierdził, że „najlepsi Polacy nie próbowali usprawiedliwić pogromu”[22] i uznawali go za plamę na reputacji Lwowa.

Byli to być może ci sami ludzie, „dygnitarze miejscy” i „obywatele znani we Lwowie”, jak ich określił dr Wasser, którzy w godzinach porannych na ratuszu 22 listopada 1918 ostrzegali go przed możliwymi atakami na ludność żydowską przez oddziały, które przybyły z Krakowa i Przemyśla.

Niestety polskie słowa wstydu usłyszał amerykański wysłannik we Lwowie tylko prywatnie. Ton publicznej polskiej narracji o pogromie nadawali inni Lwowianie, którzy najpierw zaprzeczali pogromowi, a potem usprawiedliwiali go oskarżeniami Żydów o zdradę.

***

Lwów otrzymał order Virtuti Militari jako jedyne miasto w Polsce. Nie dostał go Poznań, który sam, bez odsieczy skądkolwiek, wyzwolił się od Prusaków i odbił Wielkopolskę.

Z narracji lwowskiej zniknie podstawowa prawda, że to przybycie oddziałów krakowskich Wojska Polskiego i rozpoczęcie operacji odbijania miasta spowodowały wydanie rozkazu o natychmiastowej ewakuacji oddziałów

22 A.L. Goodhart, *Poland and the minority races*, dz. cyt., s. 142.

ukraińskich. A potem krakowskie oddziały ratowały i broniły Lwów podczas oblężenia ukraińskiego.

Ostateczna porażka armii ukraińskiej oblegajacej Lwów nastąpiła po wejściu do walk w marcu i kwietniu 1919 roku wojsk polskich, w tym oddziałów wielkopolskich, znakomicie wyszkolonych i uzbrojonych. I następnie armii Hallera.

***

Lwów szybko zapomniał o zasługach polskich oddziałów, które przybyły z odsieczą. Pisał o tym z goryczą Jerzy Konrad Maciejewski.

> Wracając z Podola, z Wołynia najpierw do Złoczowa, potem do Lwowa [kwiecień 1921 – przyp. G.G.], marzyliśmy o tym, że nas tam serdecznie przyjmą. Że rzuceni daleko od domów, znajdziemy w tutejszych mieszkańcach współczujących nam rodaków, że zatroszczą się o nas…. Rzeczywistość rozwiała te mrzonki – żołnierz był dobry wtedy, gdy wróg stał u bram miasta. Wtedy witano go, dawano papierosy, żywność, słodycze. Potem zapomniano o wszystkim i staliśmy się żołdakami tylko, których się niechętnie widzi, „bo to takie pospólstwo, tacy brudni". (…)
>
> Najbardziej odczuliśmy swe odosobnienie od ogółu mieszkańców miasta podczas świąt Wielkiejnocy. Święcone mieliśmy nadzwyczaj skromne,

ponieważ zapasy przywiezione z Podola dawno się skończyły, a jakiś tam komitet lwowski wyasygnował sumę wystarczającą na kupno półtora jajka na żołnierza (…)[23].

***

Jak strasznie w roku 1921 musieli czuć się polscy żołnierze, którzy bronili Lwowa w latach 1918, 1919 i 1920, w tym mieście, skoro „(…) coraz więcej pragnąć zaczęliśmy, aby nas zwolniono albo przeniesiono wraz z pułkiem gdziekolwiek – aby ze Lwowa"[24].

23 J.K. Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, dz. cyt., s. 367.

24 Tamże, s. 368.

Rozdział xxxi

Natrafiłem na jeden tylko tekst w ówczesnej polskiej prasie, w którym Polak (etniczny – co za kryterium!) pisał z przerażaniem o tym, co stało się we Lwowie[25]. Był to Andrzej Strug, wybitny pisarz, socjalista, legionista.

W warszawskim „Robotniku" na pierwszej stronie dwa tygodnie po pogromie opublikował artykuł, którego tytuł nie pozostawiał wątpliwości: *Lwowski pogrom*. W tonie Struga czuć rozpacz.

Pisarz podawał jeszcze zawyżoną liczbę co najmniej 960 ofiar śmiertelnych, bo – podobnie jak polski rząd – nikt w Warszawie ciągle nie wiedział, co tak naprawdę zdarzyło się we Lwowie.

Polski rząd miał przynajmniej telegramy gen. Roji, które wprost informowały o zbrodniach w dzielnicy żydowskiej Lwowa, choć prawdopodobnie nie podawały szczegółów. Rząd wiedział, że we Lwowie na pewno odbył się pogrom. Wiedział również, że świat wie.

25 A. Strug, *Lwowski pogrom*, dz. cyt.

Artykuł Struga to dziś całkowicie zapomniane dramatyczne przesłanie Polaka i pisarza, wielkiego patrioty, który całe życie walczył o niepodległość Polski, o sprawiedliwość społeczną, o ojczyznę równych obywatel. Taka miała być wolna Polska.

Tuż po odzyskaniu niepodległości dowiedział się, że Polska swoje wyzwolenie powitała zbrodnią.

Tekst napisany z pasją przez wybitnego pisarza wart jest przytoczenia *in extenso.* Pozwoliłem sobie tylko na podzielenie „blachy" ówczesnego sposobu łamania tekstów w gazetach na akapity tak, by każde zdanie wybrzmiało.

Tym bardziej, że brzmią w tych zdaniach, przy całym poczuciu przerażenia i wstydu Polaka, także pewne nuty antyżydowskie. Świadomie unikam słowa antysemickie.

Pobrzmiewa co najmniej nieufność, jeśli nie uraza do Żydów. Także socjaliści polscy polegli w sprawie żydowskiej po totalnej wieloletniej kampanii endecji.

***

> Dziś dopiero dowiedziałem się ze źródła, któremu ufam, że we Lwowie pogrzebano dotychczas 960 ofiar pogromu. Reszta znajduje się jeszcze pod zgliszczami podpalonych domów.
>
> Dowiedziałem się wielu szczegółów masakry, które mi opowiadano szeptem, w zgrozie, wstydzie i w przerażeniu.

Dziś dopiero doszło to do mnie, który mieszkam w stolicy kraju, obracam się między ludźmi, którzy czytują gazety polskie.

Przeraża liczba pomordowanych, przeraża liczba domów spalonych wraz z mieszańcami.

Ale najbardziej ohydne, niewiarygodne jest to, że opinia polska nic o tym nie wie!

Jakby za wzajemną umową milczą wszyscy, którzy mają coś o tym do powiedzenia.

Ludzie przybywający ze Lwowa nie radzi wspominać o pogromie. Prasa galicyjska ukrywa prawdę, prasa warszawska milczy.

I opinia polska dotychczas nie zna strasznej prawdy!

Czy to wstyd naszego sumienia? Czy jakaś straszna obojętność? Może wstyd przed światem, przed Europą?

Ależ Europa i cały świat cywilizowany wie od dawna, o tym, co zaszło we Lwowie. Agencje narodowo żydowskie rozniosły po szerokim świecie straszną wieść i oskarżają Polskę i wzywają pomsty za zbrodnię i domagają się okiełznania Polaków.

Agencje narodowo żydowskie zawsze informowały świat przesadnie i kłamliwie o prześladowaniach Żydów w Polsce. Zadziwiała nas i drażniła ich zajadła niechęć ku nam.

Ale teraz agencje żydowskie głoszą prawdę!

Mogą po swojemu rzecz przeinaczać – mniejsza o to. A dlatego o to mniejsza, że tym razem 960 trupów – to argument, który ogłusza mózg jak cios maczugi!

To jest fakt miażdżący i nie zdoła go zachwiać tysiąc usprawiedliwiających okoliczności.

Bandyci? Batiary? Jakoś za dużo tych batiarów. Kryminaliści spuszczeni z łańcucha przez Rusinów? Za długo im dano grasować.

Udział Żydów w walce przeciwko Polakom? Należało walczyć z nimi jako z żołnierzami. A ofiarą padła ludność żydowska całej dzielnicy.

Nie znam całej prawdy.

Stała się we Lwowie jakaś bezecna okropność. Po wymordowanych współrodakach obchodzi żałobę cały świat żydowski.

Nam Polakom przystoi przywdziać jeszcze czarniejszą żałobę, bo mord masowy miał miejsce w mieście, którym chlubimy się, że jest polskim! Bo broniliśmy krwią własną jego polskości.

Wzywam do zeznania prawdy bohaterską młodzież i żołnierzy, którzy walczyli w obronie Lwowa. Wzywam ich jako człowiek, który póki mu zdrowia starczyło był też żołnierzem polskim na tej wojnie.

Jako socjalista polski odwołuję się do towarzyszy robotników lwowskich o wyznanie całej prawdy przed Polską!

I nic, prócz prawdy!

Ona nam jest potrzebną i będzie niezbędną śród burzy dziejowej, w którą wchodzimy dopiero.

W katastrofie lwowskiej kryje się jakaś straszna tajemnica. Trzeba ją odsłonić!

Bywa wstyd nieprzezwyciężony, który należy uszanować.

Są sprawy, które najlepiej pokryć milczeniem i zapomnieć. Ale tu idzie o najwyższe dobro ludu i narodu: o jego prawdę i o samowiedzę tej prawdy.

Bez niej zatracimy się, zdziczejemy i będziemy się mordować wzajem.

Nastanie u nas już nie bolszewizm, który choć wynaturzony i zlany potokami krwi nosi jednak piętno wielkiej idei – nastanie bezładna, piekielna waśń i walka wszystkich przeciwko wszystkim.

Samowola pięści, bezkarność każdej uzbrojonej bandy, panowanie kłamstwa i oszczerstwa, panoszenie się łajdactwa w życiu publicznym.

A na to przyjdą z końca świata obcy, przyjdą jak do kraju dzikich ludzi, nałożą na nas swoje wędzidło i oddadzą w Polsce władzę, komu im się spodoba.

Rozrzucą obcy, rozwalą nasza budowlę, zhańbią naszą wolę i znowu będziemy żyć pod jarzmem.

Utonie w zamęcie nasze marzenie i to nasze szczęście, nasza chluba i nadzieja – Wolna Ludowa Polska.

Wypowiadam te słowa w imię prawdy, w obronie honoru polskiego sumienia. Ku opamiętaniu mas, które chwyta i ponosić już zaczyna szaleństwo. Ku obudzeniu czujności naszej inteligencji, która ulega niepokojącej nerwicy.

Stawiam zagadnienie ogólne, największe – potrzebę poczucia prawdy o narodzie, który walczy o swoją kulturę i o swoje szczęście.

A moim punktem wyjścia – jest żądanie wyświetlenia wypadków lwowskich, przed których ogromem i potwornością wzdryga się dusza.

Nie wypowiadam mojego poglądu na tragiczną sprawę żydowską. Wszystko jedno jaki on jest. Nie spodobał by się on wielu Żydom i wielu Polakom.

Mój problemat jest czysto polski, najgłębiej wewnętrzny własny i niczyj więcej.

Stawiam go przed oczy wszystkim Polakom dobrej woli, wszystkim ludziom uczciwym, którzy stanowią olbrzymią większość w każdym stronnictwie.

***

Andrzej Strug przestrzegał Polaków przed rozbudzaniem waśni, bo doprowadzą one do katastrofy i Polska nie przetrwa.

Kiedy odnalazłem ten tekst i przeczytałem przestrogi Andrzeja Struga, poczułem, że nie straciły niestety aktualności w dzisiejszej Polsce.

* * *

„Ale najbardziej ohydne, niewiarygodne jest to, że opinia polska nic o tym nie wie! (…) I opinia polska dotychczas nie zna strasznej prawdy!" Te zdania Andrzeja Struga o pogromie lwowskim opublikowane w grudniu 1918 roku nie straciły aktualności przez sto lat.

Rozdział xxxii

„Szata Polski nieskalana / Przenajczystsza i świetlana / Jak niewinność trudu trudów / Jako odkup wszystkich Ludów" – napisał Zygmunt Krasiński w *Psalmie Miłości*, sławiąc ideę polskiego mesjanizmu. Polacy – a właściwie polska szlachta – stała się dla niego narodem najszlachetniejszym, wybranym, któremu opatrzność powierzyła misję naprawy ludzkości.

* * *

Polskim wkładem w europejską myśl polityczną i społeczną xix wieku było podnoszenie sprawy wolności narodów i angażowanie się w nią. Prawo narodu do samostanowienia w tamtych czasach walk o demokrację i prawa obywatelskie jawiło się jako postulat wolności wobec despotycznych monarchii. Stawało się hasłem budowy wspólnoty wolnych ludzi złączonych ideą obywatelskości.

To był niestety jedyny obszar polityczny, w którym my Polacy odegraliśmy pewną twórczą rolę w swoim ulubionym kostiumie – bojowników, straceńców-samobójców, którzy poświęcają się dla ojczyzny i innych narodów.

* * *

Pod koniec XIX wieku okazało się, że postulat uznania prawa ludów do narodowej tożsamości i samostanowienia dla części polskich mesjanistów dotyczy terytorium całego świata za wyjątkiem historycznych granic I Rzeczypospolitej z 1772 roku. Na tym terenie prawa polityczne mógł mieć tylko jeden naród – etniczni Polacy-katolicy, naród panów urojonego imperium. Taka filozofia polityczna zatryumfowała w głowach ogromnej rzeszy Polaków w roku 1918 u progu odzyskania niepodległości.

> Wyzwolenie! I wyległy tłumy na ulice miast polskich, by manifestować wolność swoją… A obok wznoszonych okrzyków na rzecz Polski, co ma być „mesjaszem ludów", niby dysonans krwawy przeszywały powietrze dzikie, nienawiści pełne: „Precz z Żydami! Bić z Żydów!". W dzień Polski wyzwolenia, w dzień zmartwychwstania… I bito Żydów…

– pisał w październiku 1918 roku „Głos Żydowski"[26].

* * *

26 „Głos Żydowski" 1918, nr 42 (25 października), cyt. za: *Polski wir I wojny*, wybór i opracowanie A. Dębska, Ośrodek Karta, Warszawa 2014, s. 303.

Dla polskich nacjonalistów nie było narodu ukraińskiego, nie mogło być takiego narodu jak Żydzi, nie było Białorusinów.

Na tym obszarze mogła toczyć się tylko „Walka za wolność naszą" – Polaków! „Wasza wolność", ich wolność – Ukraińców, Żydów, Litwinów, Białorusinów – była wykluczona.

Jerzy Konrad Maciejewski zanotował z goryczą w dzienniku w marcu 1920 roku na froncie wschodnim: „Po co ta wojna?! Odbieramy Kresy? Ależ na tych «Kresach» 80 procent ludności to Rusini, Żydzi lub Rosjanie, a więc – wrodzy. Gdybym nie był żołnierzem, zostałbym anarchistą"[27].

* * *

Polska idea walki o wolność narodów została zastąpiona ideą ekspedycji karnych wobec zbuntowanych poddanych.

Tym był pogrom lwowski, tym były pogromy w innych miastach, tym było palenie cerkwi ukraińskich i pacyfikowanie wiosek ukraińskich w okresie międzywojennym. Tym były hasła wytępienia Żydów, poddania sobie Ukraińców. Wydarzenia w 1918 roku we Lwowie jak soczewce pokazały ten mechanizm

Polska walcząca o odzyskanie niepodległości w XIX wieku była inspiracją dla innych narodów. Polska niepodległa

27 J.K. Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, dz. cyt., s. 226.

zaczęła budzić niepokój, jeśli nie przerażenie, wśród uczestników konferencji w Paryżu.

* * *

I tak oto polska idea wolności ludów i samostanowienia narodów, polski mesjanizm polityczny dotarły do swojej formy wynaturzonej: skrajnego polskiego egoizmu narodowego, który stał się ideologią podboju, nienawiści etnicznej i panowania nad innymi narodami. A polski katolicyzm stał się religią przemocy i zniewolenia innych narodów, religią wrogości i pogardy dla innych wyznań.

Ta ideologia polityczna spełniła się i została przekuta w pogrom Żydów we Lwowie w listopadzie 1918 roku.

Kalendarium pogromu

Oto chronologia ważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w trzeciej dekadzie listopada 1918 roku we Lwowie. Prezentowane poniżej godziny podawane są często w przybliżeniu.

Jeśli ktoś chciałby lepiej wyobrazić sobie przywołane poniżej zdarzenia, powinien pamiętać, że dzieją się one często w wypełnionym całkowitą ciemnością Lwowie. Nie działało uliczne oświetlenie gazowe, a wszystkie ulice Lwowa od zapadnięcia zmroku, to jest od ok. godz. 16.30 do świtu (ok. godz. 8), tonęły w zupełnych ciemnościach, bowiem w pierwszych dniach walk polsko-ukraińskich uszkodzona została miejska gazownia.

W dzielnicy żydowskiej nikt nie zapalał światła w domu, by nie zwabić pogromczyków.

Nocami płonęły domy Żydów. Wraz z Żydami.

Światło pogromowe.

20 LISTOPADA 1918 (ŚRODA)

GODZ. 13.00–16.00

Na lwowskie dworce – Główny i Czerniowiecki – przybywają pociągi z odsieczą wojsk polskich z Krakowa i Przemyśla zorganizowaną na rozkaz Józefa Piłsudskiego. Dowodzi nią ppłk Karaszewicz-Tokarzewski, który z rozkazu gen. Roji obejmuje dowództwo nad całością polskich sił zbrojnych we Lwowie podczas operacji odbicia miasta z rąk ukraińskich.

GODZINY WIECZORNE

Podpułkownik Tokarzewski ustala i zatwierdza plan uderzenia na siły ukraińskie oraz wydaje szczegółowe rozkazy operacyjne. Celem pierwszych działań militarnych jest oskrzydlenie i otoczenie we Lwowie wojsk Ukraińskiej Halickiej Armii.

21 LISTOPADA 1918 (CZWARTEK)

GODZ. 6.00	Ostrzał polskiej artylerii rozpoczyna uderzenie na pozycje ukraińskie. Do godzin południowych polskie oddziały realizują dużą część założonych celów militarnych.
GODZINY POPOŁUDNIOWE	Dowódca wojsk ukraińskich płk Hnat Stefaniw przeświadczony, że oddziałom ukraińskim grozi zamknięcie w kotle, wydaje rozkaz o natychmiastowym wycofaniu ze Lwowa oddziałów UHA. Dowództwo wojskowe ewakuuje się.
GODZ. 15.00	Rozpoczyna się ewakuacja rządu ukraińskiego ze Lwowa (siedzibą rządu i komendy wojsk ukraińskich był Narodny Dom przy ul. Teatralnej w odległości 4 minut spaceru do Rynku).
GODZ. 21.30	Do Lwowa przybywa pociągiem pancernym z następnymi posiłkami gen. Bolesław Roja, który przejmuje dowództwo nad operacjami wojskowymi w rejonie lwowskim.
GODZ. 22.00	Pierwsze oddziały ukraińskie wycofują się ze Lwowa.
GODZ. 24.00	Początek odwrotu wszystkich oddziałów ukraińskich z pozycji frontowych ul. Żółkiewską przez Zamarstynów.

22 LISTOPADA 1918 (PIĄTEK)

GODZINY NOCNE	Generał Roja wydaje rozkaz nr 1 datowany na 22 listopada 1918 roku, w którym na komendanta miasta Lwowa i powiatu lwowskiego powołuje kpt. Czesława Mączyńskiego. Równocześnie awansuje go do stopnia podpułkownika. Rozkaz jednoznacznie nakazuje komendantowi Lwowa natychmiastowe i bezwzględne reagowanie na wszelkie przejawy bandytyzmu.
GODZ. 1.00	Polskie oddziały zauważają opuszczenie pozycji przez żołnierzy ukraińskich.
GODZ. 1.30	Porucznik Abraham, niemal nie napotykając oporu, rozpoczyna przemieszczanie części swoich oddziałów z Góry Stracenia przez dzielnicę żydowską do centrum miasta.
GODZ. 2.00	Podkomendni por. Schwarzenberg-Czernego z pl. Bema zajmują bez walki opuszczone przez armię ukraińską koszary Ferdynanda i kościół św. Anny.
GODZ. 3.00–5.00	Podkomendni por. Abrahama zajmują bez walk Odwach, pl. Św. Ducha, Rynek i ratusz.
GODZ. 5.20	Porucznik Abraham i chor. Mazanowski zawieszają na wieży ratuszowej polską flagę. Oddziały ukraińskie opuściły miasto i cały Lwów jest w rękach polskich.

GODZ. 5.30 Na ulicy Bóżniczej, w sercu dzielnicy żydowskiej, rozbrzmiewa grany na harmonii *Mazurek Dąbrowskiego*. W tym momencie polscy legioniści rozpoczynają rabunki sklepów i domów na tej oraz okolicznych ulicach.

GODZ. 6.00 Pierwsze napady i rabunki na Żydów i domy żydowskie na pl. Krakowskim.

GODZ. 8.00 Żołnierze w obecności swojego dowódcy, por. Abrahama, na oczach zgromadzonego tłumu mieszkańców Lwowa, rozbijają i rabują na Rynku jubilerski sklep Zippera.
Dla wojskowych i tłumu jest to znak legalizacji grabieży i przemocy wobec Żydów.
Żołnierze i cywile rozpoczynają rabowanie sklepów żydowskich na Rynku. Ruszają ul. Krakowską w stronę dzielnicy żydowskiej.
Żołnierze strzelają w okna sklepów i mieszkań.
Przy ul. Krakowskiej obrabowane zostają wszystkie sklepy żydowskie.

GODZ. 9.00 Komendant Lwowa, ppłk Czesław Mączyński, wizytuje samochodem centrum miasta. Na Rynku z uśmiechem ogląda pogrom ludności żydowskiej. Nie reaguje. Pogrom rozlewa się na całą dzielnicę żydowską i trwa do późnych godzin wieczornych.

GODZ. 10.00–11.00	Przywódcy gminy żydowskiej, dr Ozajasz Wasser i dr Emil Parnas, interweniują u gen. Roji z prośbą o ratunek przed pogromem. Generał Roja sporządza dla komendanta Lwowa ppłk. Mączyńskiego rozkaz natychmiastowego wprowadzenia sądów doraźnych i stanu wyjątkowego.
GODZ. 11.00	Uroczysta zmiana warty polskich wojsk na lwowskim Odwachu na pl. Św. Ducha dla uczczenia odbicia Lwowa. W dzielnicy żydowskiej trwa pogrom.
GODZ. 14.00–15.00	Przywódcy żydowscy, dr Wasser i dr Parnas, po kilku godzinach oczekiwania zostają przyjęci przez ppłk. Mączyńskiego. Przekazują mu list z rozkazem gen. Roji. Proszą Mączyńskiego o podjęcie natychmiastowych działań w obronie ludności żydowskiej przed trwającym pogromem. Bezskutecznie. Mączyński wyrzuca ich i nie wykonuje rozkazu gen. Roji.
GODZ. 17.20	Generał Roja wysyła do gen. Rozwadowskiego, do Komendy Wojskowej w Krakowie i do Komendy Okręgowej w Przemyślu depeszę: „We Lwowie rabunki i mordy pijanego motłochu (…)". Domaga się dodatkowych oddziałów piechoty i ułanów dla opanowania sytuacji.

GODZ. 18.00 Polski tłum podejmuje nieudaną próbę zlinczowania we lwowskim ratuszu wiceprezydenta Lwowa dr. Filipa Schleichera, Żyda.

GODZINY WIECZORNE Najwyższe cywilne władze miasta– dr Stesłowicz, dr Stahl i dr Chlamtacz – udają się do ppłk. Mączyńskiego z prośbą o opanowanie sytuacji w dzielnicy żydowskiej.
Bezskutecznie.
Wiceprzewodniczący gminy żydowskiej dr Wasser interweniuje ponownie u ppłk. Mączyńskiego z prośbą o położenie kresu pogromowi.
Bezskutecznie.
Przez cały dzień do późnych godzin nocnych mają miejsce zabójstwa i maltretowanie Żydów, rabunki, gwałty, podpalenia.
Płoną domy w dzielnicy żydowskiej. Gaszenie w wielu przypadkach uniemożliwiają pogromczycy.
W nocy podpalona zostaje synagoga postępowa Tempel na Starym Rynku.

23 LISTOPADA 1918 (SOBOTA)

RANEK	Wznowienie pogromu na terenie całej dzielnicy żydowskiej, który z pełnym natężeniem trwa do godzin nocnych.
GODZINY PORANNE	Na murach Lwowa pojawia się odezwa Komendy miasta i okręgu (czyli ppłk. Mączyńskiego) do ludności żydowskiej, oskarżająca Żydów o wrogie zachowania wobec wojsk polskich i usprawiedliwiająca agresję polskiej ludności wobec nich. Generał Roja wydaje w ciągu dnia rozkaz zrywania z murów tego obwieszczenia, które w istocie jest wezwaniem do kontynuowania pogromu.
GODZ. 11.00	Przywódcy żydowscy ponownie interweniują u ppłk. Mączyńskiego i domagają się wprowadzenia sądów doraźnych. Bezskutecznie. Mączyński kolejny raz ich wyrzuca.
GODZINY POPOŁUDNIOWE	Rozpoczyna się interwencja wojska dla opanowania pogromu. Mają miejsce pierwsze aresztowania uczestników pogromu.
GODZ. 18.45	Generał Roja melduje w depeszy do gen. Rozwadowskiego: „Akcja uspokojenia miasta postępuje naprzód (…)".

GODZ. 20.30 Generał Roja w kolejnej depeszy alarmuje gen. Rozwadowskiego: „Zupełne uspokojenie miasta i okolicy przez unieszkodliwienie band rabujących nie da się uskutecznić w pełnym stopniu bez oczekiwanych posiłków. Z powodu opóźnienia wysyłki 4 p.p. i kawalerii decydujące wkroczenie i uśmierzenie gwałtów wykluczone (...)".

GODZINIE WIECZORNE Podpułkownik Mączyński sporządza obwieszczenie o wprowadzeniu sądów doraźnych i poleca je wydrukować. W dzielnicy żydowskiej podpalane są domy. Trwają zabójstwa, napady, rabunki.

24 LISTOPADA 1918 (NIEDZIELA)

GODZ. 7.30 Na pl. Krakowskim polscy żołnierze strzałami z karabinów uniemożliwiają dwóm żydowskim przechodniom udzielenie pomocy Żydówce próbującej uciec z płonącego domu. Nieznany jest jej dalszy los. To jeden z ostatnich zrelacjonowanych aktów pogromu.

GODZ. 8.00 Wygaśnięcie pogromu.

GODZINY PORANNE

Na murach Lwowa pojawia się obwieszczenie podpisane przez Komendanta Lwowa ppłk. Mączyńskiego o wprowadzeniu sądów doraźnych, które orzekać mają wyłącznie karę śmierci w stosunku do osób schwytanych na rabunkach i gwałtach. Osoby stawiające opór mają być rozstrzeliwane na miejscu.

Podpułkownik Mączyński wprowadza godzinę policyjną we Lwowie od godz. 18.00 i wydaje rozkaz komendantowi garnizonu lwowskiego natychmiastowego rozpoczęcia oczyszczenia miasta, szczególnie dzielnicy żydowskiej, z osób uzbrojonych, zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Poleca używanie broni palnej w przypadku oporu.

Szok

Czy to naprawdę mogło się zdarzyć? Szok, który wywołały niegdyś książki Jana Tomasza Grossa, ma w historycznym reportażu Grzegorza Gaudena siłę rażenia jeszcze potężniejszą. W przypadku tragedii Jedwabnego 1941 roku, okupacyjnych „polowań na Żydów", czy pogromu kieleckiego 1946 roku, można było przynajmniej mówić o ówczesnym zdziczeniu. O zarażeniu śmiercią. O klimacie *Endlösung*. Można było przypominać Żydów witających w roku 1939 Armię Czerwoną lub narzekać na żydowską „nadreprezentację" w powojennej polskiej władzy. Jakby to wszystko mogło być usprawiedliwieniem. W przypadku pogromu lwowskiego 1918 roku brak którejkolwiek z tych okoliczności.

Mamy – my, Polacy – dobre na ogół mniemanie o sobie. Obca nam jest bezlitosna narodowa autokrytyka, tak często występująca u Rosjan. Bici przez historię, nauczyliśmy się, że nie wolno dawać argumentów wrogom. W rezultacie ulegamy solidarności plemiennej, narodowej megalomanii, kreujemy się na lepszych od otaczającego świata. Owszem, są powody do tego dobrego samopoczucia.

Przynosiły nam chwałę walki „za waszą i naszą", zahamowanie w roku 1920 marszu bolszewików na Zachód, pierwszeństwo w stawieniu w roku 1939 czoła Hitlerowi, polski sierpień 1980 czy pierwszy rząd niekomunistyczny we wrześniu 1989 roku. Faktem jest też, że akty bestialstwa, których widownią była Europa w dawnych wiekach, w Polsce zdarzały się rzadko – w zaskakujący sposób ukazuje to książka *Okrucieństwo w nowożytnej Europie* Janusza Tazbira. „Polska natchnienie świata", „heart of Europe", „biały anioł pośrodku Europy"… Ze wszystkich stron dostawaliśmy dobre świadectwa. I oto spada na nas pogrom lwowski – największy, jaki do epoki Holocaustu zdarzył się na ziemiach Polski historycznej, jeden z największych, jaki w ostatnich dwóch stuleciach zdarzył się gdziekolwiek na świecie. Więc odruchowo opędzamy się od tej wiedzy, krzyczymy: „To niemożliwe! Nieprawda! Tak być nie mogło! To nie my!".

KONIEC WIEKU NIEWINNOŚCI

W entuzjastyczną atmosferę tego zwycięstwa wdarł się jednak zgrzyt w skutkach dla Polski bardzo poważny. W zatargu polsko-ukraińskim Żydzi lwowscy w znacznym odłamie stanęli jawnie po stronie Ukraińców. Polacy w trzytygodniowym okresie walk patrzyli na to z rosnącym oburzeniem. W dniu wyzwolenia ludność przedmieść,

> kierowana przez nieodpowiedzialne jednostki, rzuciła się na dzielnicę żydowską; rozbijano sklepy, podpalano domy, rabowano, nie brakowało zabitych. Stanowcza interwencja wojska położyła temu kres tegoż jeszcze dnia. Wyroki sądów doraźnych były bardzo surowe, nie mogły jednak ani zagłuszyć, ani nawet osłabić echa w Europie i Ameryce; Żydzi z całego świata, wyolbrzymiając jeszcze wypadki, mobilizowali przeciw Polsce opinię i później wyzyskiwali to przez swoje wpływy na konferencji pokojowej w Wersalu[1].

Tyle – i w ten sposób – miał do powiedzenia o pogromie lwowskim wielki emigracyjny historyk, Władysław Pobóg Malinowski. Informację tę umieścił w przypisie – w tekście głównym jego dzieła nie znalazło się na to miejsce.

Nie miejmy tego Pobogowi aż tak bardzo za złe. Nie był jedyny, a powojenni historycy krajowi na ogół w ogóle pogromu nie zauważali. Wszyscy korzystali z wcześniejszych polskich opracowań, te zaś odrzucały *a priori* polską odpowiedzialność. Polscy historycy (czyżby wciąż w zamiarze „krzepienia serc"?) nie sięgali do archiwaliów. To wprawdzie robili za nich historycy niemiecko- i anglojęzyczni, ale ich ustalenia nie przekraczały hermetycznych barier nauki. W rezultacie Polacy przez całe stulecie –

1 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II (1914–1939), Londyn 1967, s. 152.

jeżeli w ogóle coś mówili o lwowskim pogromie – to jego przyczyn dopatrywali się w specyficznych, wojennych okolicznościach, w prowokacji, w działaniach kogoś innego, obcego. Ale któż miał być tym innym? Zaborca? Galicja była od półwiecza autonomiczna, rządzili nią Polacy. Rosyjscy okupanci Lwowa? Ta okupacja skończyła się trzy lata wcześniej, trwała zaledwie dziewięć miesięcy. Najczęściej więc – tak właśnie jak Pobóg – uznawano pogrom za polską odpowiedź na solidaryzowanie się lwowskich Żydów z Ukraińcami.

Grzegorz Gauden rozprawia się z tym mitem. Czy bowiem w czasie walk polsko-ukraińskich Żydzi rzeczywiście polewali Polaków wrzątkiem, rzucali w nich siekierami? Uznając to za prawdę, musielibyśmy przyjąć, że były to akty rozpaczliwej obrony – czyż bowiem takimi metodami da się atakować? Ale i więcej jeszcze: konkretnych faktów (gdzie, kiedy, z której kamienicy lał się wrzątek lub leciały siekiery) nigdy nie przedstawiono, nie zgłosił się też nikt w ten sposób poszkodowany. Dlatego dla społeczności polskiej pozostawało zrzucenie odpowiedzialności na „ludność przedmieść", na „nieodpowiedzialne jednostki", na margines społeczny, na lwowski motłoch. Ba! ale to przecież też byli Polacy. Polskie władze Lwowa pogromu zaś nie potępiły, natomiast od razu oświadczyły: to nie my. I to „nie my", to umycie rąk, trwało aż do teraz. Do książki, której lekturę właśnie zakończyliśmy.

Jej autor jest z wykształcenia prawnikiem. Ale jak rasowy historyk sięgnął wreszcie do źródeł: do archiwaliów.

Jak sędzia śledczy (tu jego prawnicza logika się przydała) skonfrontował świadectwa, raporty i zeznania, tropił ogólniki, niejasności i sprzeczności. Antyżydowskie nastroje we Lwowie zauważył już wcześniej: przed wybuchem walk polsko-ukraińskich. Podkreślił, że pogrom wszczęli przybyli z odsieczą żołnierze Wojska Polskiego oraz wczorajsi bohaterowie obrony Lwowa. Do pogromu – pisze – dołączyli zaś nie tylko lwowscy batiarzy, lecz także ludzie z najwyższych sfer. Jak ów mężczyzna imieniem Jaś, ubrany w ceratową kurtkę, z sadystyczną uciechą mordujący bezbronnego i potem przez półtorej godziny grający na fortepianie – bez cienia troski i z dużą wprawą. Jak panie w modnych kapeluszach, przychodzące rabować mieszkania żydowskie razem ze służbą.

„W domu napadli, pobili, grozili strzałami, rewolwerami i żonie rozbili głowę, a córce odcięli palce z ręki". Pamiętamy tę – jedną z wielu – przytoczonych tu relacji. „Z drugiego pokoju wbiegła wtedy mała siostra Klara Sonntag – 14-letnia upadła na kolana przed nimi prosząc, by jej nie strzelano. Wówczas i ją zabili strzelając jej w usta". Pamiętamy i tę scenę. Pełno jest w książce Gaudena zeznań mrożących krew w żyłach. I trzeba je – w imię prawdy – zapamiętać na zawsze. Bo trwające przez stulecie próby usprawiedliwienia można złożyć na karb niewiedzy tylko w najlepszym przypadku. W przypadku najgorszym – trzeba je uznać za przejaw podłości. Polacy nie dość, że zabijali, to jeszcze kłamali, że nie zabijali.

Morderstw, jak widzieliśmy, dokonywano z nieprzymuszonej woli, z niepojętego okrucieństwa. A postępowano tak akurat w dniu nadejścia do Lwowa polskiej niepodległości, rzec można: uczyniono z tych morderstw pierwszy czyn niepodległości. I więcej jeszcze: działano poniekąd z ramienia powstającego państwa polskiego. Poniekąd – bo oczywiście nie nadeszło z Warszawy żadne wezwanie pogromowe, polskie działania we Lwowie były spontaniczne. Lecz przecież Żydów mordowało zwłaszcza Wojsko Polskie (bo głównie ono miało broń), w dodatku z pełnym asortymentem narodowej symboliki: z białymi orłami, biało-czerwonymi opaskami, z melodią *Mazurka Dąbrowskiego*. I wreszcie aspekt najbardziej przerażający: we Lwowie w listopadowe dni 1918 roku antysemityzm stał się fundamentem polskiej tożsamości. Sprawdzianem polskości.

Jan Tomasz Gross napisał kiedyś, że w czasie okupacji niemieckiej Polacy zabili więcej Żydów niż Niemców. Teza ta wywołała dość powszechne oburzenie, gdyby jednak przyjrzeć się lwowskiemu pogromowi, nabiera ona – *per analogiam* – cech prawdopodobieństwa. Jeżeli bowiem (podaję za monumentalnym *Kalendarium Lwowa* Agnieszki Biedrzyckiej) w dwudniowym pogromie Polacy zabili – co najmniej – 73 Żydów, to znaczy, że w jednym dniu zabili ich – co najmniej – 36. Jeżeli zaś podczas trzytygodniowej obrony Lwowa zginęło z polskich rąk około 250 Ukraińców, to znaczy, że codziennie ginęło ich około 11. Nie wiem, czy

takie porównania mają sens, wiem jednak, że Żydów w każdym przypadku zabijać było łatwiej. Byli bezbronni. Nie stał za nimi aparat państwa – nawet jeżeli państwo takie, polskie czy ukraińskie, dopiero się tworzyło. Nie mogły ująć się za nimi własne formacje zbrojne – trudno za takowe uznać mizerne siły żydowskiej milicji. Gdy zaś przeczytamy, że niejeden z polskich mieszkańców Lwowa też ogłaszał w czasie walk z Ukraińcami swą neutralność, że niejeden wywieszał białą flagę – to znaczy, że z Żydów uczynili Polacy kozła ofiarnego. Łatwo było zrzucić na nich własne winy i zaniechania.

Żydzi byli niewinni. I nie ma tu żadnego „tak, ale…". W trakcie walk polsko-ukraińskich istotnie przyjęli postawę neutralną, i rzeczywiście mogło to Polaków rozczarować. Dlaczego jednak Żydzi mieli się wiązać z jednym lub drugim, narażać się na zemstę tego, kto zmagania wygra? Ba! i dlaczego mieli się wiązać akurat z Polakami? Wszak nie od dziś widzieli ich antysemityzm. Choć jeszcze nie wiedzieli, do czego może on doprowadzić, do czego okaże się zdolny. Ale Ukraińców i tak nie popierali, nie mogli popierać – mimo wszystko czuli się bardziej związani z Polską. Wielu angażowało się w polski ruch asymilatorski, uważało się za Polaków pochodzenia żydowskiego, Polaków wyznania mojżeszowego, czasem może wprost za Polaków. Tak jak profesor Uniwersytetu Lwowskiego (wtedy jeszcze nie imienia Jana Kazimierza), Szymon Askenazy, twórca lwowskiej szkoły historycznej, monografista polskich XIX-wiecznych działań niepodległościowych, jeszcze nawet po pogromie broniący na arenie

międzynarodowej dobrego imienia Polski. Tę bliskość Żydów czuli i uznawali sami Polacy – nieprzypadkowo ujmowali ich czasem w statystykach, mających podnieść w Galicji procent ludności polskiej. W czasie walk polsko-ukraińskich wiceprezydent Lwowa, dr Filip Schleicher, odrzucił propozycję wejścia do rządu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, przystąpił do Polskiego Komitetu Narodowego. Nie przeszkodziło to „publiczności katolickiej Lwowa" żądać w pierwszym dniu pogromu jego głowy. Inżynier Herman Feldstein opublikował w roku 1915 broszurę *Polen und Juden*, żarliwie (i wbrew faktom) broniącą Polaków przed oskarżeniami o antysemityzm. Nie wystarczyło to, by jego słowo u komendanta Lwowa, Czesława Mączyńskiego, mogło w roku 1918 znaczyć cokolwiek. Wszystko to wygląda mało logicznie, na pewno jednak jest z gruntu antysemickie. Oto więc tragiczny paradoks: po odzyskaniu Lwowa polski odwet uderzył nie w Ukraińców, z którymi toczono wojnę, lecz w Żydów, którzy byli neutralni. Ich bez żadnej wątpliwości zabito *więcej*.

Nie piszę tu rozprawy o źródłach polskiego antysemityzmu. Wiele z jego przyczyn można zrozumieć. Można pochylać się nad ewolucją polskiej inteligencji w stronę nacjonalizmu. Można również podkreślać udział Polaków pochodzenia żydowskiego w początkach (i nie tylko w początkach) Narodowej Demokracji. Bynajmniej nie zawsze ludzie ci stawali się (jak wspominany przez Gaudena Tadeusz Feldstein) neofickimi antysemitami. Na pewno też stroniłbym od kategorycznych ocen ówczesnej roli

Romana Dmowskiego – składały się na nią różne czynniki. Wszystko to w najmniejszym jednak stopniu nie umniejsza polskiego okrucieństwa. Krew najmłodszej ofiary pogromu, 11-letniego chłopczyka, do dziś woła o pomstę do nieba.

Opowieść zaś o planowym, solidarnym i systematycznym wypieraniu z polskiej pamięci tego, co się stało, jest kolejnym wstrząsającym odkryciem Gaudena. I dziś, gdy pamiętamy ubiegłoroczną, niedoszłą nowelizację ustawy o IPN, bądź nieopatrzne zdanie premiera Morawieckiego o „żydowskich sprawcach", brzmi ta opowieść nader aktualnie. Przecież w roku 1918 też byli „żydowscy sprawcy"! Jak w *Rewizorze* Gogola, gdzie „untier-oficersza sama siebia wysiekła"! Jerzy Giedroyc mawiał: „historia Polski jest jedną z najbardziej zakłamanych historii, jakie znam". I nie bez powodu pisał (tak się złożyło, że do świadka pogromu lwowskiego, świetnego pisarza, Józefa Wittlina): „Właściwie to jest straszny naród ci Polacy".

Więc „pedagogika wstydu"? Ależ wstydu nie trzeba się wstydzić! Wstyd robi z nas ludzi, przywraca ład moralny. W czym „pedagogika wstydu" jest gorsza od „pedagogiki dumy"? Owszem, nas, dziś żyjących, wtedy we Lwowie nie było, nasze ręce są czyste (choć – jak mówi Poetka – „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono"). Lecz przecież nie było nas też w szeregach husarii pod Wiedniem! Więc mamy być dumni z odsieczy wiedeńskiej, z czynu lwowskich orląt, z cudu nad Wisłą – a milczeć na temat lwowskiego pogromu?

Powiedzą na koniec nasi negacjoniści: ten pogrom to wyjątek. Ale i w tym przypadku miną się z prawdą. Bo nie chodzi tylko o inne polskie pogromy. Takie jak wcześniejszy pogrom warszawski w Boże Narodzenie 1881 roku (dwie ofiary śmiertelne) czy późniejszy pogrom kielecki 1946 roku (37 ofiar śmiertelnych). Nie chodzi nawet o te, przedstawione przez Gaudena, dwa straszne, lwowskie dni. Bo przecież widzimy w tej książce także kilkadziesiąt dni następnych – grudnia 1918 i stycznia 1919 roku. Oglądamy łapanki, bicie, poniżanie, naigrawanie się, odzieranie z godności, bezczeszczenie synagog i ksiąg świętych, gwałcenie kobiet, rozkopywanie żydowskich grobów, zmuszanie Żydów do pracy niewolniczej, do czynności najbardziej upokarzających, do tańczenia na zawołanie oprawców. Gdy oglądamy te obrazy nienawiści i pogardy, gdy śledzimy eksplozję bestialstwa i sadyzmu, nie mogą nam się nie przypomnieć sceny z getta warszawskiego, kadry z filmów takich jak *Pianista* czy *Lista Schindlera*. Czyżbyśmy naprawdę działali tak jeszcze przed II wojną światową? Jeszcze przed Niemcami?

Czytam, że 17 grudnia 1918 roku, więc prawie miesiąc po pogromie, „Jakuba Schlechtera, właściciela realności przy ul. Zamarstynowskiej, inwalidę po ranie w nodze, chodzącego o kijach, zmuszono wśród bicia do pracy". Nazwisko Schlechter jest w kulturze polskiej znane. Emanuel Schlechter był w międzywojennym dwudziestoleciu

jednym z najpopularniejszych twórców tekstów piosenek. To jego autorstwa były takie szlagiery jak *Każdemu wolno kochać*, *A mnie jest szkoda lata*, *Umówiłem się z nią na dziewiątą*, *Przyjacielu, co chcesz, to mów, nie ma jak rozśpiewany Lwów*… Emanuel urodził się w roku 1904 we Lwowie, zginął tamże w roku 1943 jako ofiara Holocaustu. Jego ojciec miał na imię Jakub, był malarzem pokojowym, później restauratorem. Czy więc inwalida, którego w grudniu 1918 „zmuszono wśród bicia do pracy" mógł być jego ojcem? Czyżbyśmy także w przypadku lwowskiej rodziny Schlechterów wyprzedzili hitlerowców?

A przecież jeszcze przed Lwowem, 11 listopada 1918 roku, wybuchły rozruchy w Kielcach: zamordowano tu czterech Żydów. Potem, 27 maja 1919 roku, doszło do pogromu w Częstochowie: „miejscowy tłum – pisze Gauden – poranił wielu Żydów, a pięciu zatłukł na śmierć". Wcześniej, 6 maja 1919 roku, w Kolbuszowej zamordowano ośmiu Żydów, tu jednak spotkało się to ze zdecydowaną kontrakcją polskich władz (jednego z napastników rozstrzelano). Jakkolwiek jednak patrzeć, wydarzenia z lat 1918–1919 wycisnęły piętno na początku naszej niepodległości. Wszak – jak we Lwowie – Polacy zdobywali wolność, bijąc nie zaborców, nawet nie konkurentów do posiadania tej samej ziemi, lecz Żydów. Czy więc przypięta nam przez świat łatka antysemitów naprawdę jest nie uzasadniona? Czy rzeczywiście powinniśmy się oburzać na dawne słowa Icchaka Szamira, że „Polacy wysysają antysemityzm z mlekiem matki"? Czy któraś ze scen rozgrywających się

w latach 1918–1919 nie przypomina wspomnianego tu już „polowania na Żydów"– osławionego „Judenjagd"?

Im dalej na wschód posuwało się w roku 1919 Wojsko Polskie, tym straszniejszy był los Żydów. Komunista i Żyd zostali opatrzeni znakiem równania, także więc na ziemiach białorusko-litewskich zastosowano – znów jak we Lwowie – odpowiedzialność zbiorową. Ale również w tym przypadku Żydzi odpowiadali za winy niepopełnione. Powtórzmy więc za autorem i również te wydarzenia dobrze zapamiętajmy: w kwietniu 1919 polskie szwadrony śmierci zabiły w Lidzie 30–35 Żydów, w Wilnie – 55 Żydów, w Pińsku – 35 Żydów. I tylko w tym ostatnim mieście – gdy rozstrzelano ich pod murem w zbiorowej egzekucji – ludność polska *post factum* żałowała niewinnych ofiar. Gdzie indziej było dokładnie odwrotnie: ogół wyrażał satysfakcję z mordu, a współczucie i pomoc świadczyły tylko jednostki. Te jednostki były obecne także podczas pogromu we Lwowie. Ale zawsze tylko jednostki. „Sprawiedliwi wśród narodów świata".

W wykładzie wygłoszonym w r. 2009 w Bundestagu, ocalony z Zagłady prof. Feliks Tych poddawał refleksji europejską odpowiedzialność za Holocaust. Zagłada – twierdził - byłaby niemożliwa, gdyby nie bierność, a często i współudział, społeczeństwa niemieckiego i społeczeństw krajów przez Niemcy podbitych, lub zwasalizowanych. Wykładu tego w Polsce nie zauważono, nie był wygodny – tak jak i osoba prof. Tycha. A przecież tezy te nabierają również – jak u Grossa – wiarygodności właśnie

w kontekście pogromu lwowskiego. „Lwów jest wszędzie" – pisze Poeta. Niestety, wszędzie jest także ten inny, pogromowy, rasistowski Lwów. Lwów jako prefiguracja tego, co stało się już w dwadzieścia parę lat potem.

POLSKA – KRES ILUZJI

Książka zatytułowana *Lwów – kres iluzji* mogłaby nosić również taki jak wyżej tytuł. Bo obraz malowany przez Gaudena można uzupełnić innymi relacjami, i to nie tylko dotyczącymi spraw żydowskich. Józef Rybicki, wybitny działacz antyhitlerowskiego i antykomunistycznego podziemia, wspominał u schyłku życia miesiące bezpośrednio po obronie Lwowa: „Kiedyś Ukraińcy zamordowali w nocy siekierą dwóch naszych żołnierzy stojących na czujkach. Akcja naszego dowództwa była natychmiastowa i bezwzględna; zastosowano odpowiedzialność zbiorową. Miejscową wieś otoczono, odbyto sąd nad tamtejszą ludnością, po czym podpalono domy, a wszystkich mieszkańców wymordowano. My, ochotnicy, na szczęście nie braliśmy w tym udziału, aleśmy wszystko słyszeli i widzieli. Do dziś to pamiętam: płonąca wieś, wrzaski ludzkie i strzały naszej żandarmerii, która likwiduje wszystkich po kolei"[2].

2 *Jak wybuchła Niepodległość. Rozmowa z Józefem Rybickim*, w: A. Romanowski, *Ludzie tamtego czasu. Wywiady z lat 1977–1998*, Kraków 2000, s. 46.

Rybicki nie pamiętał nazwy wsi, wiedział tylko, że „było to niedaleko Rakobut" (więc w rejonie Kamionki Strumiłowej). Wydarzenia tego nikt chyba nigdy nie opisał, zapewne utonęło w kompletnej niepamięci (sprawcy milczeli, świadków zabito). Czy jednak fakt ten mógł być odosobniony? I czy nie widzimy w nim tego samego przejawu nienawiści, jaki objawił się parę miesięcy wcześniej we Lwowie? Pytajmy zatem: jak w Polsce niepodległej odnosiliśmy się do współmieszkańców tej samej ziemi? Nie tylko do Żydów i Ukraińców – także do Białorusinów i Litwinów? A również do Rosjan i Niemców – wczorajszych ciemiężców, ówczesnych jednak mniejszości narodowych? W ilu przypadkach można mówić o dokonanym przez Polaków ludobójstwie?

Ktoś powie: wojna. Tak, wojna rządzi się swoimi prawami. Ale takie działania nie ustały z ustaniem wojny. Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej jest (przynajmniej w jej dominującym nurcie) nie do obrony. A ja mam w dodatku świadectwo ojca. Po lekturze książek Grossa mój ojciec przypomniał sobie, jak we Lwowie lat trzydziestych, gdy był kilkuletnim chłopcem, rzucał kamieniami w Żydów jadących na targ. „Ksiądz na religii mówił, że Żydzi zabili Pana Jezusa"… Ojciec był człowiekiem pobożnym. Codziennie wieczorem klękał i kryjąc twarz w dłoniach, modlił się długo i żarliwie. Ale w przypadku stosunków polsko-żydowskich nie miał wątpliwości. „Za antysemityzm odpowiada Kościół – powtarzał sam z siebie, wielokrotnie. – Z tego grzechu Kościół będzie

musiał zrobić rachunek sumienia". Nie zdążyłem ojcu powiedzieć, jak bardzo jestem dumny z jego słów. Oraz z jego wstydu.

W książce Gaudena prawie nie widać Kościoła. Zadziwiające. Na ulicach Lwowa mordowani są ludzie – a Kościoła jakby nie było. Nie podniósł się głos taki, jak po pogromie kieleckim 1946 roku głos biskupa częstochowskiego, Teodora Kubiny: „Nic, absolutnie nic nie usprawiedliwia zasługującej na gniew Boga i ludzi zbrodni kieleckiej". Nie podniósł się głos taki, jak w roku 1942 głos greckokatolickiego metropolity lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego, protestującego przeciw zagładzie Żydów w liście pasterskim *Ne ubyj!*. W roku 1918 metropolita Szeptycki milczał – jednak, internowany przez Polaków, nie miał wtedy swobody działania. Ale milczał też lwowski arcybiskup ormiańskokatolicki, Józef Teodorowicz. Gauden informuje, że 25 listopada napisał odezwę arcybiskup rzymskokatolicki, Józef Bilczewski. Ale wtedy było już po wszystkim. I to tym bardziej jeszcze, że odezwę tę ogłoszono (zarówno w prasie, jak w kościołach) dopiero 1 grudnia. I odczytywano ją bynajmniej nie na każdym nabożeństwie. Toteż tak już zostało: polskie bestialstwo pokryła polska bierność. Tymczasem, choć pod względem ilości ofiar pogrom lwowski ustępuje wielotysięcznym rzeziom Żydów w roku 1919 na Ukrainie, to przecież wyprzedza słynne w świecie pogromy: późniejszy kielecki czy wcześniejszy, dokonany w Cesarstwie Rosji, pogrom kiszyniowski. Nad lwowskim listopadem zaciągnęliśmy

natomiast kurtynę kłamstwa i niepamięci. Pogłębia to jednak tylko i zwielokrotnia naszą hańbę.

Przed laty jeden z historyków, oburzony „pedagogiką wstydu", zadawał prowokacyjne pytanie: Westerplatte czy Jedwabne? Odpowiadał mu inny historyk: potrzebna jest pamięć o jednym i o drugim. Niestety, dziś, gdy tyle się mówi o naszym „dumnym narodzie", nawet ta druga postawa nie może już wystarczać. O polskiej hańbie trzeba mówić bez końca. Trzeba powtarzać: Lwów, Kielce, Częstochowa, Wilno, Lida, Pińsk… Bo choć nie istnieje wina zbiorowa, choć nikt z nas nie ponosi odpowiedzialności, to przecież każdy powinien o pogromach początków II Rzeczypospolitej mówić pełnym głosem, bez przemilczeń, bez relatywizowania, bez żałosnych usprawiedliwień. Musimy przypomnieć o tym fakcie samym sobie i odkryć prawdę o sobie. Nie bać się ukazać tej prawdy światu. Stanąć nagimi wobec świata, z głową posypaną popiołem. Powiedzieć potomkom pomordowanych: wybaczcie. To jest polski, narodowy obowiązek. W przeciwnym razie stajemy się automatycznie współsprawcami. Ludźmi, którzy nawet dziś, po stu latach, wciąż jeszcze ukrywają morderców.

Andrzej Romanowski

Lista skrótów

DALO	Państwowe Archiwa Obwodu Lwowskiego (Derzhavnyi arkhiv lvivskioj oblasti)
MSO	Miejska Straż Obywatelska
MSZ	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MSZ	Ministerstwo Spraw Zewnętrznych
NDWP	Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
NFP	„Neue Freie Presse”
NKN	Naczelny Komitet Narodowy
NKWP	Naczelna Komenda Wojsk Polskich
NKWU	Naczelna Komenda Wojsk Ukraińskich
NRKŚ	Nadzwyczajna Rządowa Komisja Śledcza
PKN	Polski Komitet Narodowy
PKP	Polski Korpus Posiłkowy
PKW	Polskie Kardy Wojskowe
POW	Polska Organizacja Wojskowa
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
TKR	Tymczasowy Komitet Rządzący
TSDIAL	Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie (Tsentralnyi derzhavnyi istorychnyi arkhiv Ukrainy)

UHA	Ukraińska Halicka Armia
URN	Ukraińska Rada Narodowa
WBH	Wojskowe Biuro Historyczne
WP	Wojsko Polskie
ZZK	Związek Zawodowy Kolejarzy
ŻKR	Żydowski Komitet Ratunkowy
ŻP	Żandarmeria Polowa

Summary

The pogrom of the Jewish inhabitants of Lviv took place on 22 and 23 November 1918. It was perpetrated by the Polish military and the Polish civilians immediately after the withdrawal of the Ukrainian army.

Lviv: the End of an Illusion. The Story of the November 1918 Pogrom is the first comprehensive study devoted to the event which in the Polish historiography is either completely overlooked or downsized to a wave of robberies carried out in the war-stricken city mainly by Ukrainian and Jewish (!) bandits as well as by deserters from the Austrian army. There is also an alternative Polish version of the events accusing Jews, especially the Jewish militia, of attacking the Polish soldiers who were thus forced to defend themselves.

These two ways of discussing and explaining the pogrom appeared shortly after the European public opinion had reacted indignantly to the news of the Lviv incident. A peace conference was to commence in Paris soon after the end of World War I, and pogrom accusations could become a severe encumbrance for Poland in the negotiations of its future borders.

Both narratives have been circulating in Poland to this day. Their persistence is tied to the myth of the 1918 Battle of Lviv, or Lviv defence, which has entered the pantheon of the greatest patriotic deeds in Polish history. Within this mythology, the Polish defenders of Lviv who fought against the Ukrainian troops were imbued with superhuman heroism and chivalry. A special role in this myth was ascribed to the Lviv children and youth called the Lviv Eaglets.

An accurate description of the Lviv pogrom leads to the deconstruction of the myth of the noble fighters because it turns out that it was the legendary defenders of the city who together with the relief troops comprised the core of the pogrom initiators and perpetrators. They started robberies, rapes and murders in the Lviv district inhabited by about 70,000 Jews in the early hours of November 22, 1918, and continued them for two days. The Polish civilian population of Lviv joined the pogrom almost instantly, including those of the highest social rank.

The Author reconstructed not only the pogrom itself but also the events preceding it and those that took place in its aftermath.

The study presents numerous previously unpublished accounts of victims and witnesses of the pogrom that were preserved in Lviv archives. They describe the inhuman cruelty of the perpetrators and the complete helplessness of the defenceless Jewish population.

A confrontational reading of documents, personal accounts and memories leads to a clear conclusion that

the pogrom was at least consented to by several Polish military leaders. The soldiers who participated in it acted in the conviction that it was condoned or even desired by their commanders.

The person to be held particularly liable was the commandant of the Lviv defence forces, Capt. Czesław Mączyński, who for 48 hours delayed the introduction of the state of emergency or *ad hoc* courts, and who on the second day of the pogrom issued a proclamation *de facto* justifying it and encouraging its continuation.

The book presents the findings of the two Polish government committees active in Lviv in the weeks immediately after the pogrom to investigate and determine the course of the events on the site. Both committees recognised that what had happened in Lviv was indeed a pogrom. The reports from either of them have never been officially disclosed to the public by the Polish authorities.

The Lviv massacre and other pogroms in the Polish territory were additionally examined in 1919 by two commissions sent by the US and UK governments. Disagreements between the members of these bodies resulted in four separate reports, all of which are analysed in the book. The Author also discusses other pogroms reported in these documents, perpetrated by Polish military organisations and the Polish civilians in Kielce, Vilnius, Lida, Minsk and other cities in 1918 and 1919.

The Author argues that the Lviv pogrom was a consequence of an extremely anti-Semitic nationalist ideology,

whose role was strengthened in the Polish political life at the turn of the 20th century and which became immensely intensified after 1905. Jews were fashioned into the greatest enemies of Poland and Polish independence by the Polish nationalist democratic movement with the Polish political leader, Roman Dmowski, at the helm.

The Polish daily press played a decisive role in the successful inoculation of morbid anti-Semitism among Poles. The Polsih Catholic Church also displayed such an attitude.

The pogrom and the subsequent Polish anti-Jewish excesses in Lviv sent a clear message to the Jewish community that Poles intended at all cost to limit their civil rights and make their lives more difficult. Such an attitude towards Jews was also expressed through the symbolic violence committed during the pogrom and in the months to follow, when synagogues were burned, the Torah books desecrated, the Jewish cemetery defiled and the Jews publicly humiliated.

Nationalist ideology negated an understanding of the Polish nation as a political community. Reborn Poland was to be a monoethnic entity consisting of Polish Catholics, with Poles as the ruling nation.

The persecution of the Jewish population by Polish military formations in Lviv lasted for many months after the pogrom. Such a policy was a blow to the Jewish assimilation movement, whose outstanding leaders were based in that city. The Lviv pogrom demonstrated that Poles did not have any political offer for Jews in the newly forming Polish state.

Last but not least, the study displays the mechanisms of erasing the truth about the pogrom which rendered it unknown to Poles for 100 years.

Indeks nazwisk

Abraham Roman 28, 44, 66–69, 72–74, 218, 396, 417, 431, 448, 450–455, 560, 561
Agid Mojżesz 48
Aleksander II, car 254
Aleksiun Natalia 15
Allerhand Maurycy 349
Apfelbaum Bernard 416
Aszkenaze Tobiasz 160, 161, 202, 334, 361, 362, 377, 379–382, 384, 389–392, 395, 396
Baczes Maurycy Ignacy 43, 77–79, 81, 86, 197, 525
Baczyński Karol 410, 411, 470, 471, 533
Bakraba, doktor 310
Balfour, lord 182
Barach, obywatel Lwowa 105, 165
Bartel Kazimierz 134
Batorski, policjant 506, 509–511
Beck Adolf 377, 398
Bejlis Menachem 277
Bendow Josef (Tenenbaum Józef) 33, 87, 89, 93, 141, 196, 197, 213, 227, 246, 335, 346, 378, 417, 523, 525, 527
Berthélemy Joseph 389
Biedrzycka Agnieszka 14, 35, 157, 165, 186, 207, 368, 393, 415, 416, 418, 464, 531, 527
Bilczewski Józef 166, 168, 496, 581
Binbung Leib 195
Blauer Leon 88
Blei Jakób 77

Bośniacka-Tuszewska Elżbieta 531
Bożek Antoni 279
Böhler Jochen 16, 534
Brailsford H.N. 243
Brandes Georg 143, 145
Brill, inżynier 57
Buber Rafał 339, 354, 509, 510
Busker Józef 522
Cała Alina 370
Chajes Wiktor 390–392, 489
Chałak Nadija 12
Charczuk Chrystyna 486
Chlamtacz, doktor 122, 123, 563
Chrzanowski Leon 36, 64, 127, 129, 186, 189, 190, 193, 197, 199–207, 212, 215–217, 245, 302, 334
Cieński Michał 349
Cieszkowski August 319
Ciołek Władysław 96, 97
Clemenceau Georges 384
Cohen Israel 243
Cukierman, obywatel Lwowa 34
Curzon, lord 264
Cylkow Izaak 499
Czartoryski Roman Jacek 396, 454, 455, 495
Dawidowski-Pełech 415, 419
Dębska Agnieszka 554
Dmowski Roman 151, 174–179, 181, 245, 447, 485, 574
Dostatni Tomasz 16
Dowbór-Muśnicki Józef 242, 494
Dreyfuss Alfred 383, 384
Drozd Jarosław 16
Dubanowicz Edward 433, 434
Dunin-Wąsowicz Jerzy 421, 422
Engel David 36, 65, 80, 88, 138, 212, 223, 271
Feldstein Roman 479, 480
Feldstein Tadeusz (Felsztyn Tadeusz) 480, 481, 483, 484, 574
Feldstein Władysław Herman 53, 139–154, 375, 377, 479, 480, 487, 488, 574
Felsztynowa Helena z Nossigów 487

Franko Iwan 12
Frauenglas Mania 109, 110
Frauenglas, rodzina 107, 108
Friedman Seinwel 341
Fuchs Isidor 402
Gabler Cyla 506
Gabler Grydzia 506
Gabrylkiewicz, komisarz Pińska 308
Gałecki, doktor 511
Gella Jan 44, 67, 155, 156, 159, 411–413
Goethe Johann Wolfgang 143
Gogol Nikołaj 10, 25, 575
Goldmann Bernard 512, 513
Gomułka Władysław 354
Goodhart Arthur Lehman 276, 277, 285, 286, 295, 297, 323, 326, 327, 542
Gorny Zygmunt 528
Grei, inżynier 58, 59
Gross Jan Tomasz 567, 572, 578, 580
Gruenbaum Izaak 285
Guttman Samuel 349
Guttman Sura 88
Gwirol Salomon Ibn 499
Hamsun Knut 143
Hass Ludwik 190
Hausner Artur Walenty 100–105, 163–166, 416
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 319
Hirschberg Adolf, zob. Sieradzki Józef
Hirschberg Jurek 16, 31
Homer 143
Horowitz Henryk 416, 417
Horowitz Mojżesz 234
Horowitz Samuel 512
Hryniewiecki Ignacy 254
Hulles Hirach 345, 347
Huttere Joel 416
Insler Abraham 115, 118, 119, 159, 160, 221, 232, 242, 333, 378, 381, 395, 398, 399, 401, 406, 415, 418, 419, 467, 468, 470–473, 478, 496
Iwaszkiewicz Wacław 281, 493
Jachimowicz, sekretarz miasta Wilna 288
Jaczewski Feliks 152
Jadwin Edgar 50, 51, 65, 257, 259, 260, 264, 271, 277,

278, 290, 294–298, 313, 314, 324, 325, 327, 328
Jagiełło Eugeniusz 175
Jagodzińska Agnieszka 190
Jakubski, profesor 168, 199, 238, 429, 431, 432, 450, 456, 458, 460, 470, 477, 537
Jan III Sobieski 143
Jarzębiński, major 459
Jastrząb Łukasz 316, 317, 320, 321, 324, 328
Jaśkiewicz, sierżant 343
Jeske-Choiński Teodor 152
Johnson Homer E. 50, 51, 65, 257, 259, 260, 264, 271, 277, 278, 290, 296–298, 313, 314, 327
Kahany Izydor 416
Kamiński Antoni 78, 433, 434, 436, 437, 532, 534
Kandl Simon 45
Kania Leszek 73, 208, 220, 369, 425, 495
Kant Immanuel 319
Kapuściński Józef 67, 68
Karaszewicz-Tokarzewski Michał 44, 118, 126, 230, 458, 472, 558
Kartezjusz 319
Katz Chane Rosche 76, 79, 80
Kehr Eliasz 341
Kessler Edmund 493
Kessler Mochel 88
Kies Małka 86
Klapczyński Michał 220
Klimecki Michał 352, 399, 400, 459, 491, 494, 496
Kohn Henryk 416
Kolbe Maksymilian 485
Koncewski, doctor 118, 119
Korzon-Walsh Maria 31
Kosak, żołnierz polski 307, 309
Kotłobułatowa Iryna 12, 80
Krajewski Andrzej 178, 179, 248, 278
Krasiński Zygmunt 520, 522, 553
Krause, podpułkownik 331
Kron Aleksander 434, 435, 541
Krysiak Franciszek Salezy 413, 458, 534, 535, 539, 540
Kryst, plutonowy 343
Krzemicki Stanisław 387

Krzywiec Grzegorz 152, 175, 274, 484
Kurski Jarosław 16
Landes Abraham 92
Landsberg, major 308
Lansing Robert 248, 258
Laskownicki Bronisław 377
Latawiec Zdzisław 447, 449
Laveaux Ludwik de 102–104, 436, 437
Lebenbaum Józef 15
Lewandowski Józef 317
Lewi Herman 281
Listowski Antoni 312
Lord Robert Howard 320, 321
Löwenherz Henryk 377, 488, 489
Luzatti Luigi 143
Łaban Henryk 497
Łapiński-Nilski Stanisław 121, 435, 541
Łoza Katarzyna 486
Maciągowski Marek 279
Maciejewski Jerzy Konrad 342, 344, 345, 425, 543, 544, 555
Matkowski Jan (właśc. Matkowskij Iwan) 12
Mazanowski Józef 44, 560
Mączyński Czesław 17, 27, 50, 66, 67, 101, 116–132, 134, 139–141, 146, 147, 151–154, 199, 200, 220, 222, 229–231, 238, 273, 334, 356, 363–366, 368, 398, 402, 403, 411, 413, 414, 421–424, 427–452, 455–458, 460–465, 467, 468, 470–474, 478, 479, 485, 488, 489, 492, 531, 560–566, 574
Mehr Mozes 341
Melech, urzędnik departamentu aprowizacji Pińska 308
Meniok Wiera 15
Mękarski Stefan 422, 437
Michnik Adam 16
Mickiewicz Adam 143, 181, 519, 529
Moczar Mieczysław 354
Mokłowski Tadeusz 536–539
Mokrzycki, właściciel sklepu 90
Montarde Alexandrine 486, 487

Morawiecki Mateusz 575
Morgenthau Henry 65, 212, 249, 257–259, 270, 271, 275, 276, 278, 279, 282, 286, 289, 290, 292, 293, 305, 311–313, 319–328
Mund Ludwik 138, 141
Nadel, doktor 35
Narbutt-Łuczyński Aleksander 307, 317
Neuer Adela 57–59, 110–112
Neuer, rodzina 110–112
Niedenthal Chris 16
Niedenthal Karolina 16
Nieztsche Fryderyk 143
Nowaczyński Adolf 23, 256
Nowakowski Andrzej 13
Nowodworski Franciszek 175
Ohrenstein Jerzy 484
Paderewski Ignacy 18, 178–182, 245, 247–249, 367, 371, 494
Paris, major 244
Parnas Emil 115, 117–120, 123, 128, 130, 562
Pawłyszyn Andrij 12, 23
Piątek Antonina 93
Piątek Laura 93
Piłsudski Józef 18, 78, 139, 266, 367, 371, 433, 491, 494, 532, 558
Piniński Leon 148
Piotrowska Krystyna 11
Pobóg-Malinowski Władysław 569, 570
Podherzer, portier cmentarza 346
Podsiadło Jacek 15
Polańska, obywatelka Lwowa 96
Posthorn Pinia 133, 524
Poukoff, rodzina 282
Próchniak Paweł 15
Punem, bracia 416
Rabinowicz Sonia 302
Radzik Tadeusz 370
Rataj Maciej 17, 121, 135, 298, 364, 365, 397, 463, 471, 472, 493
Rawski Witold Wincenty 486
Reich Bernard 416
Reich L. 378
Reiss Anzelm 402
Rohatyn Oskar 497–499, 502

Roja Bolesław 44, 49, 50, 116–118, 120, 122, 125–127, 129, 130, 136, 137, 184, 199, 230, 273, 331, 423, 424, 459, 465, 472, 492, 536, 539, 545, 558–562, 564, 565
Rokach Ozyasz 34
Romanowski Andrzej 13, 579
Rosenthal Leon 34
Rozwadowski Tadeusz 49, 122, 136, 230, 510, 562, 564, 565
Różański Przemysław 327, 328
Rubinstein Izaak 288
Rudy Michał 94
Ruff, doktor 522
Rumbold H. 264, 265
Rybicki Józef 579
Rymowicz Zygmunt 36, 38, 65, 80, 88, 137, 187, 208, 210–212, 214–221, 223–226, 228–232, 240, 242, 245, 271, 302, 368
Samuel Herbert 260
Samuel Stuart 65, 66, 248, 249, 258, 260–264, 272, 278, 282–284, 287–289, 301, 303, 305–312, 314, 315, 319, 442
Sare Józef 143, 144
Sawczyński Henryk 377
Schlechter Jakób 332, 576, 577
Schleicher Filip 100, 101, 163, 377, 563, 573
Schnips Natan 88
Schorr Mojżesz 349
Schulz Bruno 15
Schwarzenberg-Czerny Jerzy 68, 165, 397, 560
Semenkow Maria (Mania) 107
Sienkiewicz Henryk 316, 398, 461, 462
Sieradzki Józef (właśc. Hirschberg Adolf) 30, 31
Skrzynecki Antoni 151, 152
Smerek Mieczysław 480
Smulski John F. 244, 245
Sobel Eliasz 96
Sobel Natalia 96
Sobieski Wacław 468
Solimani, członek Rady Gospodarczej 288
Sonntag Sally 82–85, 522, 571
Spiegel Mojzes 45

Stahl Leonard 122, 123, 233, 377, 380, 406, 563
Stanisławska Olga 16
Stefaniw Hnat 559
Stesłowicz Władysław 122, 123, 157–159, 377, 563
Stępiński Zygmunt 16
Stojałowski Stanisław 148
Stroński Stanisław 176, 484
Strug Andrzej 26, 95, 185, 545, 546, 550, 551
Sulimirski Wit 121, 231–240, 243
Szamir Icchak 577
Szczyrek Jan 377, 416
Szekspir William 143
Szeptyccy, rodzina 12
Szeptycki Andrzej 581
Śniadowski Marceli 445–448
Tanz Wiktor 416
Tazbir Janusz 568
Teodorowicz Józef 169, 392, 581
Thullie Maksymilian 157, 160, 162, 385–388
Tomaszewski Jerzy 36, 64, 87, 127, 130, 186, 189, 192, 198, 200, 201
Tomaszewski Leszek 190, 200, 202, 203
Trofimowicz M. 303, 304, 309
Tych Feliks 578
Unschlicht Julian 484, 485
Urynowicz Marcin 270
Wachs Rózia 348
Wasiutyński Wojciech 484
Wasowski Jerzy 191
Wasser Ozajasz 115, 117–121, 123, 128, 130, 349, 542, 562, 563
Wasserzug Józef 36, 64, 127, 129, 186, 187, 189–191, 193, 197, 199–201, 203, 205–207, 212, 215–217, 245, 302, 334
Weidhorn Moses 348
Weit Laura 92, 93, 96
Widomski Stanisław 127
Wiesner, obywatel Lwowa 96
Wiewiórski, aptekarz 345
Wilson Woodrow 247, 248, 321
Wiśniowski Teofil 67, 68
Witowskyj Dmytro 400
Wittlin Józef 17, 156, 388, 476, 477, 575

Wodzicki Jerzy 393
Wodziński Marcin 190
Wojtyła Karol (papież Jan Paweł II) 20
Wołowski Henryk 319
Woźniak Taras 12
Wright Peter 53, 66, 249, 258, 262–264, 273, 284, 285, 291, 297–299, 314–316, 323, 370
Wybicki Józef 521
Zagajewski Adam 14
Zajączkowski, podporucznik 66, 453
Zamoyscy, rodzina 191
Zapolska Gabriela 476
Zaremba Bielawski Maciej 16
Zawada Dmytro 73
Zipper, właściciel sklepu jubilerskiego 29, 69, 70, 72–75, 90, 454, 455, 561
Zorn Mechel Moses 97, 99
Zucker Markus (właśc. Schauzer Markus) 133, 528
Żółtowski Adam 319, 320, 322, 325–327

Spis ilustracji

1. Spalona synagoga Beit Chasidim przy zbiegu ul. Bóżniczej i ul. Łaziennej. (Synagoga została całkowicie zniszczona przez Niemców podczas II wojny światowej).
2. Pierwsza strona zeznań Saly Sonntag złożonych 19 grudnia 1918, TSDIAL 505.1.201, nr 68.
3. Zwłoki zmasakrowanej ofiary pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 82.
4. Spalony dom w dzielnicy żydowskiej, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 36.
5. Kamienice na pl. Krakowskim spalone podczas pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 53.
6. Wnętrze Wielkiej Synagogi Przedmiejskiej przy ul. Bóżniczej 16 po pogromie, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 41. (Synagoga została całkowicie zniszczona przez Niemców podczas II wojny światowej).

7. Zwęglone ciało ofiary pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 48.
8. Ruiny spalonej kamienicy w dzielnicy żydowskiej, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 11.
9. Kwestionariusz zeznań przed Nadzwyczajną Rządową Komisją Śledczą pod przewodnictwem sędziego Zygmunta Rymowicza. Zeznanie z dnia 30 stycznia 1919. DALO 271.1.446.
10. Ciała ofiar pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 49.
11. Domy spalone podczas pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 145.
12. Lista ofiar pogromu opublikowana w Wiedniu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 97. Nieco odmienna lista została opublikowana we Lwowie 16 grudnia 1919 na pierwszej stronie gazety „Chwila" nr 332.
13. Zwłoki dziecka ofiary – pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 35.
14. Pogrzeb ofiar pogromu, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 95.
15. Syjonistyczni zakładnicy: dr A. Hausmann, dr M. Ringel, M. Tennenblatt, dr L. Reich pod strażą polskich legionistów, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 103.

16. Ulotka z fragmentem wiersza *„Nie umrę a będę żył". Pieśń pogromowa Oskara Rohatyna*, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, sygn. 271.1.445., fot. Grzegorz Gauden.
17. Zestawienie przypadków znęcanie się przez żołnierzy armii Hallera nad Żydami w maju 1919 roku sporządzone przez Żydowski Komitet dla Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków, DALO 271.1.445.
18. Zwłoki zmasakrowanej Żydówki, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 28.
19. Szczątki spalonych zwojów Tory, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 44.
20. Wnętrze synagogi po pogromie, J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, dz. cyt., s. 71.

Bibliografia

Bendow J., *Der Lemberger Judenpogrom (Novemeber 1918 – Jänner 1919)*, M. Hickl Verlag, Wienn–Brünn 1919.

Biedrzycka A., *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, TAiWPN Universitas, Kraków 2012.

Bilczewski J., *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. III, nakładem Towarzystwa „Biblioteka religijna", Lwów 1924.

Böhler J., *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenia Polski*, tłum. R. Sudół, Znak Horyzont, Kraków 2018.

Cała A., *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Żydowski Instytut Historyczny/Nisza, Warszawa 2012.

Chajes W., *Semper Fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997.

„Chwila" 1918, nr 10 (22 stycznia).

Cohen I., *A report on the pogroms in Poland*, Central Office of the Zionist Organization, April 1919.

Cracovia – Leopolis, on-line: http://www.cracovia-leopolis.pl/index.php?pokaz=art&id=1200.

Czartoryski R.J., *Wspomnienia z wojny 1918–1920*, „Zeszyty historyczne" 2001, zeszyt 135, Instytut Literacki, Paryż, s. 175–213.

Der Pogrom i Lemeberg. Von einem Augenzeugen, Neue Freie Presse, Morgenblatt, nr 19493, Wien, Samstag, den 30 November 1918, reprint: Österreichische Nationalbibliotek, on-line: http://anno.onb.ac.at/cgicontent/anno?aid=nfp&datum=19181130&seite=1&zoom=33.

Engel D., *Lwów, November 1918: The Report of the Official Polish Govermental Investigation Commision*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2004, nr 3.

Felsztyn T., *Wspomnienia osobiste z obrony Lwowa*, „Koło Lwowian Londyn. Biuletyn" 1963, nr 1(4).

Galuba R., *Niech nas rozsądzi miecz i krew… Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.

Gella J., *Ruski miesiąc. 1/XI–22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, staraniem Komitetu Obywateli Miasta Lwowa, Lwów 1919.

Gibson H.S., *Amerykanin w Warszawie. 1919–1924. Niepodległa Rzeczpospolita oczami pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych*, tłum. A. Ehrlich, Znak Horyzont, Kraków 2018.

Goodhart A.L., *Poland and the minority races*, London: George Allen & Unwin Ltd., New York: Brentano's 1920.

Hagen W.W., *Anti-Jewish Violance in Poland, 1914–1920*, Cambrigde University Press, 2018.

Hagen W.W., *The Moral Economy of Ethnic Violence: The Pogrom in Lwów, November 1918*, „Geschichte und Gesellschaft" 2005, 31. Jahrg. H.2, s. 203–226.

Hausner A.W., *Listopad 1918 r. W dziesiątą rocznicę*, nakładem Zarządu Okręgowego Związku Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej (Z.Z.K.) we Lwowie 1928.

Hupert W., *Walki o Lwów. (Od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919 roku)*, Warszawa 1933.

Insler A., *Dokumenty fałszu. Prawda o tragedii żydostwa lwowskiego w listopadzie 1918 roku*, nakładem drukarni Ignacego Jaegera we Lwowie, Lwów 1933.

Insler A., *Legendy i fakty*, COFIM Żyd. Tow. Wydawnicze, Lwów 1937.

Izraelita 1866–1915. Wybór źródeł, oprac. A. Jagodzińska i M. Wodziński, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt 2015.

Jastrząb Ł., *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po 1 wojnie światowej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 2015, zeszyt 32, Polska Akademia Nauk, Kórnik 2015, on-line: http://www.wbc.poznan.pl/Content/406116/499680.pdf.

Kania L., *W cieniu Orląt lwowskich. Polskie sądy wojskowe, kontrwywiad i służby policyjne w bitwie o Lwów 1918–1919*, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2008.

Klimecki M., *Lwów 1918–1919. Z dziejów walk o polskie Kresy*, Bellona, Warszawa 2016.

Kotłobułatowa I., *Lwów na fotografii – 3. Lwowianie*, Wydawnictwo Centrum Europy, Lwów 2014.

Kozłowski M., *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Znak, Kraków 1990 (wyd. 1),

Instytut Wydawniczy „Świadectwo", Bydgoszcz 1999 (wyd. II).

Krajewski A., *Świadectwo Morgenthaua*, „Polityka" 2013, nr 36(2923), s. 56–59.

Krysiak F.S., *Z dni grozy we Lwowie (od 1–22 listopada 1918 r.). Kartki z pamiętnika. Świadectwa–dowody–dokumenty. Pogrom żydowski we Lwowie w świetle prawdy*, Kraków 1919 – G. Gebethner i spółka, Warszawa – Gebethner i Wolf, Poznań – M. Niemierkiewicz.

Krzywiec G., *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemickich na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)*, IH PAN, Warszawa 2017.

Legieć J., *Pogromy Żydów podczas wojny domowej na Ukrainie. Rozważania wokół książki Wołodymyra Serhijczuka: Pohromy w Ukrajini 1914–1920*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2003, nr 4(208), s. 671–624.

Lewandowski J., *Szkło bolesne, obraz dni… Eseje nieprzedawnione*, Ex libris, Uppsala 1991.

Lipiński W., *Wśród lwowskich Orląt*, LTW, Łomianki 2015.

Listopad. 1–22.XI.1918 we Lwowie, spisał i wydał prof. J. Dunin-Wąsowicz, Lwów 1919.

Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat. Część I: Pogrom lwowski w dniach 22 i 23 listopada 1918, TSDIAL, 505.1.23.

Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat. Część II:

Okres popogromowy od 24 listopada do 31 grudnia 1918, TSDIAL, 505.1.23.

Lwów pod znakiem pogromów żydowskich. Dokumenty chwili. Zebrał i zaopatrzył w uwagi i komentarze Ż. Komrat. Część III: Po dniu 1 stycznia 1919, TSDIAL, 505.1.23.

Łapiński-Nilski S., Kron A., *Listopad we Lwowie (1918 r)*, nakładem wydawnictwa Rząd i Wojsko, Tłocznia Wł. Tomaszewskiego, Poznań 1920.

Łętocha B., *Prasa żydowska we Lwowie 1918–1939*, „Kwartalnik Historii Żydów" 1996, nr 3(179), s. 17–32.

Łoza K., współpraca Ch. Charczuk, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Przewodnik*, Ossolineum, Warszawa 2016.

Maciągowski M., *Zamieszki antyżydowskie w Kielcach 11 i 12 listopada 1918 roku w świetle protokołów posiedzeń kieleckiej Rady Miejskiej*, „Studia Muzealno-Historyczne" 2015, t. 7. Muzeum Historii Kielc, s. 211–217.

Maciejewski J.K., *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, Ośrodek Karta, Warszawa 2015.

Mączyński C., *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, t. I, nakładem Spółki Wyd. Rzeczpospolita, Warszawa 1921.

Mączyński C., *Boje Lwowskie, Część 1. Oswobodzenia Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, t. II, nakładem Spółki Wyd. Rzeczpospolita, Warszawa 1921.

Mękarski S., *Lwów. Karta z dziejów Polski*, wyd. IV, Wydawnictwo Test, Lublin 2016.

Mick C., *Kriegserfahrungen in einer multiethnischen Stadt: Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden, Harrasowitz 2010.

Miliński J., *Pułkownik Czesław Mączyński 1881–1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczpospolitej*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2004.

Nadzwyczajny dodatek do nr 17, „Pobudka" 1918, 22 listopada.

Neutralni, „Pobudka" 1918, nr 12 (17 listopada).

Nicieja S.S., *Lwowskie Orlęta. Czyn i legenda*, Iskry, Warszawa 2009.

Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Relacje uczestników. Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920, t. I, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, Lwów 1933.

Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Relacje uczestników. Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920, t. II, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich. Lwów 1936.

Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918.Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat, t. III, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, Lwów 1939.

Pogrom we Lwowie (Rozmowa z delegatami Min. Spr. Zew.), „Robotnik" 1918, nr 370 (27 grudnia).

Polen und Juden, Ein Appell von Herman Feldstein mit einem Vorwort von Hofrat Josef Sare, Verlag des Obersten Polnischen Nationalkomitees, 1915. Druck: Carl Herrmann, Wien, IX., Alserstrasse 50.

Polski słownik biograficzny, t. I, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935.

Polski słownik biograficzny, t. IV, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948.

Polski wir I wojny, wybór i opracowanie A. Dębska, Ośrodek Karta, Warszawa 2014.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1918. Listopad–grudzień, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2008.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919. Styczeń–maj, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2016.

Radzik T., *Stosunki polsko-żydowski w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918–1921*, Dział wydawnictw UMCS i Wydawnictwo Polonia, Lublin 1988.

Rataj M., *Wspomnienia i dziennik z lat 1918–1927*, t. 1 (*Wspomnienia z lat 1918–1920 spisane w 1924 r.*), maszynopis Biblioteka Narodowa, on-line: https://polona.pl/item/wspomnienia-i-dziennik-z-lat-1918-1927-t-1-wspomnienia-z-lat-1918-1920-spisane-w.

Reder E., *Pogrom lwowski 1918. Inicjatorzy, bierni obserwatorzy, podżegacze,* w: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkilniak, t. II, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów 2011, s. 38–55.

Roja B., *Legendy i fakty*, nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1932.

Różański P., *Pogrom lwowski 22 listopada 1918 roku w świetle zeznań organizacji syjonistycznej złożonych przed komisją*

Morgenthaua, „Kwartalnik Historii Żydów" 2004, nr 3, s. 347–358.

Różański P., *Wilno, 19–21 kwietnia 1919*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2006, nr 1 (217), s. 13–34.

Rutkowska J., *Pamiętnik lwowianki 1914–1919*, wstęp, oprac. i red. naukowa W. Polak i S. Galij-Skarbińska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017.

Sieradzki J. (A. Hirschberg), *Od świtu do świtu*, niepublikowany maszynopis wspomnień powstały w latach 50., udostępniony przez M. Korzon-Walsh, wnuczkę autora.

Sir Stuart Samuel o pogromach w Polsce. (Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza dla spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii), nadtytuł: *Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce*, nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego, Lwów 1920.

Strug A., *Lwowski pogrom*, „Robotnik" 1918, nr 335 (6 grudnia, wydanie poranne).

The Jews in Poland. Official Reports of The American and British Investigating Missions, The National Polish Committee of America, 1214 North Ashland Ave., Chicago, Ill.

Tomaszewski J., *Lwów, 22 listopada 1918*, „Przegląd Historyczny" 1984, nr 75/2, s. 279–285.

Tomaszewski L., *Lwów – listopad 1918. Niezwykłe losy pewnego dokumentu*, listy do redakcji, „Dzieje najnowsze. Kwartalnik Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk" 1993, z. 4, s. 163–173.

Unschlicht J., *Chrystus-Mesjasz a Żydzi*, „Rycerz Niepokalanej" 1936, on-line: http://www.bibula.com.

Urynowicz M., *Raport Henry'ego Motgenthau*, Biuletyn IPN 2010, nr 11.

W sprawie polsko-żydowskiej. Przebieg ankiety odbytej w dniach 2, 3, 4, 9 i 16 lutego 1919 we Lwowie tudzież wnioski Komisji wydelegowanej przez Tymczasowy Komitet Rządzący uchwałą z 1. Stycznia 1919, nakładem Komisji Rządzącej we Lwowie, Lwów 1919.

Wittlin J., *Mój Lwów*, Czytelnik, Warszawa 1991.

Zaporowski Z., *Listy Władysława Sikorskiego do Żydowskiego Komitetu dla Niesienia Pomocy Ofiarom Rozruchów i Rabunków w listopadzie 1918 roku we Lwowie*, „Res Historica" 2008, t. 26, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Zaporowski Z., *Ofiary rozruchów i rabunków we Lwowie 22–24 listopada 1918 roku w świetle ustaleń lwowskiej Dyrekcji Policji*, IPN Warszawa, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej" 2018, nr 1, s. 465–471.

Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920. Seria II – Rocznik I, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, Lwów 1936.

Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920. Seria II – Rocznik II, Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, Lwów 1937.

Spis treści

7 *** *Adam Zagajewski*
11 Od autora
21 Wprowadzenie
41 Część I – Powitanie niepodległości
171 Część II – Semantyka pogromowa
329 Część III – Po pogromie
517 Część IV – Kres iluzji
557 Kalendarium pogromu
567 Szok, *Andrzej Romanowski*
583 Lista skrótów
585 Summary
591 Indeks nazwisk
601 Spis ilustracji
605 Bibliografia

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW
PRAC NAUKOWYCH
UNIVERSITAS

REDAKCJA
ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
tel./fax 12 423 26 05 / 12 423 26 14 / 12 423 26 28
www.universitas.com.pl

PROPOZYCJE WYDAWNICZE
Kontakt: janek@universitas.com.pl

WSPÓŁPRACA PROMOCYJNA
Kontakt: anna@universitas.com.pl

DRUK NA ŻYCZENIE
Kontakt: redtech@universitas.com.pl

DYSTRYBUCJA oraz KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków
ksiegarnia@universitas.com.pl
tel./fax 12 413 91 36 / 12 413 91 25

ZAMÓW NASZ BEZPŁATNY KATALOG
tel. 12 423 26 05 / 12 418 23 75

www.universitas.com.pl

WYDAWNICTWO
UNIVERSITAS
www.facebook.com/Wydawnictwo.Universitas

Widziałem p. Mączyńskiego przejeżdżającego autem przez rynek i pobłażliwie uśmiechającego się na widok scen, o których wspomniałem. Zapomnieć i darować mu nie mogę tego dnia i tego uśmiechu!

Maciej Rataj, 22 listopada 1918

Polski pogrom ludności żydowskiej we Lwowie miał miejsce 22 i 23 listopada 1918. *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918* jest pierwszym obszernym studium poświęconym temu wydarzeniu, które w polskich opracowaniach historycznych jest albo całkowicie przemilczane, albo sprowadzane do fali rabunków dokonywanych głównie przez ukraińskich i żydowskich (!) bandytów oraz dezerterów z armii austriackiej w ogarniętym wojennym chaosem mieście.

Istnieje też inna polska wersja wydarzeń oskarżająca Żydów o zaatakowanie polskich żołnierzy, którzy musieli się bronić.

Rzetelne opisanie pogromu we Lwowie pokazuje, że to legendarni obrońcy Lwowa wraz z żołnierzami odsieczy, która przybyła z Krakowa i Przemyśla, stanowili podstawową grupę inicjatorów i sprawców pogromu. To oni rozpoczęli rabunki, gwałty i morderstwa w lwowskiej dzielnicy zamieszkałej przez ok. 70 000 Żydów we wczesnych godzinach porannych 22 listopada 1918 roku.

Do pogromu niemal natychmiast dołączyła polska ludność cywilna Lwowa, w tym także przedstawiciele jej najwyższych warstw społecznych.

Książka dostępna także jako e-book

www.universitas.com.pl

Zakupiono w NEXTO: 3015501